

ZESZYT DZIEWIĘDZIESIĄTY SZÓSTY

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
1991

ZESZYT DZIEWIĘDZIESIĄTY SZÓSTY

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
1991

BIBLIOTEKA « KULTURY »

TOM 468

ISSN 0406-0393
ISBN 2-7168-0136-3

IMPRIME EN FRANCE

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,
91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600 MAISONS-LAFFITTE

Eugeniusz KWIATKOWSKI

DZIENNIK CZYNNOŚCI MINISTRA SKARBU

Przygotował do druku, opatrzył uwagami „na marginesie”
i przypisami Janusz Rakowski

NA MARGINESIE

Zeszyt XIV zapisków Eugeniusza Kwiatkowskiego (1888-1974), o którego przygotowanie do druku prosił mnie redaktor *Zeszytów Historycznych*, jest ostatnim dokumentem pamiętnikarskim, a zarazem jedynym z lat jego pracy na stanowiskach ministra Przemysłu i Handlu (1926-1930) i wicepremiera do spraw gospodarczych (1935-1939) jaki uratował się w zawierusze wojennej. Kwiatkowski prowadził te zapiski systematycznie od połowy 1926 roku, ale — aby przytoczyć jego własne słowa — „niestety trzynaście tomów tych notatek, spisywanych zawsze 'na gorąco', uległo zniszczeniu w okresie powstania warszawskiego. Ocalał tylko ostatni, XIV tom, rozpoczęty 16 lipca 1939 r. i prowadzony w ciągu krótkiej wojny niemiecko-polskiej oraz w ciągu kilku tygodni po jej formalnym zakończeniu. Z dużym wysiłkiem i opóźnieniem, w wysoce niekorzystnych warunkach (J.R.: na internowaniu w Rumunii), autor częściowo zrekonstruował zniszczone zapiski, ale dokładność ustalonych faktów i opinii jest w rekonstrukcji oczywiście mniejsza, niż była w oryginale!”. Ta samoocena, dyktowana sumiennością pisarską,

1. Wstęp do nieukończonych pracy „W takim żyliśmy świecie”, 217 stron maszynopisu w posiadaniu rodziny; egzemplarz w zbiorach piszącego te słowa.

nie umniejsza — rzecz jasna — wartości historycznej oryginalnych i odtworzonych zapisów, sporządzanych przez Kwiatkowskiego niemal codziennie, czasem z godzinną dokładnością, na podstawie rozmów, pozyskiwanych informacji, listów i raportów urzędowych, bądź wyników własnych badań gospodarczych i finansowych.

Zapiski Kwiatkowskiego odnoszą się do lat, w których piszący te słowa miał zaszczyt być bliskim jego współpracownikiem. Były to czasy wysokiego napięcia w politycznej sytuacji Europy po dojściu do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera w roku 1934. Zakończył się ten okres paktem Hitler-Stalin z 23 sierpnia 1939, krótką wojną wrześniową, ewakuacją władz polskich do Rumunii i ich tam internowaniem. Towarzyszyłem Kwiatkowskiemu w pierwszych tygodniach internowania ministrów Rządu Felicjana Sławoja-Składkowskiego w Słânic i w Baile Herculane.

Nie wiedziałem o istnieniu „Zeszytu XIV” ministra Skarbu i wicepremiera. Należy żałować, że odnalazł się tak późno w pisarskiej spuściźnie Kwiatkowskiego i nie został opublikowany wcześniej, przed, lub przynajmniej w okresie publikacji wspomnień jego współpracowników w Ministerstwie Skarbu². Diariusz ten, pisany z pozycji na samym szczycie olimpu polskiej administracji i polityki państwowej, ma oczywiście większą wagę i znaczenie historyczne. Harmonizuje on z naszymi informacjami, uzupełnia je i potwierdza wiele z wyrażonych opinii i ocen.

Do nich należy — jako zagadnienie centralne — ocena polityki finansowej Eugeniusza Kwiatkowskiego. Nie tu miejsce na dyskusję, która — być może — zostanie znów podjęta na podstawie jego własnych informacji i wypowiedzi. Główny architekt polityki gospodarczej krótkiego okresu czterech lat poprzedzających wybuch wojny — bo tylko za ten okres Kwiatkowski ponosi współodpowiedzialność — nie miał okazji do obrony przed stawianymi mu zarzutami, jakoby przez swą politykę finansową miał być „sprawcą klęski wrześniowej”, i o tę obronę nie troszczył się. Własna obrona przychodzi teraz *ex post*, spoza grobu, z notatek o dramatycznej walce w zdobywaniu przez Polskę środków na dobrojenie w ramach niedostatecznych krajowych możliwości, przy braku wydanej pomocy ze strony naszych aliantów zachodnich.

Warto zanotować na marginesie, że z 1 miliarda franków wojkowego kredytu uzyskanego 6 września 1936 w Rambouillet, Fran-

2. Stanisław Kirkor, „Urywek wspomnień”, *ZH* nr 18/1970 i „Próby dobrojenia Polski”, *ZH* nr 20/1971; Kajetan Morawski, „Wspomnienia z pracy w Ministerstwie Skarbu od grudnia 1936 do października 1939”, *Kultura* nr 2-3/1950; Janusz Rakowski, „Diariusz wrześniowego dramatu — Pamiętnik z ewakuacji Ministerstwa Skarbu” *ZH* nr 39/1977, „Cztery lata z Kwiatkowskim”, *Niepodległość* tom XVII/1984, Nowy Jork, i inne prace; Ivanka Aleksander, „Wspomnienia Skarbowca 1927-1945”, Warszawa 1964; Michał Kaczorowski, „Spotkania z Eugeniuszem Kwiatkowskim”, *Miesięcznik Literacki* nr 1/1979, Warszawa.

cja dostarczyła do końca września 1939 sprzętu wartości zaledwie około 20% tej sumy. Z pozyskanego z trudem w lipcu 1939 kredytu towarowego w Londynie w sumie ledwie 8 mln funtów szterlingów (przebieg negocjacji notuje Kwiatkowski dokładnie dzień po dniu) i z kredytu francuskiego 430 mln fr. fr., zakupiony materiał nigdy już do Polski nie trafił. Liczne zabiegi Rządu Polskiego, m.in. negocjacje o transzę towarową w układzie angielsko-polskim wykazały, że zasadniczy postulat polski nie mógł być zaspokojony przez zakup gotowego sprzętu i materiału wojskowego, gdyż oba państwa sprzymierzone nie mogły go dostarczyć.

W tej sytuacji — w zakresie uzbrojenia i obrony — Polska zdana była niemal wyłącznie na własne siły i możliwości. A że możliwości były ograniczone, konflikty ministra Skarbu z wojskiem były z góry zaprogramowane. Nie polegały jednak na rozbieżności celów, ale odmienności dróg prowadzących do ich realizacji.

Wojsko szukało pieniędzy na swe potrzeby, nie bardzo rozumiejąc, że za inflacyjne kredyty udzielane zwiększaniem emisji pieniądza papierowego bez pokrycia rozwojem gospodarki trudno było zdobywać potrzebny sprzęt w kraju, nie mówiąc już o zagranicy, gdy Kwiatkowski ciężko walczył o zdobywanie środków na realizację dalekosiężnych planów inwestycyjnych i budowę fabryk, jako najlepszą gwarancję wzmocnienia również potencjału obronnego. Stąd działania wojska i ministra Skarbu były często rozbieżne. Jednocześnie — jak notuje Kwiatkowski — nie chciano przyjąć odpowiedzialności za wejście na drogę gospodarki wojennej bez ogłoszenie stanu zagrożenia państwa. Intencje Hitlera były trudne do odgadnięcia i stan zagrożenia trudny do ogłoszenia przy stałe uspokajających Polskę naciskach dyplomacji zachodniej. Wojsko nie informowało też Kwiatkowskiego należycie o stanie uzbrojenia, uważając, że zadaniem ministra Skarbu jest wyłącznie dostarczanie pieniędzy według żądań. Środków pieniężnych żądało nie tylko wojsko, i to wiele — jak wykazują zapiski ministra Skarbu — ale i inne urzędy na wykonanie robót zleconych przez Sztab Główny.

Kwiatkowski w zapiskach nigdy nie mówi o swoim życiu osobistym, notuje jednak niekiedy informacje o kierowanych na niego atakach, co daje mu też okazję do sformułowania myśli o „małości ludzi” i „karze losu we współżyciu z półinteligentami” (zapis pod datą 27 sierpnia 1939).

Kwiatkowski nie wahał się przeciwstawić prezydentowi Mościckiemu czy marszałkowi Śmigłemu gdy ci podsuwali mu do realizacji koncepcje finansowe, usłyszane od różnych pomysłodawców, ożywione najlepszymi intencjami, ale urągające nieznaną polską podstawę teorii i polityki monetarnej. Powiedział raz Śmigłemu: „Gdybym ja zaczął doradzać w ten sposób rozwiązywanie trudności wojskowych, to p. Marszałek odpierałby to krzykiem i tupaniem” (zapis z 24 sierpnia 1939).

Historyk krajowy pisze: „W latach 1936-1939, jak na warunki

gospodarczo-budżetowe, wydatki zbrojeniowe Polski wyniosły w sumie 4.186 mln zł na 8.323 mln łącznych wydatków państwowego budżetu netto. Polska w tym tylko okresie na siły zbrojne wydała równowartość ponad 50% wydatków budżetu netto i 25% wydatków budżetu brutto. Poważniejsze zwiększenie wydatków zbrojeniowych byłoby możliwe tylko w wypadku otwartej inflacji, której domagały się koła wojskowe³. Metoda ta, gdyby była zastosowana, nie była możliwa bez olbrzymich dalszych wyrzeczeń społeczeństwa, całkowitego oderwania polskiej polityki gospodarczej od polityki naszych zachodnich sprzymierzeńców i wejścia na drogę gospodarki stricte reglamentowanej.

Przepisując zapiski Zeszytu z rękopisu, poza rozwinięciem skróconych słów i skreśleniem niektórych zestawień statystycznych zbyt szczegółowych, nie dokonano zmian merytorycznych. Zachowano też oryginalny styl zapisów. Uzupełnienia w nawiasach kwadratowych — jak również wszystkie przypisy — pochodzą od przygotowującego Zeszyt do druku.

Zurych, w sierpniu 1990

Janusz RAKOWSKI

3. Marian Marek Drozdowski, „Polityka gospodarcza Rządu Polskiego 1936–1939”, PWN, Warszawa 1963, str. 291.

ZESZYT XIV

16 lipca 1939 — 8 października 1939

16 lipca (niedziela)

1. P. Min. Beck podał mi do wiadomości treść szyfru do Londynu do Ambasadora Raczyńskiego.

a) Raczyński [Edward] ma się zgłosić w poniedziałek u Lorda Halifaxa [Edward, min. spr. zagr. W. Brytanii 1938-1939].

b) ma doręczyć *Aide-Mémoire* Polski w sprawie tzw. tran-szy gotówkowej pożyczki angielsko-francuskiej dla Polski. Treść jest stanowcza i mocna. W innych założeniach rozpoczynaliśmy negocjacje — w biegu sprawy postawiono nam uciążliwe warunki, nie mające nic wspólnego z programem pomocy — tych warunków przyjąć nie możemy i dlatego nie podpiszemy umowy. Czekamy na odpowiedź do wtorku (18.VII.)¹.

c) instrukcja — w razie braku odpowiedzi [Adam] Koc

1. Pertraktacje z naszymi aliantami zachodnimi o nową pożyczkę podjęte zostały w Londynie w czerwcu 1939. Anglia gwarantowała niepodległość Polski 31 marca 1939 jednostronnym oświadczeniem Chamberlaina w Izbie Gmin. Zamierzano uzyskać pomoc na zakup za granicą materiału wojen-nego i zwiększenie możliwości produkcji krajowej. Projektowano kredyt finansowy i towary 60 mln funtów szterlingów.

Żądania polskie, popierane przez Francuzów, napotkały na opór Anglików, m.in. Sir Johna Simona, wówczas kanclerza Skarbu W. Brytanii, który — jak pisze Henry Rollet — „nigdy w swej karierze nie wykazał zrozumienia polskich zagadnień” (*La Pologne au XXe siècle*, Paryż 1984, s. 316). Nie zgadzano się na transfer pożyczki do Polski, żądano przeprowa-dzenia dewaluacji złotego i związania waluty polskiej z funtem szterlingiem.

winiem wyjechać z Londynu. [Wiesław] Domaniewski ma prowadzić pertraktacje o transzę towarową².

2. Wieczorem, godz. 21 u mnie w mieszkaniu: wicedyr. [Stanisław] Sadkowski i naczelnik [Aleksander] Mohl. [Obydwaj z Depart. Obrót Pieniężnego]. Mohl zna już treść naszej noty do Londynu. Dodatkowe instrukcje: nie mamy tendencji prowadzenia polemiki prasowej na tematy pożyczkowe. W razie jednostronnych oświadczeń angielskich damy komunikat. Tendencja trwałej współpracy — więc nie wyolbrzymiajmy obecnego incydentu negocjacyjnego. Projekt kompromisu: transfer przez 5 miesięcy; do programu możemy włączyć wszystkie płatności do Anglii i Francji; wysondować opinię Francji; ewent. zaproszenie delegacji angielskiej do Polski (i Leith Rossa) [doradcy ekonom. rządu W. Brytanii].

17 lipca

1. Naczelnikowi Rybałowskiemu [Stefanowi] wydałem polecenia co do uruchomienia kredytów inwestycyjnych na sierpień:

a) z wojskiem negocjacje — co do dotacji pozabudżetowych w sierpniu 50-55 milionów zł.

b) plan cywilny w sierpniu pełny — dla podtrzymania koniunktury, tj. koleje 4.75 milionów; drogi 5.0 milionów; budownictwo wodne 2.0 miliony; rolnictwo 2.5 mln; budownictwo wiejskie 0.5 mln; MPiH 2.5 mln; M. Poczta 1.0 mln; Fundusz Pracy 3.0 mln; budżet państwowy 1.5 mln; budownictwo ogólne 2.0 mln. Ponadto lokata w B.G.K. [Banku Gospodarstwa Krajowego] dla Gdyni — łącznie z gwarancją kredytową 1.0 mln zł. Razem 25.75 mln zł.

c) na plan cywilny Z.U.S. [Zakład Ubezpieczeń Społecznych] podniósł ofertę. Może dać w sierpniu 13-15 mln zł. Resztę na plan cywilny z innych instytucji względnie z Banku Polskiego. Dla M.S.W. [Min. Spraw Wojsk.] wystarczy jeszcze

2. Adam Koc (1891-1969), płk dypl., specjalizował się w zagadnieniach polityki pieniężnej, mając w tej dziedzinie poglądy mocno konserwatywne. Był wiceministrem Skarbu i prezesem Banku Polskiego (1935-1936). Ustąpił z tych stanowisk na skutek nieporozumień z Kwiatkowskim. Został wyznaczony na szefa pertraktacji o finansową transzę pożyczki w porozumieniu z marszałkiem Śmigłym-Rydzem ze względu na jego kontakty z angielskim światem rządowym i finansowym.

Wiesław Domaniewski (ur. 1896 — po wojnie w Nowym Jorku), był dyr. Departamentu II (Obrót pieniężny) Ministerstwa Skarbu (brał wybitny udział w negocjacjach o pożyczkę francuską 1936 w Rambouillet), skąd w 1939 roku przeszedł na stanowisko wiceprezesa banku Gospodarstwa Krajowego.

P.O.P. [Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej]³. (Po odtrąceniu zobowiązań na lipiec, mamy w chwili bieżącej do dyspozycji ca 50 mln — a jeszcze między 22 i 1.VIII. nastąpią wpłaty).

d) Na sprawę [zapasów] węgla proponuję p. Premierowi 10 mln zł weksli żyrowanych przez kolej — poza kontyngentem w Banku Polskim.

Godz. 18. Konferencja u Premiera

a) W sprawie wniosku szefa Sztabu Głównego i K.O.R. [Komitetu Obrony Rzeczypospolitej]

1) sprawę drzewa i torfu — na okres wojny — musi kolej załatwić sama.

2) w sprawie powiększenia zapasów węgla — ponad stan obecny (już powiększony) — mogą współpracować. O żadaną cyfrę należy zwiększyć produkcję bez ograniczenia eksportu. Należy doraźnie zapłacić za robociznę. Gotów jestem uruchomić kredyt do wysokości 10 mln zł. poza kontyngentem kolejowym — w B. Polskim na weksle węglarzy z żyrem kolei, z tym, że kolej co kwartał wpłacać będzie efektywnie 1 mln zł.

3. importem węgla może się zająć min. P.i H. [Przemysłu i Handlu].

4. Technicznie: Konferencja Sztabowa u wicem. Kozuchowskiego [Józefa].

5. Analogiczne zapotrzebowanie na szyny. Wszystkiego nie pokonam.

b) Akcja w sprawie pożyczki londyńskiej.

c) Konferencja na Zamku 19 bm. — mój większy referat o sytuacji finansowej na najbliższe 3 miesiące. Konferencja na Zamku ma być ewentualnie w innym terminie.

Materiały informacyjne (na konferencję na Zamku):

I. Rozwój budżetu i rynku pieniężnego.

a) Budżet.

Wydatki w I kwartale r.b. — w zakresie budżetu zwyczaj-

3. Subskrypcja Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej ogłoszona została tuż po wypadkach marcowych 1939 (złamanie przez Hitlera postanowień układu w Monachium, żądanie aneksji Gdańska, angielska gwarancja niepodległości Polski) powodujących znaczny odpływ pieniądza z rynku kredytowego. W tych trudnych warunkach stała się największą w dziejach 20-lecia międzywojennego operacją przeprowadzoną w krótkim czasie na polskim rynku wewnętrznym. Subskrybowało pożyczkę 3.040.000 osób, tj. o 1.182.000 więcej niż Pożyczkę Narodową 1933. Łączna suma subskrybowanych 5% obligacji, 3% bonów skarbowych i darów wyniosła 404 mln zł. Wpływy z pożyczki przeznaczone były na sfinansowanie planu zakupów i inwestycji wojskowych.

nego — wyniosły 633.5 mln zł wobec 600.1 mln zł w r. ub. i 556.8 mln zł w r. 37-38.

Globalne wydatki budżetowe odpowiadają prawie ściśle 1/4 części uchwalonego budżetu (2526 mln: 4 = 632.1 mln zł). Dochody w I kwartale wyniosły 626.8 mln zł. — wobec 602.6 mln w r. ub. i 557.3 mln. w r. 37-38, a 463 mln zł w r. 1935-36. Coraz większą część budżetu pokrywają podatki bezpośrednie.

b) Inwestycje.

Na cele pozabudżetowe (tzn. budżet nadzwyczajny, inwestycyjny) uruchomiono od 1.I. do końca br. globalnie 554.4 mln zł. w tym dla wojska 431.1 mln zł. (77,8%). Od dnia 1.IV. do 31.VII. uruchamia się: globalnie 423.8 mln zł., w czym dla wojska 336.1 mln zł. (79,3%)⁴.

Tempo drenażu jest bardzo znaczne, gdy się zważy, że w r. 37 względnie 38 wydobyto w okresie 12 miesięcy przy przyroście kapitalizacji pieniądza w instytucjach finansowych — ca 400 mln zł rocznie. Obecnie przy odpływie ok. 575 mln zł. wydobyto z kraju w ciągu 7 miesięcy więcej niż poprzednio w ciągu całego roku⁵.

Przy inwestycjach należy zwrócić uwagę, że odbywają się dalsze nakłady, i to b. znaczne, wymykające się spod równoległych opracowań statystycznych, które oczywiście dokonują się albo wprost na rachunek Skarbu Państwa, albo zmniejszają kredytowe możliwości Skarbu.

Np. dochody śląskie wzrosły b. znacznie, a tangenta śląska wcale nie jest wpłacana. (Inwestuje się Śląsk zachodni). Przemysł, nieruchomości miejskie inwestują drenując dodatkowo rynek pieniężny i kasę skarbową przez odrzucenie na ca 120 mln zł biletów skarbowych.

Dla czynienia zapasów węgla uruchamia się specjalne kredyty. Przedsiębiorstwa państwowe inwestują intensywnie ograniczając coraz bardziej wpłaty do Skarbu. Koleje zostały już zwolnione od jakiegokolwiek wpłaty. Lasy wpłaciły 1/3 część tego co w r. ub. 8 przedsiębiorstw skomercjalizowanych (4 wojskowe: Państwowa Wytwórnia Uzbrojenia, Państwowa Wytwórnia Prochu, Państw. Zakłady Inż., Państwowe Zakłady Lotnicze i 4

4. W marcu 1939 plany rządowe inwestycyjne zostały zrewidowane w kierunku całkowitego podporządkowania ich przygotowaniom wojennym.

5. To zwiększenie kredytów było możliwe dzięki rozluźnieniu przez Kwiatkowskiego w porozumieniu z Bankiem Polskim jego polityki monetarnej (tzw. „emisja fiducyjna”). Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej wydrenowała z rynku kapitałowego znaczne środki, co ujemnie wpływało na normalny rozwój kapitalizacji przy jednoczesnym masowym wycofywaniu wkładów w obawie przed wojną.

cywilne: Fabryki Azotowe, Polmin, Państw. zakłady Radio i Teletechn., Brzeszcze inwestują w r.b. sumę 94.9 mln zł w tym 35.6 mln zł z tzw. własnych środków, które normalnie winny by wpłynąć do kas skarbowych. Ulg podatkowych w COP [Centr. Okręg Przemysłowy] udzielono już w stosunku do sumy do opodatkowania (sumy inwestycyjnej) 70 mln zł. (wszystkie większe wytwórnice za uzgodnieniem z Min. Spraw Wojskowych).

c) Rynek pieniężny.

Odpyływ wkładów od początku napięcia politycznego (połowa marca br.) z instytucji finansowych kontrolowanych stale przez skarb dosięga dn. 10 bm. 575 mln zł. Po uspokojeniu się w czerwcu, notujemy w lipcu ponowny odpyływ wkładów, mający charakter powszechny, tj. obejmujący wszystkie instytucje. Również notujemy dość silny odpyływ złota i dewiz z Banku Polskiego. Między 3 VII a 11 VII br., tj. w okresie 8 dni odpyływ złota i dewiz wyniósł netto 12.9 mln zł., tj. zwyż 1/2 mln £ [funtów szterl.]. Wobec trudności w sprawie bilonu — zgodnie z przepisami — ustaliłem w porozumieniu z Bankiem Polskim podwyższenie emisji monet srebrnych o 50 mln zł.

Komunikat skarbowy dał szybko stosunkowo pomyślne rezultaty (ogłosiliśmy, że nasycimy rynek i że skarb zarabia na emisji) i trudności są obecnie mniejsze.

d) Bezrobocie

Rozładowanie bezrobocia statystycznego wynosiło:

	do 1 VII	15 VII
w r. 1937	241.4 tys.	246.9 tys.
1938	294.0	306.6
1939	298.0	309.9

Na robotach publicznych pracuje zwyż 270 tys. osób (30.VI.39 — 279 tys. osób).

e) Gospodarcze

W okresie styczeń-maj w r. 1939 w stosunku do identycznego okresu r. 1938 *zbyt* głównych towarów uległ następującym zmianom: węgiel kamienny ogółem + 29.6%, węgiel kamienny na rynku wewnętrznym + 25.2%, benzyna (ryn. wew.) + 33.3%, saletra wap. ogółem + 29.2%, cement ogółem + 14.9%, sól kuchenna (r. wew.) + 9.3%, cukier (r. wew.) + 6.1%.

Równocześnie: ryż (og.) - 35.4%, przędza bawełniana - 7.7%, stal (r. wew.) - 5.8%.

f) Rozwój emisji długów państwowych (zorgan., emisyj.) w mln. zł.

	zagraniczne	wewnętrzne	stosunek (wew.: zagr.)
1.I.1932	4.569.8	591.7	12.9%
1.I.1936	3.282.0	1.478.8	45.1%
1.IV.1939	2.489.6	2.828.8	113.0%
1.VII.1939	2.489.6	3.300.0	133.0%

Jeśli 1932 = 100, to obecnie dług zagraniczny 54.5, długi wewnętrzne 560.

g) Bilans handlowy za czerwiec 1939 r.:

Przywóz wart.	111.483 tys. zł.
Wywóz	108.913 tys. zł.
deficyt	2.570 tys. zł.

Plan finansowo-gospodarczy na okres sierpień-październik 39

1. Budżet. Gdyby nadal utrzymywać zwiększone tangenty dla wojska, Min. Spraw Wewnętrznych, Op. Społecznej (tj. nie na poziomie uchwalonego budżetu, ale według obecnych potrzeb) to

wydatki w okresie VIII-IX-X.39 wyniosą ca	637.0 mln zł.
dochody budżetowe	590.0 mln zł.
deficyt budżetowy	47.0 mln zł.

(do końca lipca deficyt wyniesie ok. 13 mln zł. Razem 60 mln).

2. Plan inwestycyjny i wydatki pozabudżetowe.

Gdyby przyjmując, że w okresie sierpień-wrzesień Skarb nie korzysta z uchwalonej przez Radę możliwości redukcji budżetu inwestycyjnego cywilnego (a to ze względu na to, że niektóre resorty zmieniając plany redukują silnie zatrudnienie, a Fundusz Pracy również nie może podołać już potrzebom) to sytuacja byłaby następująca:

zapotrzebowanie kredytowe: dla wojska ca	180.0 mln zł.
dla resortu cywilnego	72.0
dla celów gospodarczych	28.0
razem	280.0 mln zł.

Normalna mobilizacja gotówki pozabudżetowej w okresie VIII-X.39:

reszta wpływu na P.O.P. [Poż. Obr. Przeciwlot.]	70.0 mln zł.
Zakład Ubezpieczeń Społecznych	35.0
inne instytucje finansowe	5.0
razem	110.0 mln zł.

Wobec zapotrzebowania 280 mln zł. — stanowi to brak pokrycia na sumę 170.0 mln zł. Deficyt Kasy Skarbowej wzrosło w tym samym okresie o 43 mln zł. (Różnica pomiędzy podażą i terminem wykupu biletów skarbowych i możliwością lokaty).

Zestawienie:

1. deficyt budżetowy za lipiec ca	5-7 mln zł.
2. deficyt budżetowy za okres VIII-X ca	47.0 mln zł.
3. deficyt planu inwestycyjnego ca	170.0 mln zł.
4. deficyt kasowy ca	43.0 mln zł.
	<hr/>
razem (brak pokrycia)	265.0 mln zł.

Sposób zbalansowania:

1. Ewentualna pożyczka zagraniczna gotówką 3 mln £ [pertraktacje w Londynie]; [spodziewany wpływ sierpień (paźdz.)] 3 miesiące	75.0 mln zł.
2. Zarobek na bilonie	25.0 mln zł.
3. Przeniesienie płatności na dalsze okresy	20.0 mln zł.
4. Bank Polski: kredyt wekslowy 100.0 mln	
kredyt bezprocent. 45.0 mln	145.0 mln zł.
	<hr/>
	265.0 mln zł.

Gdyby kredyt zagraniczny zawiódł, to w końcu sierpnia należy przystąpić do wprowadzenia w życie nowych obciążeń fiskalnych (podatki). Aby ułatwić sobie pozycję w stosunku do rynku pieniężnego, można by jeszcze spróbować emisji papieru pośredniego pomiędzy długoterminową pożyczką emisyjną (tej uruchamiać na razie nie można z powodu destrukcyjnego działania P.O.P.) — a biletami skarbowymi.

Rozważam myśl 18 miesięcznych weksli skarbowych, nieoprocenowanych, ale premiovanych (np. 100 mln przy oprocentowaniu 4 daje w stosunku 1 1/2 rocznie 6 mln zł. Te 6 mln zł. należy poświęcić na premie przy wykupie).

Ostatnia faza negocjacji w Londynie

11 lipca. Komisja angielsko-francuska (Leith Ross i Monicke) przedkłada projekt układu o transzę gotówkową. Pożyczce [Komisja] nadaje charakter finansowo-gospodarczy (a nie na cele obronne) i wprowadza klauzulę tzw. 3, która uniemożliwia transfer gotówki do Polski, stwarza podstawy do kontroli sposobu wydatkowania i tworzy nacisk dewaluacyjny.

12 lipca. Deklaracja Koca. Zaproponowane sumy w stosunku do potrzeb są szczupłe. Znaczenie pożyczki mogłoby wzrosnąć przy szybkości i swobodzie dysponowania pieniędzmi. Nie możemy przyjąć klauzuli 3 rozdziałającej sprawę udzielenia kredytów od sprawy dysponowania kredytem. Dysponowanie zaś uzależnione zostało od:

- a) dyskusji dewaluacyjnej,
- b) porozumienia węglowego,
- c) akceptowania zasad „użycia” pieniędzy, przy czym jako użycie zostało wykluczone: kupno złota względnie odstąpienie waluty Bankowi Polskiemu bezpośrednio.

Jako argument podano ze strony angielskiej jawność układu i ratyfikację parlamentarną.

Wobec tego delegacja polska, godząc się w zasadzie na nieco skorygowany tekst (rozwodnienie klauzuli 3), domaga się precyzji w formie wymiany tajnych listów.

Anglicy zgadzają się na to i przedkładają projekt, który jako cel pożyczki określa wzmocnienie monetarne (*for the purpose of strengthening the monetary reserves of Poland*). Pieniądze te mają służyć jako podstawa „dla fundamentalnego wzmocnienia sytuacji finansowej i ekonomicznej Polski”. Ma być zastosowana metoda badania polityki finansowej i monetarnej Polski. Dąży się do oderwania waluty polskiej od złota i oparcia jej na funcie. (Ostatnia rezerwa — po złocie Banku Polskiego).

Strona polska sprzeciwia się temu sformułowaniu. Formalnie proponuje, by oświadczenie angielskie miało charakter jednostronny (w liście: nie *agreement* lecz *statement*). Merytorycznie — delegacja zgadza się na warunek nie kupowania złota, omówienia celów zużycia, nie transferowania w terminach niedogodnych dla partnerów; zgadza się na wymianę zdań w sprawach walutowych; na wmięszanie się rządów do negocjacji węglowych z tendencją zachowania kartelu. Żąda tylko, by pieniądze były zużyte na cele obrony narodowej i by mogły być transferowane do państw trzecich i zużywane w Anglii i Francji, a w Polsce zgodnie z ogólnym porozumieniem i programem dozbrojenia. Delegacja zaznacza, że to nie uzgodnione z rządem.

Dnia 14 lipca. Anglicy odrzucili kompromisową formułę min. Koca. Rząd nasz daje dyspozycję nie podpisywania układu. Przerwa w negocjacjach.

Dnia 16 lipca. Nota min. Becka. Instrukcje dodatkowe (raty — płatności nasze).

Dnia 18 lipca. Szyfr ambasadora Raczyńskiego (załącznik nr 1).

18 lipca

1. Rozmowa z dyrektorem departamentu II [Obrotu Pieniężn.], dyr. Kirkorem [Stanisławem]. Poinformowałem go, że departament II podlega ogólnej „skarbowej” chorobie. W tym zakresie jest wciąż brak światopoglądu skarbowego. Urzędnicy

nasi — szczególnie zdolniejsi — przygotowywali się do innej funkcji lub pracowali nawet w innej dziedzinie. Stąd do zagadnień skarbowych podchodzili jako społecznicy, rolnicy, przemysłowcy, bankowcy, spółdzielcy, komunalisci, a najrzadziej jako skarbowcy. Preponderacja wojska stworzyła zjawisko, że każdy postulat wygłaszany przez człowieka w mundurze nie potrzebuje prawie uzasadnienia i jest popierany w Skarbie. Zależy mi więc na tworzeniu pewnego pionu skarbowego, ustalającego zasady postępowania w zgodzie z naczelnymi ideami Skarbu. (Ciągłość koniunkt., rozwój aparatu kredytowego, zaufanie do pieniądza, poczucie sędziowskie, tj. poczucie sprawiedliwości i równości podatkowej etc.).

Dep. II przez długi okres nie miał szefa o uzdolnieniach organizacyjnych. Ponadto nie można ulegać czarowi obcych wzorów. Każdą decyzję należy badać z punktu widzenia interesów Polski.

Okres pracy jest bardzo ważny i trudny. Z perspektywy okresu dekretowego i nowej sesji parlamentarnej mamy do załatwienia i skontrolowania szereg doniosłych spraw. Przykładowo wyliczam: a) zagadnienie drenażu rynku pieniężnego, b) zagadnienie pożyczek zagranicznych, c) zagadnienie skupu złota, d) zagadnienie bilonu i braku zapasów srebra, e) zagadnienie emisji krótkoterminowych papierów państwowych, f) opanowanie zamętu na rynku lokacyjnym po uruchomieniu obligacji P.O.P., g) zagadnienie oddłużenia rolnictwa i kredytów rolniczych, h) zagadnienie rozrachunku z Niemcami, i) Komisariat w Banku Polskim, etc.

Konferencja z prof. Ehrlichem w sprawie delegacji walutowej do Londynu.



Sprawozdanie dyr. Dep. III, [Budżetowego], Nowaka [Stanisława].



Informacja dyr. [Gabinetu] Rakowskiego [Janusza]. Na konferencji w sprawie gestii ministrów gospodarczych nad przedsiębiorstwami skomercjalizowanymi, przedstawiciel Min. Spraw Wojskowych złożył następujące oświadczenie: P. Min. Spraw Wojskowych polecił zakomunikować, że pp. ministrowie gospodarczy nie potrzebują się zajmować Stalową Wolą. Min.

Spraw Wojskowych decyduje o całokształcie spraw związanych z tym przedsięwzięciem⁶.

19 lipca

Konferencja na Zamku. Na początku obecni p. Prezydent Rzeczypospolitej, p. gen. [Felicjan Sławój] Składkowski — minister Skarbu Kwiatkowski. Pod koniec posiedzenia przybył p. marszałek Śmigły. Min. Skarbu zreferował sprawy bieżące (według tekstu poprzedzającego): a) Londyn, b) sprawy budżetowe, finansowe i gospodarcze, c) plan finansowy na okres sierpień-wrzesień-październik.

P. marszałek Śmigły komunikuje następujące informacje: w Londynie odbyła się konferencja z min. Skarbu, Simonem. Gotów on jest ustąpić ze wszelkich innych żądań, natomiast pożyczka udzielona w funtach nie może być nigdzie transferowana. To jest jego ostateczny warunek.

P. marszałek Śmigły w porozumieniu z p.min. Beckiem wydał dyspozycje by w tych warunkach przerwać negocjacje i by min. Koc przyjechał do Paryża. Marszałek Śmigły uważa, że nie są jeszcze wszystkie szanse tej transzy przebrane.

Niezależnie od spraw wojskowych i politycznych — [marszałek] mówił o tej sprawie również z gen. Ironside [Edmond, szef sztabu], i Northonem [bryt. *chargé d'affaires* w Warszawie] wskazując, że realnie była to jedyna możliwość okazania nam pomocy, niestety zawiodła. Gen. Ironside żałował, że przed wyjazdem z Londynu o tym nie wiedział. Leith Ross to jego przyjaciel. Uważa stanowisko Londynu w tej materii za nieuzasadnione a podtrzymywane z uporem przez ludzi, którzy całe życie spędzili przy biurku i dziś nie dostrzegają, jak szybko biegą wypadki. Przyrzekł swoją energiczną interwencję w Londynie.

Rozmowy polityczne toczą się w następującym składzie: gen. Ironside, *chargé d'affaires* Northon, marszałek Śmigły i min. Beck.

a) Gen. Ironside szczerze wyrażał obawy istniejące w Anglii, by Polska, z powodu drobnego incydentu w Gdańsku, nie wywołała wojny. Marszałek upewnił go, że nie ma tej tendencji. Określił natomiast, że bez względu na konsekwencje, będą pod-

6. W Ministerstwie Spraw Wojskowych uważano, że zadaniem Skarbu jest wyłącznie dostarczanie środków finansowych, zachowując sobie gestię nad przedsiębiorstwami mającymi służyć obronie państwa. Kwiatkowski uważał tę chęć wyodrębnienia wszystkiego co ma związek z obroną spod właściwości resortów cywilnych za błędną i anachroniczną.

jęte kroki wojenne jeżeli: a) w Gdańsku zaatakują nasz mały garnizon na Westerplatte, b) Gdańsk lub Rzesza zmienia istotnie stan prawny Gdańska na niekorzyść Polski aktem jednostronnym. Trudno przewidzieć tu wszystkie wypadki, może to być np. wkroczenie wojsk niemieckich do Gdańska lub ogłoszenie aktu prawnego negującego prawa Polski, lub nawet jakiś tryk, ale zmieniający definitywnie sytuację polsko-gdańską. gen. Ironside nosi się z zamiarem odwiedzenia Hitlera i uprzedzenia go, że sprawa Gdańska, tak jak ją ujmuje obecnie Polska — znajdzie militarne poparcie Anglii. (Potwierdza się brak orientacji co do Polski — gen. Ironside nie wiedział, że Gdańsk ma terytorium obszerniejsze niż miasto, uznaje że wzmocnienie demonstracyjne sił Polski oznacza wzmocnienie pokoju).

Dyr. Rakowski informuje: PAT otrzymał następujące informacje z Londynu: *Times* pisze: „W dniu wczorajszym lord Halifax częściowo przy obecności sir Fr. Leith Rossa, doradcy ekonomicznego rządu brytyjskiego, omawiał z ambasadorem Raczyńskim i płk. Kocem powody nieznacznego opóźnienia w zawarciu angielsko-polskiego porozumienia finansowego. Jak już doniesiono, obie strony uzgodniły wysokość pożyczki, jaka będzie udzielona Polsce dla zakupu broni, przeważnie w Wielkiej Brytanii, ale przed podpisaniem porozumienia Polacy pragną być zapewnieni, że nie ograniczy ono ich wolnego wyboru rynków w wypadku potrzeb wojennych.

Poza rokowaniami finansowymi toczą się również narady sztabowe, o których najlepsze wiadomości nadchodzą z Warszawy. Sir Edmond Ironside odbył długą rozmowę w dniu dzisiejszym z najwyższymi dowódcami polskiej armii. Poza rozmowami sztabowymi kryje się szerszy horyzont polityczny, głównie w kwestiach Gdańska.

Redaktor Strzetelski [Stanisław] informuje, że wyraźnie widzi organizowanie nowej fali walki przeciwko min. Skarbu ze strony tzw. „dynamistów” OZN⁷. Głoszą oni wszędzie, że min.

7. Obóz Zjednoczenia Narodowego, organizacja polityczna, utworzona została z inicjatywy marszałka Śmigłego-Rydza przez płk. Adama Koca, który 21 lutego 1937 ogłosił jej deklarację ideowo-polityczną. OZN miał być wyrazem konsolidacji społeczeństwa przy osobie naczelnego wodza. Niektórzy jego działacze uważali się za „speców” w zakresie zagadnień obrony państwa i odnośnej polityki finansowej i gospodarczej.

Skarbu jest przeszkodą dla uruchomienia znacznie większych środków pieniężnych, które wyzwoliłyby siłę narodu. Zgodni jednak są tylko w ataku. Gdy sami zaczęli projektować — (Piasecki, W. Zaleski, Lepecki) pokłócili się z miejsca. Obecnie czynią duże zabiegi (mówił mu o tym Kuncewicz) by zjednać do tej walki nowego dyr. departamentu obrotu pieniężnego, dr. Kirkora. Mieli z nim dwukrotnie konferencję (Piasecki i Lepecki) oraz do urabiania tej opinii użyto prezydenta Starzyńskiego [Stefana]. Podobno Kirkor miał oświadczyć, że nie podziela poglądów min. Skarbu, którego polityka finansowa jest zbyt ostrożna.

20 lipca

Telefon od ministra Koca z Londynu, godz. 10.10:

1. Stosownie do dyspozycji min. Koc zapowiedział swój wyjazd z Londynu na godz. 13.30 dziś. Sprawa ta wywołała konsternację i jest uważana za brutalną formę zerwania rokowań. Anglicy prosili go o kontakt przed wyjazdem, którego nie może im odmówić.

2. Całe wczorajsze popołudnie pracowali wspólnie z ambasadorem Raczyńskim, starając się absolutnie nie zejść z instrukcji min. Becka dla ambasadora, lecz co do formy uwzględnić te trudności, które wyczuli przy negocjacjach i co do których strona angielska wysoce się zaangażowała.

3. W sugestii, którą chce dziś podać, o ile będzie interpelowany przez stronę angielską, jak ostatecznie można by pozytywnie rozwiązać znane nam trudności, stwierdzili, że cała pożyczka ma być poświęcona dla celów wojskowych i że musi mieć swobodę wydawania jej w kraju.

4. Kontrakt główny, wedle ostatniej redakcji, tj. bez dawnej klauzuli 3, ale z uzupełnieniem art. 1, miałby pozostać bez zmiany. Rozbicie poglądów nastąpiło na tle tajnych listów wyjaśniających, których treść, zaproponowana przez Anglików, uniemożliwiła swobodne zużycie pożyczki.

Obecnie min. Koc zamierza im podać następujące stypulacje:

a) Pożyczka w razie potrzeby będzie zamieniona na złoto, które może być własnością Banku Polskiego, z tym że bank będzie miał zalecenie trzymać to złoto do swojej dyspozycji w krajach pożyczających.

b) Sumy z pożyczki zamienione na złoto, lub niezamienione, będą mogły być wydawane w Polsce i w krajach trzecich, z tym że: 1) ogólny plan zużycia zostanie ustalony między szta-

bami trzech państw: 2) przy wydatkach w krajach trzecich połowa należności wydawana będzie z pożyczki, połowa z naszych zapasów kruszcowo-dewizowych.

c) Stwierdzi się, że zagadnienie polityki monetarnej nie jest warunkiem, ale w myśl poprzedniej sugestii zawartej w nocie ambasadora, będzie przedmiotem przyjaznej dyskusji.

Koc twierdzi, że ujęcie to zabezpieczałoby wszystkie nasze postulaty finansowe, ale ma dość nikłe szanse przyjęcia przez stronę angielską.

Odpowiedź Kwiatkowskiego: Z punktu widzenia finansowego propozycje te leżą jeszcze na linii, która daje możliwość wykorzystania tej pożyczki przez min. Skarbu. Toteż, gdy taki projekt się zjawi, mogę się stać rzecznikiem popierającym to załatwienie.

Uważam za konieczne porozumienie się w tej materii z p. marszałkiem Śmigłym (z Klonową) [siedziba G.I.S.Z.], z p. min. Beckiem (Wierzbowa) [siedziba Min.Spr.Zagr.] i za 2 godziny będę miał ich stanowisko. Proszę więc o zatelefonowanie do mnie. W razie odmowy lub powrotu do ich dawnego stanowiska, wyjazd dziś o 14-tej uważałbym za konieczny.

Informacje te telefonowałem p. premierowi Składkowskiemu. Gdy powiedziałem, że zasadniczy układ miałby pozostać bez zmiany, odrzucał to „porozumienie” (wg terminologii marszałkowskiej). Wskazałem na konieczność konferencji u p. marszałka Śmigłego przy obecności p.min. Becka.

Godz. 11. Konferencja w GISZ [Gener. Inspektorat Sił Zbrojnych].

Obecni: p. marszałek Śmigły, p. premier Składkowski, min. Beck, min. Skarbu.

Po zreferowaniu informacji od Koca przez min. Skarbu, min. Beck wypowiada się przeciwko podpisaniu kontraktu głównego wedle projektu angielskiego. Komunikuje, że umawiał się wczoraj z ambasadorem Raczyńskim, któremu Anglicy proponowali podpisanie układu i dalsze negocjacje o interpretację, że w tym wypadku z art. 1 musiałyby być skreślone ostatnie 4 wiersze (*until they are actually utilised for purposes to be agreed in common between the three contracting Governments, the Government of the Polish Republic shall retain any amounts advanced in sterling or in francs, as the case may be*).

Marszałek Śmigły: informuję się, czy list wyjaśniający jest dostatecznej gwarancji. Min. Beck i min. Kwiatkowski wyjaśniają, że tak i że istnieją już liczne precedensy takiego załatwienia

sprawy. Marszałek Śmigły ustala swoją opinię, że jeżeli list gwarantuje dostateczne możliwości wykorzystania tych kredytów w Polsce, to z punktu widzenia ogólnego nie ma zastrzeżenia przeciwko podpisaniu układu. Natomiast jest konieczne by wprowadzić zmianę w tym sensie, by usunąć uzgadnianie w gronie trzech sztabów. Przeciwko temu przemawiają zarówno względy prestiżowe jak i rzeczowe.

Zakupy w państwach trzecich prawie w rachubę nie wchodzi, ale ze względów prezentacyjnych należy przystosować formułę do ustalonej przez p. marszałka w układach w Rambouillet⁸.

Min. Skarbu proponuje, by natychmiast nawiązać kontakt z ambasadorem w Londynie i przekazać mu te decyzje, gdyż min. Koc może się zaangażować w sprawy, do których „ja nie mogłem się ustosunkować”. Kwiatkowski formułuje na piśmie treść telefonogramu do Londynu: „W stosunku do informacji min. Koca stanowisko polskie jest następujące: a) na ostatnią propozycję treści układu możemy wyrazić zgodę o tyle, o ile w liście tajnym, stanowiącym integralną część umowy, zawarowane będzie zupełnie wyraźnie, że 1) istnieje swoboda zużycia pieniędzy w Polsce a w trzecich państwach w uzgodnieniu z kontrahentami, 2) cel zużycia pożyczki będzie określony ogólnie „na cele obrony” bez narad i aprobaty sztabów. b) Jeśli list taki jest nie do otrzymania, to wówczas z oficjalnego układu musi być skreślone ostatnie zdanie art. 1”.

Min. Beck w naszej obecności przetelegrafował z GISZ treść do Londynu.

Godz. 13.45. P. min. Beck informuje telefonicznie: Koc miał rozmowę z dyr. Waleyem, uwzględnił formułę marszałka Śmigłego. Anglicy zastrzegli sobie możliwość porozumienia się z tym, że po południu dadzą odpowiedź. Stosownie do prośby angielskiej pozostaje Koc w Londynie do wieczora. Beck na to się zgodził. Uważa, że obecnie sprawa stoi lepiej.

Godz. 14.00. Telefon od min. Koca z Londynu: odbyło się

8. W Rambouillet, wobec zaostrzającej się już w roku 1936 sytuacji politycznej, Polska uzyskała układem z 6 września tego roku kredyt francuski 2 miliardy 600 tys.fr. na cele wojskowe i inwestycyjne. Rząd polski mógł swobodnie dysponować tym kredytem przy zakupach zagranicznych. Nie stawiano warunków politycznych. Zadowolono się tylko ustnym oświadczeniem delegacji polskiej, że pożyczka nie będzie wykorzystana na budowę fortyfikacji na granicy polsko-czeskiej. Patrz również notatkę Kwiatkowskiego pod datą 12 sierpnia.

posiedzenie z delegacją angielską i sądzi, że reakcja jest pomyślniejsza. Formułka wojskowa została wyeliminowana. W naszym rozumieniu (wg Warszawy) było nieporozumienie, gdyż Anglikom nie chodziło o uzgadnianie merytoryczne, ale raczej o koordynację pracy i zakupów, a nie o kontrolę. Np. przy zakupach w Ameryce nie robić wzajemnie konkurencji. Prosi o wyjaśnienie tego marszałkowi. Prosi też o ingerencję w Min. Spraw Zagranicznych, by mógł swobodniej dysponować terminami wyjazdu lub zostania w Londynie. Treść tych informacji posłałem do wiadomości premiera.



Wiceminister Garbusiński [Tadeusz — Minist. Pracy]. Sprawa Funduszu Pracy. Gdy miał wykonać plan normalny, miał na to pokrycie we własnych środkach licząc, że otrzyma z puli ogólnej dodatkowo 10 mln zł. Potem powstał plan zatrudnienia dodatkowy. Przez kwiecień, maj, czerwiec wykonywał i ten plan o własnych siłach z dawnych pozostałości. Obecnie nie posiada już zupełnie rezerw. Sytuacja w lipcu — łącznie 4 mln kredytów od Skarbu — jest załatwiona. Na sierpień potrzebuje na plan normalny 4.8 mln zł. dodatkowo, na plan rozszerzony 4.5 mln, razem 9.3 mln zł. Jeżeli tego otrzymać nie może, to jutro — w piątek 21 bm. — wyda polecenie zwolnienia 33.500 robotników. Zwolnienie ich przypadnie właśnie na dzień 6 sierpnia, tak szczególnie uroczyste obchodzony w Krakowie jako 25-lecie Legionów Polskich. Nie jest wykluczone, że w tym dniu wybuchną rozruchy. Ma informacje, że na prowincji osłabł ruch budowlany, a min. Rolnictwa wydał tajny okólnik, by zwolnić robotników na robotach melioracyjnych.

Domagałem się, by wypowiedzeń tych nie zrobili mimo, że żądanej sumy na pewno nie będę mógł przydzielić. Musi istnieć wspólny wysiłek pokonywania takich trudności, a nie zwalania w ostatniej chwili na min. Skarbu. Zwróciłem się do premiera, by w tej sprawie wyznaczył konferencję jutro po Radzie Ministrów.

Wiceminister Kożuchowski [Józef] zapytuje, czy nie można by uruchomić dodatkowych kredytów na fortyfikacje na Pomorzu, na kupno samolotów w Ameryce, z tym, że wydatkowaną sumę w dewizach skarb potrafi sobie przy budżetach wojska w trzech następnych latach. Wyjaśniłem, że tego nie mogę uczynić z własnej inicjatywy. Za plan wojenny odpowiedzialność musi ponosić wojsko.

Godz. 6.45. telefon od ministra Koca: Leith Ross w imieniu min. Skarbu, John Simona, udzielił odpowiedzi na sugestię Koca. Możliwość zamiany funtów na złoto jest wykluczona. Starał się uzasadnić ich punkt widzenia. Min. Koc odpowiedział, że propozycja przekracza instrukcje jego otrzymane od rządu. Punkt widzenia na zużycie pożyczki różni się zasadniczo. Wobec czego układu podpisać nie może i opuszcza Londyn. Na zapytanie odpowiada, że transzę towarową pragniemy nadal załatwić, a pertraktacje finalizować będzie p. Domaniewski. Poinformowałem p. premiera i dyr. Sadkowskiego o stanie sprawy.

Godz. 21. Telefon min. Becka. Widzi, że Anglicy czynią wysiłki dobrej woli. Uważa, że jest konieczne udzielenie im odpowiedzi. Dlatego zgodził się, by min. Koc pozostał jeszcze w Londynie. Jutro opracuje projekt odpowiedzi. Proponuję mój współudział w redagowaniu odpowiedzi.

21 lipca

Projekt odpowiedzi dla Anglii w zakresie spraw finansowych (konferencja u min. Becka). Tezy min. Skarbu:

1. Rząd polski zwracał się o taką pożyczkę, którą mógłby swobodnie dysponować, z tym jedynie zastrzeżeniem, że cała uzyskana suma z tej operacji ma być zużyta na nadzwyczajne wzmocnienie obrony narodowej.

2. Jak wykazały liczne zabiegi rządu polskiego, a m.in. i negocjacje o transzę towarową w układzie angielsko-polskim, zasadniczy postulat polski nie może być zaspokojony przez zakup gotowego sprzętu i materiału wojskowego, gdyż państwa sprzymierzone nie mogą go dostarczyć.

3. Równocześnie, gdy fabryki angielskie i francuskie są przeciążone zamówieniami dla potrzeb własnych rządów, nowoczesne i wielkie fabryki polskie pracujące dla celów obrony, z powodu niedostateczności kapitału, nie są należycie wykorzystane. Częściowo pracują na eksport.

4. Pomimo nikłych wyników dotychczasowych negocjacji w Londynie, rząd polski jest zdania, że wspólnym interesem najwyższej wagi jest, by nie stracić ponownie ani tygodnia czasu i z największym pośpiechem uzupełnić możliwości produkcyjne fabryk polskich i uruchomić ich wytwórczość obronną w skali maksymalnej.

5. Rząd polski ze swej strony uczynił wszystko, co było w jego mocy. W szczególności powiększył wydatki na obronę narodową z 3.5-4.0 mln funtów miesięcznie na 7-8 mln funtów mie-

sięcznie. Przy konieczności utrzymywania odpowiedniego stanu liczbowego armii, wymienione sumy nie wystarczają dla uruchomienia wszystkich zdolności wytwórczych w dziedzinie obrony.

6. Dlatego rząd polski każdą propozycję pożyczkową musi oceniać tylko z tego punktu widzenia: czy ona w sposób praktyczny i szybki umożliwia spełnienie określonego celu.

7. Rząd polski gotów byłby dołączyć do delegacji eksperta z Banku Polskiego, dyr. Barańskiego, celem przestudiowania takich metod techniczno-bankowych, które mogłyby pogodzić potrzeby rządu polskiego z punktem widzenia Skarbu rządu J.K. Mości.

Informacje otrzymane u p.. Min. Becka:

Telefon szyfrowy nr G.M.S.3847. Raczyński [Edward] do min. Spraw Zagranicznych 21.VII.39., otrzymany Warszawa godz. 5.30 rano, nr 136. Tajne. „Podaję treść listu wręzonego przeze mnie dziś panu Waleyowi, przy czym zaznaczyłem, iż jest to projekt kompromisu, na który mam nadzieję uzyskać zgodę rządu polskiego.

Quote [dosłownie] rozumie się, że układ zostaje podpisany z następującymi zastrzeżeniami:

a) rządy udzielające pożyczki nie uważają zmiany polityki monetarnej rządu polskiego za warunek niniejszego układu, aczkolwiek rząd polski nie odmawia przedyskutowania tej sprawy;

b) rządy udzielające pożyczki nie odmówią odstępowania rządowi polskiemu złota, które by pozostawało *earmarked* w krajach udzielających pożyczki na imię rządu polskiego lub Banku Polskiego. Złote, które zostałyby emitowane na podstawie tak powstałego pokrycia byłyby wydane na potrzeby wojskowe;

c) rządy udzielające pożyczki nie uważają nietransferowania sum tej pożyczki (zamienionych lub niezamienionych na złotego) jako warunku niniejszego układu, jednakże rząd polski gotów jest zobowiązać się do nietransferowania tych sum inaczej niż: 1. dla pokrywania wydatków natury wojskowej oraz 2. w równej proporcji (50 i 50%), to jest ze złotem i dewizami posiadanymi przez Bank Polski lub rząd polski.

Unquote

Na powyższą propozycję otrzymałem ustną, a następnie pisemną odpowiedź, którą podaję *vide* tekst przesłany szyfrem wojskowym. Na powyższą oświadczyłem, iż odpowiedź ta, przez odrzucenie punktu b), nie czyni zadość jednemu z najbardziej istotnych postulatów moich instrukcji, i że odpowiedź tę zakomunikuję mojemu rządowi.

Stwierdzić wypada, że jakkolwiek układ wraz z listem w brzmieniu, na które zgadzają się Anglicy (jeszcze raz zredagować punkt c) nie uwzględnia w poważnym stopniu naszych potrzeb, to jednak nie zawiera warunków, które by miały charakter kontroli lub narzucenia nam decyzji w dziedzinie naszej polityki gospodarczej. Powyższa okoliczność utrudnia nam pod względem taktycznym odrzucenie wręcz układu. Zarazem stwierdzić należy przede wszystkim w ostatniej fazie rokowań brak chęci czynienia nam trudności, lecz przeciwnie, ze względów politycznych pragnienie do osiągnięcia kompromisu. Natomiast z drugiej strony widoczna jest obawa przed stworzeniem uciążliwego dla Anglii precedensu wobec innych państw.

Ambasador Łukasiewicz [Jan, amb. R.P. w Paryżu] prosił zawiadomić, że mógłby spowodować dalszą interwencję francuską przez przyjazd do Londynu Rueffa, i że czekać będzie instrukcji Koc.



B. Depesza szyfrowa z Londynu, wpłynęła 21.VII.39, dostarczona do Oddziału II, godz. 8.45. Ścisłe tajne. Pan wicepremier i pan min. Spraw Zagranicznych. Koc podaje tekst pisemnej odpowiedzi Leith Rossa:

„Przedstawiłem Kanclerzowi [John Simon] formułę, którą pan wręczył dziś rano panu Waley i Kanclerz prosił mnie o udzielenie następującej odpowiedzi: Kanclerz nie ma zastrzeżeń co do oświadczenia zawartego w punkcie a. Zawsze wskazywaliśmy, że reforma polityki monetarnej leży w interesie Polski i jest koniecznym środkiem dla nadania większej elastyczności jej wewnętrznym pożyczkom. Zdawało się nam, że udzielenie kredytu nastęrczało sposobność dla dokonania tej zmiany w korzystnych warunkach.

Jeżeli rząd polski nie widzi tej sprawy w tym świetle, nie chcemy narzucać mu takiej akcji jako warunków udzielania kredytów. Muszę jednak podkreślić, że jeżeli później rząd polski będzie chciał podjąć taką akcję, będzie musiał to uczynić opierając się na własnych środkach bez dalszych kredytów z naszej strony.

Odnosnie do punktu b. Kanclerz nie może przyjąć propozycji, żeby kredyty były zamienione na złoto jak i kiedy tego rząd polski zażąda. Wydaje mu się, że należy do rządu polskiego tak ułożyć sprawę, żeby funty szterlingi mogły być doliczone do rezerw monetarnych banku Polskiego, i nie jest on skłonny, w celu konieczności zrobienia tego, nałożyć na naszą gospodarkę dodatkowego zapotrzebowania na złoto.

Co do punktu c. kanclerz uważa, że wydatkowania w państwach trzecich powinny być pokrywane proporcjonalnie przez czerpanie z kredytów oraz istniejących rezerw monetarnych Polski, i wydaje mu się, że propozycja czerpania w równych kwotach z tych dwóch źródeł jest bardzo trudna do uzasadnienia. Mimo to, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, byłby skłonny do przyjęcia tego punktu jeżeli to ułatwi ostateczne załatwienie sprawy.

Nie należałoby na to, aby wydatki na cele wojskowe były uzgadniane między 3 sztabami, lecz jest pożądane, aby pewna koordynacja została ustalona celem uniknięcia konkurencyjnych ofert na te same wyroby.

Wobec tego sytuacja jest taka, że kanclerz byłby gotów zaakceptować pp. formułę z naświetleniem punktu b., ale on nie może iść dalej ponadto.

Byłbym wdzięczny jeśli by Pan chciał mnie poinformować jak najszybciej, czy na tej bazie rząd polski jest gotów do zaakceptowania projektu układu, czy też cała propozycja odnośnie kredytu finansowego musi być tymczasem porzucona.

Pan sobie przypomina, że w tym wypadku mój rząd nie będzie miał upoważnienia do udzielenia jakiegokolwiek kredytu do ponownego zebrania parlamentu, dodając, że powyższe jest poglądem lorda Halifaxa i min. Komunikacji". Podp[is] Leith Ross.

●

C. *Chargé d'affaires* brytyjski [w Warszawie], Northon, odwiedził radcę [M.S.Z.] Wszelakiego. Powtórzył oświadczenie złożone przez L. Rossa na piśmie min. Kocowi (B), dodając, że ma polecenie oświadczyć, że kanclerz Skarbu poszedł daleko na spotkanie naszych życzeń — jednakże nierozsądne życzenia co do złota nie mogą być przez nich przyjęte. Zwraca uwagę, że ostateczny termin załatwienia tej sprawy upływa 24-25 bm.

●

W mojej obecności rozmowa telefoniczna marszałek Śmigły — min. Beck. Po przedstawieniu sprawy marszałek wypowiada opinię, że należy zaniechać negocjacji.

●

D. *Moje przedstawienie u min. Becka*: Odczytuję proponowane oświadczenie (1 i 2 str. 21.VII), ale uważam je obecnie za

mniej aktualne. Byłbym jednak przeciwny zerwaniu rokowań w tym właśnie momencie.

Po pierwsze, nareszcie Anglicy zgrzeszyli odstępując nieco od doktryny nietransferowania pożyczki, mianowicie akceptując punkt c. To trzeba rozpracować i rozszerzyć, pozostawiając kanclerzowi Skarbu świadomie pewną formułę uznania dla jego doktryny.

Po wtóre, sytuacja wewnętrzna nie pozwala na łatwe przejście okresu sierpień-wrzesień-październik bez finansowej pomocy zagranicznej. Każda suma ma tu swoją wartość.

Po trzecie, teraz ponownie otwiera się możliwość reagowania *via* Paryż, i zarówno w sensie wybadania, czy Francja musi czynić te same zastrzeżenia transferowe (gdy dotychczas ich nie czyniła) oraz użycia bezpośredniej ingerencji Francji na partnerów angielskich.

Proponuję, że będę szukał odpowiedniej formuły, która by zezwoliła na dalsze ciągnięcie negocjacji. Ostateczne terminy tyle razy były nam już prezentowane i zawsze przedłużano możliwości. Podobnie jest z warunkami. Tu można jeszcze coś wypracować, a dla Anglików jest fatalne zrywanie tych rokowań.



P. min. Beck jest zdania, że nie mamy powodu być zbyt uступliwi. Jest pewny, że przełamiemy opór. Uważa, że przyzwoitość nakazuje dać odpowiedź w najlepszej formie i dlatego zgodził się na pozostanie Koca w Londynie.

Min. Beck wezwie Northona i powie mu, że odpowiedź jest nie do przyjęcia.

Rozumie sytuację min. Skarbu i zgadza się na szukanie formy technicznej kompromisowej.



Wstępne informacje p. wicemin. Morawskiego [Kajetana] po powrocie z Paryża i Londynu:

W Paryżu — najściślej poufne — w ambasadzie panuje opinia, że błędem MSZ było — pomimo sugestii min. Reynaud [Paul, wówczas min. Skarbu] — odsunięcie Paryża jako miejsca negocjacji. Min. Reynaud miał oświadczyć, że choć sam jest teoretykiem i zwolennikiem dewaluacji, wysuwanie tego w negocjacjach ze strony angielskiej uważa za niewłaściwe. Żadne państwo szanujące się nie może dewaluować pod naciskiem obcego państwa. Jest to zagadnienie ściśle wewnętrzne.

Min. Morawski ma informacje, że rząd francuski nie jest za-

dowolony z przebiegu negocjacji angielsko-polskich w Londynie, i w razie uzyskania ogólnej aprobaty Londynu (zwolnienie z klauzuli solidarności) gotów byłby na wyrażenie zgody na transferowanie swojej transzy.

Natomiast nieco inną grę prowadzi Rueff — chciałby zabezpieczyć szersze kredyty amerykańskie dla Francji via Anglia przez rozszerzenie układu *tripartite* na Polskę i ewentualnie inne kraje. Stąd nie chciałby, by Polska przyjęła sugestie angielskie (przestaje być wówczas obiektem targu) i nie chciałby, by Anglicy zadowolili Polskę (rezerwa Polski co do *tripartite*).

W Londynie Skarb walczy przeciwko wnioskowi transferowym własnej armii na zakupy zagraniczne. Ustępstwo dla Polski, poza kwestią doktrynalną, ma znaczenie jako precedens w stosunku do budżetu angielskiego i w stosunku do licznych klientów domagających się pomocy Wielkiej Brytanii.



Konferencja: wiceminister Morawski, dyr. Barański z Banku Polskiego, radca Wszelaki. Reasumuję stan sprawy i proszę o praktyczną radę, formułkę, która by przybliżała się do wymagań angielskiego kanclerza Skarbu i nam zezwalała na uruchomienie pieniędzy na potrzeby budżetu wojskowego. Natychmiast rozpoczyna Barański dyskusję teoretyczną, że Anglicy ze swego punktu widzenia mają rację, a gdy będziemy uzasadniali, że złoto jest nam potrzebne dla zdobycia z Banku Polskiego złotych, które wydać zamierzamy na rynku wewnętrznym, to wówczas i oni staną na stanowisku, że albo rynek przygotowany jest do wchłonięcia tych pieniędzy, to winniśmy je wydać bez pożyczki, albo rynek jest przesycony, to emisja ta będzie szkodliwa.

Żadnej pomocy z tej strony nie otrzymuję.



Rada Ministrów. — Załatwianie kredytów dodatkowych na a) zapomogi dla rezerwistów (15 mln dla MSW), b) bicie bilonu srebrnego (8 mln zł.).



Konferencja u p. premiera w sprawie Funduszu Pracy: p. premier, min. Skarbu, wicemin. Garbusiński, dyr. Nowak. Sprawę dotacji po przekontrolowaniu, w sumie 8 mln na sierpień Skarb zapewnia.

Minister Skarbu domaga się natomiast, by już obecnie poczęto zmniejszać liczbę dni pracy w tygodniu, gdyż w połowie sierpnia staniemy wobec identycznego problemu na wrzesień. Pieniądzy na wrzesień dla Funduszu Pracy nie mam. Należy też dekretem załatwić prawo Funduszu Pracy do zadłużania się.

Sprawa kredytów dla M.S. Wojsk.

Min. Spr. Wojsk. żądało od początku napięcia większych kredytów budżetowych i pozabudżetowych, dodając, że musi uruchomić jak najprędzej szereg prac i przygotowań natomiast od sierpnia zredukować swoje potrzeby. Dotychczas asygnowaliśmy w mln zł.:

miesiące:	w obcych resortach				Razem
	Budżet	F.O.N.	gr. A.	gr. B.	
IV.	65.4	64.7	2.9	2.7	135.7
V.	74.0	61.2	2.4	2.4	140.0
VI.	76.2	74.1	2.8	2.2	155.3
VII.	78.0	60.0	3.4	3.0	144.4
	293.6	260.0	11.5	10.3	575.4
Ponadto na wniosek wicedyr. Sadkowskiego z własnej inicjatywy Skarbu przydzielono dod. na „spłaty części zadłużenia”					25.0
Razem					600.4

Tymczasem w dniu dzisiejszym wojsko zażądało na miesiąc sierpień:

w budżecie M.S. Wojsk	88.0 mln zł
w dotacjach na F.O.N	82.0 mln zł
w budż. innych, gr. A.	2.8 mln zł
w budż. innych, gr. B.	2.4 mln zł
Razem	175.2 mln zł

Wynika z tego, że M.S. Wojsk. nie tylko nie ma zamiaru dotrzymania własnych planów i oświadczeń, ale po prostu, gdy dostało ponad żądanie w lipcu 25 mln zł, to postanowiło od razu podnieść swe żądania i to powyżej tej sumy.

Dyr. Nowak otrzymał polecenie omówienia tej sprawy (poin-

formowałem o tej nielojalności p. Premiera). Min. S. Wojskowych składa raport na piśmie tej treści:

„Porozumiewałem się z zastępcą szefa Biura Budżetowego, ppłk. Stelmachowskim, który oświadczył mi, że wniosek o kredyty na miesiąc sierpień w podanej wysokości zgłosił z polecenia p. wicemin. Litwinowicza. W sumie tej mieści się znaczna część na pokrycie zadłużenia. Cyfry nie mógł mi podać”. (W rozmowie ustnej miał przyznać, że Biuro Budżetowe żądało sum mniejszych powołując się na porozumienie się z Marszałkiem Śmigłym. Ale Litwinowicz odpowiedział, że on porozumie się z Marszałkiem Śmigłym co do wyższych kwot i należy żądać tego co on dyktuje).

Dyr. Rakowskiemu dałem dyspozycję niepowstrzymywania negatywnych oświeżeń w sprawie pożyczki, nadchodzących z Londynu.

22 lipca (sobota)

1) Pismo min. Komunikacji z 20.VII, nr T.W.7721/39. Szefostwo Komitetu Wojskowego Sztabu Głównego ustaliło konieczność szeregu nowych prac, które nie zostały uwzględnione w preliminarzu funduszu inwestycyjnego. (11.VI ustalono ten preliminarz na 92 mln zł.). Potrzebują na: 1. wyposażenie linii kolejowych w niezbędny inwentarz, środki łączności, środki obrony przeciwlotniczej na sumę 16.5 mln zł.; 2. powiększenie zapasu szyn i innych materiałów oraz węgla na sumę ok. 17.4 mln zł.

2) Ustalono wydatki budżetowe (inwestycyjne) na sierpień 1939:

a) Min. Spraw Wojskowych — oddzielnie reguluje się;

b) koleje 4.75 mln zł.; drogi 5.0 mln zł.; budownictwo wodne 2.0 mln; rolnictwo 2.5 mln; budownictwo wiejskie 0.5 mln; MPiH 2.5 mln, min. Poczty 1.0 mln; Fundusz Pracy 8.0 mln; budownictwo państwowe i szkolne 1.5 mln; budownictwo ogólne 2.0 mln — razem 29.75 mln zł.

3) Dyr. Rakowski informuje: w dn. 18 bm. na konferencji międzyministerialnej w Min. Skarbu w sprawie wniosku na K.Ek. [Komitet Ekonomiczny] o podziale właściwości ministrów w stosunku do przedsiębiorstw skomercjalizowanych i mieszanych, płk Steifer oświadczył dosłownie: „mam polecenie sobie zakomunikować, że p.min. Spraw Wojskowych prosi o nieinteresowanie się Zakładami Południowymi i pozostawienie troski o te zakłady min. Spraw Wojskowych, gdyż sobie sam z tym poradzi”.

Wydałem polecenie dyr. Nowakowi dep. III zawiadomienia min. Spraw Wojskowych, że na sierpień maksymalnie mogą przydzielić:

budżet M.S.Wojsk.	78.0 mln zł.
dotacji na F.O.N.	55.0 mln zł.
inne Min. w/g żądania	5.17 mln zł.

Razem 138.17 mln zł.



Godz. 11-13. Konferencja w G.I.S.Z. Obecni pp. Marszałek Śmigły, premier Składkowski, min. Beck, min. Skarbu Kwiatkowski. Temat: załatwienie odpowiedzi angielskiej w sprawie kredytów.

Min. Kwiatkowski referuje. Sprawę należy załatwić wedle wyczucia. Gdyby przeważała opinia oparta na informacjach politycznych, którymi rozporządzać może p. Marszałek i min. Spraw Wojskowych, że przez opór wygramy sprawę, należałoby zająć stanowisko negatywne w stosunku do oświadczeń kanclerza skarbu [J. Simona].

Istotnie, należy sądzić, że wobec trudności w Moskwie, rozbicie się naszych rokowań finansowych byłoby ciężką klęską dla rządu angielskiego. Widzimy też, że ostatnio szukają usilnie kompromisu. Ponadto rozbicie, przy zachowaniu pewnych formalności i zabiegach dyplomatycznych, nie jest równoznaczne z niemożnością załatwienia sprawy finansowej w Paryżu.

Natomiast z ciasnego punktu widzenia min. Skarbu i sytuacji wewnętrznej oświadczam, że trudności finansowe potęgują się; nie jest możliwe swobodne przebrnięcie okresu jesieni bez pożyczki zewnętrznej. Nie namawiam na kompromis. Ale gdyby był uznany za pożyteczny, wówczas w/g mnie należałoby wysunąć następujące tezy (surowe do przepracowania):

„Oświadczenie angielskie mówi: odnośnie p. b) kanclerz nie może przyjąć propozycji, aby kredyty były zamienione na złoto, jak i kiedy rząd polski tego zażąda”. Takie sformułowanie oznaczałoby nieporozumienie. Rząd polski pragnie a) by sprawa transferu transzy francuskiej była załatwiona oddzielnie, b) by z sumy 5 mln funtów transzy angielskiej dokonany został transfer na sumę 2 mln funtów, c) by następne 2 mln funtów rząd polski miał pozostawić w funtach w Anglii, których na złoto zmieniać nie będzie, a do uruchomienia gdyby zapasy złota i dewiz w Banku Polskim w stosunku do stanu obecnego spadły do 50 %, d) 1 mln funtów rząd polski pragnie posiadać w funtach

w Anglii, których zmieniać nie będzie na złoto, do użycia wedle zaakceptowanej formuły pod punktem c).

Pan marszałek Śmigły wyraża swoje niezadowolone z przebiegu negocjacji i stosunku Anglików w tej sprawie do Polski. Uważa, że elementy polityczne wskazywałyby na taktyczną słuszność rozbicia obecnych negocjacji finansowych jako nie dających nam żadnych realnych wartości. Sądzi, że po rozbiciu łatwiej będzie dogadać się oddzielnie z Francuzami w sprawie pomocy finansowej. Należałoby też wysłać natychmiast radcę Wszelakiego, aby zbadał nastroje w Londynie i przedstawił nam je bezpośrednio, gdyż na raportach i telefonach trudno się opierać. Podaje też pod rozwagę, że jeżeli Anglicy wysuwają projekt zmiany statutu Banku Polskiego, to należałoby im odpowiedzieć, że uczynimy to, ale pod warunkiem pożyczania nam 50 mln funtów.

Min. Skarbu: a) odradza wysuwanie sprawy statutu Banku Polskiego i *unctim* dużej pożyczki, b) może lepiej, wobec konieczności decydowania sprawy w poniedziałek, wezwać Rucińskiego lub Mohla z Londynu, c) zwraca uwagę, że po ewentualnym rozbiciu rokowań, nawiązanie odrębnych rokowań z Francuzami będzie prawdopodobnie trudniejsze, gdyż są związani paktem solidarności.

P. marszałek i min. Beck obstają przy wysyłce radcy Wszelakiego. Poza tym p. marszałek informuje, że od granicy niemieckiej zachodniej obserwuje się nastawienie bardziej pokojowe. Dywizje cofnięto częściowo w głąb kraju.

P. min. Beck ma informacje od Wysokiego Komisarza w Gdańsku i od konsula angielskiego, że Foerster po powrocie z Berchtesgaden wypowiedział opinię, że sprawa Gdańska nie jest pilna.

P. min. Beck uważa, że właśnie nadszedł moment kolaboracji Londyn-Paryż, dlatego szczegółowo poinformował ambasadora Łukasiewicza o stanie negocjacji w Londynie. Polecił mu ingerować w Paryżu i odwiedzić Londyn. W sprawie pożyczki należy na razie zająć stanowisko negatywne, a w poniedziałek, 24 bm, zadecydujemy.



Telefon z Londynu (do dyr. Sadkowskiego). Koc odbył krótką rozmowę z Leith Rossem. Ponadto ma on być wieczorem w sobotę w ambasadzie polskiej na obiedzie. Termin wtorkowy określili Anglicy jako ostateczny termin podpisania, jeżeli my zgadzamy się na ich wnioski. Dziś był Łukasiewicz i przedstawił możliwości pomocy od strony Paryża. Część towarowa, 8

mln funtów dla wojska, jest na dobrej drodze. Sądzą, że może otrzymają więcej niż 8 mln £. W sprawie uruchomienia kredytów dla kolei odbyła się konferencja w Banku Polskim dyr. Kirkora i dyr. Barańskiego. Rezultat negatywny. Mogą jedynie zwiększyć zakup biletów skarbowych, serii I [inwestycje]. Weksły kolejowych nie przyjmą.

23 lipca (niedziela)

Otrzymuję zawiadomienie, że w sobotę został wezwany z Londynu naczelnik Mohl. Konferencja u mnie w mieszkaniu, godz. 21 do 24. Obecni wicemin. Morawski, radca Wszelaki, nacz. Mohl.

Nacz. Mohl składa odpisy:

1. Pismo min. John Simona, kanclerza Skarbu, do ambadora Raczyńskiego z 18.VII.39.

2. Notatka Monicke'a z 19.VII. — próba kompromisu. Odrzucona przez Simona.

3. Propozycja złożona przez delegata P. Waley 20.VII.39 (złoto earmarkowane).

4. Pismo Leith Rossa do min. Koca z 20.VII.39.

5. Pismo min. Koca do L. Rossa z 22.VII.39. Koc zawiadamia, że następuje opóźnienie odpowiedzi na list z 20.VII. Stwierdza postęp w negocjacjach przez przyjęcie punktów a. i c. przez kanclerza Simona. Jednakże propozycja stanowiła całość i dlatego odrzucenie punktu b. oznacza zasadniczą zmianę postawy.

Radca Wszelaki informuje:

a) *chargé d'affaires*, Northon, przekazał do MSZ następującą wiadomość zawartą w telegramie z Londynu: „Jeżeli umowa będzie podpisana, nie przeszkodzi to Francuzom w earmarkowaniu złota dla rządu polskiego do wysokości ich transzy. Ale my (rząd brytyjski) nie mamy wiadomości, że Francuzi mają zamiar postępować w ten sposób, wobec czego jest nam trudno zrobić taką propozycję rządowi polskiemu”. Równocześnie Northon zawiadomił oficjalnie, że ostatnim dniem podpisania umowy może być poniedziałek, 24 lipca.

b) P. min. Beck pragnie mieć odpowiedź bezpośrednią. Polecił się wypowiedzieć w tej sprawie ambasadorowi Łukasiewiczowi, ambasadorowi Raczyńskiemu i min. Kocowi. Nadeszły do MSZ następujące szyfry, których oryginały pokazuje, ale zostać nie może (jedyne egz.).

1. Telefonogram szyfrowy 3880, nr 137 z dn. 23.VII., otrzy-

many 1.15 w nocy. Raczyński do min. Spraw Zagranicznych (streszczenie!).

Łukasiewicz przysłał list, w którym zawiadamia, że spowodował wyjazd Rueffa do Londynu na poniedziałek rano i podjęcie próby kompromisu w imieniu Francji. Łukasiewicz sugerował: uelastyczyć klauzulę co do transferu naszego złota i ich dewiz przy zakupach na rynkach trzecich. Łukasiewicz dąży też do tego, by zakup złota dla nas został uwzględniony przynajmniej w wysokości udziału francuskiego (600 mln franków francuskich). „Łukasiewicz przywiązuje dużą wagę do pozytywnego zakończenia rokowań, uważając, że w razie rozbitcia ich, nie można by liczyć na transakcję z Francją, lecz ewentualnie tylko na dalszą próbę rokowań wspólnych w gorszej dla nas sytuacji”. „Trzeba, aby nasz minister Skarbu zdawał sobie z tego sprawę, że ani Francuzi, ani Anglicy nie będą chcieli pójść na żadną transakcję, która by pozwalała umocnić i kontynuować naszą dotychczasową politykę finansową. Mogą nie mieć racji, ale takie jest ich zdecydowane stanowisko finansowe”.

2. Telefonogram szyfrowy 3883, nr 138 z 23.VII., godz. 3 rano. Raczyński do MSZ (streszczenie).

Sojusz z Polską traktowany jest w Anglii poważnie. Zgoda na użycie transzy angielskiej na zakup złota jest niemal wykluczona. Tkwi w tym obawa przed precedensem. Rząd angielski bardzo pragnie porozumienia, ale już przygotowuje opinię do negatywnego wyniku rokowań. „Reasumując jestem zdania, że istnieje małe prawdopodobieństwo poprawienia się dla nas koniunktury negocjacyjnej, i że wobec tego nie powinniśmy dopuścić do rozbitcia się rokowań”. Raczyński.

3. Telefonogram szyfrowy 3884, godz. 6 rano. Koc do MSZ (streszczenie).

„Udzielenie pożyczki w złocie jest niemożliwe. W tym stanie rzeczy nie przyjmowanie przez nas najlepszych, jakie są nam w stanie zaoferować Anglicy, pieniędzy, staje się dla rządu brytyjskiego niezrozumiałe. Gdyby się nawet udało, w co nie wierzę, uzyskać od Anglików złoto, to byłoby to zrobione kosztem niepomiernego obciążenia dalszej współpracy z Anglią”. Koc przewiduje możliwość transferu transzy francuskiej w złocie. Gdyby i to nie dało się przeprowadzić, radzi podpisać *tel quel*. Koc.

P. radca Wszelaki zawiadamia, że wobec pośpiechu p. min. Spraw Zagranicznych wystął dyspozycje do Londynu i Paryża,

niestety bez porozumienia się z min. Skarbu. Otrzymał polecenie przedłożenia tych tekstów (aneks).

Min. Kwiatkowski: Nie znając materiałów doręczonych mi w tej chwili, przygotowałem szkic następującej notatki, którą chcę przedłożyć w dniu jutrzejszym na konferencji u p. marszałka Śmigłego. Ponieważ zależy tylko na rezultacie pożyczki proszę, by obecni ewentualnie zmienili tekst.

●

Tekst mojej notatki (w formie też do polskiego *aide-mémoire*): „Uznając wysiłek partnerów w poszukiwaniu rozwiązania trudności, rząd polski z całą szczerością pragnie raz jeszcze stwierdzić, że projekt udzielenia Polsce pożyczki finansowej musi rozpatrywać z następującego punktu widzenia: a) jakie możliwości dodatkowego zwiększenia potencjału obronnego stwarza wobec 8 mln £ miesięcznie własnego wysiłku na ten cel?; b) jeżeli z punktu a) musi się uznać, że pomoc, przychodząca z zewnątrz, jest bardzo skromna, to należy zbadać czy przyczyni się pośrednio do spotęgowania własnych sił w kraju? (iść tu może o powrót stezaurowanych pieniędzy, o nastroje psychiczne, etc.). Gdy ujawni się, że sumy są małe i zablokowane w funtach w Anglii, to sytuacja wewnętrzna pogorszy się a nie poprawi; c) przy akceptowaniu przez Polskę negatywnego załatwienia sprawy transferu należy ocenić wpływ tej decyzji na stosunki Polski na innych rynkach finansowych. Na początku swojego istnienia pracowała Polska zastawem wewnętrznym kraju (monopol, cła, lasy). Później miała operacje wolniejsze, przy gwarancji ogólnej, a obecnie miałyby dać gwarancję w leżących funtach!

Stąd płyną trudności uzgodnienia stanowisk pomimo tendencji rządu polskiego, by nie stwarzać tak ujemnych konsekwencji w opinii publicznej, jaka musi powstać przy negatywnym załatwieniu sprawy.

Próbując ponownie jak najbardziej zbliżyć się do stanowiska rządu J. Królewskiej Mości, rząd polski proponuje: a) 2 mln £ zamiana na złoto earmarked (tę propozycję już przedstawiono bez mojej aprobaty); b) 1.5 mln £ bez zamiany na złoto zużyte będzie na wszelkie płatności gotówkowe w Anglii, w zamian za co uruchamiane będą złotówki w kraju na cele obronne (F.O.N. będzie antycypowany); c) 1.5 mln £ pozostanie w Anglii, bez zamiany na złoto, do transakcji uzgodnionych wedle punktu c. deklaracji Koca i odpowiedzi kanclerza. Wszystkie punkty stanowią jedną całość.

Obecni poddali krytyce to stanowisko. Nacz. Mohl reprezentował stanowisko, by w ostateczności podpisywać umowę *tel quel*. Kw. — Jak można w takim razie tę pożyczkę tzw. „gotówkową” utylizować?

Mohl — Będzie stosowany transfer wedle relacji *fifty-fifty* przy zakupach do państw trzecich.

Kw. — To nie są duże rzeczy. Dlatego ta metoda nie załatwia sprawy. Jak inaczej utylizować czy uruchamiać tę pożyczkę?

Mohl — Albo zmienić statut Banku Polskiego, a wówczas może być nawet „przypek” z tych pieniędzy, albo sprzedać B. Polskiemu „funty sterl.”.

Kw. — Ale jak B. Polski będzie uruchamiać kupioną walutę?

Mohl — Na płatności do państw trzecich w/g rel. *fifty-fifty*. na inną metodę się nie godzą.

Kw. — Z wyjątkiem małej części, która da się zutilizować wg zasad w p.c/noty kanclerza, to przestaje być pożyczką a jest maksymalnie gwarancją.

Mohl — Jeśli uda się odrębnie załatwić transzę francuską wówczas sprawa wygląda znacznie lepiej.

Kw. — Wątpię, by transzę francuską można było załatwić odrębnie, jeśli dla precedensu nie uzyskamy choćby częściowego transferu z Anglii. Jeśli zaś te sumy mają leżeć w Anglii i Francji, jako żelazna rezerwa, którą musimy walutowo amortyzować i oprocentowywać, to koszt takiej rezerwy winien być minimalny. Jakie ma być to oprocentowanie?

Mohl — Żądają 5%.

Ustalono, że do 9.45 rano następnego dnia będą wypracowane nowe teksty na podstawie obecnej dyskusji.

24 lipca (poniedziałek)

Godz. 9.45 u mnie, omów. teksty — dyr. Sadkowski i nacz. Mohl.

Godz. 10.00. Konferencja w Gen. Insp. Sił. Zbr. Obecni: P. Marsz. Śmigły — P. Premier — Min. Beck. — Min. Kwiatkowski.

1) P. Min. Beck odczytał wszystkie dokumenty z niedzieli (5 szyfrów: Opinia Łukasiewicza — Opinia Raczyńskiego — Opinia Koca — Instrukcja do Londynu — Instrukcja do Paryża). Zamówił rozmowę telefoniczną z Londynem i w razie zmiany jego instrukcji — uzgodnionych z Min. Skarbu z powodu pośpiechu — może obecnie zmienić.

2) Min. Kwiatkowski przedstawił swój projekt uzupełnienia instrukcji — oraz projekt nacz. Mohla.

3) P. Marszałek zaprosił nacz. Mohla i zadał mu szereg pytań co do możliwości uutilizacji pożyczki. Mohl powtórzył to samo, co poprzedniego dnia wieczorem.

Następnie (bez Mohla) ustalono instrukcje dla Londynu wedle redakcji min. Becka. Treść następująca:

1) Zamiana na złoto transzy francuskiej. Dopuszczalna jest formułka *b* naszej propozycji z dnia 20 lipca.

2) Z transzy brytyjskiej 1 1/2 mln. byłoby zużyte na bieżące, normalne płatności finansowe w W. Brytanii.

3) Rozluźnienie formuły 50 na 50 w stosunku do reszty transzy brytyjskiej. Pożądanym, lecz nie jako warunek konieczny, transfer (earmarking) 2 mln w ciągu 2-ch miesięcy z transzy brytyjskiej (podobnie jak transzy francuskiej).

Przy ustalaniu treści p. Marszałek domaga się, by wobec tak nieprzejednanego stanowiska angielskiego, wyraźnie wydzielić „zamiana na złoto transzy francuskiej” tak by społeczeństwo wiedziało, że pomoc właściwą otrzymujemy od Francji. To powinno być wyraźne.

Min. Skarbu sądzi, że żądać należy równowartości transzy francuskiej w złocie, bez precyzowania kto z partnerów to realizuje, gdyż istnieje tu sprawa solidarności partnerów, która do tej sprawy nie będzie naruszona.

P. Marszałek uważa obecne stanowisko za ostatnie ustępstwa. Dalej nie można pójść. I tak trzeba się zapytać „gdzie jesteśmy z nadziejami, gdy mówiliśmy o 60 mln £”.



Godz. 14.10 Telef. do Min. Becka.

„Rozmowa Raczyńskiego z Chamberlainem [Nevil, premier brytyjski] odbyła się przed nadejściem dodatkowych instrukcji do Londynu. Anglicy obstają przy swojej formule. Paryż — propozycji sugerowanej przez Łukasiewicza nie realizuje — powołując się na utrzymanie solidarności z Londynem. Rozluźniają nieco formułę *fifty-fifty* — ale tylko w sugestjach delegata francuskiego”.

Min. Beck porozumie się z Marszałkiem w tej sprawie by ew. zwołać konferencję. Ze swej strony — w obecnych warunkach — wnioskuje negatywnie.



Godz. 14.30 Telefon od min. Koca — Londyn.

Koc: „Konstatuję, że uzyskaliśmy następujące rozstrzygnięcia pozytywne:

1) Płatności w krajach trzecich będą bardzo mało skrepowane. 2) Wyeliminowano kontrolę wojskową. 3) Wyeliminowano wtrącanie się do polityki monetarnej. 4) Zarysowała się możliwość podwyższenia transzy towarowej. Sytuacja ogólna jest taka: Gry nie ma już żadnej. Rozpoznanie zrobione w 100%. Twierdzą, że można zużyć funty na zakupy wojskowe. Anglicy powiedzieli: ze wiedzą, iż kredyty chcemy zużyć w kraju, ale nas w tym zakresie zadowolić nie mogą. Funt angielski krwawi i słabnie, a Francuzi nie mogą ich dezawuować. To nie jest do osiągnięcia, aby rozdzielić część francuską od transzy angielskiej. Pan Łukasiewicz gruntuje się mylił. Mamy duży żal do Łukasiewicza, że przyczynił się do skomplikowania sprawy. Boleję nad tem. Błagam, by delegacji zezwolono podpisać umowę”.

Ten sam apel skierowuje Domaniewski i Ruciński. Informuję ich: że poranna decyzja tutejsza zapadła jako limit ostateczny. W chwili obecnej istnieją już przeszkody psychiczne u nas do wzięcia czy w sprawie transferu do państw trzecich formuła będzie interpretowana bardziej lub mniej rygorystycznie. Szło o pewne ustępstwo zasadnicze, które operację czyniłoby tu zrozumiałą. Postaram się, by reakcja nasza była jasna i jak najszybsza.

Informuję o tej rozmowie P. Premiera i min. Becka.

Godz. 17.30 Mohl — informuje, że na podstawie rozmów z Londynem sądzi, że trzeba umowę podpisać *tel quel*. Będą ujemne reakcje nie tyle w Londynie ile w Polsce.

Godz. 18.30 zwołana konferencja do mieszkania P. Marszałka Śmigłego. Obecni: Marszałek Śmigły — Premier — min. Beck — min. Kwiatkowski.

1) Gen. Malinowski przyniósł marszałkowi Śmigłemu obszerny telefonogram Koca. Zawiera wszystkie informacje prze-telefonowane poprzednio do Wicepremiera. Dodaje Koc: „daję oficierskie słowo honoru, że transakcja jest dobra i że można ją podpisać”.

2) Min. Beck informuje, że po południu rozmawiał z Paryżem i ma następujące informacje: min. Skarbu Reynaud dąży do przemiany części kredytu na złoto, rozumiejąc, że w tych warunkach nie możemy sprawy traktować inaczej. Finansowo on, Reynaud, nie ma żadnych zastrzeżeń ani trudności co do częściowego uwzględnienia naszego postulatu. O godz. 6-tej po p. miał sam telefonować do Londynu, by rozłożyć tę część „złota” na obu partnerów, gdyż politycznie jest rzeczą konieczną by był i transfer angielski. Łukasiewicz też napomknął, że w razie nieudania się pożyczki finansowej w Anglii można rozpocząć nowe

rozmowy z Francją. Ma też wiadomości, że złym duchem sprawy jest Leith Ross.

3) Na zapytanie marszałka Śmigłego minister Skarbu formuluje swoje zapatrywanie: jakkolwiek ważne są apele naszych negocjatorów, to jednak należy stwierdzić, że dla społeczeństwa naszego byłoby zupełnie niezrozumiałe akceptowanie transferu do krajów trzecich — a do Polski nie. Proponuję jednak zredukować nasze stanowisko, gdyż wobec trudności wewnętrznych każda suma uzyskana dla Polski jest ważna. Otóż postulat można sprowadzić do jednego punktu: jeżeli część pożyczki, choćby mniejszą od transzy francuskiej i w dogodnych terminach zezwólą zamienić na złoto earmarking, to ze wszystkich innych postulatów należy ustąpić. Jeśli nie, to szkody — wedle mej oceny — akceptowania tej umowy na przyszłość byłyby większe niż chwilowa ulga.

P. Marszałek zapytuje p. min. Becka czy podziela ten pogląd ministra Skarbu. P. Min. Beck oświadcza, że tak. Identyczne pytanie do Premiera. Odpowiedź: tak. P. Marszałek sądzi również, że to jest granica sensu tej transakcji.

P. min. Beck ma telefonicznie informować Londyn, który czeka do wtorku w południe na odpowiedź.

P. min. Morawski składa notatkę o swej podróży do Londynu i Paryża. Obecnie wyjeżdża na urlop.

25 lipca

Zapytuję o godz. 12.45 p. min. Becka o wiadomości. Min. Beck — rozmawiał z Londynem i Paryżem i zakomunikował wczorajsze stanowisko. Jeśli nie będzie rzeczy nowych, to polecił postąpić według dyspozycji. Określił też Raczyńskiemu, że nie może być mowy o „małych” ustępstwach — oraz jaka zmiana cyfrowa może nas zadowolić. Ma informacje, że Paryż jeszcze interweniuje.

O godz. 13.30 informacja via dep. II, że sprawa pożyczki francuskiej definitywnie upadła. Obecnie czynią wysiłki, żeby szybko załatwić sprawę kredytu towarowego.

Konferencja z wicemin. Kozuchowskim i dyr. Kirkorem. Sprawa kredytu w Banku Polskim dla kolei — załatwiona pozy-

tywnie. Kredyty na surowce — poleciłem przestudiować.

Wizyta senatora Fudakowskiego.

Telegraficznie rozmawiałem z min. Beckiem co do odpowiedzi kanclerza Simona w brytyjskim parlamencie w sprawie pożyczki finansowej dla Polski. Postanawiamy, aby *in extenso* — opublikować.

26 lipca

(g.13) telefon od min. Becka (dyrekcyjny). Reakcja prasy angielskiej po wycofaniu się naszym z propozycji rządu brytyjskiego jest wcale dobra. Widać z jednej strony pewne przygnębienie z powodu nieudania się negocjacji jak też i chęć niezaskodzenia nam na naszym rynku. Prasa podkreśla dwa momenty: a) umowa towarowa będzie rozszerzona, b) rząd brytyjski wystąpi z nową inicjatywą.

Ustaliliśmy, że taktycznie najlepszym wyjściem dla nas będzie swobodne przepuszczenie do prasy polskiej głosów prasy angielskiej — możliwe bez urzędowych komentarzy naszych.

Ponadto p. min. Beck informuje: na podstawie szeregu elementów można sądzić, że obecnie do ostatniej dekady sierpnia będzie okres większego spokoju politycznego, międzynarodowego. Zaostrzenie sytuacji — i to mocne — nastąpi pod koniec sierpnia. Momentem pozytywnym dla nas są nietakty niemieckie. Świeżo Ribbentrop wystąpił z obszerną notą do rządu francuskiego i sądził, że może wygrywać w sposób gruby i brutalny na pacyfizmie francuskim. W nocy tej oskarża Francję o organizowanie wojny i oświadcza, że Francja nie ma prawa mieszać się do stosunków we wschodniej Europie. Takim postawieniem sprawy doprowadził do białej gorączki najbardziej filoniemiecko i pacyfistycznie usposobionych Francuzów. W tej atmosferze waga naszych spraw powiększa się.

Prosiłem min. Becka, by szczególnie zaostrzona została obecnie czujność w Paryżu, czy z sugestii Łukasiewicza o specjalnej umowie finansowej bilateralnej można mieć praktyczny użytek.

●

Konferencja u Premiera. Premier informuje mnie: „Pańscy przeciwnicy tryumfują z powodu rozbicia się rokowań pożyczkowych w Londynie. Czy nie należy obecnie zareagować?”

Odpowiedź: uważam, że nie należy podejmować żadnej reakcji;

sprawę ogólnie wyjaśniamy w ten sposób, że przepuszczamy przez prasę wszystkie oświadczenia czynników rządowych brytyjskich i prasy angielskiej bez naszych komentarzy. Na pewno nie potrafilibyśmy lepiej wyjaśnić niewłaściwości stanowiska rządu angielskiego w tej sprawie. Skutki podpisania projektowanej umowy byłyby jeszcze gorsze. — Ustaliliśmy zgodnie, że nie ma miejsca na jakąś specjalną reakcję ze strony Polski.

27 lipca

Nowe żądania finansowe:

Kolej — na zakup dodatkowy węgla i surowce — 15 mln zł (kredyt wekslowy).

Przemysł państwowy i prywatny na zakup surowców i półproduktów względnie na zmagazynowanie w centrum kraju ca 1000 mln zł. kredytu wekslowego gwarantowanego przez państwo.

Pismo Min. Rolnictwa z dn. 25.VII.39 nr 474/Mob/Spr. o dodatkowy kredyt na zakup owsa (zalecenia mob.) 9.916.480 zł.

Telefon od Min. Oświaty — prosi o pilną konferencję w sprawach kredytowych dla Oświaty.

Telefon dyr. Domaniewskiego. Delegacja wczoraj postawiła wniosek podwyższenia kredytów towarowych do 10 mln £ [250 mln zł]; dziś ma otrzymać odpowiedź. Tendencja na ogół dobra. Zalecenia: Jeśli podwyżka o 2 mln £ dotyczy zakupów wojskowych, to uważać będziemy za załatwienie pozytywne. W każdym razie nie dorzucać do tej kwoty kredytów towarowych gwarantowanych, bussines'u angielskiego. Jeśli by chcieli np. realizować kredyty elektryczne, to najlepiej osobna umowa później. Obecna musi mieć charakter wojskowy. Ponadto — ważny jest tu czas. Starajcie się definitywnie skończyć jak najprędzej. Telefonował do nich amb. Łukasiewicz i wezwał Mohla — na poniedziałek do Paryża.

Poinformowałem p. Premiera Składkowskiego i min. Becka o stanie negocjacji towarowych w Londynie.

Prasa niemiecka i włoska szaleje z rezultatami rokowań finansowych angielsko-polskich. Prasa niemiecka więcej zwraca uwagę na stosunek Anglii do Polski; prasa włoska (*Popolo di Ro-*

ma, *Tribuna, Laboro Fascista*) dyskwalifikuje bardziej Polskę insynuując, że „niedostateczna wydajność wojska polskiego stwierdzona przez gen. Ironside'a skłoniła Anglię do wstrzymania wszelkich kredytów dla Polski”. Prasa włoska podaje wiadomość o projektowanej wizycie Hitlera w Gdańsku 25 lub 26 sierpnia.

28 i 29 lipca

1) Powrót p. min. Becka — Sprawozdanie: jeżeli nalegał na załatwienie sprawy to dlatego, by Rząd miał wszystkie elementy do decyzji, a w tym i jego osobistą opinię, wyrosła w warunkach londyńskich negocjacji. Uważa, że do negocjacji finansowych powrócimy. Decyzja Polski uczyniła wielkie wrażenie, szczególnie na Francuzach — ale i Anglicy pytali czy jest to decyzja ostateczna. Koc odpowiedział, że tak. Ustaliłem dalszą współpracę z min. Kocem w tej sprawie: a) wywiad, b) możliwość dalszych negocjacji w Londynie, c) ogólne sprawozdanie na piśmie).

2) Dyspozycje — dyr. Rakowskiemu i wicedyr. Sadkowskemu — w sprawie zbożowej. Ewentualnie rozważyć dekret o cenach minimalnych.

3) Dyr. Nowak D.III — sprawozdanie kasowe. Budżet miesięczny na sierpień. Korektury w budżecie miesięcznym (Oświata 20 tys. zł +).

4) Konferencja z wicemin. Kożuchowskim.

31 lipca

Szyfr z Londynu od dyr. Domaniewskiego:

„Oświadczono wczoraj, że podwyższenie kredytu towarowego o 2 mln jest możliwe, o ile Rząd Polski zwróci się w tej sprawie, oświadczając jednocześnie, że sprawa kredytu gotówkowego została wyczerpana. Jeżeli mamy zamiar po pewnym czasie nawiązać negocjacje o kredyt gotówkowy w wysokości 5 mln £ [125 mln zł], radzą nieoficjalnie do czasu zakończenia negocjacji finansowych nie występować o podwyższenie kredytu towarowego. Amortyzację ustalili na 18 lat w tym 2 karencji. Oprocentowanie 5%, warunki od których Anglia ustąpić nie może. Uważamy, że w sytuacji, która wytworzyła się należy umowę podpisać na 8 milionów [200 mln zł.] na warunkach proponowanych. Zwłaszcza konieczność natychmiastowego wysłania sprzętu lotniczego, którego nie załadują przed podpisaniem umowy i

konieczność szybkiego przystąpienia do sporządzenia kontraktów wojskowych przemawia za tym — Domaniewski. Radafin 47. 30.VII.39”.

Treść zakomunikowałem p. min. Beckowi i następnie min. Kocowi. Na podstawie projektu min. Koca ułożyliśmy następujący telefonogram do odpowiedzi (za pośrednictwem dyr. Sadkowskiego):

„Domaniewski ma oświadczyć, że jest upelnomocniony do negocjacji jedynie w odniesieniu do kredytu towarowego. Jeżeli w jakikolwiek bądź sposób sprawa podwyższenia kredytu towarowego zahacza o kredyt finansowy, to dyr. Domaniewski ma stwierdzić, że o tym traktować nie może i powraca do punktu wyjścia. Wówczas warunki techniczno-finansowe dla 8 mln funtów kredytu towarowego, jeśli stanowią osiągalną granicę — przyjąć a umowę podpisać”.

Telefonicznie zakomunikowałem min. Beckowi, który oświadczył, że całkowicie tekst podziela.

Dyr. Sadkowski — wezwał radcę Wszelakiego, doręczył teksty szyfru i odpowiedzi i potwierdził formalną aprobatę od strony M.S.Z.

Osobiście uzgodniłem tekst z P. Premierem. Kilkakrotne próby nawiązania telefonicznego kontaktu z P. Marsz. Śmigłym (do G.I.S.Z. i następnie do Łącka) pozostały bez rezultatu.



Godz. 12 — konferencja u P. Premiera.

- a) Sprawa londyńska.
- b) Sprawa dekretu o minimalnych cenach żyta i pszenicy. P. Premier ocenia dodatnio ten wniosek z psychologicznego punktu widzenia.
- c) Mój referat na wtorkowej Radzie Ministrów w sprawie pożyczki. P. Premier porusza sprawę eksploatacji torfowiska dla Kolei — ewentualnie przez Lasy Państwowe. Ostrzegam, że to może być przepaścisty pochłaniacz pieniędzy przy nikłym rezultacie gospodarczym.



Pismo Szefa Sztabu Głównego L.dz. 822/Se.K.O.R./tj. w sprawie uchwały Rady Ministrów z dn. 6.VII.39. Dyspozycje co do przygotowania odpowiedzi p. dyr. Rakowski.

Wicemin. Kożuchowski informuje o gotowości urzędników ze Związku Skarbców reagowania na radio niemieckie zarzucające wyzysk urzędników w Polsce.

1 sierpnia 1939 (wtorek)

a) Konferencja u mnie — dyr. Banku Polskiego dr Barański i dyr. departamentu II Kirkor.

Przedstawiłem w perspektywie program zapotrzebowania kredytów z Banku Polskiego na okres do końca roku 1939. — O Bank Polski muszą się obecnie oprzeć: a) pokrycie deficytu budżetowego z ewentualnym odwołaniem się do kredytu bezprocentowego; b) plan inwestycyjny wojskowy i cywilny; c) kredyt specjalny krótkoterminowy dla własnego gospodarstwa (Koleje, przemysł — do 120 mln zł.); d) ewentualne potrzeby nadzwyczajne. Toteż konieczna jest ze strony kierownictwa banku nadzwyczajna ostrożność i wspólne oddziaływanie deflacyjne w zakresie możliwym i gospodarczo usprawiedliwionym, by ograniczyć tempo nacisku inflacyjnego. Następnie omówiliśmy zasady kredytu dla Kolei i kredytu gwarantowanego do 150 mln zł. dla celów gospodarki jako zastrzyku przejściowego. Dyr. Barański oświadcza, że po porozumieniu się z prezesem Byrką ma pełną świadomość konieczności pomocy, obawia się jednak uruchomienia kwoty 150 mln zł dla przemysłu i prosi by na razie nie uruchamiać więcej jak 100 mln. Będzie to kredyt specjalny — poza normalnym kontyngentem. Oprocentowanie 4 1/2%; prowizja banku Gospodarstwa Krajowego 1/2%; blankiety wekslowe jednorazowe.

Rada Ministrów. Obecni: Premier Składkowski, ministrowie: Beck, Świętosławski, Roman, Kwiatkowski; wiceministrowie gen. Głuchowski, Garbusiński, Brzozowski, Klukowski, Chełmoński, Krawulski, Piasecki, wiceminister Poczty, wicedyr. Biura prawnego Prezydium Rady Ministrów, dyr. Olpiński.

Min. Skarbu zreferował szczegółowo przebieg pertraktacji w Londynie w sprawie pożyczki gotówkowej i towarowej (referat oddzielnie!). W dyskusji uzupełnia min. Beck: Postawienie sprawy kredytów i nasze postulaty finansowe opóźniał z premedytacją. Uważał sprawy polityczne za b. ważne, tworzące pewien przełom w historii stosunków angielsko-polskich i pragnął odłączyć Polskę od metod stosowanych przez państwa wschodnioeuropejskie, które sojusz traktują równoległe do eksploatacji silniejszego partnera. Nieudanie się tych rokowań w zakresie transzy gotówkowej jest tylko incydentem. W zakresie politycznym i wojskowym kontakt nasz z Anglią jest bardzo dobry i tu można liczyć na całkowitą pomoc. Dużą rolę miał pobyt gen. Ironside, którego opinia o armii polskiej jest jak najlepsza i od swego powrotu pomaga nam w Londynie. Przy rozważaniu spr-

wy pożyczki nie można zapominać jak olbrzymią rewolucję przeszła Anglia od okresu konferencji w Monachium do deklaracji gdańskiej Chamberlaina. Tej ewolucji nie przebyli jeszcze finansisci angielscy. Beck twierdzi, że „lepiej było postąpić w sprawie pożyczki gotówkowej tak jak myśmy to uczynili, niż złakomić się na załatwienie, które nie zadowalało ani wojska w osobie P. Marszałka, ani nie zadowalało z punktu widzenia finansowego, stojącego poniżej standingu politycznego i wojskowego, jaki współcześnie reprezentuje Polska”.

Po krótkich wyjaśnieniach natury formalnej, dyskusja została wyczerpana.

Na Radzie Ministrów:

Min. Skarbu zreferował i przeprowadził projekt dekretu o zmianach w kredycie rejestrowym — zbożowym, oraz projekt dekretu w sprawie załatwienia sporu o elektrownię warszawską.

Min. Rolnictwa — zreferował sprawę sparcelowania 40 tys. ha w pasie nadgranicznym (szło głównie o Niemców).

Załatwiono ostatecznie sprawę specjalnego kredytu wekslowego dla Kolei na zakup węgla i żelaza w wysokości 15 mln zł. (rezerwy specjalne na żądanie Wojska).



Pismo Sztabu Gł.L.dz. 1289/Kom.mob.39 z 31 lipca 1939 r. do P. Min. Skarbu: „W związku z pismem Min. Komunikacji nr T.W.7721/39 z 20.VII.br. w sprawie zwiększenia kredytów dla P.K.P. na zakup wyposażenia i sprzętu stwierdzam, że inwestycje i zakupy wyszczególnione w powyższym piśmie są niezbędne dla obrony państwa i wymagają jak najszybszej realizacji. Kredyty są przeznaczone dla rozbudowy i uzupełnienia braków w dziedzinach łączności kolejowej, wyposażenia służby drogowej P.K.P., warsztatów kolejowych, opału zastępczego (zapasów paliwa), opl. [Obrony przeciwlotniczej] Kolei itp. Bez uzupełnienia powyższych braków sieć kolejowa nie będzie w stanie należycie funkcjonować w czasie wojny. Proszę P. Ministra o takie uregulowanie sprawy by już obecnie można było przystąpić do zakupów i poczynienia zamówień w fabrykach tak, by jak najszybciej wszystkie materiały i sprzęt znalazły się w posiadaniu Ministerstwa Komunikacji. Malinowski [Tadeusz] — gen.bryg.



Pobył Grzesia Dobrow.[olskiego, szwagra KW., męża siostry Zofii]. — Sprawy szczegółowe — interwencja u min. Spraw Wewnętrznych.

2-3-4 sierpnia

a) Pobyt w Wiśle u P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zreferowałem: ostatnią fazę negocjacji w Londynie. Możliwość kredytu towarowego w Paryżu. Sprawę kredytów specjalnych mających charakter potrzeb „mob” (150 mln zł. dla całego gospodarstwa i 15 mln dla P.K.P.). Trudności finansowe mnożą się i wyciągamy maksymalne możliwości. Sprawa zbożowa (rezerwa 10% produkcji u rolnika w życie i pszenicy; ceny minimalne).

P. Prezydent wypowiada się pozytywnie za wnioskami Min. Skarbu.

Pobyt w Wiśle Jana Kiepury. — Informacja p. Prezydentowej: ustąpienie p. Prezydenta w maju 1940. — Pragnąłby być w bliskości Mościc, by mógł pracować twórczo. Przedstawiam projekt objęcia Prezesury Zarządu Chorzowa i Mościc, z mieszkaniem w Mościcach. Pani Prezydentowa twierdzi, że to byłoby marzeniem p. Prezydenta — oczywiście bez honorarium, byle mógł pracować.

Informacja o niezyczliwości gen. Schally'ego.

b) Pobyt w Chorzowie — przejazd przez Owczary — 4.VIII. o godz. 23-ej powrót do Warszawy.

5 sierpnia

a) Nowe, silne napięcie w Gdańsku. Zawiadomiły władze gdańskie naszych celników, że 6.8. mają zakończyć swe urzędowanie na terenie Gdańska. — Inaczej będą rozbrojeni i stawieni przed sąd.

Silna interwencja polska. 4.8., w/g informacji P. Premiera, odbyła się konferencja u Marsz. Śmigłego (Premier i min. Beck) gdzie postanowiono wzmocnić stan liczbowy inspektorów celnych, nakazać przeciwdziałanie czynne przy usiłowaniu rozbrojenia. Ewentualny odwet zabrania 3 Gdańszczan — za 1 urzędnika polskiego.

Odpowiedź Gdańska (Greisera) łagodzi sytuację (widocznie nie mają jeszcze z Berlina nakazu wszczęcia awantury).

b) Szyfr z Paryża:

„Mam prawie pewność, że umowę będzie można zawrzeć na warunkach następujących: Suma 430 mln fr.fr. [ca 60 mln zł.] oprocentowanie 5, forma: kredyt jak w umowie z 1924 r. lecz bez

zastawu. W ciągu trzech pierwszych lat obsługa 25 mln rocznie, co równa się prawie całkowitej karencji kapitału. Stop. Następnie w ciągu lat 15 równe raty kapitałowo-odsetkowe co wyniesie 40 mln rocznie. Stop. Warunki te są lepsze od Rambouillet. Stop. Proszę o upoważnienie parafowania układu finansowego na tych warunkach. Mohl. Radafin. 309^o.

c) *Konferencja u Premiera.*

Zreferowałem wyniki rozmów z p. Prezydentem Rzpl. Poinformowałem, że wojsku nie mogę udzielić żadnych kredytów na sierpień.

Sprawy zbożowe. P. Premier doradza ich przedstawienie i załatwienie. „To będzie miało dodatni efekt psychologiczny”.

Sprawa kredytów towarowych w Paryżu. P. Premier wyraża opinię, iż należy akceptować warunki. (Sprawa Grzesia).

d) Poinformowałem o treści szyfru z Paryża P. Marszałka Śmigłego i min. Becka. Obaj wypowiadają się za akceptowaniem warunków.

Dałem dyspozycje wicedyr. Sadkowskiemu zawiadomienia Mohla, by sprawę szybko kończyć i parafować układ w myśl jego propozycji, zawartych w szyfrze.

e) Skierowałem do Premiera Składkowskiego pismo zawierające odpowiedź na pismo Szefa Sztabu do Premiera w sprawie zaskoczenia K.O.R. [Komitet Obrony Rzeczypospolitej] uchwałą Rady Ministrów z dn. 6 lipca (dotyczy podziału kredytów i inwestycji)¹⁰.

f) Ustaliłem z Dept. II teksty dekretów w sprawie sfinansowania zakupu surowców przez przemysł (postulat wojska) i w sprawie możliwości rektyfikacji układu w Londynie (pożyczka towarowa).

9. Rozmowy o pożyczkę (transza francuska) prowadzone były równocześnie z rządem francuskim (minister finansów Paul Reynaud) pod przewodnictwem ambasadora R.P. w Paryżu, Jana Łukasiewicza. Z podpisaniem umowy zwlekano do zakończenia znacznie trudniejszych rozmów w Londynie.

10. KOR — Komitet Obrony Rzeczypospolitej — był instytucją związaną ze Sztabem Głównym. Jej zadaniem było czuwanie nad przygotowaniem do wojny cywilnych ministerstw i niektórych podległych im dziedzin związanych z potrzebami wojska i wojny, jak również aprowizacja i mobilizacja przemysłu wojennego. Sekretarzem KOR był gen. bryg. Tadeusz Malinowski.

g) Wyniki budżetowe za lipiec

Rozwój sytuacji w roku budżetowym 1939/40
(Budżet Zwyczajny)

Miesiąc	Dochody w mln	Rozchody w mln	Rezultat
IV	203.4	202.9	+0.5 mln zł.
V	204.3	207.3	-3.0 mln zł.
VI	219.1	223.3	-4.2 mln zł.
VII	210.9	219.3	-8.4 mln zł.
RAZEM	837.7	852.8	-15.1 mln zł.

Wyznaczenie wicemin. Kozuchowskiego do pilnowania sprawy celników w Gdańsku. Kontakt z Premierem.

Zapotrzebowanie walut obcych w miesiącu sierpniu 1939 na wydatki instytucji państwowych:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych	1.7 mln zł.
Ministerstwo Spraw Wojskowych	2.0 mln zł.
Przedsiębiorstwa wojskowe	2.3 mln zł.
Ministerstwo Pocht	1.0 mln zł.
Ministerstwo Komunikacji	1.2 mln zł.
Ministerstwo Skarbu	1.5 mln zł.
Tow. Gdynia	0.4 mln zł.
Inne	1.8 mln zł.

Razem 11.9 mln zł.



Ministerstwo Spraw Wojskowych ponownie nalega telefonicznie (plk Groszek) na przydział poza budżetem 82 mln zł. na F.O.N., [Fundusz Obrony Narodowej], a mianowicie: 7.VII. - 14.9 mln zł.; 11.VIII. - 14.92 mln zł.; 17.VIII. - 17.32 mln zł.; 21.VIII. - 18.5 mln zł.; 25.VIII. - 16.36 mln zł. Dałem następujące dyspozycje nac. Rybałowskiemu: należy przygotować do mego podpisu list do Ministerstwa Spraw Wojskowych, że w sierpniu przydzielamy na F.O.N. w dniach 7, 11, 17, 21, 25.VIII po 11 mln zł. razem 55 mln zł.



Wyjazd do Krakowa na uroczystości legionowe (25-lecie wymarszu. Mowa Marszałka Śmigłego-Rydza).

6 sierpnia 1939 (Kraków)

a) W Kasynie garnizonowym. Rozmowa z prezydentem Gruberem [Henryk, Prezes P.K.O.]. P.K.O. stoi bezpośrednio wobec trudności płatniczych. Jeżeli nie uzyska zaraz możliwości upłynnienia się w Banku Polskim do sumy 50 mln zł., to w czasie najbliższym mogą zajść wypadki niehonorowania czeków. Ponadto informuje, że był przy rozmowach w gronie b. wysoko postawionych osób wojskowych, które twierdziły, że Bank Polski jest zdania, że z kredytami należy obecnie pójść szeroko, zmieniając statut Banku Polskiego, ale przeciwstawia się temu Ministerstwo Skarbu.

b) *Informacja od prezydenta Bronisława Hełczyńskiego* [prezes Świat. Zw. Polaków]. Dn. 5 bm. wieczorem spotkał się w restauracji z górą ozonową. Gen. Skwarczyński [prezes OZN] był „w dobrym humorze”. Rozpoczął z Hełczyńskim rozmowę o ministrze Skarbu, wiedząc że łącząc go ze mną przyjazne stosunki. Hełczyński odniósł wrażenie, że Skwarczyński [Stanisław] chciał, by ta opinia do mnie doszła. Mówił więc, że Marsz. Śmigły zmienił swój stosunek do Kwiatkowskiego całkowicie i jest jak najbardziej źle do niego nastawiony. Ozon to ujemne nastawienie podziela, ale nie może w tej chwili ze względu na osobę Prezydenta Rzpl. otwarcie zaatakować ministra Skarbu. Ale w maju r. 1940 (po ustąpieniu Prezydenta) przyjdzie okres porachunku. Zapytany przez Hełczyńskiego co konkretnie zarzucają Kwiatkowskiemu, Skwarczyński zupełnie nie dotykał wielkich zagadnień finansowych, budżetowych czy walutowych. Twierdził, że Kwiatkowski osobiście wyznaczył kary *Gazecie Polskiej* i *Kurierowi Porannemu* za niepłacenie podatków; że Kwiatkowski popiera *Kurier Polski* przeciwko OZN — a zainterpelowany min. Roman o to, że *Kurier* otrzymuje tak dużo ogłoszeń przemysłu prywatnego — miał odpowiedzieć, że nic tu zmienić nie może, gdyż *Kurier Polski* jest organem ministra Skarbu. Podobnych zarzutów miał przytaczać więcej dodając, że ochraniam takich ludzi jak Rakowski, który na konferencji prasowej zaatakował tę prasę, która propagowała zebranie na Pożyczkę Ob. Przeciwlót. miliarda złotych, a przecież to działo się z polecenia Pana Marszałka¹¹. Heł-

11. Nie był to żaden „atak”, ale referat informacyjny J. Rakowskiego dla prasy, uzasadniający, dlaczego — po licznych konsultacjach z przedstawicielami finansów i gospodarki — nie było możliwe osiągnięcie z emisji pożyczki sumy żądanej przez wojsko. Założeniem Kwiatkowskiego przy przeprowadzeniu tej operacji było ściągnięcie jak najszybciej wolnego pieniądza rynkowego i wypuszczenie go natychmiast z powrotem do obrotu gospodarczego. Dlatego też wydrenowanie kwoty 1 mld złotych nie było ani możliwe ani celowe. Uzyskano z trudem 404 mln zł.

czyński stwierdził, że obecnie istnieje w OZN nieukrywana nienawiść do Kwiatkowskiego. Po kolacji wyszedł z którymś w wybitnych generałów czy wojskowych — (min. Ulrych? — prosił jednak bym nie nalegał na ujawnienie nazwiska), który powiedział mu, że osobiście uważa Kwiatkowskiego za najwybitniejszego obok Becka członka rządu i że jest to fatalne, iż współpraca Kwiatkowskiego z Marszałkiem Śmigłym nie mogła się ułożyć pozytywnie. Oświadczyłem, że opanowałem całkowicie zmysł ciekawości i nie potrzebuję stawiać żadnych dodatkowych pytań. Natomiast stwierdziłem, że Marszałek Śmigły może bez żadnych przeszkód zmienić istniejący stan personalny i sam stworzyłem mu wszelkie ułatwienia w tej sprawie. Za najgorsze uważam utrzymywanie mnie, wbrew mojej woli, na stanowisku ministra Skarbu i równocześnie zwalczanie mnie i mojej działalności, przy każdej nadarzającej się okazji.

Oczywiście, iż wszystkie opinie OZN są fałszywe i wobec absolutnej kontroli przez wywiadowców z kim kontaktuję — można niezawodnie ustalić, że nic mnie nie łączy z *Kurierem Polskim*. Natomiast Rakowski zawsze bronił pisma OZN przed Urzędami Skarbowymi, przy czym ustaliliśmy, iż reakcja Skarbu rozpoczyna się automatycznie dopiero wówczas, gdy notorycznie nie będą wpłacać podatku z tzw. działu II tj. pobranego przez zarządy pism od swoich pracowników.

7 sierpnia

a) Telefon do Premiera. Sprawozdanie budżetowe za lipiec — sytuacja PKO — dekret o pożyczce angielskiej kurendą, gdyż właśnie nadeszła wiadomość, że jeżeli sprawa u nas jest ustawowo załatwiona, to samoloty angielskie będą wysłane natychmiast do Polski. Następny statek za 2 tyg. Sprawa jest więc bardzo pilna i proszę o uchwalenie tego dekretu niezwłocznie.

b) Informacja nacz. Rybałtowskiego. Jechał w pociągu razem z gen. Litwinowiczem. Gen. Litwinowicz chwalił się wobec Rybałtowskiego, że na skutek dodatkowego przydziału przez Skarb 25 mln zł. w lipcu na zapłacenie długu, zarobił „na czysto” kilka milionów złotych. Obecnie mając dostateczną ilość gotówki, pragnie zarobić dla wojska przez wcześniejszy zakup taniego zboża i przez poczynienie rezerw surowcowych.

c) Rozmowa z wicemin. Kozuchowskim — (przed jego wyjazdem na urlop). Pragnie wyzyskać Rettingera z Londynu do akcji gosp. propagandowej. Na ten cel chciałby zmobilizować od P.I.R.'u [Państw. Instytut Rozrachunkowy] ze 3 tys. £ (75 tys.

zł.). Ostrzegam przed Rettingerem¹².

Z wicemin. Rose Kożuchowski uzgodnił, że będzie utworzony wewnętrzny fundusz opłat od eksportu węgla po 1 zł. od tony i że za te pieniądze przemysł węglowy nabędzie na swoją własność wagony węglarki. Kożuchowski zwraca uwagę, że na jesieni będą większe płatności w dewizach za surowce nabyte na krótki kredyt.

d) Sprawozdanie wiceprezesa [B.G.K. — negocjatora pożyczki] Domaniewskiego [Wiesława]. Do sprawozdań ogólnych dotyczących negocjacji pożyczki gotówkowej w Londynie można dodać następujące informacje. Sprawa kredytu towarowego — dla nas podobnie jak i dla innych państw — załatwia formalnie Midland Bank. Na czele tego banku stoi b. minister Skarbu, 70-kilkuletni Mac Kenny. Z tego tytułu kontakt; Mac Kenny wyrażał zdziwienie, że nie przyjęliśmy pożyczki gotówkowej. Wówczas dyr. Domaniewski wyjaśnił mi, że pożyczki tej nie mogliśmy utylizować. Mac Kenny wypytywał się bardzo dokładnie o szczegóły oferty angielskiej, a w końcu dodał: więc Skarb angielski chciał stworzyć *new pound* (nowego funta), funta buchalteryjnego. Po czym oświadczył, że rozumie i podziela nasze stanowisko. Waley wywnętrzał się, że reprezentował pogląd, aby pożyczki militarne były udzielane krajom sprzymierzonym na bardzo niski procent i na b. długi termin, gdyż tylko w tym wypadku istniałaby szansa, że państwa te mogą te pożyczki spłacać. Ale niestety nie zdołał przekonać swego rządu i obecnie sądzi, że na warunkach podpisanych pożyczki te nie będą mogły być zwrócone. Waley był zwolennikiem dalszego dewaluowania funta.

L. Ross był zły, że nie przyjęliśmy pożyczki w tzw. funtach buchalteryjnych. Nieudanie się tej sprawy spowodowało dużą krytykę jego działalności. W Skarbie natomiast posiada on nadal duży autorytet. Toteż Treasury sprzeciwiło się podpisaniu plafonu naszego kredytu towarowego do 10 mln £. Natomiast Skarb uważa, że ważną jest nadal ich oferta, która ustalona została na 8 mln £ kredytu towarowego i 5 mln £ buchalteryjnych, razem 13 mln £. Obecnie w sumie tej nie chcą pójść w górę. W sprawie węglowej Domaniewski uważa, że należy delegację wyśłać do Londynu i rozmawiać z rządem brytyjskim.

●

W Gdańsku chwilowo spokój.

12. Retinger Józef, dziennikarz, postać kontrowersyjna, nie cieszył się zaufaniem ani w kołach polskich ani angielskich. W czasie wojny uchodził za totumfackiego gen. Wł. Sikorskiego, któremu służył jako tłumacz po ewakuacji z Francji do Londynu.

B.G.K. [Bank Gospod. Krajowego] wobec trudności finansowych i skreślenia wpłaty na fundusz budowlany pragnąłby zatrzymać u siebie na rachunku 10 mln zł. z P.O.P. [Pożyczka Obrony Przeciwlotn.]. Sprzeciwiłem się temu stanowczo.

8 sierpnia

Kurier Poranny nr 213 z dn. 4 sierpnia 39 tłustym drukiem zamieszcza następującą informację: „Inflacja guldena gdańskiego” Gdańsk 3.8. ATE „Ostatni bilans *Bank von Danzig* na dz. 31.VIII.br. podaje zapas złota 23.6 mln. dewizy na 1.2 mln, weksli 19.9 mln razem 43.7 mln. Natomiast obieg banknotów na ten sam dzień wynosił 48.6 mln. W ten sposób widać, że Bank Gdański wkroczył na drogę inflacji, ponieważ nadwyżka banknotów będących w obiegu bez zabezpieczenia wynosi 3.9 mln guldenów”.

Pismo to reprezentuje dynamizm kredytowy. Zapomina zaś, że u nas:

	1.VII.39 Bilans oficjalny (w mln)	1.VIII.39 Bilans istotny (w mln)
Złoto i dewizy — Rachunek „R” i B.R.M	455.2	500.8 27.6
Zapas netto	455.2	473.2
Portfel wekslowy	537.1	532.1
Razem	992.3	1.005.5
Bilety w obiegu	1.883.0	1.929.8
Portfel wekslowy	537.1	532.1
Pożyczki zabezpieczone		
zastawem	191.7	169.2
Portfel biletów skarbowych	157.3	156.3
Portfel papierów procentowych	160.9	161.0
Razem	1.047.0	1.018.6
Złoto + dewizy	455.2	473.2
Razem	1.502.2	1.491.8
Bilety w obiegu	1.883.0	1.929.8
Obieg pieniężny		2.432.8

Ministerstwo Spraw Wojskowych, Departament Intendencji, pismo z 5.VIII.39 L.1275 do Ministerstwa Skarbu: domaga się przydzielenia kredytów uzupełniających dla Ministerstwa Rolnictwa na zakup zapasów owsa, które w czasie pokoju mają stanowić rezerwę w wysokości 64.750 ton owsa (Maciejowski, gen.).

●

Gen. Osiński [Aleksander] zabiega o zabezpieczenie transferu 5 mln zł. do Stanów Zjednoczonych na zakup materiałów dla Czerwonego Krzyża.

●

Konferencja z wicedyr. Sadkowskim i nacz. Kaczorowskim w sprawie sytuacji na rynku zbożowym. Referuję trudności co do realizacji moich wniosków w sprawie cen minimalnych na żyto i pszenicę oraz co do rezerwy (10%) do dyspozycji Państwa u rolnika. Jutro dalsza konferencja w obecności p.min. Morawskiego.

●

Dwie akcje przybierają wewnątrz Ministerstwa Skarbu nagle na sile:

a) Tendencja ku inflacji kredytowej (wicemin. Kożuchowski — dyr. Kirkor). Przedstawiają projekty nowej zmiany statutu Banku Polskiego celem dalszego rozszerzenia emisji fiducjarnej. Dyr. Kirkor jest zdania, że należałoby zdjąć z rynku wszystkie skrypty drogowe, kolejowe, weksle funduszu pracy. W ten sposób rynek upłynniłby się. W chwili obecnej — pomimo rozrostu emisji — przy silnej tezauryzacji — dominują objawy deflacyjne. Ostrzegam, że w decyzjach tych trzeba się przypatrzeć dokładnie drugiej stronie medalu. Instytucje państwowe u nas szafują pieniędzmi publicznymi dość lekkomyślnie. Jeśli zdejmie się z nich ciężar zadłużenia — zadłużą się ponownie. Każde też zagadnienie tego typu ma znaczenie precedensowe. Z punktu widzenia skarbowego do zagadnienia rozbudowy kredytów należy podchodzić od szczegółowego zbadania na co dane kredyty mają być zużyte i jak wyglądać będzie obsługa tego długu.

b) Nacisk b. gwałtowny ze wszystkich stron (Bank Polski — Dep. II — wicekom. Lewicki — częściowo wicemin. Kożuchowski) co do wypuszczenia do obiegu banknotów zastępujących bilon. Spotykam się nagle z twierdzeniem, że np. na Śląsku

przyjdzie do rozbijania kas, gdyż nie można 20 zł zmienić na drobne.

Pismo Dyrekcji Banku Polskiego z 8.VIII.39 nr 488/Sk.Em. do Ministerstwa Skarbu, Departament Obrotu Pieniężnego (nadesłane posłańcem). „...Cała pozostałość monet w Skarbcu Emisyjnym Banku wynosi obecnie ok. 6 mln zł. wyłącznie w monetach 20-groszowych. Potrzeby rynku w dalszym ciągu nie są pokryte i... zapotrzebowanie na monety zgłaszane są do Banku w coraz większych rozmiarach; oddziały Banku, urzędy państwowe i przedsiębiorstwa przemysłowe donoszą nam o nieprzewidywalnych trudnościach przy dokonywaniu wypłat robocizny... Jedynym środkiem, jaki mógłby w obecnej sytuacji przyczynić się do ich usunięcia, byłoby natychmiastowe wypuszczenie przez Bank biletów bankowych w odcinkach 10, 5 i 2 zł, których zapasy posiadają wszystkie oddziały Banku. Rada Banku już na posiedzeniu w dn. 13.X.1938 r. postanowiła... wypuścić odcinki te w obieg. Termin faktycznego wypuszczenia tych biletów miał być ustalony później po uzyskaniu zgody p.min. Skarbu. Opierając się na powyższej uchwale, prosimy, aby p. Minister Skarbu wyraził zgodę na natychmiastowe wypuszczenie przez Bank biletów w odcinkach 10, 5 i 2 zł. Ze względu na sytuację na rynku prosimy sprawę tę uważać za szczególnie pilną”.

Poleciłem mjr. Tatarkiewiczowi [Jan, nacz. Wydz. Wojsk. w Min. Skarbu] zbadać całą sprawę, której aprobowanie uważam chwilowo za dość niebezpieczne. (Skutki: ostateczne stezauryzowanie srebra; bezsens bicia równocześnie monet srebrnych; utrata dochodu dla Skarbu; demonstracja dla nastrojów inflacyjnych; niemożność szybkiego wycofania się z takiej akcji; alarm na pograniczu Niemiec (Śląsk) etc.). Dyspozycje co do walki z tymi trudnościami. Departament II doradza wyrażenie zgody na uruchomienie banknotów 10 zł i 5 zł, a odmowę co do 2 zł. — Mój pogląd: raczej banknoty 2 zł. gdyż one nie przesądzają sprawy. Jeszcze korzystniej byłoby uruchomić 1-złotówki, jeżeli są w dostatecznej ilości.

Zawiadomienie od radcy Wszelakiego z M.S.Z., że Kennard dawał do zrozumienia, iż można by odnowić negocjacje w sprawie transzy gotówkowej w Anglii. Dałem wskazówki co do osobistego spotkania się z amb. Kennardem.

Rozwój obiegu pieniędzy i obiegu biletów bankowych.

	Obieg pieniędzy (w mln zł.)	w tym obieg biletów bankowych (w mln zł.)
r. 1930	1561.3	1328.9
1934	1312.2	950.3
1937	1454.3	1019.3
1938	1659.2	1217.8
1939:		
31.I.	1791.7	1348.2
31.III.	2124.8	1669.4
31.V.	2312.6	1841.0
30.VI.	2327.9	1847.8
1.VIII.	2432.8	1929.8

Sytuacja w PKO ponownie się pogarsza. Mobilizacja 14 mln zł. na skutek interwencji Skarbu okazuje się niedostateczna.

9 sierpnia

a) Meldunek mjr. Tatarkiewicza z wydz. wojskowego. Na podstawie bezpośredniego kontaktu telefonicznego z dyrektorami niektórych Izb Skarbowych zdołał dotychczas ustalić, że nie ma większych trudności dotyczących bilonu ani na Pomorzu, ani w Poznaniu, ani we Lwowie, ani w Lublinie. Większe trudności mają charakter lokalny. Rozmawiał z dyr. Urbanem z Katowic. Na Śląsku są istotnie wielkie trudności, a przemysłowcy chcieli wydawać własne bony. Urban sprzeciwił się temu. Na najbliższą wypłatę zmobilizował 300 tys. zł bilonu, gdyby otrzymał jeszcze 200 tys. to chwilowo trudności byłyby usunięte. Tatarkiewicz stwierdza, że żadna akcja nie została podjęta, by uzyskać większy dopływ bilonu do Banku Polskiego. Należy więc porozumieć się ze zbiornicami bilonu, by prędzej odprowadzały go do Banku Polskiego (Kolej, Poczta, tramwaje itd.). Wedle informacji uzyskanych przez mjr. Tatarkiewicza pewne ilości bilonu można przesunąć z innych okręgów.

Pismo Banku Polskiego powołujące się na uchwałę Rady z 13.X.38 o wypuszczeniu banknotów 10, 5 i 2 zł. jest o tyle nieścisłe, że uchwała ta dotyczy wypadków mobilizacji. W Banku Polskim znajduje się obecnie 13 mln zł jednozłotówek papierowych.

b) Wydałem mjr. Tatarkiewiczowi dyspozycje co do ograniczenia dowozu benzyny do Gdańska.

c) Konferencja. Pp. dyr. Kirkor, dyr. Nowak, wicedyr. Sadowski, mjr Tatarkiewicz. Dyspozycje w sprawie akcji bilonowej:

1) zarządzo no szybsze odprowadzanie bilonu do Banku Polskiego od Kolei i Poczty;

2) przyjmowanie do Kas Skarbowych kaźdej ilo ści bilonu;

3) rozważyć prawne moźliwo ści uruchomienia biletów 1-złotowych;

4) stała komisja pilnująca tej sprawy (dyr. Nowak, dyr. Sadkowski, mjr Tatar kiewicz, prok. Dietrich). Akcja propagandowa p. Zembik.

●

Rada Ministrów: Przeprowadzono przez ministra Skarbu dekret o poręce Skarbu państwa w związku z przysposobieniem gospodarczym do obrony państwa. (Suma poręki państwowej do 150 mln zł; instytucja rozprawdzająca — B.G.K. [Bank Gospodarstwa Krajowego]; kredyt oparty na redyskoncie w Banku Polskim; mo że nastąpić zabezpieczenie kredytu na ruchomości; w zasadzie kredyt 6-miesięczny; oprocentowanie dla Banku Polskiego 4 1/2 %; dla B.G.K. 1/2 %. Mój referat na Radzie Ministrów — załącznik nr 6¹³.

●

Gen. Litwinowicz: kredyt dla Ministerstwa Spraw Wojskowych, pozabudżetowy doraźnie (do dalszej rozmowy) podwyższony o 4 mln zł. — dyspozycje otrzymał nac. Rybałowski.

●

Konferencja z p. Premierem w sprawie bilonu. Również jest zdania, iż moment wypuszczenia banknotów 10, 5, i 2 zł. nie dojrzał.

●

Konferencja w sprawach rolniczych (godz. 21 u mnie w domu). Wicemin. Morawski, wicedyr. Sadkowski, nac. Kaczorowski. Odbyli rozmowy i konferencje z min. Poniatowskim, wicemin. Krawulskim, dyr. Bobrowskim, dyr. Domańskim. Zgodnie doszli do przekonania, że:

a) w chwili obecnej nie należy już ustalać cen minimalnych dla żyta i pszenicy;

13. Obok Zesztytów Kwiatkowski prowadził również teczki załączników (listów poufnych, sprawozdań etc.), z których niektóre wykorzystywał w wolniejszych godzinach, sporządzając odpisy lub wyciągi.

b) nie należy również wydawać zarządzenia o rezerwie zbożowej u rolników;

c) należy natomiast — wobec istniejących możliwości — forsować eksport — rozszerzyć na Poznań okręg eksportowy — i wyczekać do września. Wobec zapowiadającego się nieurodzaju ziemniaków — ceny będą automatycznie zwyżkować.

10 sierpnia

1) Konferencja z dyrektorem Banku Polskiego [Leonem] Barańskim. Żąda natychmiastowego uruchomienia emisji banknotów 10, 5 i 2 zł. — Wypowiadam obawy. Barański przedstawia stan faktyczny zapasu bilonu w Banku. Na ultimo potrzebuje minimum 15 mln zł. w bilonie. Przedstawiam projekt dekretu o wypuszczeniu emisji skarbowej 1-złotówek papierowych. Uważam to za najmniejsze zło. Barański jest wzburzony, ale nie argumentuje; powołuje się na opinię Rady Banku. Tekst dekretu opracuję dn. 11.VIII. — (II Redakcja!).

W godzinę po konferencji [Barański] zawiadamia mnie telefonicznie, że podał się do dymisji z powodu stanowiska ministra Skarbu w sprawie bilonu. Odpowiedziałem: to jest sprawa wewnętrzna banku, ja przyjmuję do wiadomości.

2) Konferencja z dyr. Kirkorem [Stanisławem] (przed wyjazdem na urlop).

a) Rozporządzenie do B.K.G. o uruchomieniu dekretu o kredytach gospodarczych na cele obronne (150 mln zł.) uzgodnione; do podpisania przedstawi nac. Rybałtowski. b) W sprawie pożyczki londyńskiej Ambasada W. Brytanii w Warszawie wyraźnie poszukuje kontaktu; zakomunikowano im pośrednio, że pragnę się widzieć z ambasadorem Kennardem, jeśli uważa to za pożyteczne. c) We Francji — transza towarowa 430 mln fr. — przygotowana z punktu widzenia francuskiego całkowicie; Mohl powraca więc. Zatrzymanie podpisu z powodu szczegółów wojskowych. d) Dyr. Kirkor omówił z Bankiem Polskim wywóz koron czeskich do Pragi, na podstawie zgody banku czeskiego. Kirkor i Bank Polski uważają to za korzystne dla nas. e) Włosi ogłosili komunikat, że nie zapłaciliśmy kuponu od pożyczki tytoniowej; równocześnie *Banca Com. Italiana* przysłała wiadomość, że gotówki na opłatę kuponów nie było, gdyż całą gotówkę ulokowała obecnie w papierach włoskich, co jest zgodne z kontraktem. f) W sprawie bilonu uważa wyjście proponowane przez min. Skarbu jako najlepsze w danym momencie.

3) Przepracowanie dekretu o bilonie 1 zł. z wicedyr. Sadowskim i nac. Kaczmarkiewiczem [Ludomirem. Wydział prawny]. W obecnej formie [dekret] nie budzi już wątpliwości konstytucyjnych (ograniczone prawo dekretowania) w Biurze Prawnym Rady Ministrów.



Informacje w sprawach gdańskich (od nac. Mantla):

a) Gdańsk wywiózł zapas kruszcu i walut zagranicznych *Bank von Danzig* do Banku Rzeszy. b) Istnieje rzekomo tendencja przyłączenia guldena do marki niemieckiej. c) Wedle umowy polsko-gdańskiej Gdańsk ma prawo wykupić w Banku Polskim miesięcznie kontyngent dewiz na 3 mln zł.; w b. miesiącu nie uczynił tego, natomiast zakupił za 100 tys. dol. — złotych polskich. d) Bank Rzeszy otrzymał od nas na zasadzie umowy handlowej z rozrachunku w P. Inst. Rozrachunkowym 3 1/2 mln zł. Pieniądze te zostały przeniesione do *Deutsche Bank* w Katowicach jakoby na wypłaty robotnikom zamieszkałym po stronie polskiej.

Komunikują z innych giełd (Paryż!), że agenci niemieccy wykupują intensywnie złote polskie.



Z noty prezydenta Senatu Gdańskiego [Greiser, *Gawleiter*] z dn. 29 lipca 1939 do ministra pełnomocnego M. Chodackiego [Komisarz Generalny R.P. w Gdańsku]:

a) materiał obciążający *das Verhalten der polnischen Zollinspektoren* przytacza 12 wypadków z następującą klasyfikacją np. Czorka — *militärische Spionage, illegale Arbeit in der polnischen Minderheit*, Rouper — *Wirtschaftsspionage*, Świda — *Beteiligung an dem Mordfall in Kalthof*, Lipiński — *Spionage, versuchter Menschenraub*, etc.

b) Prezydent twierdzi, że obrót od r. 1929, w którym Polska miała 27 inspektorów celnych w Gdańsku, spadł pod względem tonażu i wartości.

c) Polska ma prawo do kontroli generalnej (ogólnej) a nie szczegółowej (Greiser).

Z noty polskiej z 3.VIII.39 do prezydenta Senatu w Gdańsku (889/5/154): „...nie uważałem za wskazane podać do wiadomości mego Rządu pełnego tekstu tego pisma (nota Gdańska z 29.VII), którego redakcja, odbiegając rażąco od ogólnie przestrzeganych w stosunkach urzędowych prawideł kurtuazji, spowodować by zapewne musiała odmowę przyjęcia go do wiadomości

ci...". Interpretacja artykułów umowy warszawskiej i układu polsko-gdańskiego z 1934 r. przez Senat w mieście Gdańsku „jest w równej mierze dowolna, nowa i sprzeczna z przestrzeganą od wielu lat praktyką, co niezgodna z literą i duchem umów obowiązujących”. Liczebność polskiego aparatu kontrolnego i powierzenie funkcjonariuszom gdańskim wykonywania służby „opierało się na założeniu, że gdańska dyrekcja ceł będzie lojalnie i w całej pełni stosowała przepisy polskiego ustawodawstwa i polskiej taryfy celnej”. Postępowanie władz celnych gdańskich tymczasem „zdaje się nie mieć nic innego na celu, jak otwarcie drogi szeroko rozwiniętemu przemysłowi broni i amunicji, której magazynowanie i składowanie na terenie wolnego miasta jest wyraźnie sprzeczne z jego statutem prawnym”. Zarzuty gdańskie pozbawione są wszelkiego faktycznego uzasadnienia, jak np. „zarzuty szpiegostwa wojskowego czy ekonomicznego na terytorium zdemilitaryzowanego i stanowiącego część polskiego obszaru celnego wolnego miasta Gdańska”. — „Podkreślić raz jeszcze muszę, że dążeniem Rządu Polski jest jedynie zapewnienie poszanowania obowiązujących umów w zakresie uprawnień nadzorczych polskich inspektoratów celnych oraz lojalnego przestrzegania przez gdańską dyrekcję ceł polskich przepisów celnych”. Gdyby Senat Wolnego Miasta Gdańska kierował się tym samym dążeniem, to bez większych trudności można by usunąć tarcia i nieporozumienia.

11 sierpnia (piątek)

1) Konferencja z p. Prezesem Banku Polskiego Byrką [Władysławem]¹⁴. Uzgodniony projekt Skarbu co do powstrzymania się na razie od wypuszczenia znaków papierowych 10, 5 i 2. W razie konieczności uruchomione będą złotówki.

2) Uzgodniłem z p. gen. Litwinowiczem [Aleksandrem] sumę dotacji pozabudżetowych dla Wojska na miesiąc sierpień na 60 mln zł. Dałem natychmiast dyspozycje, z tym, by co do rozdziału tej kwoty dostosować się do wymagań Wojska (p. nacz. Rybaltowski).

3) O godz. 12.30 przybył do Skarbu p. premier od marsz. Śmigłego. Zreferowałem mu sytuację bilonową. Obawia się wszelkich zarządzeń. Sądzi, że trudności należy przetrzymać. Zreferowano mu, że dekret projektowany przez Skarb jest nie-

14. Władysław Byrka (1878–1945), zmarły w Edynburgu, był prezesem Banku Polskiego po płk. Adamie Kocu od 14.5.1936–1939. Jego współpracą z Kwiatkowskim lepiej się układała.

zgodny z uprawnieniami. Ponadto żalił się premier na ustawiczne nagabywanie przez różnych wojskowych — generałów — domagających się zarządzeń szczególnych. Jeden z generałów miał żądać zaprzestania wszystkich robót publicznych w miastach i skierowania bezrobotnych do kopania rowów strzeleckich za wyżywienie. Inny chciał rekwirować i wywieźć zboże etc. Jest też dotknięty grą min. Becka (w Krakowie 6.VIII — specjalna reklama. Chciałby zostać prezydentem).

4) Od godz. 17-20 *Konferencja na Zamku*. Obecni pp. Prezydent Rzpl. — marsz. Śmigły — p. premier Składkowski — min. Spraw Zagranicznych Beck i minister Skarbu Kwiatkowski.

P. Prezydent wspomina, że za pośrednictwem wojewody Grażyńskiego otrzymał referat pochodzący od Niemców przebywających w Paryżu, a posiadających kontakt z oficjalnymi czynnikami w Berlinie. Wyobrażają sobie, że ostatecznie uda się załatwić sprawę Gdańska w konflikcie zlokalizowanym. Ale tendencją rządów Hitlera jest preponderancja polityczna i gospodarcza na terenie sięgającym aż po Bałkany, Ukrainę i państwa bałtyckie.

P. Marszałek lekceważy wszelkie podobne informacje. Doręczono mu dokładny plan ataku na Polskę z wymienieniem dywizji i planów operacji niemieckich. Sądzi, że to są materiały podsuwane, aby nas wprowadzić w błąd. Sądzi, że obecnie nadszedł ten moment napięcia, w którym musimy sobie zdać sprawę z całokształtu elementów zasadniczych. Musimy też natychmiast wyciągnąć realne konsekwencje z istniejącego stanu, który od strony politycznej zreferuje min. Beck. Konsekwencje obecnej sytuacji mogą się odbić na resorcie p. Wicepremiera.

Min. Beck. Coraz więcej faktów wskazuje na to, że zbliżamy się do momentu krytycznego. Nasilenie ataków prasowych (i propaganda w Niemczech przeciwko Polsce) jest b. duże. Stwierdzamy coraz większe tempo mobilizacji wojskowej i organizacji partii. 4.VIII. zaszedł incydent z urzędnikami celnymi w Gdańsku (od 6.VIII mieli być usunięci). Zupełne novum było w tym, że dn. 10.VIII wiceminister Spraw Zagranicznych w Berlinie, Weissecker, wezwał naszego (Lubomirskiego) *chargé d'affaires* i złożył mu ustne oświadczenie, które nazwał *Ernste Erklärung*. Zezwolił mu przepisać. Treść (przybliżona): „Rząd Rzeszy ze zdziwieniem dowiedział się o nocy polskiej doręczonej z 4/5.VIII w nocy do Senatu Gdańskiego, opartej na nieprawdziwych pogłoskach, a posiadającej charakter ultimatywny. Rząd polski wskazywał, że to może wywołać ze strony polskiej represje w stosunku do Gdańska. Rząd Rzeszy ostrzega, że powtarzanie się takich żądań ze strony polskiej zaostrzy stosunki niemiecko-polskie i to bez obarczania za to odpowiedzial-

nością Niemiec. Obecny nacisk wywołuje ciężkie szkody dla gospodarstwa gdańskiego. Gdyby ten stan nie uległ zmianie przez cofnięcie presji polskiej, to Gdańsk może znaleźć inne możliwości importowe i eksportowe". Beck sądzi na tej podstawie, że cała inscenizacja z 4.VIII z inspektoratami celnymi była sprawą raczej ukartowaną i dyrygowaną z Berlina. Ponadto w akcji tym po raz pierwszy próbowali Niemcy stworzyć jawny fakt swego protektoratu nad Gdańskiem.

Toteż po naradzie z marsz. Śmigłym Beck polecił sparaliżować tę tendencję. Wicemin. Arciszewski [Mirosław] wezwał do siebie *chargé d'affaires* z ambasady niemieckiej i złożył mu również ustne oświadczenie, zachowując podobne formy jak Berlin w stosunku do nas. Arciszewski wyraził zdziwienie Rządu polskiego z powodu oświadczenia niemieckiego na temat stosunku między Gdańskiem a Polską. Stwierdził, że nie widzimy żadnego usprawiedliwienia co do mieszania się Niemiec do spraw gdańsko-polskich. Jeśli bowiem uprzednio — po upadku wpływów Ligi Narodów — kontaktowaliśmy się nawet w sprawach Gdańska z Berlinem, to była to wyłącznie nasza dobra wola, a nie obowiązek. Jak sądzi min. Beck, w ten sposób Niemcy zostali postawieni na właściwym miejscu. Oni nie ogłosili dotychczas ani faktu ani treści *démarche*. I my postąpiliśmy identycznie. Natomiast poufnie poinformowaliśmy ambasadorów Francji i Anglii, prosząc o zachowanie identycznej poufności. Obaj ambasadorowie aprobowali nasz krok. Wszystkie to dokonało się na parę godzin przed mową Foerстера [Gaulleiter w Gdańsku]. Mowa ta była słaba i miała charakter defensywny w stosunku do Polski. Przed chwilą zaszedł nowy fakt, a mianowicie Foerster zwrócił się do Burchardta [Karla] — komisarza Ligi Narodów — i razem z nim udał się samolotem do Hitlera. Ma powrócić do Gdańska w sobotę.

Ambasador Raczyński [Edward] został poinformowany przez Lorda Halifaxa o jego rozmowie z ambasadorem Dirksem, który apelował do rządu angielskiego, aby wezwał Polskę do spokoju w sprawie Gdańska. Halifax miał odpowiedzieć, że Polska zachowuje podziwu godny spokój.

Min. Beck referuje też szczegółowo sprawę wymiany listów Ribbentrop [Joachim] — Bonnet [Georges] (incydent, o którym min. Beck dawno mi opowiadał). List Ribbentropa był rozbrajający w tendencji rozbicia solidarności państw w sprawie Gdańska. Ale dotknął przy tym silnie Francję, starając się uwypuklić tezę, że Francja nie powinna się interesować losami Europy wschodniej. Bonnet miał odpowiedzieć, że Francja ma takie samo dobre prawo interesować się sytuacją w Europie wschodniej, co Niemcy; w sprawie Gdańska powtórzył formułę Daladie-

ra [Edouarda]. Beck syntetyzuje: ocenia, że panuje wysokie zaostrenie sytuacji. Zbliża się kryzys w drugiej połowie miesiąca; kryzys ten może się łatwo przerodzić w konflikt zbrojny. Hitlerowcy się oszukują, że wojnę można zlokalizować w stosunku do Polski, a nawet zlikwidować zanim państwa zachodnie ustosunkują się do tego faktu. Oczywiście, iż się łudzą, ale to złudzenie zwiększa prawdopodobieństwo wojny. M.S.Z. przesłało ostrzeżenie do rządu Francji i Anglii, że nadszedł okres niebezpieczny.

Marszałek Śmigły. Ze źródeł, którymi rozporządza wojsko można ustalić, że odbywa się częściowa mobilizacja w Niemczech — głównie w Saksonii, Bawarii, Berlinie i Prusach Wschodnich. Ponadto przystąpiono tam do rekwizycji samochodów osobowych. 7 dywizji niemieckich znikło obecnie spod obserwacji. To wszystko wskazuje, że Niemcy idą na rozgrywkę. W każdym razie uważa za konieczne, by ponownie podnieść stan bojowy Polski (wymienia co). To spowoduje wzrost wydatków wojskowych. O ile jednak okres jesienny przeminie spokojnie, to na zimę [Polska] zmniejszy ciężar swoich wydatków, z tym że wiosną wzrosną one na nowo.

P. Prezydent Rzeczypospolitej. Na podstawie tych informacji trzeba stwierdzić, że znaleźliśmy się już w momencie krytycznym. Zdaje sobie sprawę z tego, że tak znaczne rozbudowanie wydatków państwowych odbije się ujemnie w przyszłości na gospodarstwie Polski, ale nie należy obecnie żałować pieniędzy, gdyż one gwarantują nam przez rozbudowę siły militarnej pokój, a za pokój warto zapłacić wysoką cenę. Przesilenie obecne długo trwać nie może i Niemcy są już wewnętrznie niezmiernie wyczerpane, finansowo długo obecnego napięcia nie wytrzymają. Wie, że ekonomiczne konsekwencje dla Ministra Skarbu są i będą ciężkie, ale nie wątpi, że dostarczy on wojsku żądane kwoty.

Minister Skarbu. Mam dziś — wedle życzenia p. Premiera — zreferować jedną sprawę specjalną, mianowicie sprawę bilonu. Jednakże wobec tak zasadniczej dyskusji nie wolno mi ponownie nie zwrócić uwagi na ocenę zdolności mojej realizowania postulatów finansowych. Realizacja ta nie zależy od swobodnej woli ministra i dlatego sytuacja Skarbu jest cięższa niż wielu innych resortów; również nie idzie tu o złe czy dobre konsekwencje ekonomiczne. Po prostu mogę w pewnym momencie zawieść i nie dostarczyć żądanej czy potrzebnej sumy pieniędzy. Rozstrzygną o tym stan faktyczny i stan prawny. Gdyby p. Marszałek zdecydował się na ogłoszenie dekretu o stanie zagrożenia Państwa, to minister Skarbu łatwiej pokonałby trudności. Obecnie praca ministra Skarbu najeżona jest trudnościami prawnymi

w zakresie budżetu, kredytu itp. Banki znalazły się w roli pasywnej. P.K.O. żąda pomocy finansowej. Pomoc zagraniczna zawiodła. Tezauryzacja się wzmacnia gwałtownie. Bank Polski ma do wykonania: deficyt budżetowy pokryć, [sfinansować] plan inwestycyjny cywilny i wojskowy, kredyt rolniczy, dekret surowcowy (150 mln zł), pożyczkę dla Kolei itd. Obieg pieniężny rośnie gwałtownie: w styczniu 1939 r. wynosił 1792 mln zł, na 1 sierpnia br. 2433 mln zł i musi szybko wzrastać dalej. Albo dość zasadniczo należy zmienić pozycję prawną min. Skarbu, albo — co uważam za lepsze i mówię to całkiem szczerze — rozważyć i załatwić sprawę zastąpienia mnie. Następnie zreferowałem sprawę bilonu.

W sprawie ogólnej, poruszonej przez min. Skarbu wywiązała się krótka dyskusja. *P. Prezydent Rzpl.* oświadcza, że docenia trudności, które powstają w stanie półwojennym. Skoro nie odwołujemy się do uprawnień płynących ze stanu zagrożenia państwa, to musimy prawo uczynić posłuszne w obecnej groźnej sytuacji. *P. Prezydent Rzpl.* nie widziałby trudności, by w razie potrzeby zwołać parlament i radykalnie załatwić sprawę, tak by minister Skarbu mógł swobodnie działać. Apeluje do ministra Skarbu, by sprawę przemyślał i przedstawił odpowiednie, formułowane wnioski.

P. Marsz. Śmigły oświadcza, iż „dzisiaj tej zasadniczej sprawy nie załatwimy i będziemy się musieli nad nią zastanowić”. *P. Premier* oświadcza, że od środy w przyszłym tygodniu (16 bm.) pocniemy rozważać tę sprawę. (Min. Beck opuszcza zebranie, gdyż ma wieczorne zobowiązania). W odniesieniu do zagadnienia bilonowego *p. Prezydent* podziela wywody min. Skarbu i sądzi, że nia ma tu nic do dodania. *P. Marsz. Śmigły* wypowiada się zarówno przeciwko projektowi Banku Polskiego („winien Pan być dyrektorem banku zrzucić ze schodów”) jak i przeciwko projektowi ministra Skarbu. Uważa, że w razie trudności, należy w Banku Polskim ogłosić, że bilon wydawać się będzie wówczas, gdy będzie wybity przez mennicę. *P. Premier Składkowski* oświadcza, że prawnicy zwrócili mu uwagę, iż dekret projektowany przez ministra Skarbu jest niekonstytucyjny. Ponadto obawia się, że obywatele tych banknotów 1 zł nie będą chcieli przyjmować i trzeba będzie zmuszać ich do tego siłą. A w tym wypadku banknoty te tracą swą wartość i będą odstępowane po 50 gr.

Minister Skarbu wyjaśnia stronę techniczną i wskazuje, że te trudności, które przewidują pp. Marszałek i Premier powstać nie mogą i ponosi za to odpowiedzialność, że nie powstaną. Złem jest sam fakt, że musimy ratować się surogatem, choćby na okres b. krótki. Zresztą minister Skarbu proponuje tylko mieć pod zamknięciem uchwalone i podpisane dekrety — tak jak

swego czasu uczyniono to z dekretem o świętach bankowych. Ten ostatni dekret nie był użyty. Jednakże, gdy oddziały Banku Polskiego i kasy staną w obliczu zupełnego braku bilonu — musi istnieć decyzja gotowa. Wówczas interweniować będzie wojsko i wojewodowie. Jeśli nie ma zaufania do ministra Skarbu — to dekret może przechowywać Premier. P. Prezydent Rzpl. projektuje zastanowić się nad upaństwowieniem zbyt kosztownego i ciężkiego instrumentu, jakim jest Bank Polski. P. Marszałek twierdzi, że propaganda o przybyciu srebra jest bezcelowa i nie da żadnego rezultatu. W ostateczności zdecydowano, że dekrety mają być uchwalone, podpisane i przechowywane u ministra Skarbu.



Departament Ceł nadsyła notatkę pisemną — uzupełnia poprzednie informacje ustne — że w Sopotach na pomoście rozpoczęli urzędowanie urzędnicy niemieccy — dla niemieckich statków. (Notatka z datą 9.VIII., podpisana: Maksymowicz).

12 sierpnia (sobota)

1) Konferencja — wicedyr. Sadkowski — nacz. Mohl. Strona finansowo-skarbowa układów w Paryżu jest całkowicie gotowa do podpisu ambasadora. Pożyczka od wojska do wojska w sumie odpowiadającej materiałom, które mają być dostarczone, wynosi 430 mln fr. fr., przez 3 lata spłata po 25 mln fr. fr., następnie normalna amortyzacja przez 15 lat, oprocentowanie 5% p.a. Sprawa była gotowa do podpisu na początku tygodnia (8-9 bm.) ale opóźnienie nastąpiło z błahych kwestii podnoszonych przez delegację wojskową. Ponadto — do standaryzowanych wyrobów przemysłu francuskiego przedstawiciele naszej Armii wprowadzają dla zasady i zadokumentowania swej wiedzy — drobne ale anormalne poprawki. Wówczas ustaje seryjność produkcji i dostawa przewleka się miesiącami. Dyr. Sadkowski informuje, że za zamrożenie nasze w Czechach można by zdobyć węglarki. Akceptuję i polecam badać i załatwić sprawę jak najszybciej.



2) Prezes Byrka. Poinformowałem go o trudnościach dotyczących sprawy bilonu. We środę będę przeprowadzał dwa dekrety, dotyczące 1-złotówek papierowych i bilonu żelaznego. Ogło-

szone będą w razie absolutnej konieczności. Poinformowałem go też o nowych potrzebach finansowych i prosiłem o przemyślenie finansowania tych potrzeb. (Wrzesień zmiana statutu; asygnaty skarbowe podkładem dla emisji; zaliczka na dywidendę; zyskowość banku bardzo wysoka). — Sprawa P.K.O.

3) Pismo prezesa P.K.O. L. 239/DF/pf/39 z 11.VIII.39 do p. Ministra Skarbu:

„Dn. 2 bm. zwróciliśmy się do Banku Polskiego o otwarcie rachunku lombardowego na podkład papierów pupilarnych na dalszą kwotę 50 mln zł.”... „Suma uruchomionych w P.K.O. w ostatnich tygodniach kapitałów wyniosła 67 mln zł. Niestety jednak Bank Polski oświadczył, że fundusze przeznaczone formalnie dla zrealizowania tych aktywów są wyczerpane”... „P.K.O. jedynie skutkiem formalnych przeszkód może... znaleźć się wobec konieczności wstrzymania wypłat”. [Prezes Gruber] zabiega o „wydanie zarządzeń umożliwiających P.K.O. uruchomienie aktywów w wysokości 50 mln zł. z tym, że mogą zająć okoliczności powodujące konieczność dalszego zwiększenia tej kwoty”.



Realizacja francuskiego kredytu materiałowego z układu w Rambouillet w/g stanu w dn. 9.VIII.39 (potwierdzone cyfry przez p. gen. Litwinowicza)

Kredyt teoretyczny wykorzystano do	900 mln fr. fr.
Zawarto kontraktów na sumę	882 mln fr. fr.
Zalega u władz francuskich na sumę	18 mln fr. fr.
Kontraktów wykonano całkowicie na sumę	111 mln fr. fr.
Kontraktów wykonano częściowo na sumę	51 mln fr. fr.
	162 mln fr. fr. ¹⁵
Razem dostarczono do Polski	

4) Zawiadomienie od Szefa Sztabu o terminie mobilizacji. Wysłałem zarządzenie co do dyżurów i zapotrzebowania Kas.

15. Umową w Rambouillet z września 1936 z sumy 2 mld 600 tys. fr. pożyczki francuskiej (po dewaluacji franka 28.9.1936) 1 mld miał być dostarczony w materiale wojennym, ale dostawy do września 1939 nie przekroczyły 200 mln (130 mln według gen. Stachiewicza). Z reszty pożyczki 540 mln fr.fr. przeznaczono na rozbudowę Śląskiej Kolei Żelaznej, 250 mln dla przemysłu wojennego w budowie w Polsce i 810 mln w gotówce do dyspozycji rządu polskiego. Z tych sum tylko około 750 mln zostało zużytkowane do 1 września 1939 (Kirkor, Rollet). W połowie sierpnia 1939 kurs oficjalny wynosił fr.fr. 710 za 100 złotych.

Informacja mjr. Tatarkiewicza [Jana, nac. Wydz. Wojskowego] — koszt dodatkowy w ramach budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych tego zarządzenia ca 18 mln zł. Ponadto przyjdą koszty w Min. Spr. Wewn. (zasiłki dla rodzin).

5) Rozładowanie bezrobocia w ciągu lipca :

	1937	1938	1939
do 15.VII	- 5.521	- 12.564	- 11.221
do 1.VIII	- 8.214	- 20.530	- 20.606
razem odpłynęło	- 13.735	- 33.094	- 31.827

14 sierpnia

1) Przepracowanie z mjr. Tatarkiewiczem dekretów i zarządzeń na wypadek „mob” i wojny. Dałem instrukcje co do dekretów finansowych i budżetowych. Powołałem komisję, która ustali ostateczne teksty i rozdzieli te dekrety i zarządzenia, które mogą być wcześniej uchwalone, podpisane i zarezerwowane od tych, które z podpisem muszą czekać na ewentualny alarm.

2) Omówiłem z dyr. Sadkowskim teksty dwu dekretów w sprawie bilonu.

3) Informacja z Gdańska o aresztowaniu 2 inspektorów celnych i motorówki. Poinformowałem p. Premiera i min. Becka.

15 sierpnia (Święto) Pobyt w Owczarach.

16 sierpnia

Konferencja na Zamku. Obecni pp. Prezydent Rzpl, Marsz. Śmigły, Premier, minister Skarbu.

1) *Sprawy gdańskie*

a) Bank von Danzig wywiózł zapas kruszcu i walut do Niemiec (informacja Straży Granicznej).

b) Inspektor Ochrony Skarbu melduje, że Niemcy skupują na wszystkich dostępnych giełdach walutę polską w znacznych ilościach, płacąc za drobniejsze wyższe ceny niż za banknoty wyższe (grube). Od końca lipca na giełdzie w Paryżu płacono za 100 zł. początkowo 540 fr.fr. (kurs nieoficjalny — kurs oficjalny 710 fr.fr.), i następnie kurs zwyżkował do 590 fr.fr. za odcinki małe i 580 fr.fr. za grube. Bank von Danzig ma prawo zakupić

u nas miesięcznie dewiz za 3 mln zł. Nie wykorzystał tego prawa od lipca, natomiast za 100 tys. dol. zakupił złotych.

c) Zagadnienie benzynowe w Gdańsku. Dałem polecenie zawiadomienia o tym Sztabu i M.P.iH.

d) na pomoście w Sopotach urzędują urzędnicy celni niemieccy.

e) W niedzielę nastąpił nowy incydent w Gdańsku. W nocy zaginęła nasza motorówka z 3 urzędnikami celnymi. Dopiero w południe — po licznych zabiegach — Senat gdański poinformował telefonicznie, że inspektorzy celni Gudakowski i Słowikowski oraz kierowca motorówki, Górny, zostali zaaresztowani przez policję gdańską z powodu silnego podejrzenia o przemyt ulotek. (Oni pilnowali od strony morza dostępu do stoczni Schichau — przemyt broni). Dodatkowy raport.

2) Sprawa bilonu

a) Podjęliśmy jednocześnie wielką akcję propagandową i akcję nacisku na spekulantów bilonowych. W ostatnich dniach umieszczono kilkadziesiąt artykułów i notatek prasowych, a równocześnie aresztowano szereg osób. Z terenu Polski największe trudności istnieją nadal na Śląsku, w Poznańskim, w Gdyni i w okręgu lubelskim. Wczoraj melował D.O.K. nr II następująco: „Wyczuwa się b. duży brak bilonu. Wojewoda Wołyński wydał ostre zarządzenia co do zwalczania spekulacji; proszę o interwencję odnośnie usunięcia trudności spowodowanych brakiem bilonu”.

b) Wydałem polecenie, by na terenie mobilizacyjnym oddać bilon do dyspozycji wojska możliwie w granicach żądań. W Lublinie Bank Polski oddał cały zapas bilonu wojsku i zawiadomił dziś, że nie ma czym wydawać reszty. W Gdyni — Kasa Komunalna wydała swoje bony papierowe na bilon i te kursują oczywiście w pełnej wartości, pomimo że Kasa jest dość słaba. Na innych terenach jest dotychczas zupełnie dobrze. W Warszawie nastąpiła poprawa. Akcja radiowa niemiecka w sprawie bilonu i położenia Banku Polskiego jest coraz bardziej nasilana (w języku niemieckim i polskim). Bank Polski może istotnie wysyłać na żądanie bilon prawie wyłącznie 10 i 20 gr.

c) Projektuję uchwalenie dwóch dekretów przez Radę Ministrów jako rezerwę na wypadek, gdy nie zdołamy inaczej pokonać trudności. Stałe dyżury w mennicy dla maksymalnego przyspieszenia bicia bilonu srebrnego.

3) Wkłady ponownie odpływają. Do 6 bm. P.K.O. miała + 2 mln zł. na dz. 14 bm. netto 5.7 mln zł. odpływu. Sumaryczny odpływ wkładów do dn. 9 sierpnia br. (w okresie napięcia politycznego tj. od 15.III) wyniósł ok. 580 mln zł. w instytucjach stale kontrolowanych, a ok. 600 mln zł. sumarycznie. Prezes P.K.O.

zażądał pomocy Skarbu w otwarciu rachunku lombardowego w Banku Polskim na sumę na razie 50 mln zł.

Dziś wydano do B.G.K. instrukcje wykonawcze na podstawie uzgodnienia z Bankiem Polskim w sprawie uruchomienia 100 mln zł. kredytu gwarantowanego przez Skarb — w związku z dekretem o przysposobieniu gospodarczym do obrony Państwa.

Plan inwestycyjny na sierpień ustalono dla resortów cywilnych prócz ich własnych środków — tylko z dotacji pozabudżetowej Skarbu na 29.750.000 zł (bez Wojska). Kwoty pozabudżetowe Wojska na sierpień ustalono na 60 mln zł. Oprócz nowego zarządzenia „mob”. (Od stycznia do sierpnia przydzielono poza budżetem Wojsku 465 mln zł. Ponadto zarachowano dary na F.O.N. i specjalne lokaty wojskowe w Z.U.S. 50 mln zł.).

Kolei otwarto dodatkowy kredyt w Banku Polskim — 15 mln zł.

Poza tymi rachunkami stoją: towarowa pożyczka angielska na ca 200 mln zł. i towarowa pożyczka francuska na ca 60 mln zł.



Budżet. Wydatki bez obsługi długów w okresie kwiecień-lipiec wyniosły:

w r. 1938	727.5 mln zł.
w r. 1939	791.0 mln zł.
wzrost	63.5 mln zł.

Wzrost w stosunku do r.ub. wynosił: w kwietniu 3.9 zł., w maju 19.5 mln zł.; w czerwcu 16.4. mln zł.; w lipcu 23.7 mln zł.

Deficyt dotychczasowy wynosi ok. 15 mln zł., ale sierpień da już duży deficyt — wobec ostatnich zarządzeń.

Dochody budżetowe (IV-VII) w mln zł.	1937	1938	1939
Podatki bezpośrednie	216.1	257.2	284.4
Podatki pośrednie	67.1	70.8	75.5
Cło	50.6.	51.6	45.0
Podatek od wynagrodzeń	58.1	34.9	30.1
Monopole	218.6	240.5	250.5
Wpłaty przedsiębiorstw	32.3	35.4	19.0



P. Premier wskazuje, że wobec zagadnień politycznych i gospodarczych, atrakcyjność wydarzeń politycznych wewnętrznych zmalała. Stwierdza, że w kraju spokój. Działalność partii

ograniczona. Przytacza szereg drobnych informacji np. w okręgu radzymińskim chłopci chcieli 15 bm. wmurować tablicę na kościele ku czci chłopów, obrońców ojczyzny w okresie „Cudu nad Wisłą”. Policja cały dzień prowadziła badania weterynaryjne koni, aby zatrzymać chłopów w domu. Mimo to znaleziono tę tablicę ukrytą w furze, która wiozła gromadę dzieci. Tablicę zatrzymano i oddano wieczorem.

P. Marsz. Śmigły. Zasadniczo nie stwierdzono nowych akcji przyspieszenia wypadków wojennych po stronie niemieckiej. Jeżeli istnieją tam złudzenia, że Polskę na krótko choćby da się izolować od państw zachodnich, a wówczas Polska o Gdańsk bić się nie będzie, to przesunięcie nowozmobilizowanych dywizji na ten teren usunie te wątpliwości. Ambasadorowie Anglii i Francji zostali o tym poinformowani i uznali to za całkiem naturalne. Mamy sprawozdanie od Chodackiego z rozmowy Hitler — Burchardt. Hitler w pierwszej części rozmowy był wyraźnie zdenerwowany i wzburzony. Przemówienie jego odbywało się przy krzykach i biciu pięścią w stół. Oświadczenia jego były — jak mówi Burchardt — chaotyczne. W pierwszej części rozmowy — w której był obecny i Foerster — Hitler wygrażał Polsce, groził wojną. Miał mówić, że muszą to w Anglii zrozumieć, że 80 mln Niemców nie może głodować i w tych warunkach lepiej by 2 mln zginęło, ale wywalczyło dla następców lepszą przyszłość. Miał też twierdzić, że min. Beck jest człowiekiem mądrym i pragnie porozumienia z Niemcami, ale utrudniają mu to zadanie. Rząd polski robi chęć wojenną w swoim kraju — obawia się, że Polsce będzie trudno się z tego wycofać. W drugiej części rozmowy, od której Hitler usunął Foerstera [*Gaulleiter* w Gdańsku], miał mówić łagodniej, ale niezrozumiale o co mu chodzi. Nie jest wykluczone, że Burchardt tej części rozmowy nie zrelacjonował nam szczerze i całkowicie. Jest pewne, że był następnie w Bazylei, gdzie miał kontakt z przedstawicielem Foreign Office i Francji. Burchardt chce przybyć do Warszawy, by osobiście Beckowi zdać sprawozdanie.

O godz. 13.20 konferencję zakończono.



Nowy incydent w Gdańsku. Meldunek dept. IV. Koło Koling na granicy polsko-gdańskiej zastrzelono żołnierza (armii czynnej) polskiego. *Danziger Vorposten* publikuje komunikat *Die polnischen Zollinspektoren als politische Hetzpropagandisten verdächtig*.

Raport inspektora celnego Kubika: „W dn. 13.VIII. o godz. 4 nad ranem, gdy Urząd Celny w Piekle (granica Gdańsk-

Prusy Wschodnie) nie był czynny, przez drogę wjechało od Prus Wschodnich na teren Gdańska, oczywiście bez odpraw i kontroli celnej, ok. 30 samochodów, przeważnie ciężarowych, prócz kilku półciężarówek i osobowych". Wypadek ten obserwował z okna prywatnego mieszkania.

Gdańska dyrekcja ceł zatrzymała ratę celną bezprawnie zwiększoną o zł 43.800 — za okres tygodniowy od 4-10 sierpnia.

Informacje te przetelefonowałem p. Premierowi.



Przyszła nota angielska w sprawie węgla. Tendencja kompromisowa. Negocjacje mają się zacząć we wrześniu.



Konferencja z dyr. Sadkowskim.

Na Śląsku energiczna akcja władz dała poprawę w zakresie bilonu. Na Pomorzu sytuacja opanowana. W rozmowie z dyrektorem Banku Polskiego [Sadkowski] z naciskiem żądał zaopatrzenia w bilon dodatkowo Gdyni, oraz Lublina i Wołynia. Korespondent *Times'a* przybył by się poinformować co do bonów K.K.O. Gdyni. Bony znikną, gdy tylko zacznie napływać produkcja bilonu srebrnego. W Gdyni bawelna wart. 3 1/2 mln zł. — na podstawie uruchomionych kredytów — przeniesiona zostanie do głębi kraju.



List ministra Komunikacji z 12.VIII. nr T.W. 8026 /B.D.W./G.S./39 (podpisany wicemin. Piasecki) o zwiększenie kredytów na budowę dróg wodnych do co najmniej 4 mln zł. miesięcznie do miesiąca sierpnia, by wykonać roboty zleczone przez Sztab Główny, który żąda ponadto by Ministerstwo Komunikacji przekazało Ministerstwu Rolnictwa na analogiczne cele 2.3 mln zł.



Konferencja u Premiera. Opisuję sytuację, w jakiej obecnie pracuje minister Skarbu. Przy tym nadmiarze trudności obiektywnych, p. Marszałek daje do odczucia swoje niezadowolenie. O.Z.N. wykrzykuje głośno przeciwko mnie, powołuje się na p. Marszałka, a z ministrami muszę dyskutować sprawy, o których

oni pojęcia nie mają. Premier uważa współpracę Składkowski — Kwiatkowski za jawny znak harmonii między Prezydentem i Marsz. Śmigłym. Dialektycznie sugeruje, że stosunek Prezydenta Rzpl. do Premiera jest taki sam jak Marszałka do Wicepremiera. Twierdzi, że wyjście z rządu, albo oddanie teki Skarbu wywołałoby duże szkody dla państwa w tak napiętej sytuacji.

17 sierpnia

Informacja Instytutu Badania Koniunktur i Cen. Sprawozdanie za II kwartał 1939 r. (kwiecień-czerwiec). Ogólne. Rozmiary światowej produkcji przemysłowej znacznie wzrosły i spowodowały wyższą cen surowców. Wzrosły ceny surowców włókienniczych (bawełny), kauczuku, złomu żelaznego, cyny. Produkcja przemysłowa w Stanach Zjednoczonych wykazała w II kwartale dość znaczny spadek. W Polsce w porównaniu z II kwartałem r.ub. produkcja przemysłowa była wyższa o 9%. Przyczyną było wzmożenie ruchu inwestycyjnego. W porównaniu z II kwartałem r.ub. liczba przepracowanych rob/dniówek na robotach publicznych była o 20% wyższa. Produkcja dóbr wytwórczych (w porównaniu z II kwartałem r. 1938) wzrosła o 12%; produkcja dóbr spożycia pozostała prawie na dawnym poziomie. W kwartale sprawozdawczym wskaźnik cen hurtowych po raz pierwszy od dwu lat wykazał wzrost o 2,4% (z 55.1 na 56.4). Źródłem wyżki cen hurtowych artykułów przemysłowych były głównie surowce i półfabrykaty zależne od zagranicy. Odływ wkładów z instytucji finansowych odbywał się jednocześnie ze zwiększeniem kredytów otrzymywanych z Banku Polskiego. Dlatego też odływ wkładów nie miał bezpośredniego wpływu na działalność kredytową instytucji finansowych. W ciągu kwartału sprawozdawczego suma weksli wystawionych spadła z 1.401 mln zł. do 1.119 mln zł. Mogło to mieć ujemny wpływ na rozmiary transakcji w niektórych gałęziach przemysłu jak np. we włókiennictwie. Odsetek weksli protestowanych wzrósł.

Konferencja z ministrem [Rolnictwa] Poniatowskim [Juliuszem]. Sprawa cen zboża. Zakup rezerwy owsa — budżet robót melioracyjnych. (Przy części budżetowej rozmowy był obecny wicemin. Grodyński).

Godz. 17.30 Rada Ministrów. Dwa dekrety ministra Skarbu w sprawie bilonu. Podpisane dekrety będą stanowić rezerwę. Nikt z ministrów nie zgłosił ani zastrzeżeń ani wątpliwości.

18 sierpnia

a) Poinformowałem prezesa Byrkę o stanie sprawy bilonowej i uchwaleniu obu dekretów przez Rząd. Ogłoszenie tych dekretów nastąpi oddzielną decyzją.

b) Omówiłem z wicemin. Grodyńskim całokształt programu wniosków finansowych i postulatów ministra Skarbu. Następną konferencja w niedzielę o godz. 21¹/₂-szej u mnie.

19 sierpnia

Informacja nacz. Lisowskiego [Mieczysława] z konferencji prasowej w Prezydium Rady Ministrów z dn 18 bm.

a) Zamiar utworzenia podsekretariatu stanu przy Prezydium Rady Ministrów dla spraw propagandy — z wydziałem wewnątrzno-politycznym; zewnątrzno-politycznym; wojskowym; gospodarczym. Projekt ma być niebawem rozesłany ministrom do uzgodnienia.

b) Stwierdzono, że nastroje w kraju ulegają nieco niekorzystnym zmianom.

Pismo Ministra Przemysłu i Handlu z 17.VIII. nr E.XXIV/1/53/39. Domaganie się na sierpień kredytów na inwestycje elektryfikacyjne w kwocie 4.544.000 zł jako absolutnie konieczne, omówione z Wojskiem i zaangażowane.

Pożyczka francuska na zakup materiału wojskowego. Układ podpisany 18.VIII.39 przewiduje udzielenie Rządowi Polski przez Rząd francuski kredytu do wysokości 430 mln fr. fr. [ca 60 mln zł] za zakup od rządu francuskiego materiału wojskowego (cesja materiału wojskowego). Umowy będą zawarte do 10.X.br. — dostawy do dn. 31.III.1940. Kredyt otwarty będzie w postaci rachunku bieżącego; oprocentowanie 5% p.a. Spłata kredytu nastąpi do 31.XII.1957 r. w ratach kwartalnych (31.III, 30.VI, 30.IX, 31.XII) poczynszszy od r. 1940, z tym że na okres 1940-1942 raty kwartalne ustalone zostały na 6.25 mln fr.fr. każda; od r. 1943 raty wyniosą po 9.872 tys. fr.fr.

Informacja w sprawie bilonu. W Poznaniu sytuacja uległa przejściowej poprawie po wdrożeniu nacisku podatkowego (płacono podatki bilonem), później jednak sytuacja uległa zaostrzeniu; na ultimo potrzebny bilon na wypłatę żołdu. Trudności istnieją: w Łucku, w Bielsku na Śląsku, w Gdyni. Złagodzenie sytuacji: w Lublinie, w Łodzi.

Konferencja z wicemin. [Przem. i Handlu] Sokołowskim [Mieczysławem]. Instrukcje w sprawie rokowań o traktat handlowy pomiędzy Polską a U.S.A. (instrukcja i opinia zakomunikowane w obecności p. Mohla). Postępować należy b. ostrożnie. Punkt wyjścia utrzymanie co najmniej stanu obecnego w znaczeniu wysokości salda ujemnego. Należy też mieć na uwadze, że mogą przyjść nowe, bardzo wzmocnione ograniczenia dewizowe. Rozpracować należy odpowiedź przez M.S.Z., M.P.i H., M.Sk.



Konferencja z dyrektorem D.IV [Ceł] Maksymowiczem. Instrukcja co do rokowań celnych w Gdańsku (Chodacki — Greiser). Z naszej strony z całym naciskiem mają być zaprezentowane: unormowanie funkcji aparatu celnego; wpłata wpływów celnych. Gdyby ujawniła się gra ze strony Gdańska, to należy i z naszej strony wysunąć momenty taktyczne (oclenie materiału wojskowego, który nie jest w Gdańsku wyrabiany. Przekontroluje to wspólna komisja).

20 sierpnia (niedziela)

Opracowywanie z wicemin. Gordyńskim wniosków finansowo-skarbowych.

21 sierpnia (poniedziałek)

- 1) Sytuacja w P.K.O. pogarsza się b. szybko.
- 2) Maleje zapas złota i dewiz (stan istotny, niepublikowany):

Złoto brutto 14.VIII	473.7 mln
dewizy brutto 14.VIII	19.7 mln
	<hr/>
— Rachunek „R” i B.R.M.	493.4 mln
	27.6 mln
	<hr/>
Stan netto	465.8 mln

3) Trudności obiegu biletów skarbowych wzrastają. Kasa Skarbowa walczy z tego powodu z dużymi trudnościami.

4) Emisja srebra i bilonu wynosi 518.4 mln zł.

Obieg srebra i bilonu wynosi 509.2 mln zł.

Zapasy srebra i bilonu w całym kraju wynosi na dz. 14.VIII. 9.2 mln zł. tj. 1.8 %.

5) Pismo Banku Polskiego. Dyrekcja, nr 29 z dn. 16.VIII.39 do Ministerstwa Skarbu, D.II. Na podstawie art. 60 statutu Banku Polskiego i umowy zawartej 30.III.br. maksymalne plafony biletów skarbowych w Banku Polskim miały wynosić

Seria K. (kasa) 100 mln zł.

Seria I. (inwestycje) 300 mln zł.

Dnia 10.VIII. portfel biletów skarbowych seria K. osiągnął sumę 99.8 mln zł. Potrzeby doraźne: B.G.K. musi oddać dla upłynnienia 11.5 mln zł; P.K.O. — 20.0 mln zł. Wymaga dalszych dyspozycji Skarbu.

6) Pismo Ministerstwa Przemysłu i Handlu z 18 bm. nr 741/tj. o konieczności uruchomienia w instytucjach finansowych kredytu 2 mln zł dla linii Żeglugi Gdynia — Ameryka, gdyż ma do opłacenia pilne należności ratalne za statki motorowe „Łódź” i „Bielsko”.

7) Pismo M.S.Wojskowych, B.Budż.L. 2249/Tj. z dn. 17 bm. Pomimo uzgodnienia dnia 11 bm. sumy kredytu pozabudżetowego na miesiąc sierpień na sumę 60 mln zł. Ministerstwo Spraw Wojskowych domaga się obecnie restytuowania jej do „poprzednio zgłoszonej wysokości”.

22 sierpnia

1) Zwiedzanie produkcji mennicy państwowej łącznie z prezesem [Banku Polskiego] Byrką i dyr. Karpińskim [Zygmuntem]. Przemówienie przez radio.

2) Telefon wicemin. Piaseckiego [Juliana, Min. Kolei] w sprawie kredytów dodatkowych. Oświadczyłem, że nie rozporządzam dodatkowymi środkami — proponuję konferencję u p. Premiera.

3) Sensacja polityczna, pakt nieagresji Hitler — Sowiety. Informacja Gabinetu: Urzędowe koła niemieckie tuż przed podaniem oficjalnego komunikatu niemieckiego o pakcie o nieagresji dementowały wszelkie pogłoski na ten temat. Admiralicja Wielkiej Brytanii po nadejściu wiadomości o przygotowaniu paktu niemiecko-sowieckiego miała wydać rozkaz pogotowia wo-

jennego. Według pogłosek ma być w drugiej połowie bieżącego tygodnia przygotowany pucz w Gdańsku. (Jakoby na 25 i 26 bm. sklepy otrzymały zarządzenie nieotwierania w Gdańsku).

Na godz. 15-tą zwołano do Prezydium Rady Ministrów konferencję prasową w związku z nowowytworzoną sytuacją.

Telefon p. wicemin. Grodyńskiego — Ministerstwo Spraw Wojskowych żąda 12 mln zł. kredytu dodatkowego. Zaraz odpowiednie pismo przyśle Litwinowicz — nic się już obciąć nie da.

Alarm wojew. Grażyńskiego [Michała]. Kasy Komunalne mają na Śląsku tak duży odpływ, że trudności opanowują zaledwie do końca tygodnia. Uprzedziłem go, że sprawy generalnie na telefoniczne zagrożenie załatwić nie mogę. Uprzedziłem go o potrzebach finansowych Skarbu, które musi rozłożyć i na Śląsk.

Godz. 14.25 otrzymałem pismo Sztabu polecające „wprowadzić dyżury” na terenie dziesięciu D.O.K.

Mjr. Tatarkiewiczowi i wicemin. Grodyńskiemu oraz Bankowi Polskiemu wydano niezbędne zarządzenia.

W Prezydium Rady Ministrów odbyła się konferencja prasowa z referatem przedstawiciela M.S.Z. (Skiwski). Układ o nie-agresji Niemcy — Sowiety jest pełnym zaskoczeniem. „Dla nas jest to fakt bez znaczenia. Na pomoc Sowietów nie liczyliśmy nigdy. Akt ten ma przede wszystkim znaczenie demonstracyjne. Prawdopodobnie wywoła fermenty w Japonii, Italii, Hiszpanii, a nawet i w samych Niemczech”.

23 sierpnia

Konferencja na Zamku. Obecni: p. Prez. Rzeczypospolitej, p. Mar. Śmigły, p. premier Składkowski, min. Skarbu Kwiatkowski.

Sytuacja finansowa ulega dalej procesom destrukcyjnym. Reakcja propagandy niemieckiej na tym odcinku jest b. znaczna. Odpływ wkładów z inwestycji finansowych przybrał ponownie na sile. Do dnia 14.VIII. w P.K.O. odpływ wynosił 5.7 mln zł. Do dn. 22.VIII. osiągnął 18.2 mln zł. i wynosi ok. 2 mln zł. dziennie.

Silny odpływ zarysował się w kasach komunalnych na Śląsku. 22 bm. alarmował wojewoda Grażyński, że kasy śląskie wytrzymają najdłużej do soboty. Należy natychmiast udzielić pomocy.

Kasa i aktywa zdolne do upłynnienia wynosiły:

	na koniec stycznia br.	na koniec lipca br.
w P.K.O.	187.2 mln zł.	70.0 mln zł.
w B.G.K.	144.0 mln zł.	69.1 mln zł.
K.K.O. Będzin	997 tys. zł.	167 tys. zł.
K.K.O. Częstochowa	2.225 tys. zł.	369 tys. zł.
K.K.O. Lublin	1.038 tys. zł.	257 tys. zł.
K.K.O. m. Łódź	5.181 tys. zł.	1.680 tys. zł.
K.K.O. m. Warszawy	63.564 tys. zł.	37.685 tys. zł.

Wedle stanu z początku sierpnia banki prywatne mogą samodzielnie i natychmiast spłacić ze swych zobowiązań:

B. Handlowy w Warszawie	7,2 %
B. Zw. Spółek Zarob.	5,5 %
Powszechny Bank Związkowy	4,6 %
Bank Dyskontowy Warszawski	4,0 %
Bank Zachodni	8,7 %
Powszechny Bank Kredytowy	11,8 %

Ogólny odpływ wkładów do 20 bm. w P.K.O., K.K.O., B.G.K., P.B.Rolnym, bankach prywatnych, bankach komunalnych i Centralnej Kasie Spółek Rolniczych, wyniósł 597 mln zł.

Sprawa bilonu. Na Śląsku i na Pomorzu nastąpiła poprawa sytuacji. Istnieją znaczne trudności w Poznaniu, w Lublinie, na Wołyniu, pewne trudności w Warszawie i ostatnio pojawiły się trudności w strefie przygranicznej woj. białostockiego. (Dziś meldowano ponowne trudności na Pomorzu). Stan rozporządzalnych zapasów znacznie się zmniejszył w Banku Polskim i wynosił na dzień 21 bm. 5.6 mln zł., w czym monety dwudziestogroszowe i pięciogroszowe stanowiły 4.4 mln zł.

Mennica uczyniła olbrzymi wysiłek i prowadzi obecnie ruch z największym natężeniem dając ok. 600.000 zł. bilonu srebrnego dziennie. Pierwszy transport odszedł do Banku Polskiego 22 bm.

Czy uda się przejść ultimo bez wykorzystania dekretów — to wątpliwe, szczególnie gdyby zarządzona mobilizacja 10 okrę-

gów przybrała szerokie rozmiary. Wówczas możemy stanąć przed nowymi trudnościami.

Na podstawie wpływów z opłat stemplowych konstatujemy dość znaczne kurczenie się obiegu wekslowego. W lipcu 38 kupiono blankietów wekslowych odpowiadających sumie 426.3 mln zł., w marcu 1939 — 459.9 mln zł., w lipcu 1939 r. 347.6 mln zł. Odsetek weksli zaprotestowanych w stosunku do płatnych wyniósł w bankach prywatnych w czerwcu ub. r. 4,5 %, w czerwcu br. 7,2 %; w urzędach pocztowych w czerwcu ub. r. 13,6 %, w czerwcu br. 18,7 %. W Banku Polskim zaprotestowano weksli w lutym br. 4596 sztuk na 946 tys. zł., w lipcu br. 16669 sztuk na 3359 tys. zł.



Kasa Skarbowa do 22 bm. miała rachunek debetowy w Banku Polskim (tj. deficyt kasowy). P.K.O. domaga się obecnie wpłaty emerytur z góry, gdyż ma trudności w wywiązaniu się ze zobowiązań. Obroty czekowe maleją.

Wyniki skarbowe za okres styczeń-sierpień (sierpień w przybliżeniu)

	r. 1938	r. 1939	różnica
wydatki budżetowe	1592 mln	1708 mln	+ 116 mln
wydatki pozabudżetowe cywilne	160 mln	179 mln	+ 19 mln
F.O.N.	184 mln	515 mln	+ 331 mln
wydatki pozaplanowe	8 mln	135 mln	+ 127 mln
Suma	1944 mln	2537 mln	+ 593 mln

Program i wykonanie drenażu rynku pieniężnego:

	Plan na r. 1939/40	Wykonano do 1.X.39
P.K.O.	150.0 mln	0
K.K.O.	100.0 mln	0
B.G.K.	30.0 mln	0
P.Z. Emeryt.	13.0 mln	3.5 mln
P.Z.U.W.	3.0 mln	2.5 mln
Z.U.S.	180.0 mln	66.5 mln
Bank Polski	150.0 mln	127.0 mln
ewent. przyrost z Ubezpieczeń	14.0 mln	0
Razem	640.0 mln	199.5 mln

Na tej podstawie plan Skarbu:

wojsko	400.0 mln zł.
resorty cywilne	240.0 mln zł.

Resztę pokrycia potrzeb wojska i budżetu dał bezpośrednio lub pośrednio via banki Bank Polski i P.O.P. [Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej].

Przez równoczesność oddziaływania szeregu przyczyn aparat finansowy znajduje się w złej formie, i tu należy oczekiwać największych trudności gospodarczych w czasie najkrótszym.

Natomiast w zakresie ściśle gospodarczym panuje wysoka koniunktura. Produkcja wykazuje silny rozwój w działach związanych z obroną państwa, stopień zatrudnienia jest najwyższy na przestrzeni całego 20-lecia, konsumpcja wewnętrzna jest znaczna, przy czym widoczne jest robienie zapasów w dziedzinie opałowej, cukru itp. Ceny wykazują stabilizację, a ceny zbożowe spadek, względnie stan b. niski (pszenica poniżej 18 zł). Ruch towarowy w Gdyni jest duży. Ruch inwestycyjny trwa.



Na piątek popołudnie mógłbym być gotowy z przedstawieniem pierwszego zarysu wniosków zmierzających do ograniczenia ujemnych skutków finansowych przy skoncentrowaniu wysiłku na zaopatrzenie potrzeb wojska. Program jest obszerny i wymagać będzie szeregu zarządzeń prawnych w formie dekretów prezydenta¹⁶.

Sprawa jest pilna — o ile samo założenie „napięcie polityczne bez działań wojennych” — ma być nadal ważne.

P. Marszałek Śmigły: nie lekceważy zapowiedzi niemieckiej i sowieckiej o układzie o nieagresji Niemcy-Sowiety. Demonstracja taka jest dla obu stron kosztowna ideologicznie. Trudno w tych warunkach sądzić, że dzieje się to bez głębszego celu. Poza momentem silnego zaskoczenia i deprymującego oddziaływania na opinię Francji i Anglii na pewno ma Hitler na oku cel zastraszenia nas i ewentualne przygotowanie rozgrywki wojennej z nami.

16. Opracowane przez Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Bankiem Polskim, Sztabem Głównym i poszczególnymi resortami wytyczne wojennej gospodarki finansowej sły zasadniczo w kierunku możliwie największego — przynajmniej w pierwszym okresie wojny — uruchomienia gotówki dla mobilizujących się oddziałów i za pobrane materiały, pojazdy i zwierzęta. Ponieważ jednak w ten sposób zjawiała się na rynku wielka siła nabywcza, trzeba było jednocześnie, dla dalszego samofinansowania się wojny, przewidzieć sposób ściągnięcia tej siły z powrotem do kas skarbowych, a częściowo — gdzie nie szkodziło to interesom wytwórczości rolniczej i przemysłowej — ograniczać gwałtowne narastanie siły nabywczej w formie płacenia asygnatami skarbowymi. Przygotowane zawczasu odnośne projekty dekretów Minister Skarbu przechowywał jako tajne dokumenty pod zamknięciem.

Sytuacja ostatnio bardzo silnie napięta. Kto — jak Hitler — tak silnie napina sytuację, musi brać w rachubę możliwość wybuchu wojny. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy bardzo intensywnie przygotowują się do wojny z nami. Natomiast zgodnie wszystkie meldunki i obserwacje wskazują, że Włosi ani nie są do wojny przygotowani, ani się do niej nie przygotowują. W czasie ostatnich manewrów włoskich ujawniły się duże braki armii włoskiej i na tym tle miało dojść do scysji w kierownictwie. Mussolini zły opuścił manewry przed końcem, tak samo marszałek Badoglio. Istnieją pogłoski, że zanoszą się we Włoszech na duże zmiany i przewrót. Misja Ciano w Berchtesgaden też nie wypadła dobrze, przeciwieństwa łągodził ambasador włoski, Atolico.

Na Węgrzech niezadowolenie z powodu paktu Niemcy-Sowiety. Sowiety natomiast z punktu widzenia swego celu — osłabienia burżuazyjnej Europy i podsycenia konfliktu — postępują logicznie. Kto wie, czy nie będą zachęcać Niemiec do wystąpienia przeciwko Polsce.

Państwa sprzymierzone Anglia — Francja, które lekkomyślnie weszły w negocjacje z Sowietami, obecnie już tylko ratują pozory. Działanie ich sprowadza się do utrudnienia gry Niemiec w Moskwie. [Marszałek] Popiera konferencję proponowaną przez wicepremiera Kwiatkowskiego, gdyż nie można jeszcze powiedzieć: wojna jest nieunikniona.

P. premier Składkowski informuje: najgorzej pod względem psychologicznym reaguje społeczeństwo polskie w Małopolsce Wschodniej. Obawiają się ataku Niemiec ze względu na naftę i wywołanie powstania ukraińskiego. Również Ukraińcy chcieliby przy tej okazji coś zarobić i próbują, czy stanowisko rządu polskiego jest mocne. Premier wysłał tam silne oddziały policyjne i w okęgach notorycznie niełojalnych — Brzeżany — polecił ostre wystąpienia. Zajścia graniczne na granicy polsko-niemieckiej są codzienne.

Ambasada niemiecka demonstracyjnie nocami ewakuuje się. Na tym konferencję na Zamku zakończono.



Omówiłem w wiceministrem Grodyńskim dalsze prace dotyczące nowego programu finansowego.

Pisma z M.S.W. (przyniesione do wiceministra Grodyńskiego)

a) B. Budżetowe L 2250/Taj./1939 z 22.VIII.39. „Pan minister Skarbu w/m.” [Biuro M.S. Wojsk.] żąda zapewnienia na miesiąc wrzesień następujących kredytów: w części 6 budżetu M.S.

Wojsk. — 84.000.000 zł.; w dotacjach na F.O.N. [Fundusz Obrony Narodowej] — 72.000.000 zł.; w innych budżetach „Administracja” — 2.114.992 zł., „Przedsiębiorstwo” — 2.885.008 zł.; razem 166.000.000 zł.

„Przy obliczaniu wydatków na miesiąc wrzesień został wzięty pod uwagę warunek, że w miesiącu sierpniu r.b. M.S.Wojsk. otrzyma w cz. 6-ej 88.000.000 zł., w F.O.N. 65.000.000 zł., w budżetach innych ministerstw 5.170.000 zł, ogółem w miesiącu sierpniu 158.170.000 zł.” Litwinowicz.

b) B. Budż. L.2296/Tjn./39 z 23.VIII.39. „Pan Minister Skarbu w/m”. „Proszę p. Ministra o przydzielenie dla Min. Spraw Wojskowych w miesiącu sierpniu br. dodatkowego kredytu w kwocie 10.000.000 zł. w cz. 6.A. budżetu M.S.Wojsk. Jednocześnie proszę P. Ministra o powiększenie dotacji na F.O.N. w miesiącu sierpniu o 5.000.000 zł. Konieczność tego zwiększenia motywuję obecną sytuacją międzynarodową. Powyższe kwoty łącznie z przyznanymi już dotacjami zaspokoją moje potrzeby w miesiącu sierpniu”. Litwinowicz.

Godz. 19.30. Telefon radcy Zembika: a) uchwały angielskiej Rady Ministrów doręczone Hitlerowi. Wedle relacji niemieckiej, Hitler miał powiedzieć, że „ma prawo zabezpieczyć interesy niemieckie”. Relacja angielska milczy o jakiegokolwiek rozmowie; b) poufnie z M.S.Z. Francja powołała pod broń 600 tys. ludzi.

Godz. 19.40. Telefon wiceministra Brzozowskiego [Jerzego]. Premier prosi o przybycie moje o godz. 21.30 do Prezydium Rady Ministrów. O godz. 22.00 rozpocznie się posiedzenie Rady Gabinetowej. Rada będzie miała charakter informacyjny, uchwały nie będą podejmowane.

Informacja od premiera Składkowskiego. Po południu odbywała się *druga konferencja na Zamku* w składzie: p. Prezydent Rzeczypospolitej, p. Marszałek, premier i min. Beck. Beck był inicjatorem tej konferencji i stwierdził, że nadszedł moment dużych zarządzeń mobilizacyjnych u nas. Premier podaje mi te informacje, których Beck nie podał na radzie ministrów. Mianowicie, na początku rokowań sztabowych angielsko-francusko-sowieckich, Sowiety zażądały z góry zgody Polski, że na wypadek konfliktu z Niemcami wojska sowieckie wchodzić do wschodniej Małopolski i do okręgu Wilno-Nowogródek. Anglia i Francja czyniły duży nacisk na nas, by tę zgodę wyrazić. Odpowiedzieliśmy, że sztaby polski i sowiecki mogą w wypadku wojny z Niemcami ściśle współpracować, ale nie możemy wyrazić z góry zgody na wkroczenie do niektórych terenów Polski. Pod tym względem ciąży u nas przeszłość historyczna i nie można jej lekceważyć.

Oczywiście, że według opinii B., Sowiety od razu chciałyby Polskę wziąć we dwa kleszcze.

Nieudzielenie naszej zgody wywołało pewne niezadowolenie obu państw.

P. Prezydent Rzeczypospolitej miał nalegać na jak najszerszą mobilizację bez liczenia się z wszelkimi względami ubożnymi, politycznymi i finansowymi. Miał być najbardziej bojowo nastawiony.

P. premier informuje mnie też, że zamierza utrzymać rząd w Warszawie w razie wojny aż do ostatecznego momentu. Podtrzymuję go w tym postanowieniu.

Godz. 22. Rada Ministrów. Obecni: Składkowski, Beck, Sokołowski, Kościółkowski, Kaliński, Brzozowski, Paczoski, Piasecki, Poniatowski, Chełmoński, Korsak, Głuchowski, Kwiatkowski. Na koniec posiedzenia przyszedł gen. Kasprzycki.

Referat min. Becka. Sukcesy III Rzeszy wymuszane groźbą lub bluffem zdemoralizowały jej politykę, a tendencje rządzących popchnęły w kierunku imperializmu. Wobec takiej zmiany sytuacji wzmocniliśmy naszą reasekurację przez układ polityczny i wojskowy z Wielką Brytanią. Jednakże podjęte od tego czasu zarządzenia naszych sprzymierzeńców i nasze okazały się niewystarczające aby otrzeźwić politykę niemiecką. Zaszedł nowy fakt: zapowiedź układu hitlerowsko-sowieckiego. Nie należy przeceniać skutków dogadania się dwu światów, wewnętrznie sprzecznych. Jednak nie można zaprzeczyć, że ze strony Rzeszy i jej hitlerowskiej ideologii został dokonany największy wysiłek na jaki ją stać. Musi więc istnieć ważki cel takiej zmiany polityki, która będzie miała i wewnątrz osi ujemne skutki. W 9 na 10 cele te uderzają w najistotniejsze interesy naszego państwa. Można przypuszczać, że konflikt rozwinie się już w najbliższym czasie. Gdyby nawet przyjąć, że kanclerz Hitler wojny krwawej nie chce, to przy takim napięciu i uruchomieniu tyłu namiętności może ona powstać wbrew intencjom.

Do oceny sytuacji i koniecznych reakcji należy też przyjąć i to, że Niemcy lekceważą wszelkie normy dyplomatyczne i intencją ich jest zupełne zaskoczenie.

Natomiast może zapewnić z naciskiem, że postawa Aliantów jest stanowcza i budząca pełne zaufanie. Wynikła wprawdzie pewna konfuzja w sprawie sowieckiej, gdy szło o zagadnienie przemarszu wojsk sowieckich przez Polskę, ale to nie ma wpływu na stosunki ogólne, zwłaszcza, że wykazało naszą znajomość Sowietów.

Sytuacja w Gdańsku daje oznaki wzrostu napięcia. Niemcy na granicach Polski skoncentrowali 25 dywizji wojska w tym kilka dywizji zmotoryzowanych. Powaga sytuacji i tempo wydarzeń wymagają powzięcia wielkich decyzji wojskowych. Rozkazy zostały już wydane, a rozmiary mobilizacji są takie, że stawiają państwo w zupełnie nowej sytuacji. Z tym trzeba się liczyć.

W dyskusji p. premier wskazuje, że wyższość nasza nad Niemcami polega na tym, że społeczeństwo nie jest znużone sytuacją. Wszystko obecnie sprowadza się do zagadnienia obrony. Wydaje dyspozycję odwołania urlopów i wprowadzenia dyżurów we wszystkich władzach.

Na zapytanie min. Poniatowskiego min. Beck wyjaśnia, że bieg spraw gospodarczych winien iść możliwie normalnym torem. Gdyby miało się okazać, że należy wstrzymać się z eksportem, czy to do Gdańska czy do Niemiec, to będzie jeszcze dodatkowy sygnał.

Min. Kasprzycki doradza, by nie czynić nastrojów mobilizacyjnych i wojennych. Raczej mówić o odbywających się ćwiczeniach. Gdyby powstały jakieś trudności gospodarcze, to należy je rozładowywać.

Min. Skarbu. Wobec tej decyzji wszystko będzie wykonane, aby zadanie polityczne i wojskowe nie napotkało na przeszkody finansowe. Jednakże największy nawet wysiłek nie opanuje trudności, gdyż sytuacja trwa prawie pół roku i ma swoje ważne konsekwencje. Nie wolno łudzić się, że te olbrzymie wydatki, które idą i które można dziś pokrywać jedynie na drodze emisji pieniądza, nie podziałają destrukcyjnie na system finansów i waluty państwowej. Jednakże, wobec oceny sytuacji politycznej, te argumenty muszą zejść na plan dalszy. Zadaniem Skarbu natomiast jest w sytuacji obecnej by nie dopuścić do narastania lawinowego objawów inflacyjnych. I dlatego wydatki nie związane z obecną sytuacją militarną będą przez min. Skarbu ograniczone do minimum.

Godz. 24.00. Konferencja u mnie w mieszkaniu. Obecni: Kwiatkowski, wiceminister Kożuchowski, wicedyrektor Sadkowski i naczelnik Tatarkiewicz.

Dyspozycje: a) nie odwołujemy się do działania art. 78 i 79 konstytucji, b) możliwie maksymalny normalny bieg gospodarki.

Przygotować się do rozstrzygnięcia następujących zagadnień:

1. Bank Polski: a) zmiana statutu dla rozszerzenia emisji i pokrycia nadzwyczajnych potrzeb państwa, b) dalsza ewakuacja złota, c) sprawa bilonu — wymierzenie potrzeb i dostosowanie zarządzeń.

2. Banki i kasy komunalne. Oczekiwać odpływu wkładów i do dalszych zarządzeń opanować sytuację ułatwiając wypłaty.

3. Zabezpieczyć produkty monopolowe dla mob.

24 sierpnia (czwartek)

a) Pakt sowiecko-niemiecki zawarty. Okazuje się, że był starannie przygotowany od szeregu tygodni i doskonale zakonspirowany.

wany. Punkt ciężkości układu przeciwko porozumieniu Sowie-
tów z Anglią i Francją.

b) W Bratysławie miały się odbyć duże manifestacje o akcentach
antypolskich: „Zbliża się godzina wyzwolenia Jaworzyny”.

c) *Lavoro Fascista* przypomina Polsce okres rozbiorów i
pisze, że zostało obecnie Polsce tylko parę godzin na powzięcie
decyzji co do porozumienia się z Niemcami.

d) Dnia 24 bm. zawiadomiła Dyrekcja Ceł w Mysłowicach,
że bojówka niemiecka dokonała napadu na urząd celny drogowy
w Makoszowach, przy czym został ciężko ranny kapral wojska
polskiego. Został on ponadto uprowadzony do Niemiec.

e) Szyfr z Londynu 24.VIII. „Kupiłem dalsze 4 (tony sre-
bra) po cenie 18. Dzisiaj admiralicja wstrzymała do odwołania
wyjazd wszelkich statków angielskich na Bałtyk wobec czego nie
wiem kiedy i dokąd transport odejdzie — Radafin.55”.

Pismo min. Sprawiedliwości z 22.VIII.39. Nr II.G.S. 1078/
domagające się na cele odbudowy sądu okręgowego w Katowic-
ach: 0,5 mln zł. gotówką i 1,0 mln skrytem dłużnym.



Konferencja wewnętrzna. Obecni wiceminister Morawski,
Kozuchowski, Grodyński, dr Lubowicki, dyr. Widomski, naczelnik
Kaczorowski, wicedyrektor Sadkowski.

Instrukcje.

Godz. 16. *Konferencja w mieszkaniu p. Marszałka Śmigłego.*
Na początku konferencji dyferencje zdań co do zmiany statutu
Banku Polskiego. P. Marszałek pragnąłby aby przybliżyć obieg
pieniężny na 1 mieszkańca w Polsce do norm innych państw, ale
zarazem by obecnie nie mnożyć objawów inflacyjnych, gdyż
napięcie może potrwać. Pragnąłby dla uspokojenia opinii wyrazić
w statucie granicę emisji do określonej wysokości na głowę lud-
ności. Ponadto pragnie podstawą waluty uczynić nie tylko złoto
ale i dewizy. Wreszcie chciałby „za jednym zamachem” zmniej-
szyć pokrycie złotem emisji pozafiducjarnej¹⁷. (Z wielkim wysił-

17. Żądania wojskowe mogły być zaspokojone tylko odchodząc od
dotychczasowych metod polityki pieniężnej i decydując się na zwiększenie
emisji bez oglądania się na wielkość zasobów złota i walut zagranicznych,
stanowiących pokrycie złotego. Taką możliwość w ograniczonych rozmiar-
ach stworzono zmieniając statut Banku Polskiego w lutym 1939. Zmiany
przewidywały tzw. „emisję fiducjarną”, która nie miała pokrycia. Jej wyso-
kość określono na 800 mln zł., z możliwością podwyższenia do 1.2 mld za
zgodą ministra Skarbu, co też wykonano. Zmiany te mogły wystarczyć w
warunkach pokojowych. Na wypadek wojny przewidywano dalszy znaczny
wzrost emisji, bez równoległego wzrostu obrotów gospodarczych.

kiem usuwałem te trudności. Wspomniałem, że gdybym ja począł doradzać w ten sposób rozwiązywanie trudności wojskowych, to p. Marszałek odpierałby to krzykiem i tupaniem).

Mój referat: wojsko przedstawiło dziś dodatkowe rachunki skonkretyzowane następnie w następującej wysokości:

ewakuacja 100 tys. zboża z powiatów zachodnich	20.0 mln zł.
rata za zarekwirowane konie	20.0 mln zł.
rata za dodatkowe zamówienia w fabrykach	10.0 mln zł.
dotatku do budżetu i planu	9.6 mln zł.

59.6 mln zł.

poza budżetem podejmują z kas na cele

nowej mobilizacji 73.5 mln zł.

ponadto M.S.W. potrzebuje (rezerwiści i policja) 7.6 mln zł.

130.7 mln zł.

W wytworzonych warunkach politycznych i wojskowych muszą zastosować liberalną politykę kredytów w stosunku do wojska. Toteż obecnie już w rękę wojska leży zagadnienie inflacji ze wszystkimi skutkami, których reperkusje odczuje przede wszystkim samo wojsko, gdyż ono dominuje obecnie w budżecie.

Jeżeli każdy resort pocznie organizować dodatkową obronę państwa, to pomimo represji policyjnych na ceny będziemy mieli w czasie najkrótszym objawy inflacji pieniężnej.

Ponadto osiągamy gwałtownie wszystkie plafony prawne emisji i kredytu w Banku Polskim. Wobec bardzo wielkich dodatkowych wydatków wojskowych dotychczasowymi środkami nie opanujemy zagadnień bilonu.

Dodatkowo informuję, że odpływ wkładów w bankach przybiera dziś gwałtownie na sile. Stezauryzowane pieniądze po raz pierwszy ruszyły do zakupów towarów, co działać będzie inflacyjnie. Sklepy zostały momentalnie wyczerpane.

Deficyt budżetowy będzie ogromny.

W tych warunkach — moim zdaniem — musi się uruchomić zarządzenia inflacyjne i deflacyjne równocześnie. Proponuję jako konieczności sytuacji:

a) Szybką zmianę statutu Banku Polskiego, wprowadzenie jak najmniej zmian niekoniecznych i nieodpowiadających obecnej sytuacji.

b) Natychmiast wypuszczenie do obiegu banknotów 10, 5 i 2-złotowych i bilonu stalowo-niklowego, zgodnie z zakomunikowanym mi dziś żądaniem wojska przez p.gen. Malinowskiego, podobno w porozumieniu z p. Marszałkiem.

c) Zachowanie produkcji srebra i odsyłanie jej do Banku Pol-

skiego, ale nie wypuszczanie monet srebrnych aż do uspokojenia się sytuacji. Nacisk jednak na wybijanie monet stalowo-niklowych.

d) Powstrzymywanie, ewentualnie kosztem gwarancji Skarbu Państwa, zamknięcia kas komunalnych i ułatwienie wyplat P.K.O.

e) Uruchomienie, po opanowaniu pierwszej gorączki spekulacyjnej, komisariatu cen: Jastrzębski [Wincenty]. Ewentualnie nowe uprawnienia dekretem.

f) Wydanie dekretu o ograniczeniu cywilnych wydatków budżetowych i pozabudżetowych.

g) Dekret o współuczestnictwie Skarbu Śląskiego w utrzymaniu armii.

h) Dekrety w sprawach podatkowych zwiększających dochody Skarbu Państwa.

i) Dekret o zakazie wywozu banknotów polskich bez zezwolenia min. Skarbu.

j) Dekret o asygnatach skarbowych (45-dniowych).

k) Zawieszenie, względnie dekret o wstrzymaniu, awansów w ogóle i awansów automatycznych.

P. Marszałek proponuje by sprawy Banku Polskiego i dekretów załatwić w tym samym czasie. Ponadto *ad g*) proponuje by województwo śląskie samo wystąpiło z tą inicjatywą. Merytorycznie uważa sprawę za słuszną. *Ad h*) pragnie zapoznać się z treścią projektów dekretów, przy czym pragnąłby jak najpóźniej obciążać społeczeństwo nowymi podatkami. *Ad j*) w pewnej proporcji asygnaty mogą być zastosowane. *Ad k*) na razie uchwała poufna.

Na tym konferencję zakończono. Przy wyjściu spotykamy min. Becka. Na zapytanie o Gdańsk (informacja o wyborze Foerстера na prezydenta państwa gdańskiego) oświadcza, że rozpocznie się walka na noty, gdyż fakt ten nie narusza rzeczowych interesów naszych w Gdańsku.

25 sierpnia

a) Instrukcje dla wiceministra Grodyńskiego co do realizacji zarządzeń finansowych (program omówiony i uzgodniony z Marszałkiem Śmigłym).

b) Instrukcje dla wicemin. Kożuchowskiego i dyr. Kirkora:

1. Zmiana statutu Banku Polskiego wedle koncepcji omówionej z p. prezydentem Byrką. Sprawa dewiz jako pokrycia.

2. Wypuszczenie banknotów 10, 5 i 2-złotowych. Potrzeba podkreślenia, że stan ten jest przejściowy. Ewentualny protokół z Banku Polskiego.

3. Zagadnienie srebra i bilonu stalowo-niklowego. Nacisk na bicie bilonu stalowo-niklowego wobec zupełnej zmiany potrzeb. Srebro bić dalej, doprowadzać do Banku Polskiego. Omówić zachowanie z Bankiem Polskim. Trudności z wysyłką srebra.

4. Sprawa wypłat w P.K.O. i K.K.O.

5. Sprawa druku asygnat i ewentualnego dekretu o asygnatach. Normalny termin dla kupna ruchomości — 45-dniowy.

6. Kirkor nalega na wysyłkę złota do Szwecji. Polecam natychmiast rozpocząć pertraktacje.



Z Londynu komunikują, że dolar gwałtownie zwyżkuje. Za 1 £ płacono na początku giełdy 4,868 dol., pod koniec giełdy płacono już tylko 4,5 dol.

Informacja o telegramie Roosevelta do Hitlera i do prezydenta Mościckiego.



Godz. 18. Sprawozdanie u p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Omawiam kolejno wszystkie projekty zarządzeń. Stwierdzam też, że ze strony min. Skarbu będzie uczynione wszystko aby nie dopuścić do szybkiej deprecjacji złotego, ale w istocie wszystko zależy od wojska, którego wydatkowania nie mogę już ograniczać ani kontrolować. Jeżeli wojsko będzie nadal wydawać pieniądze na cele nie związane ściśle z obroną, jeśli realizowane będą wydatki luksusowe (kino, dworzec kolejowy, luksusowe wille, szkoły, dom kultury w Stalowej Woli np.) to samo poniesie konsekwencje tej polityki.

P. prezydent przyjmuje do wiadomości projektowane zarządzenia. Uważa, że mobilizacja została zarządzona w ostatniej chwili.

Dyrektor Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P. Łepkowski [Stanisław] odczytuje ustalony przez M.S.Z. projekt odpowiedzi do prezydenta Roosevelta. Konstatuję wobec p. prezydenta, że zaprojektowana treść oznacza wykomplementowanie inicjatywy Roosevelta bez akcentu z naszej strony — solidarności z frontem pokoju. P. prezydent ma to samo wrażenie, ale waha się czy należy korygować M.S.Z. („który w tych sprawach jest mądrzejszy”). Tekst miał być oddany po francusku. To razi p. prezydenta i przechyla szalę na rzecz rewizji tekstu.



Zabiegi „ozonowców” u Prezesa rady ministrów — zwołać parlament, „by gen. Skwarczyński mógł przemówić do narodu w

tak ważnej chwili" (!). Ponadto nalegają na premiera by stworzył „duży (i kosztowny!) aparat propagandowy”.

Pismo M.S.Wojsk. Biuro Budżetowe L.2321/39. Tj. z 25.VIII.39. „Pan min. Skarbu w/m.

Nawiązując do pisma mego L.1308/Tj./38 z dn. 5.VI.39 mam zaszczyt przedstawić P. Ministrowi III zapotrzebowanie dodatkowych kredytów dla M.S.Wojsk. na okres budżetowy 39/40 w kwocie 280.094.300 zł. (wymienione ogólnikowo 5 pozycji np. wydatki innych broni i służb — 30.424.300 zł.). Łącznie zatem potrzeby wojska — według stanu zaangażowania się na dzień 16 sierpnia 1939 r. — wynoszą na okres budżetowy 39/40 — 2.087.000.000 zł. (preliminarz z dn. 5.VI.39 — 1.806.905.700 zł. + III. dodatkowy kredyt złotych 280.094.300). Potrzeby powyższe obejmują tylko najkonieczniejsze wydatki w dziedzinie dozbrojenia, a konieczność ich dokonania uzasadnia obecna sytuacja międzynarodowa.

Dla ścisłości komunikuję Panu Ministrowi, że w globalnej sumie budżetu 2.087.000.000 zł. nie zmieszczą się wydatki związane z ostatnimi zarządzeniami władz wojskowych w kierunku dalszego wzmocnienia stanu. Wydatki wynikające z tego tytułu podam P. Ministrowi dodatkowo”. Litwinowicz.

Dałem następujący materiał do odpowiedzi p. wiceministrowi Grodyńskiemu:

„W obliczu obecnej sytuacji politycznej minister Skarbu nie ma możliwości ani przeciwstawienia się żądaniom finansowym M.S.Wojsk., ani nawet ustalenia czy wobec groźby załamania się sytuacji finansowej państwa, są dokonywane przez M.S.Wojsk. wydatki całkowicie niezbędne i stojące w ścisłym związku z sytuacją polityczną. Gdyby np. w obecnym okresie były budowane z pieniędzy skarbowych (obecnie z emisji pieniądza drukowanego) gmachy mieszkalne lub reprezentacyjne, kasyna, kina, teatry przy fabrykach wojskowych lub za pośrednictwem innych resortów obiekty nie służące bezpośrednio sprawom obrony, to na dysponentach spoczęłaby wielka odpowiedzialność a konsekwencje w pierwszym rządzie musiałyby się odbić na przyszłych potrzebach armii. Przyjmując do wykonania zlecenia finansowe M.S.Wojsk. dla Pana Ministra zestawiam: wobec całkowitego zamarcia rynku pieniężnego mobilizacja gotówki pozabudżetowej ze środków nagromadzonych przestała istnieć. W r.b. mieliśmy sumarycznie do wykonania:

budżet M.S.Wojsk. — w/g pisma 2321	2.087.000.000 zł.
budżet M.S.Wojsk. — pożyczka zagraniczna	260.000.000 zł.
budżet M.S.Wojsk. — dotyczący ostatnich zarządzeń ±	120.000.000 zł.
budżet „cywilny”	1.700.000.000 zł.
plan inwestycyjny „cywilny”	260.000.000 zł.
pomoc gospodarcza dla celów obrony	165.000.000 zł.
	<hr/>
razem	4.592.000.000 zł.

Gdy zaś dochody skarbowe na r. 39/40 można oszacować maksymalnie na 2.500.000.000 zł., wpływ z P.O.P. [Poż. Obr. Przeciwołtn.] na 370 mln zł., wpływ z pożyczki zagranicznej na 260 mln zł. [Londyn i Paryż], razem 3.130 mln zł., przeto pozostaje do pokrycia — głównie na drodze emisji — suma 1.400 mln zł. Jeżeli doda się do tego wzrost emisji już dokonany celem podjęcia 700 mln zł. wkładów, to przyszłe konsekwencje muszą być zupełnie jasne.

Proszę więc, przy dysponowaniu dalszych wydatków, mieć powyższe na uwadze i sprowadzić zapotrzebowanie gotówki na cele nie związane bezpośrednio ze sprawą obrony do najniższego minimum”.

26 sierpnia (sobota)

Informacja p. dyrektora Rakowskiego. W Prezydium rady ministrów obrabia się najenergiczniej premiera (bracia Lepeccy) aby utworzyć podsekretariat stanu dla płk. Wendy [Zygmunta] w Prezydium rady ministrów jako komórkę propagandową. Placówka ma mieć znaczny budżet.



Sprawozdanie dyrektora Kirkora z rozmowy z prezesem Byrką. Wszystkie postulaty min. Skarbu przyjęte. Rozumieć się będzie, że możliwość dokonywania zmian w statucie Banku Polskiego przez radę obejmuje również zmianę zasady pokrycia (dewizami) i ewentualne podwyższenie kredytu bezprocentowego dla Skarbu. Bilon srebrny będzie zakupywany w 100% przez Bank Polski. Natomiast dyrekcja banku wysunęła ideę, aby złotego teraz związać z kursem funta angielskiego (tj. zdewaluować o 6%). Poleciałem najkategoryczniej sprzeciwić się temu. Chyłkiem nie wolno dewaluować.



Godz. 14. Śniadanie w Resursie Kupieckiej: ambasadorowie Kennard i Biddle [Anthony, Józef], wiceministrowie Morawski

[Kajetan], Szembek [Jan], Litwinowicz [Aleksander], Rose [Adam], prezes Byrka [Władysław], dyrektor Barański [Leon], radca Wszelaki, dyrektor Kirkor [Stanisław], dyrektor Sadkowski [Stanisław], Mohl [nacz. Aleksander], dyrektor Rakowski [Janusz], Barański [Jerzy, sekr. Kw.], Zembik [radca], min. Skarbu [Kwiatkowski].

Opinia ambasadora Biddle o hitleryzmie: „gangsterzy”. Telegram prezydenta Mościckiego jest historycznym dokumentem wielkiej doniosłości, w Ameryce będzie b. silny refleks. Ambasador Biddle rozmawiał przed godziną z Kopenhagą. Hitler nie odpowiedział prezydentowi Rooseveltowi, natomiast Roosevelt przesłał mu odpowiedź prezydenta Mościckiego z zapytaniem: „A Pan?”

Informacje radcy Wszelakiego: obecnie stan wojsk niemieckich na granicy polskiej powiększony do 36 dywizji i 16 na froncie zachodnim. Wszystkie dywizje zmotoryzowane (6) na froncie polskim. W piątek Hitler wezwał po kolei czterech ambasadorów: angielskiego, francuskiego, włoskiego, japońskiego. Henderson [Loy, ambas. brytyjski] natychmiast po rozmowie z Hitlerem był u ambasadora Lipskiego. Hitler miał oświadczyć, że celem jego życia było zbliżenie do Anglii, że pragnie z Wielką Brytanią pokoju, Gdańsk musi być zwrócony Niemcom, granica polsko-niemiecka ma być skorygowana, gdyż w obecnych warunkach „mozaika narodowa na tych terenach przyległych do Rzeszy jest nie do utrzymania”; pakt polsko-angielski należałoby usunąć względnie zaniechać go. Na tych podstawach mógłby być utrwalony pokój w Europie. Żądał by Henderson natychmiast udał się do Londynu, przedstawił jego warunki rządowi i dał mu jak najprędzej odpowiedź. Henderson odjechał do Londynu. Na czas tej negocjacji jest przerwa w napięciu, ale Wszelaki nie wątpi, że zakończy się ona wojną. Wiceminister Szembek sądzi, że Hitler dociąga ryzykancko do granicy, ale wojny się boi i do niej nie doprowadzi.

Rozmowa z ambasadorem Kennardem. Oświadcza on, że można odnowić negocjacje w sprawie tzw. „transzy gotówkowej”. Nie jest możliwe wypłacenie tej pożyczki złotem, ale wszelkie kombinacje w użytkowaniu funtów są możliwe. Pragnie sprowadzić tu Waley'a jeśli warunki zezwolą by omówić z nim szczegóły tej sprawy.

Akceptuję i wskazuję, że negocjacje poprzednie były wielkim nieporozumieniem a metoda Leith Rossa polegała na odzwaniu się od warunków i potrzeb polskich.

Przez p. wiceministra Morawskiego kontynuuję tę sprawę. W niedzielę mam mu (Kennardowi) doręczyć notatkę o stanie finansowym Polski w chwili obecnej.

Odpyływ wkładów jest b. znaczny. W piątek banki i kasy chwilowo zamykały się. Oprócz braku gotówki dawał się we znaki brak personelu zabranego przez mobilizację. W sobotę napór na wkłady mniejszy..

●

Dalsze incydenty graniczne i w Gdańsku.

27 sierpnia (niedziela)

1. Naczelnikowi Mohlowi dałem tekst notatki finansowej do przetłumaczenia i doręczenia ambasadorowi Kennardowi.

2. O godz. 8-ej wieczorem wysłano notatkę do ambasadora Kennarda.

Informacje rady Zembika: w Niemczech wzmocniono tempo mobilizacji. Ma ona obecnie charakter gwałtowny. Trudności komunikacyjne coraz większe. Serwis prasowy międzynarodowy obserwuje silne ruchy w akcji dyplomatycznej. Hitler miał kilkakrotnie rozmowy z Mussolinim, hr. Ciano odbył konferencję z ambasadorem francuskim.

●

Senator Tadeusz Kobylański i red. Strzetelski [Stanisław] informują, że otrzymali następujące informacje od red. Sacha [Stefana] (b. członka zarządu związku oficerów rezerwy), naczelnego redaktora *Warszawskiego Dziennika Narodowego* [organ Stronnictwa Narodowego]. Przybyło do niego czterech przedstawicieli „obozu piłsudczyków”, zbliżonych do grupy „Zaczynu”, proponując podjęcie w *Warszawskim Dzienniku Narodowym* kampanii przeciwko min. Skarbu Kwiatkowskiemu, czyniąc go odpowiedzialnym za obecny stan uzbrojenia i przygotowania do wojny — w sensie wojennym, tj. że jako minister finansów nie dostarczył wojsku dostatecznej ilości pieniędzy. Sacha najpierw zapytał dlaczego on ma tę kampanię podejmować i wskazał swoim rozmówcom, że mogą to uczynić w prasie O.Z.N. Odpowiedzieli, że chwilowo tego uczynić nie mogą, gdyż Kwiatkowski jest w rządzie i ma poparcie Zamku. Wówczas red. Sacha odmówił im, oświadczając Kobylańskiemu i Strzetelskiemu, że „Kwiatkowski najsilniej stoi na stanowisku prawdziwego zjednoczenia, a przy tym dużo zrobił dla Pomorza i związania go z Polską”.

Prosiłem, by, o ile możliwe, dla oczyszczenia atmosfery, ustalili nazwiska tych czterech przedstawicieli obozu.

Wiadomość o przybyciu floty angielskiej na Bałtyk.

Małość polityków, posłów, publicystów, mężów stanu ma jeden mechaniczny sprawdzian w przyszłości. Mali ludzie burzą się zawsze przeciwko temu, co w przyszłości ustalone być musi jako najobiektywniejsza wartość, jako słuszność, jako wielka racja stanu, a popierają i wiwatują w obliczu tego wszystkiego, co okaże się w przyszłości bezwartościowe a nawet szkodliwe.

Największą karą losu jest współzycie i współdziałanie z półinteligentami.

28 sierpnia (poniedziałek)

Z artykułu inż. M. Łopuszyńskiego „Wyniki finansowe Polskich Kolei Państwowych”, *Polska Gospodarcza*, zeszyt 34, str. 1224, r. 1939:

„Przy ogólnej poprawie pracy przewozowej P.K.P. przewozy przez granice lądowe spadły w okresie 1928-1939 o 76 % w wywozie i o 63 % w przywozie, co wskazuje na zmniejszanie się obrotów handlowych z zagranicą na tej drodze... Jednocześnie zaś obserwujemy nieustanny wzrost przewozów w komunikacji z portami w Gdyni i w Gdańsku w r. 1939”. Osiągnięto tu „wzrost w porównaniu ze stanem w r. 1928 o 35 % w wywozie i o 72 % w przywozie”.

Umówiłem z p. premierem posiedzenie Rady Ministrów na piątek po południu.

Dyr. dr Kirkor nalega na wywóz złota przez Szwecję do Kanady.

Nadeszło pismo prezydenta miasta, Starzyńskiego, z dn. 25.VIII. Nr 8355 o sfinansowanie przez Fundusz Pracy robót OPL (1 mln zł.).

Pismo Szefa Sztabu w sprawie przygotowania pieniędzy w kasach na wypadek zarządzenia pełnej mobilizacji. Idzie tu o zwyż 210 mln zł.

Pismo Szefa Sztabu o podjęciu akcji aprowizacyjnej jako akcji „mobilizacyjnej”. Mjr Tatarkiewicz oświadcza, że idzie tu o 60-70 mln.

Konferencja z wiceministrami Kożuchowskim, Jastrzębskim i nac. Kaczorowskim w sprawie generalnego komisariatu cen. Wicemin. Kożuchowski ma uzgodnić projekt dekretu z zainteresowanymi ministerstwami. Proszę o informowanie wicemin. Brzozowskiego.

Informacje dyr. Rakowskiego i nac. Lisowskiego z konferencji prasowej w Prezydium Rady Ministrów (na podstawie referatu Skińskiego z M.S.Z.). List Hitlera do Daladiera, treść: nie pragnie walki z Francją, pogodził się nawet z zaborem Alzacji i Lotaryngii. Buduje „linię Zygfyryda”. Określił, że nie zamierza atakować Francji. Stosunki w Polsce są nieznośne i musi je uregulować. Jest tam 2 mln Niemców, którzy żyją w najokropniejszych warunkach, gnębieni w sposób barbarzyński. Cóż by powiedział Pan (Daladier) gdyby Francji zrabowano kawał ziemi francuskiej aby utworzyć korytarz do Marsylii, z której utworzono by wolne miasto? Honor jego nie pozwala mu nadal tolerować tego stanu rzeczy i dlatego musi skorygować granice. Polska w obecnych granicach jest zarzewiem niepokoju w Europie i granice jej muszą być zmienione. (Daladier miał odpowiedzieć dziennikarzom, że Polska po wojnie będzie miała granice zmienione, mianowicie będzie większa).

M.S.Z. sądzi też, że stosunki Niemiec z Japonią pod wpływem układu sowiecko-niemieckiego pękły. Oziębły się z Hiszpanią i Węgrami. We Włoszech pisma katolickie otrzymały wskazówkę złagodzenia kursu w stosunku do Polski. Należy spodziewać się, że Węgry nie złamią swej neutralności, choć nie zawarły proponowanego paktu nieagresji z Rumunią. Radio obiektywnie traktuje sprawy polskie.

W Japonii do głosu dochodzi rząd anglofilski (były poseł Japonii w Warszawie w rządzie).

Opinia ogólna, że po nadejściu odpowiedniego gabinetu brytyjskiego, wypadki poczną się toczyć szybko.

Są wątpliwości co do informacji prasowych o pobycie floty brytyjskiej na wodach bałtyckich.

Telefon od gen. Malinowskiego, iż p. Marszałek jest przeciwny ogłaszaniu dekretu o moratorium i świętach bankowych. Przyjąłem do wiadomości.

29 sierpnia

1. Słowacja „wzywa” pomocy wojsk niemieckich, czując, że jej niepodległość jest zagrożona ze strony polskiej!

2. Akty sabotażowe. Wybuch na dworcu w Tarnowie. Kilku ludzi zabitych, dość znaczne zniszczenia. Na linii krakowskiej ma być uszkodzony tor.

3. Informacja z Gdańska. Zarekwirowano nam: zboże, olej dla marynarki wojennej, rudę, wszystkie transporty importowe, zasekwestrowano British and Polish Trade Bank.

4. Pisma:

a) min. Opieki Społecznej, nr Bd. 14/II-9 z 28.VIII.39. Domaga się zwiększenia o 100 tys. zł. budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej na sierpień — na dopłatę dla szpitali państwowych.

b) Min. Opieki Społecznej, nr Bd. 30/11-9. Zwiększenie kredytu z funduszu inwestycyjnego o 500.000 na zapłatę długów z tytułu budowy hotelu w Krynicy.

5. Konferencja: dyr. Sadkowski, nacz. Kaczmarkiewicz, nacz. Tatariewicz. Ustalenie tekstów dekretów na moment zagrożenia państwa (art. 79 konstytucji), wnioski do Rady Ministrów podpisane, zamknięte aż do sygnału.

Cały program min. Skarbu na 1 i 2 dzień oficjalnej mobilizacji gotowy.

Informacja dyr. Kirkora: Szwecja depozytu złota nie przyjmie.

Budżet miesięczny na wrzesień podpisany i rozesłany.

Godz. 15.30. Rada Ministrów. (Opóźnienie o 15 minut z powodu konferencji na Zamku: Marszałek Śmigły, premier, min. Beck). Obecni: premier Składkowski, Beck, Świętosławski, Roman, Kościółkowski, Kaliński, Kwiatkowski, Klukowski, Kas-

przycki, Grabowski, Poniatowski, Ulrych, Brzozowski, Paczowski, Ołpiński. (Protokołowane bezpośrednio!).

Informacja min. Becka: „kanclerz Hitler dokonał próby rozdzielenia koalicji. Bardziej ogólnikowy apel skierował do Francji za pośrednictwem ambasadora w Berlinie. Ponownie darowywał Alzację i Lotaryngię Francji. Twierdził, że Francja pragnie żyć w pokoju, natomiast w stosunku do Polski Rzesza niemiecka ma aspiracje, które musi załatwić. Odpowiedź francuska była niedwuznaczna.

Do Anglii zastosował nieco inną metodę i w wysiłku poszedł dalej. Zaofiarował Anglii wszystko, czego uprzednio się domagała, a więc rozbrojenie, a więc 25-letni pakt o nieagresji, sprawę kolonii odsunął na daleki plan, przy czym niekonicznie miałyby to być dawne kolonie niemieckie (zajęte przez Anglię), co wszystko razem miałyby sprowadzić zupełnie inną atmosferę w Europie. Rząd angielski odpowiedział spokojnie i stanowczo, że nie jest zainteresowany w tym programie jak długo nie jest załatwiona metodami pokojowymi sprawa niemiecko-polska, przy czym integralność musi być uszanowana. Odpowiedź angielska domaga się by w tej sprawie negocjacje odbywały się bezpośrednio z Polską.

W tym samym czasie Rzesza zarządziła maksymalną koncentrację wojskową dookoła Polski, tak że musimy mówić o zagrożeniu państwa. Równocześnie zmontowano działania na skrzydłach: Waldemaras i Słowacja.

Anglicy ostrzegali nas o nadejściu momentu krytycznego i o tendencji Hitlera zaskoczenia Polski przez agresję armii niemieckiej. Wewnętrzne wahanie samego Hitlera jest ostatnią zaporą. Czego możemy obecnie oczekiwać: albo bezpośredniego ataku, albo próby dokonania kompromisu naszym kosztem. Ze zaś określiliśmy granice naszych możliwości przeto obecnie nie mamy innej drogi jak walka. Toteż musimy być maksymalnie zmobilizowani, gdyż opóźnienie dalszej 'mob' w niczym nie poprawia naszej sytuacji politycznej, a może utrudniać nam mobilizację gdyby nagle wyskoczyła jakaś próba mediacji”.

Następnie min. Kasprzycki oświadczył, że należy uchwalić tekst dekretu o powszechnej mobilizacji.

P. premier dodał, że na razie mimo „mob” nie będzie „stanu wyjątkowego”. Rada Ministrów bez dyskusji uchwaliła tekst dekretu, a premier pospieszał, by zaraz udać się do prezydenta o podpis.

Koniec rady godz. 16.00.

W ministerstwie Skarbu wydałem niezbędne dyspozycje. O godz. 18.00 meldunek od wiceministra Grodyńskiego i sekretarza Barańskiego „Pismo ze sztabu o mobilizacji powszechnej nadeszło”.

Godz. 19.00. Telefon dyr. Rakowskiego: nadszedł telefon ze sztabu, że mobilizacja jest odwołana. Niebawem będzie to potwierdzone pisemnie. Przyczyny tej decyzji nie znają.

Godz. 20.30. Telefon dyr. Rakowskiego. Na godz. 22 zwołano do prezesa Rady Ministrów konferencję prasową.

Godz. 21.00. Telefonogram dyr. Olpińskiego z Prezydium Rady Ministrów: „Prezes Rady Ministrów komunikuje, że akcja zostaje wstrzymana. Dalszych zarządzeń oczekiwać jutro, środa 30 bm. od godz. 10-ej rano”.

21.20. Telefon od wiceministra Grodyńskiego: „Nadeszło pismo sztabu, aby akcję powstrzymać aż do dalszych zarządzeń. Polecenie to wykonano”.

Przypuszczam, że za kulisami toczą się jakieś próby kompromisu. Tajemnicze wymiany opinii Berlin-Londyn. Prawdopodobnie u Marszałka powstała decyzja na czyjeś zabiegi, by powstrzymać „mob”, gdyż Beck był całkowicie zdeterminowany.

30 sierpnia

Materiały na konferencję na Zamku (30.VIII. nie odbyła się).

I. *Sytuacja w Gdańsku.* Tydzień ostatni przyniósł tak znaczną ilość faktów gospodarczych w stosunkach gdańsko-polskich, że nie mogą one pozostać bez wpływu ani na ogólną sytuację w Polsce, ani w Gdańsku.

Dn. 24 bm. „Bank von Danzig” i odpowiednie władze administracyjne wydały zarządzenie zablokowania wszystkich należności dla Polski, nawet na podstawie już wydanych promes i zezwoleń. Również zabroniono płacić za import polski do Gdańska (spożywcze). Dn. 28 bm. zarządzono sekwestr całej waluty eksportowej Polski pochodzącej z eksportu przez Gdańsk.

Unieruchomiono banki polskie. Zatrzymano m.in. polskie wpływy celne na sumę ok. 2 mln zł. Zarekwirowano w składach „Polminu” 3000 t. oleju gazowego, 4500 t. oleju dieslowskiego, 500 t. smarów, 1000 benzyny. Zarekwirowano dużą ilość wagonów towarowych oraz przejeżdżające samochody polskie. Zajęciu uległo ok. 25 tys. ton zboża polskiego. Zatrzymano, oclone już przez firmy polskie, towary kolonialne wartości ok. 300 tys. zł. Wreszcie zarekwirowano 80 wagonów rudy szwedzkiej zakupionej przez Trzyniec.

Wielkim zagadnieniem jest sprawa drzewa. Znajduje się w Gdańsku drzewa polskiego zmagazynowanego wartości kilkuset mln zł.

W Stoczni Gdańskiej znajdują się w budowie („Łódź”, „Bielsko”) lub remoncie (lokomotywy i wagony) polskie obiekty wartości 5 mln zł.

W granicach skuteczności wydaliśmy szereg zarządzeń retorsyjnych.

W okresie 21-23 bm. uruchomione zostały na podstawie rozmów Chodacki-Greiser rozmowy celne z Gdańskiem, które miały uporządkować całokształt zagadnień. Rozmowy te nie dały rezultatu. Delegaci gdańscy zażądali natychmiastowego wycofania przez rząd polski inspektorów celnych, rekrutujących się ze Straży Granicznej oraz zredukowania inspektorów do maksimum 15 osób (obecnie 105). Sytuacja polskich inspektorów celnych jest bardzo ciężka. 27 bm. dwu inspektorów zostało aresztowanych i wywiezionych do więzienia w Prusach Wschodnich (Sztum). Ponadto aresztowano siedmiu innych inspektorów celnych i dwóch szoferów, pobito ich i wypuszczono. Kontakt z inspektorami okazał się niemożliwy do utrzymania, toteż ostatnio skoncentrowano ich do dwóch ośrodków.

Sprawowanie kontroli celnej nie istnieje. Wbrew umowie cło pobiera się — na zarządzenie senatu — także w guldenach gdańskich.

Ruch towarowy z Polską został, rozporządzeniem senatu z dnia 28 bm., via Gdańsk zamknięty. Przesyłki, które szły tranzytem do Gdyni (węgiel) zostały zarekwirowane. Ruch autobusów Gdynia-Gdańsk został wstrzymany 29 bm. Ruch pociągów osobowych odbywał się, ale pociągi są całkiem puste. Wedle informacji wydziału dewizowego Gdańsk ma otworzyć oficjalnie granicę do Prus Wschodnich.

Zarządzenia nasze: areszt rachunków gdańskich w Polsce, zakaz wpłat i wypłat z kont gdańskich w Polsce. (Należności wekslowe Gdańska w Polsce wynoszą ok. 20 mln zł. Na ultimo lipca na rachunkach gdańskich było 9,5 mln zł.).

Samochodów do Gdańska nie przepuszczamy. Ruch towaro-

wy zamiera automatycznie. Od 28 bm. stosujemy ograniczenie wywozu złotych polskich do Gdańska (z 500 zł. na 40 zł. miesięcznie).

Ruch tranzytowy pociągów niemieckich przez Pomorze odbywa się.

II. Sytuacja na granicy

Na wielu odcinkach granicy słowacko-polskiej i niemiecko-polskiej na zarządzenie władz niemieckich ruch kolejowy — towarowy i osobowy — został przerwany (Mosty-Czaca, Śląsk zachodni, Śląsk Górny, Poznańskie, Pomorze, woj. warszawskie — ruch towarowy zupełnie wstrzymany, ruch osobowy bardzo mały). Nord-express paryski od 28 nie kursuje. Ruch telefoniczny z Rzeszą przerwany.

III. Sprawa Banku Polskiego

W chwili obecnej znajdujemy się w stanie *ex lex*. Przekrozone zostały normy ustawowe i normy statutowe Banku Polskiego. Proszę o przyjęcie tego do zatwierdzającej wiadomości.

Aby opanować te trudności przeprowadzamy w tempie najbardziej przyspieszonym zmiany statutu, które mają na celu przywrócenie stanu prawnego w banku i przystosowanie jego działalności do obecnych, nadzwyczajnych potrzeb państwa.

W dn. 1.IX.br. nadzwyczajne walne zebranie akcjonariuszy uchwali „Przepisy przejściowe” do statutu Banku Polskiego składające się z czterech nowych artykułów 91–94.

Art. 91. uelastycznia plafony: emisji fiducyjnej (dotychczasowa maksymalna granica 1200 mln), zakupu papierów procentowych (obecna granica 200 mln), zakupu biletów skarbowych (obecna granica 400 mln), lombardu papierów, weksli, dewiz (granica 300 mln zł.). Kwoty mogą być podwyższone lub obniżane uchwałą Rady Banku zatwierdzonej przez ministra Skarbu.

Art. 92. Na czas do 31.XII.1941 kompetencje walnego zgromadzenia przechodzą na Radę. (Również w zakresie zmian statutu, przy czym ustaliliśmy konferencyjnie, że mamy na myśli wprowadzenie do pokrycia również dewiz obok złota).

Art. 93. Przedłuża mandaty członków Rady i daje Radzie prawo kooptacji.

Art. 94. „Przedłużenie lub skrócenie terminów w art. 92 i 93 wymaga decyzji ministra Skarbu uzgodnionej z prezesem banku a zatwierdzonej w drodze ustawodawczej”.

Obieg pieniężny (w mln zł.). Zestawienie D.II. [Departamentu Obrotu Pieniężn.] nieco inne od statystyki oficjalnej:

	obieg biletów bankowych	obieg srebra = obieg pieniężny i bilonu	
30.I.1939	1348,2	443,5	1791,7
1.VIII.	1883,0	500,1	2383,1
10.VIII.	1898,7	506,9	2405,6
20.VIII.	1928,5	510,0	2438,5
26.VIII.	2242,7	513,0	2755,7

Każdy dzień przynosi obecnie gwałtowny wzrost obiegu pieniężnego. Wzrost ten wynosi:

	w stosunku do 30.I.39	do 20.VIII.39
dn. 26.VIII.39	963,9 mln zł.	317,1
procentowo	54 %	13 %

W dn. 26.VIII. wypuszczono banknotów 10, 5 i 2-złotowych na sumę 17 mln zł. (pierwszy dzień obiegu).



IV. Kasa Skarbu na dzień 30.VIII.39

Saldo debetowe w Banku Polskim — 129,4 mln zł.

29.VIII.

zasiłki dla kas skarbowych z Banku Polskiego	21,5 mln zł.
wydatki władz wojskowych via Bank Polski	4,4 mln zł.
zasiłki dla kas skarbowych z P.K.O.	8,6 mln zł.
	<hr/>
	34,5 mln zł.



V. Perspektywy budżetu sierpniowego

a) budżet wydatków pierwotny	207,0 mln zł.
budżet wydatków dodatkowy	71,4 mln zł.
	<hr/>
	suma 278,4 mln zł.
b) budżet dochodów skarbowych	187,0 mln zł.
	<hr/>
	deficyt obliczony 91,4 mln zł.

Ponadto kasowo zachowany będzie — nie wchodząc na razie do budżetu — z sum obrotowych odpływ z kasy ca. 90,0 mln zł. Budżet ten w ostatnich dniach silnie wzrasta. Dodatkowe zapotrzebowanie zgłoszone dotychczas wynosi 230 mln zł.

Dochody skarbowe należy oceniać pesymistycznie. Już w I i II dekadzie sierpnia mieliśmy zjawisko spadku wpływów z danin publicznych w porównaniu z r.ub., gdy do lipca mieliśmy wyżkę o 20,2 mln zł.

W II dekadzie, z powodu napięcia politycznego jak też i dezorganizacji aparatu skarbowego przy mobilizacji, wpływy spadną jeszcze znacznie. (Zarządzenia ewakuacyjne obniżą dodatkowo!).

W I i II dekadzie w stosunku do r.ub. notujemy:

spadek w podatku przemysłowym	0,8 mln zł.
spadek w dochodzie brutto monopolu tytoniowego	0,7 mln zł.
spadek w dochodzie brutto monopolu loteryjnego	1,7 mln zł.
spadek w dochodzie brutto monopolu solnego	0,2 mln zł.

Spadek w cła, w dochodach przedsiębiorstw państwowych, w dochodach administracji.

VI. Kredyty pozabudżetowe (w mln zł.)

	lipiec	sierpień
1938 sumarycznie	50,2	45,9
1939 sumarycznie	114,0	259,3

VII. Odptyw wkładów w miesiącu sierpniu 1939 r. (w mln zł.)

	P.K.O.	K.K.O.	banki państw.	banki pryw.	razem
1 - 10.VIII.	-0,8	-5,0	-1,5	+2,4	-4,9
11 - 20.VIII.	-13,0	-12,8	-2,0	-2,1	-29,9
21 - 28.VIII.	-55,0	-43,5	-16,8	-77,3	-192,6
razem	68,8	61,3	20,3	77,0	-227,4

Godz. 10.30. Telefon od p. premiera:

„Z powodu zabiegów i nacisków naszych sprzymierzeńców musieliśmy wczoraj powzięte decyzje odłożyć do dnia dzisiejszego. Dziś wejdzie w życie odpowiednio zmieniony dekret o mobilizacji, a min. Kasprzycki pojechał po podpis do Spały. 31 bm. jest pierwszym dniem mobilizacji. Konferencja na Zamku nie odbędzie się.

O godz. 11-ej pismo sztabu o mobilizacji powszechnej.

Pisma do min. Skarbu:

1. Min. Rolnictwa z 27.VIII. Nr R.VI/1/41 o uruchomienie nowych kredytów w Polskim Banku Rolnym na 370 tys. zł. dla części powiatu brasławskiego, która ucierpiała od burzy grudniowej. Na straty na tej akcji min. Rolnictwa wstawi do nowego budżetu dodatkowo 100 tys. zł.

2. Min. Opieki Społecznej z 28.VIII: Nr: Bd 30/66-9. Przypomina potrzebę kredytu 4 mln zł. dla Funduszu Pracy na wrzesień i zapowiada dalsze zapotrzebowanie na wrzesień na 1 mln zł.

3. Min. Opieki Społecznej z 28.VII. Bd.5/10-9. Wniosek o kredyt dodatkowy na 224.900 zł. na pracownię szczepionek tyfusowych.

4. Min. Opieki Społecznej 28.VII. Taj. 130/Zdr.39. Wniosek o kredyt dodatkowy w wysokości 5 mln zł. na przeprowadzenie powszechnego szczepienia ochronnego, przygotowania zapasu surowic, szczepionek, leków i opatrunków i rozszerzenie szpitalnictwa.

5. Min. Opieki Społecznej z 28.VIII. Bd.5/4-9 wniosek o kredyt dodatkowy na pomoc dla rodzin rezerwistów w wysokości 1.500.000 zł.

6. Pismo M.S.Wojsk. — Biuro Budżetowe L.2364/Tjn. 39 z dn. 30.VIII. (doręczone osobiście). Koryguje plan zapotrzebowania pieniędzy na wrzesień:

poprzednie żądanie	166.000.000 zł.
dodatkowo z związku z „mob” przeprowadzoną	43.000.000 zł.
dodatkowo na F.O.N.	50.000.000 zł.
rezerwa na mobilizację „nową” (od 31.VIII.)	21.000.000 zł.
	<hr/>
Razem na wrzesień	280.000.000 zł.

I Konferencja wewnętrzna u mnie. Pp. wiceminister Morawski, Grodyński, Kożuchowski, Rakowski, Widomski, Kirkor, Sadkowski. Informacje o sytuacji (wzrost obiegu pieniężnego — rozrost budżetu wojskowego, oględność w wydatkach cywilnych).

Zarządzenie mobilizacji powszechnej bez odwoływania się do stanu wyjątkowego i stanu zagrożenia państwa.

Przeгляд zarządzeń na wypadek wojny.

Przygotowanie wstępnych wniosków do ofensywy gospodarczej (na ewentualnie zajętych terenach).

Instrukcje w sprawie kredytów aprowizacyjnych.

31 sierpnia (czwartek)

Pisma:

a) Min. Komunikacji, nr M.T.IV. 401/14,39 z 24.VIII.39 wnosi o zaangażowanie kredytów w wysokości 20 mln zł. na budowę taboru w I półroczu 1940 r. (podpis wiceminister Piasecki).

b) Prezydent Miasta Warszawy nr 8565/WF z odpisem pisma do min. Spraw Wewnętrznych, nr 8561/WF: „o przydzielenie miastu zaliczkowo na koszty robót związanych z przygotowaniem obronnym stolicy kwotą zł. 10.000.000”. (Starzyński).

c) Pismo Prezesa Rady Ministrów z 31.VIII.39, nr 8/2/132 wniosek o przyznanie kredytów w wysokości 1.500.000 zł. na akcję propagandową.

●

II Konferencja wewnętrzna (zagadnienia personalne na wypadek wojny, sprawa w Gdańsku, sytuacja w bankach).

●

Konferencja u premiera. Zreferowałem stan spraw finansowych (notatka). Omówiłem wnioski na Radę Ministrów.

Informacja p. premiera:

1. Odpowiedź angielska Hitlerowi: warunek polepszenia sytuacji angielsko-niemieckiej — pokojowe załatwienie z Polską. Odsunięcie wojskowych. Rozmowy w neutralnym środowisku, integralność terytorialna. Hitler zaś domagał się oddania bezapelacyjnie Gdańska, plebiscytu na Pomorzu z udziałem Niemców, wycofania się Polski z Pomorza, roku zarządu Anglii, Francji, Italii, Sowieców.

Anglicy też mówili niewyraźnie o gwarancji układu pokojowego Niemcy-Polska przez mocarstwa w tym i Sowiety.

Aby nie było żadnej wątpliwości, iż wojny nie pragniemy i nie prowokujemy, choć dla naszej ambicji to przykre, Lipski [Józef, ambasador polski w Berlinie] zgłosił się do Hitlera, by potwierdzić, że na podstawach angielskich godzimy się rozmawiać.

Radio niemieckie podaje komunikat o propozycjach Hitlera i stwierdza, że Polska w ciągu dwu dni nie zgłosiła się.

1 września 39 (piątek)

Godz. 6.30. Alarm lotniczy.

Godz. 6.55. Telefon dyr. Widomskiego. Został dokonany nalot niemiecki na Tczew. Dworzec kolejowy jest uszkodzony.

Godz. 7.10. Telefon p. premiera Składkowskiego. Niemcy rozpoczęli atak na całej linii. Lotniczo zaatakowane były Katowice, Tczew, Grudziądz, Częstochowa i podobno Tomaszów Mazowiecki. Bandy i wojska atakują od Śląska, Częstochowy, Pomorza i Prus Wsch. na Mławę. Wojna stała się faktem — rozpoczniemy niebawem akcję.

Godz. 8.45. Rada Ministrów zwołana na 9.15.

Godz. 9.00. Alarm lotniczy i nalot na Warszawę. Strzelanina. Przebijam się samochodem (gdyż nie dano nam jeszcze ani chorągiewek, ani opasek) do Rady Ministrów i docieram 9.10.

Informacja min. Ulrycha. Duża dywersja na kolejach. Zaatakowane lotniczo: Tczew, Grudziądz, Katowice, Kraków, Biała Podlaska, Kowel i kilka innych ważnych ośrodków kolejowych. Informacja wicemin. Klukowskiego [Nakonecznikow-] [Bronisława]: akcja rozpoczęła się od zaatakowania Westerplatte, Gdyni i Tczewa.

Rada Ministrów. Premier: obowiązkiem naszym jest skończyć pomyślnie dla Polski to, co zaczęli Niemcy. Musimy działać; bez dyskusji przyjęto dekrety: o stanie wyjątkowym, o stanie wojennym, rozporządzenie o rozszerzeniu władzy wojewodów, o mianowaniu komisarza cywilnego przy armii (Kostek Biernacki).

Odezwa Prezydenta Rzeczypospolitej (moja poprawka: „wobec Boga i historii”).

Do godz. 18-ej sześć lub siedem nalotów na Warszawę. Aparat państwowy pracuje wcale spokojnie i sprawnie. Jest poczucie niesprawiedliwego napadu niemieckiego.

Dyspozycje w sprawie wywozu złota.

Od godz. 17.30 – 21.30 *Rada Ministrów* w gmachu ministerstwa Spraw Wewnętrznych¹⁸. Po zreferowaniu sytuacji finansowej i potrzeb wywołanych wojną, przeprowadziłem następujące dekrety i uchwały Rady Ministrów:

1. Dekret o zmianie statutu Banku Polskiego.
2. Dekret o kredytach wojennych w okresie do 31.III.40.
3. Dekret o upoważnieniu min. Skarbu do przeprowadzenia operacji kredytowych na cele obrony państwa.
4. Dekret o wstrzymaniu wypłat w instytucjach kredytowych.
5. Dekret o kontroli obrotu pieniężnego z zagranicą.
6. Dekret w sprawie zawieszenia na czas trwania stanu wojennego rozporządzenia prezydenta z 12.VI.34 o wierzytelnościach w walucie zagranicznej.
7. Dekret o podwyższeniu emisji biletów skarbowych (+ 350 mln).
8. Dekret o podatku od niektórych wynagrodzeń z fundusów państwowych.
9. Dekret o zwrocie opłat szkolnych.
10. Dekret o nadzwyczajnej daninie.
11. Dekret o zmianie ustawy o państwowym podatku dochodowym.

●

Związki urzędnicze otrzymują 25 mln zł. na zakupy artykułów pierwszej potrzeby dla wszystkich urzędników.

●

Sejm został zwołany na 2.IX., godz. 15.

●

Doellinger rozpuszczał w kularach sejmowych pogłoskę, że grupa gen. Skwarczyńskiego zajęła Gdańsk. Władze wojskowe nie potwierdziły tego.

●

Godz. 15.30. Wyjazd z Warszawy T. [„Tunia”, Leokadia, żona E. Kwiatkowskiego] i E. [Ewa, młodsza córka].

18. Towarzystłem Ministrowi Skarbu na tym posiedzeniu Rady Ministrów. Opisałem to posiedzenie, jak również uchwalone wówczas dekrety w „Diariuszu wrześniowego dramatu”, *ZH*, nr 39/1977, s. 60-64 [j.r.].

2 września (sobota)

Sytuacja: urzędy funkcjonują dobrze i sprawnie. Społeczeństwo zachowuje się poważnie, jest opanowane, nie ma ani zamętu, ani spekulacji. Obrazy z r. 1914 i 1939 w Polsce nie mogą być nawet porównywane.

Istnieje jedno zaniepokojenie i gorycz, że Anglia i Francja nie zareagowały dotychczas czynnie.

Informacje (nie posiadające walorów absolutnej ścisłości): naloty niemieckie przybrały bardzo szeroki zasięg i wyrządziły dużo szkód. Jest dość znaczna ilość zabitych i rannych, w tym najwięcej dzieci i ludzi cywilnych. Katowice miały kilkanaście nalotów, Gdynia jeszcze więcej, w Gdańsku są straty duże w ludziach, miały miejsce pożary. Również meldunek z Poznania niekorzystny: jeden z urzędów skarbowych rozbity, są ranni. W Otwocku ma być zabitych kilkoro dzieci i zniszczony dom-sierociniec. W kilku wypadkach samoloty niemieckie miały schodzić na kilkadziesiąt metrów wysokości i otwierać ogień „koszący” z karabinów maszynowych (pod Pyrami zabito szofera, taksówka leży w rowie). To samo miało miejsce w stosunku do pociągów kolejowych. Linie kolejowe są w wielu miejscach zniszczone. Naloty były: Warszawa i okolice, Poznań, Gdynia, Grudziądz, Kutno, Śląsk cały, Kraków, Tarnów, Jasło, Rzeszów, fabryki COP, Iwonicz, Rymanów, Otwock, Grodno, Tunel, Radom, Kowel, Lwów.

Nasze władze wojskowe nie udzielają dotychczas informacji.

Z sukcesów powtarza się wersja o zajęciu niemieckiego pociągu pancernego i o strąceniu 16 samolotów niemieckich.



Część celników i ich rodzin z Gdańska wraca. Udzieliłem dyr. dep. IV subwencji na pomoc dla tych rodzin.



III konferencja wewnętrzna: wiceministrowie Morawski, Grodyński, Kozuchowski, dyr. Rakowski, Kirkor, Sadkowski, Maksymowicz, nac. Tatarkiewicz.

a) uruchomienie merytoryczne dekretów wczoraj uchwalonych.

b) sprawy urzędnicze: pensja dla zmobilizowanych, pomoc 25 mln zł. na zakupy.

c) sytuacja w Gdyni.

d) MPiH opracowuje nowe możliwości handlowe *via* Ryga — Bałtyk i *via* Rumunia.

Zbadanie czy są jeszcze tematy konieczne do dekretoowania.

Sprawozdanie dyr. Kirkora. Trudności współpracy z dyr. Barańskim w Banku Polskim. Propozycja, by Skarb „odkupił sobie” złoto z Banku Polskiego. Możliwości wywozu *via* Szwecja.

Telefon od premiera Składkowskiego: o 15-ej Sejm, o 18-ej konferencja u prezydenta. Ponadto informacje: naloty objęły olbrzymią ilość miejscowości. Czytanie listy zajmuje pół godziny czasu.

W Warszawie padło kilkadziesiąt bomb. Na Kole w domach robotniczych są zabici i kilkadziesiąt rannych.

Interwencja premiera Kościółkowskiego dotycząca uchodźców z powiatu przasnyskiego, mławskiego, z okręgu Grudziądz, gdzie ma przebiegać linia bojowa, i Torunia.

Zmobilizowałem dotację dla Funduszu Pracy, 2,5 mln zł., na pomoc dla uchodźców.

Godz. 15. Sejm.

Godz. 16. Senat.

Godz. 18. Wyjazd do p. Prezydenta Rzeczypospolitej z premierem Składkowskim. Powrót — 20.15 (atak bombowy niemiecki na naszych oczach koło Falenicy).

Sprawozdanie p. premiera u prezydenta. Zajęte przez wojska niemieckie: okręg tatrzański (Zakopane, Jaworzyna) aż po Nowy Targ. Nie zdołaliśmy zniszczyć, względnie wycofać, stacji radiowej policyjnej. Zajęte powiaty: frysztacki, cieszyński, rybnicki, część Pszczyny. Na północy ciężkie walki, z utratą pewnych terenów. W nalotach brało udział około 500 niemieckich bombowców, ponad 250 miast i osiedli przeszło bombardowanie. Dość duże straty w ludności cywilnej. (W Otwocku dzieci, w Warszawie dużo kobiet).

Warszawa przeszła szereg nalotów, ale słabszych niż piątkowy popołudniowy.

Pismo Prezydenta Miasta Warszawy z 31.VIII. Nr 8695/WF. Zgłasza zapotrzebowanie kredytów na zaopatrzenie miasta w surowce i urządzenia na kwotę 5.644.000 zł.

Stacje niemieckie wieczorem komunikują, że wojna z Polską ma charakter lokalny. Polska jest winna przez swój upór i zasłużyła na potępienie wszystkich państw Zachodu.

Przyłączają się Niemcy do apelu Roosevelta, byle tylko Polska nie atakowała otwartych miast i ludności cywilnej.

Pisma: 2.IX. Min. Komunikacji. Nr FR.VII. 82/269/39. Odbudowa zniszczeń dokonanych przez lotnictwo niemieckie wymaga natychmiastowych kredytów 15 mln zł. Przekazane do załatwienia.

3 września (niedziela)

W biurze: dyspozycje w sprawie złota; w sprawie praw dewizowych 12 najsolidniejszych banków; w sprawie wypłacenia wkładów w bankach zmobilizowanych.

Do godz. 12-ej w południe 3 naloty. Walki w powietrzu naszych samolotów. Komunikat niemiecki: w Rybnickim przywrócono normalną pracę. Wszystkie zakłady pracują już. Częstochowa została zajęta.

O godz. 11.35. Wiadomość o wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Anglię. Silne wrażenie i zadowolenie urzędników. Twarze rozjaśnione. Nikt nie zwracał uwagi na alarm lotniczy. Oczekujemy informacji z Francji.

Godz. 12.15. Zbiera się olbrzymia manifestacja na cześć Anglii. Tłumy przeciągają przez Plac Bankowy.

Pismo Prezesa Banku Polskiego, Byrki z 2.IX.39.

„Rada Banku Polskiego opierając się na art. 91 zmienionego statutu uchwaliła: 1) podwyższyć kontyngent emisji przewidziany w art. 52 statutu z 1200 do 2400 mln zł. 2) Podwyższyć: a) kwotę 200 mln przewidzianą na kupno papierów procentowych państwowych komunalnych i hipotecznych do 300 mln; b) kwotę 400 mln przewidzianą na kupno biletów skarbowych do 1 miliarda; c) kwotę 300 mln przewidzianą na pożyczki i kredyty na zastaw papierów wartościowych, weksli i dewiz do 600 mln zł.”. Prosi o załatwienie tych uchwał.

Konferencja u mnie w domu, godz. 17.

Gen. Malinowski, gen. Rayski [Ludomił, pilot, inż.], płk A. Koc.

a) Sprawa układu finansowego z Anglią i Francją z naszej strony (min. Skarbu) nie ma obecnie tych obiekcji, które istniały w okresie pokoju. Każda suma do wyrwania za granicą jest pożyteczna. Będą wysłane dalsze depesze do Londynu.

b) Sprawa wielkich zniszczeń w przemyśle wojskowym. Konieczność zakupów za granicą natychmiast. Stawiam do dyspozycji przekazane za granicę 100 mln zł. i ewentualne pożyczki francusko-angielskie. Reszta złota będzie wywieziona za granicę. Idzie jednak o pomoc wojska, gdyż napotkaliśmy na duże trudności w zabezpieczeniu złota.

4 września (poniedziałek)

Wiadomości z frontu niekorzystne. Przerwanie frontu w okręgu Częstochowa-Radomsko przez wojska pancerne niemieckie. Dyspozycja premiera: ewakuacja Warszawy II rzutu. Z powodu późnej pory decyzji (10.30 wieczorem) akcja bardzo utrudniona. Wyraźnie potęguje się chaos.

Po południu koncentryczny atak bombowców niemieckich na Warszawę. Zniszczenie warszawskiej fabryki samolotów, pożar na Okęciu, pożar na Pradze.

Zabicie na Pradze p. wicemin. Grodyńskiej [Antoniny; padła pod gruzami zbombardowanego gmachu na punkcie żywnościowym przy Dworcu Wschodnim].

Bank Polski — ewakuacja złota i banknotów. Kieruje akcją dyr. Sadkowski w kontakcie z płk. Kocem.

W nocy z poniedziałku na wtorek duże siły artylerii szły na front.

5 września (wtorek)

Ewakuacja przebiega chaotycznie. Na dworcach kolejowych sceny. Wojskowi z rodzinami zajmowali miejsca w pociągach pierws. Zalecam spokojną, ale maksymalną ewakuację I rzutu¹⁹ łącznie z pp. wiceministrami. W obecnych warunkach przeszkadzają już tylko gromady urzędników w Warszawie.

Po południu sytuacja się poprawia. Kolej opanowuje potrzeby. Elementy najbardziej nerwowe wyjechały.

Polecam dla poprawienia nastrojów: urzędnikom wszystkim

19. Dokładniejszy opis ewakuacji w moim „Diariuszu...”, *op.cit.* s. 70-75 [j.r.].

polecilem wypłacić dwumiesięczną pensję, emerytom i inwalidom trzymiesięczną.

Akta we wszystkich ministerstwach pali się.

Organizujemy pomoc finansową dla samorządów, oświaty, kolei, w granicach możliwości przy ewakuacji kas.

Zasiłki dla rodzin wojskowych mają dosięgać do 30 mln zł. miesięcznie.

Kożuchowski organizuje w Lublinie zrzęby min. Skarbu.

Grodyński, po pogrzebie żony, wyjeżdża do Lublina dla zorganizowania departamentu budżetowego. Kasy — zagadnienie dochodów.

O godz. 10-ej. Nabożeństwo w Katedrze za pomyślność oręża polskiego.

O godz. 11-ej. Rada Ministrów. Rząd zostaje do specjalnej dyspozycji ewakuacyjnej.

6 września (środa)

Sytuacja: zajęte przez wojsko niemieckie znaczne części terytorium. P. premier informuje, że sytuacja uległa pewnej poprawie. Kolumna zmotoryzowana niemiecka, która przedarła się koło Łodzi, jest zatrzymana.

Wysyłamy maksimum urzędników do Lublina.

W południe Rada Ministrów. P. premier informuje, że ministrem Propagandy został mianowany woj. Grażyński [Michał]; komisarzem cywilnym w charakterze ministra przy kwaterze głównej, Kostek Biernacki [Wacław]; koordynatorem spraw gospodarczych przy kwaterze głównej, gen. Sosnkowski [Kazimierz].

Sprawę rozlokowania ministerstw załatwiać będzie płk Bociński. Wobec nowych trudności na froncie wszystkie ministerstwa otrzymują inne miejsca pobytu, mianowicie resorty będą skoncentrowane w okręgach Łuck-Dubno-Równe. Bociński wyjeżdża do Lublina i sam przedyryguje transporty ministerialne wedle instrukcji, które posiada z naczelnym dowództwem.

W tym czasie odbywa się silny nalot bombowców na Warszawę. Po raz pierwszy bombardują centrum miasta i mosty. Bociński informuje mnie, że ministerstwo Skarbu ma być skierowane do Równego, gdyż w Łucku i w Dubnie wszystko zajęte. Przyjmuję to do wiadomości i wydaję odpowiednie dyspozycje.

W Warszawie ma pozostać tylko rząd, który wycofałby się w ostatniej chwili.

Po południu drugi silny nalot na Warszawę.

Wieczorem o 9-ej T. [„Tunia”] i Ewa wyjeżdżają z rzeczami do Łukowa, gdzie mają oczekiwać dalszych dyspozycji.

Godz. 9.30. Telefon od p. premiera. Sytuacja na froncie uległa znacznej poprawie. Prawdopodobnie zostaniemy w Warszawie przez dłuższy czas. Radzi wypaść się.

Wobec tego zatrzymuję dyr. Widomskiego [Stanisława], by wspólnie z nacz. Kaczorowskim [Michałem] pracował ze mną. Ostre pogotowie samochodów łagodzi się.

7 września (czwartek)

Godz. 2.30. Telefon z Prezesem Rady Ministrów (Morawski). Z dyspozycji p. premiera natychmiastowy wyjazd. Należy Warszawę opuszczać szybko.

Trudności porozumienia się z dyr. Widomskim i uzyskaniem samochodu. Wzywam Kaczorowskiego. Otrzymuje (Kaczorowski) ostatnie dyspozycje pisemne.

Wyjazd z Warszawy. Zatarasowanie mostu i dróg. 4-5 samochodów w jednym rzędzie. Policja i wojsko przepychają się naprzód. Gromady ludzi cywilnych maszerują obok dróg piechotą.

Od 4-ej do 6-ej rano przebrnęliśmy samochodem z mieszkania do Anina. Przygnębiające wrażenia. Alarm lotniczy w Mińsku.

Godz. 9-a przybycie przez Siedlce do Łukowa.

Godz. 16.30. Ostry atak bombowy na Łuków. Obok rozbita kamienica. W odległości kilkudziesięciu metrów pożar. Uszkodzone ulice, elektrownia i dworzec kolejowy. Sceny rozpacz u Nowińskich. Wiadomości ze szpitala w Łukowie o olbrzymiej ilości rannych ewakuowanych z Ciechanowa. Samolot niemiecki bombardował pociąg i ostrzeliwał cywilną ludność z karabinów maszynowych. Głównie ranne są kobiety i dzieci, dużo zabitych.

Godz. 17.30 wyjazd z Łukowa, duże pożary dookoła.

Godz. 1.40. W nocy przyjazd do Chełma. Kwatera u prezydenta miasta.

8 września (piątek)

Chełm. Informacje o Mościcach dyr. Webera. We wtorek dyr. i urzędnicy ewakuowani. Były duże naloty, ale fabryka do wtorku nie była uszkodzona. Dwie bomby nie eksplodowały i wpadły do bunkru węglowego w kotłowni i do magazynu saletry. Były straty w ludziach i w urządzeniach komunikacyjnych.

W COP [Centralny Okręg Przemysłowy] fabryki są podobno doskonale bronione przez artylerię zenitową. Są niezniszczone.

(Wiadomość radiowa: skoczek ze spadochronem spadł do Parku Łazienkowskiego).

Wyjazd do Łucka, przejazd nocą.

Przyjazd o 10-ej w nocy. Pomieszczenie na probostwie.

Godz. 11-a w nocy. Konferencja u premiera. Armia niemiecka posuwa się dalej, podchodzi pod Warszawę. Tarnów wzięty.

9 września (sobota)

W Łucku dość znaczny spokój. Miasto przepełnione samochodami i ludźmi. Odczuwa się pewien brak produktów spożywczych i monopolowych.

P. premier domaga się, by sztab skarbowy urzędował w Łucku. Wciąż powstają nowe kwestie finansowe dla rządu, dla samorządów, w stosunku do ewakuowanych i uchodźców. W drodze dyspozycja dla urzędów skarbowych, tzw. I rzutu, została zmieniona. Równe zostało zmienione na Dubno. W Dubnie zatrzymano też Bank Polski, zapasy biletów bankowych, walorów, klisz i złota (4 tony).

Wizyta u biskupa Szelażka. Rząd prosi o uroczyste nabożeństwo. Spotykam ks. kardynała Hlonda, ks. biskupa Gawlinę.

Montujemy aparat skarbowy w Łucku i centralną kasę. Kredyty dla samorządów.

Wyjazd p. Prezydenta Rzeczypospolitej do Ołyki. Raporty.

10 września (niedziela)

Uroczyste nabożeństwo w katedrze. Obecni: premier, min. Kasprzycki, min. Kwiatkowski, kard. Hlond.

Konferencja z płk. Kocem. Ma natychmiast wyjeżdżać za granicę montować dostawy dla armii polskiej. Transporty złota przekazał mjr. Rajchmanowi przy udziale Matuszewskiego. Mają doprowadzić te transporty jak najprędzej do Bukaresztu. Potem przewiezie się do Anglii lub Francji. Pożyczka w Anglii podpisana. Te kredyty trzeba wykorzystać. Obawia się trudności finansowych.

Chcąc te trudności usunąć proponuję mu objąć stanowisko wiceministra Skarbu i pełnomocnictwa. To będzie stwarzać najprostsze formy działania i ustalać będzie odpowiedzialność²⁰.

20. Adam Koc przyjął w Łucku nominację na wiceministra Skarbu, gdy jednak znalazł się w Paryżu, podjął akcję przeciwko Kwiatkowskiemu, co utorowało mu drogę do gabinetu gen. Władysława Sikorskiego.

Konferencja w biurze i w domu z wiceministrami: Kożuchowskim, Grodyńskim, Morawskim, dyr. Sadkowskim.

Wystawienie dokumentów dla wicemin. Koca.

Obiad u ks. bp. Szelażka.

Nadzwyczajna opieka księży na probostwie (ks. dr Kukuruziński).

11 września (poniedziałek)

Rada Ministrów. Referat min. Skarbu o sytuacji i zarządzeniach finansowych w kraju i za granicą. Sprawozdania poszczególnych resortów. Długie posiedzenie (godz. 3-5.30 po południu). Premier informuje o sytuacji i domaga się spokojnej i wytężonej pracy sztabów resortowych. Mamy dłużej pozostać w Łucku.

W czasie posiedzenia potężne bombardowanie Łucka. Duże pożary. Uszkodzenie więzienia i drukarni w pałacu biskupim. Zabity kapelan ks. bp. Gawliny. On sam ranny.

Bank Polski chce wyjeżdżać.

Deleguję prezesa Byrkę do Bukaresztu. Ma otworzyć rachunek wolno-dewizowy na 10 mln zł.

Wydano szereg zarządzeń w sprawie poborów personalnych; uruchamianie kredytów dla wojska i policji oraz dla resortów cywilnych.

Wyjazd T. [Leokadia Kwiatkowska] i Ewy [córka] do Młynowa. Kilka nalotów lotniczych.

12 września (wtorek)

Konferencja u premiera. Informacje wicemin. Brzozowskiego: część instytucji powraca do Warszawy. Napór ofensywy zatrzymany. Na zachodzie atak coraz silniejszy przeciwko Niemcom.

Radio niemieckie podaje, że ja wyjechałem do Rumunii.

Przenoszę moją kwaterę do Izby Skarbowej.

Drugie mocne bombardowanie Łucka. Pożar więzienia, dwie bomby w pałac biskupi. Biskup Szelażek wyjechał.

13 września (środa)

Pięć nalotów na Łuck przed południem.

Konferencja u premiera. Mussolini wystąpił z pośrednictwem pokojowym. Niemcy chcą zatrzymać tę część Polski, którą zajęli, tj. prawie całość etnograficzną Polski, łącznie z Warszawą.

Z państwami zachodnimi bić się nie chcą. Anglia miała odpowiedzieć postawieniem czterech warunków: 1) ustąpienie regimie'u hitlerowskiego, 2) opuszczenie ziem polskich, 3) wyrównanie wszystkich szkód w Polsce, 4) opróżnienie i odbudowanie Czechosłowacji.

Akcja lotnicza angielsko-francuska w Niemczech jest dość słaba i ograniczona do obiektów ściśle wojskowych.

Premier sądzi, że za dwa miesiące będzie w Niemczech rewolucja i wówczas odzyskamy utracone tereny.

Front nasz wszedł w fazę większej stabilizacji. Lwów odparł brawurowo napad niemieckich kolumn pancernych. Wszędzie w kraju olbrzymie zniszczenia. Ofiary w ludziach obustronnie są duże. Gen. Bortnowski [Władysław] w ciężkich walkach przebija się do Warszawy. Linii Wisły będziemy trzymali.

Po południu nowe naloty.

Zdezorganizowane formacje policyjne. Przeładowanie Łucka. Coraz większe trudności aprowizacyjne.

Aparat skarbowy funkcjonuje dobrze i coraz sprawniej. Wysyłki wysłania 150 mln zł. do Wilna.

Konferencja z gen. Litwinowiczem [Aleksandrem]. Poprzednie transporty złota przekroczyły już granicę rumuńską. 4 tony w Dubnie będą w razie potrzeby ewakuowane. Banknoty Banku Polskiego również, z wyjątkiem 1000 zł i 5000 zł. odcinków, które nie mają obiegu.

Gen. Litwinowicz informuje o zajęciu przez polską kawalerię Królewca. W Łucku od kilku dni wychodzi pismo. Coraz lepiej są doręczane komunikaty informacyjne dla rządu.

Informacja premiera o niewyraźnej sytuacji w Rosji. Mobilizacja. Nie dopuszczają do zakupów dla nas.

We Lwowie ogromne zniszczenia. Olbrzymie zapasy monopolowe w Krakowie, Radomiu zagarnięte zostały przez Niemców. We Lwowie zniszczono przy nalotach bombowców wielkie magazyny tytoniowe i spirytusowe. Administracja nie stoi na poziomie.

14 września (czwartek)

Rano o godz. 7-ej nagła decyzja ewakuacji sztabów ministerialnych ku granicy rumuńskiej.

Ewakuować ma się również Bank Polski. Inne instytucje i urzędy oraz dawniej ewakuowani urzędnicy i ich rodziny mają już pozostać na miejscu, gdyż nikt bez specjalnego rozkazu nie przejedzie. Policja będzie rygorystycznie zatrzymywać samowolnych ewakuantów.

Wydajemy odpowiednie zarządzenia: Wołyń ma wypłacić urzędnikom trzymiesięczne pobory. Bank Polski i gotówka mają się ewakuować razem ze Skarbem. Dają odpowiednie dyspozycje pisemne.

Zmniejszone nieco naloty bombowe na Łuck. Natomiast zbombardowane zostały dotkliwie Lublin (w centrum palą się gmachy), Krzemieniec, Chełm, Siedlce, Warszawa.

Wyjazd o godz. 11.15 na Dubno (nalot i bombardowanie). Krzemieniec, Zbaraż, Czernichowce i Tarnopol.

Nocowanie w Tarnopolu w hotelu Podolskim.

W Czernichowcach [majątek ojca Kw., odziedziczony w 1890 po starszym bracie] zostawiłem 200 zł. i część rzeczy do przechowania.

Nikt nie umie wyjaśnić przyczyn tak nagłej decyzji ewakuacyjnej na samą granicę rumuńską. Przypuszczam, iż grają tu rolę raczej czynniki polityczne. Niewyraźne stanowisko ZSSR i nacisk na Budapeszt co do przepuszczenia wojsk niemieckich dla przyparcia Polski do granicy sowieckiej.

Pali się zbombardowana cukrownia „Podole”.

15 września (piątek)

Wyjazd z Tarnopola o godz. 3-ej rano. Przejazd przez Kołomyję do Kosowa. Przeprowa promem przez Dniestr. Przyjazd do Kosowa. Kwatera w leśniczówce.

Przyjazd do mnie p. premiera. Lokalne samorzady potrzebują pieniędzy. Min. Beck potrzebuje walut.

Montujemy pracę aparatu skarbowego na terenie miejscowego urzędu skarbowego, który rozporządza na razie gotówką w wysokości 40 tys. zł.

Pani dyr. Barańska domaga się paszportów zagranicznych dla urzędników Banku Polskiego, którzy nie mogą pracować w obecnych warunkach i są zdenerwowani. Moja ostra odpowiedź.

Dyr. Banku Polskiego oświadcza, że otrzymał od gen. Kasprzyckiego, za pośrednictwem gen. Łuczyńskiego i Rayskiego, dyspozycję natychmiastowego przygotowania się do niszczenia walorów. Zabraniam wykonania tego zarządzenia. Banknoty leżą w autobusach w Kosowie.

Montujemy egzystencję domową.

Informacja wicemin. Korsaka w obecności pp. wiceministrów Morawskiego, Grodyńskiego, Kożuchowskiego. Zupełna katastrofa i całkowite rozbicie armii polskiej. Dezorganizacja administracji. Stoimy przed ważkimi decyzjami i wyjazdem rządu za granicę. Jesteśmy zupełnie zdeprymowani.

16 września (sobota)

a) Konferencja z premierem. Informacje: sytuacja na froncie północnym nie znana. Wojska niemieckie są pod Brześciem Litewskim. Włodawa jest zajęta i był wypad kolumn niemieckich na Lubomil, co spowodowało decyzję wyjazdu z Łucka. Lublin nie jest zajęty, Warszawa również, choć są prawie okrążone. W Zamościu i Rawie Ruskiej są armie niemieckie. Zajęty jest dworzec kolejowy we Lwowie i linia na Sambor. „Polmin” jest zniszczony. W okolicach Stryja, Doliny, Kałusza były duże rozruchy ukraińskie. Współdziałały bandy dywersyjne przepuszczone od strony Słowacji i miejscowe organizacje ukraińskie. Sytuacja jest prawie opanowana po zastosowaniu bardzo ostrych represji. Kilkuset chłopów zostało rozstrzelanych.

Niemcy ponownie proponowały pokój. Anglia oświadczyła, że z regimem hitlerowskim nie zamierza rozmawiać.

b) Omówiłem z premierem i min. Kasprzyckim: organizację dostaw aprowizacyjnych zagranicznych; reakcję przeciwko obniżaniu kursu złotego za granicą; ewentualnie nową pożyczkę zagraniczną; zabiegi o gwarancję kursu złotego. W związku z tym ustalono:

1) pod przewodnictwem wicemin. Morawskiego wyjedzie misja finansowa *via* Czerniowce — Bukareszt do Paryża (Domaniewski); 2) 3 t złota przewiezie się do Bukaresztu do Banku Polskiego, aby dysponować walutą i działać przeciwko deprecjacji złotego; 3) uruchomi się w Czerniowcach ekspozyturę Banku Polskiego oraz min. Skarbu (Mantel); 4) uruchomi się agentury (trzy) na granicy polsko-rumuńskiej; 5) 1/3 banknotów B.P. odeśle się na przechowanie do Czerniowiec; 6) 1 t złota zachowa się nadal do dyspozycji w kraju; 7) B.P. [Bank Polski] ma urzędować w Kutach; 8) Kasa skarbową przystosowaną do warunków i zasiloną personelem ze Stanisławowa ma działać. Założeniem jest uporczywa obrona terenu województw stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego.

c) W związku z tym min. Kasprzycki oświadczył, że maksimum potrzeb zagranicznych należy przerzucić na kredyty zagraniczne, a złoto rezerwować na odbudowę kraju i przemysłu.

d) Omówiłem w obecności wicemin. Morawskiego z min. Beckiem powyższe zagadnienia. Ustaliłem też, że MSZ będzie miał otwarte do dyspozycji w Bukareszcie 5 mln zł. (w złotych) a doraznie min. Beck otrzyma 3 tys. dolarów. Sprawa kurierów do Czerniowiec. Ułatwienia emigracyjne. Samoloty francuskie dla Polski.

e) Dałem dyspozycje dyr. Banku Polskiego, Barańskiemu, w powyższych sprawach.

f) Wysłałem dyr. Sadkowskiego do Kut dla uruchomienia Banku Polskiego i do Kołomyi dla porozumienia się z gen. Litwinowiczem co do transportu 4 t złota.

g) Min. Grodyński uruchomił kasę i zaopatrzył ją w pieniądze.

h) Instrukcje dla dyr. Domaniewskiego.

Popołudniowy komunikat: armia niemiecka w okolicach Lwowa została rozbita przez gen. Sosnkowskiego. Gen. Bortnowski, w walkach, zbliża się do Warszawy. We wszystkich ośrodkach naszych duża radość i nadzieja powrotu bliżej centrum kraju.

Ogólny plan jest następujący: wszystkie aktywne armie mają ściągnąć na teren województw: stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego i części poleskiego. Tu ma nastąpić długotrwała defensywa pozycyjna. Teren ten nadaje się dobrze do obrony przeciwlotniczej (częściowo górski i lesisty), może powstrzymać szczególnie, gdy zaczną się deszcze, napór broni pancernej. Za dwa tygodnie będziemy mieli do dyspozycji 500 nowych bombowców z Syrii, które Francja postawiła nam do dyspozycji. Wówczas po przeorganizowaniu armii, zasileniu w sprzęt, po rozwinięciu akcji na froncie francusko-angielskim, możemy nawet rozwinąć ofensywę.

Taki, wedle p. premiera, ma być ogólny plan naczelnego dowództwa.

P. min. Beck stwierdził, że tu mamy najbardziej przyjazną granicę. Król wyznaczył gen. Aweresen jako gubernatora Czerniowiec, który ma z nami przyjaźnie współdziałać. Wyśle on swego stałego przedstawiciela do min. Becka, a ambasador Rumunii zapewnił, że wszystkie dyspozycje min. Becka będą wykonane. (Urzednicy MSZ są zgorszeni, że min. Kasprzycki usilnie zabiegał i wyrobił paszport zagraniczny dla siebie i swej rodziny. Powtarzają to w formie plotki.)

17 września (niedziela — Kosów)

Wicemin. Morawski pojechał do Kut na konferencję do Becka i ambasadora Raczyńskiego z Bukaresztu w sprawie montowania aparatu finansowego na drodze granica-Czerniowce-Bukareszt oraz dla omówienia sprawy wyjazdu do Paryża.

Wicemin. Grodyński uruchamia dalej kasę. Płk Grossek otrzymuje żądany przekaz dla wojska na 100 mln zł. Samorządy zaopatrywane w gotówkę, którą przywiózł do urzędu skarbowego dyr. Sadkowski.

Godz. 10. Marsz do urzędu drogowego (Prezydium Rady Ministrów). Wicemin. [Jerzy] Brzozowski informuje: dziś w nocy rząd sowiecki wręczył nam notę, że wobec nieczynności rządu polskiego musi zabezpieczyć interesy ludności białoruskiej i ukraińskiej w Polsce, wobec czego o godz. 4-ej nad ranem wkroczą wojska sowieckie w granice Polski. Rzeczywiście w marsz ten rozpoczął się, po utarczkach z K.O.P. [Korpus Ochrony Pogranicza] wedle wiadomości dotychczasowych, na całej granicy wschodniej Małopolski z wyraźną tendencją przecięcia nam drogi do Rumunii.

P. premier jest na konferencji u Marszałka Śmigłego. Zawiadomił właśnie, że powrót nastąpi po 3-ch godzinach, a instrukcje dla ministrów wydane będą telefonicznie.

O godz. 13 instrukcja od premiera: rząd ma wyjechać natychmiast do wsi Czerchanówka i tam oczekiwać dalszych dyspozycji.

O godz. 14-ej wyjazd do Czerchanówki (5 km przed Kutami). Oczekujemy w lesie 5 godzin. Zebrało się wielu ministrów, wiceministrów i urzędników. Szosa zakorkowana samochodami w stronę Kut. P. premier nieobecny.

O 19-ej przyjeżdża urzędnik Prezydium Rady Ministrów i formuje kolumnę rządową. Posuwamy się bardzo powoli, w niezwykłym przynębieniu.

Dziesiątki samolotów polskich przelatują nad nami do Rumunii. Budzi się fala krytyki.

Atakowane jest naczelne dowództwo, że postąpiło w sposób nad wyraz lekkomyślny rzucając wszystkie siły na bardzo długi i niedogodny front. P. min. Morawski informuje, że doradcy wojskowi francuscy mieli jakoby przed wybuchem wojny sugerować, by drugorzędne siły powstrzymywały napór wojsk niemieckich aż do Wisły - Bugu - Narwi. Tam należało nagromadzić armie i materiał wojenny. Za Wisłą, w lasach, magazyny i zapasy. Walka na krótkim froncie dałaby dużą siłę oporu i nie zezwoliła na porozrywanie armii na kawałki. Należało też niszczyć drogi komunikacyjne niemieckie, oraz bombardować lotniczo miasta, tak jak Niemcy uczynili w Polsce.

Ten plan miał być przez naczelne dowództwo odrzucony. Łączność została w pierwszych dniach wojny zniszczona, a do łączności radiowej nie przywiązywano należytej wagi. W dowództwach poszczególnych grup grały rolę stosunki przyjacielskie. Niektórzy generałowie (Skwarczyński) pozostawali w znacznej odległości od własnych grup operacyjnych. To zdemoralizowało wojsko.

Krytyka nie oszczędza i rządu za zbyt szybkie wycofanie się. Wewnątrz rządu niezadowolenie, że obsługa informacyjna bar-

dzo szwankowała. Niektóre resorty unoszą ze sobą przyjaciół, i to gromady, a nie ludzi, którzy nadawali się do wydajnej i ofiarnej pracy.

Posuwamy się małymi ruchami naprzód, w ciemnościach. Obecnie ataki bombowe, które siały tyle szkód i tyle destrukcji, wydają się czymś nad wyraz łagodnym. Wielu wolałoby honorem zginąć, niż przekraczać granicę Polski.

Dyr. Sadek i insp. Werner zostali wysłani przeze mnie do Śniatynia, aby przepchać transporty złota i banknotów. Przychodzi nieoficjalnie wiadomość, że władze wojskowe pozostawiają obecnie ministrowi Skarbu troskę o dalszy transport złota i pieniędzy.

Min. Grodyński i Morawski wiozą ze sobą kilkanaście kilogramów różnego złota z mennicy i postanawiamy przy tej pomocy zorganizować pierwszą pomoc dla towarzyszków niedoli.

18 września (poniedziałek)

O godz. 23-ej 17.IX zbliżamy się do granicy rumuńskiej. Widać oświetlone miasteczko. Po naszej stronie absolutna ciemność. W oddali widać łunę pożaru. Czasem przebiegają, wymijając naszą kolumnę, oświetlone samochody wojskowe.

O godz. 24-ej jesteśmy na moście łączącym Kuty z Rumunią, ponad Czeremoszem.

Nie można opisać tragizmu tej chwili.

Samochody posuwają się po kilkanaście kroków. Przepuszcza się po pięć samochodów, po czym żołnierze rumuńscy odbierają nam broń. Tu i ówdzie, pieszo przechodzącym wojskowym, rewidują kieszenie za bronią.

Otrzymujemy informację, że będziemy skierowani do Czerniowic, i tam od premiera otrzymamy dalsze dyspozycje.

Po ujechaniu kilkunastu kilometrów droga zamknięta szlabanem. Usiłowania wtłoczenia kolumny rządowej i samochodów ciężarowych Banku Polskiego, które spotykamy tuż za granicą, do jakiegoś oparkanionego obozu.

Reagują na to min. Kościłkowski i Morawski. Samochody ciężarowe zatrzymują, nas przepuszczają.

Posuwamy się powoli po złych drogach. Konwojenci rumuńscy myślą się co do drogi i zawracają nas.

O świcie spotykamy we wsiach gapiów, którzy dalecy są od wyrazu życzliwości i współczucia.

Godz. 6-a rano przybywamy do Starożyńca. Ministrowie wezwani do prefektury. Samochody rządowe stłoczone na brudnym podwórzu. Ulice zajmują kolumny samochodowe naszego

wojska rozbrojonego. W kolumnach przeważają lotnicy.

W prefekturze komendant, płk rumuński, przy pomocy tłumacza, hr. de Lascała wyjaśnia nam, że ma rozkaz nie dopuszczenia nikogo z nas do Czerniowiec. Rząd ma się skierować albo do Campulung, albo do innej pobliskiej miejscowości. Urzędnicy będą oddzieleni. Wojsko będzie oddzielone i internowane.

Donoszą nam, że w miasteczku żądają po 3 zł za bułkę. Nikt nie ma waluty rumuńskiej. Nie mamy benzyny. Kilka samochodów osobowych wojska władze rumuńskie zarekwirowały.

Domagam się, by mój delegat mógł pojechać do Czerniowiec celem wymiany złota i dolarów na leje, gdyż inaczej sytuacja naszych towarzyszy stanie się tragiczna.

Prefekt kategorycznie odmawia spełnienia tego życzenia. Domagam się połączenia telefonicznego z konsulem polskim w Czerniowcach. W oczekiwaniu na telefon hr. de Lascała ofiarowuje pomoc. Wyznaczonego urzędnika przewiezie samochodem własnym do Czerniowiec i przywiezie go do Starożyńca.

Wyznaczam, w porozumieniu z min. Kościalkowskim, wicemin. Garbusińskiego [Tadeusza], któremu wicemin. Grodyński powierza opieczętowany pakiet złota z mennicy.

Telefon do konsula polskiego w Czerniowcach: proszę niezwłocznie powiadomić władze polskie w Czerniowcach: premiera i min. Spraw Zagranicznych, jeśli tam są, oraz ambasadę w Bukareszcie, że rząd i nasi urzędnicy skierowani są do Campulung. Nie pozwolono nam na bezpośrednie skomunikowanie się z Czerniowcami. Wszyscy uchodźcy znajdują się tu w fatalnej sytuacji pieniężnej. Przez grzeczność udaje się do Czerniowiec z pakietem złota wicemin. Garbusiński. Należy ułatwić mu zamianę na leje. Proszę zawiadomić ambasadora Raczyńskiego [Rogera] i prezesa Banku Polskiego, Byrkę, w Bukareszcie, by jak najprędzej skomunikowali się z nami.

Godz. 9.30. Śniadanie opłacone przez min. Skarbu.

Zakupujemy benzynę po wymianie dolarów.

Udzielam doraźnej pomocy w dolarach: prezes [Najw. Izby Kontroli Państwa] gen. Krzemieński [Jakub] — 100 dol., wicemin. Bobkowski [Aleksander] — 50 dol., wicemin. Argasiński — 20 dol., płk Ścieżyński [Mieczysław] — 20 dol., służbie, szoferom po 5 dol., razem 30 dol. [insp.] Werner — 10 dol., śniadanie i benzyna — 10 dol. Razem — 240 dol.

Pada deszcz. Obraz nasz ponury. Jesteśmy zablokowani na podwórzu i czekamy w samochodach. Obok nas przez ulice przechodzą wciąż oddziały wojska polskiego rozbrojone. Ciągną duże parki samochodowe.

Informacja z grup polskich: około północy zajechał na most

w Kutach samochód premiera Składkowskiego. Zbliżył się wyższy urzędnik rumuński celem powitania. P. premier miał powiedzieć: „Ja tu nic nie znaczę. Proszę przyjąć naczelnego wodza, który podjeżdża następnym samochodem”.

Wysiadł marszałek Śmigły i oddał broń.

W Polsce mają się toczyć dalej walki z Niemcami. Warszawa jest otoczona. Podobno Niemcy grożą użyciem gazów trujących. Praga jest niesłychanie zniszczona i zbombardowana. W Siedlcach leżą stosy trupów. Kilka pociągów ewakuacyjnych zbombardowali Niemcy.

W Kosowie rozdzieliliśmy do wyliczenia 5000 dol. w sposób następujący: min. Skarbu — 1900 dol., dyr. Sadkowski — 500 dol., dyr. Rakowski — 500 dol., radca Robowski — 400 dol., Lisowski — 150 dol., Szempliński — 50 dol. Razem 5000 dol.

Okolo godz. 13.30 p. inż. Morawski przynosi wiadomość, że w tej chwili nadszedł rozkaz z Bukaresztu, że członkowie rządu i wiceministrowie mają się udać samochodami na stację kolejową w Czerniowcach, skąd pociągiem specjalnym z Prezydentem Rzeczypospolitej pojedą do Sinaia. Na pobyt ofiarowany został zamek królewski. Prefekt za chwilę potwierdza u mnie tę wiadomość.

Do godz. 15.20 oczekujemy na wyjazd. Ustawia się kolumna rządowa. Podaję głośno do wiadomości, iż rząd wyjeżdża łącznie z pp. wiceministrami do Sinaia, wszyscy inni, pod dowództwem p. wicemin. Krawulskiego, udają się do Kampolung. Należy jednak w Starożyńcu odczekać na powrót wicemin. Garbusińskiego, który przywiezie pieniądze. Wszystkie uzyskane pieniądze są do dyspozycji urzędników; rząd nie skorzysta z tej okazji. Ustalony będzie klucz wymiany.

W Czerniowcach wszystkie przedziały I klasy zarezerwowane dla urzędników M.S.Z. Zajmujemy miejsca w II klasie.

Dowiadujemy się, że jest jeden wagon sypialny zwykły do dyspozycji Prezydenta Rzeczypospolitej. Na początku pociągu jest wagon, do którego wsiądzie marszałek Śmigły.

Wielu panów wsiada pospiesznie do przedziałów, by nie spotkać się z marszałkiem Śmigłym. Zdobywamy gazety niemieckie wychodzące w Czerniowcach; zieją one nienawiścią w stronę Polski.

Przed ustalonym terminem pociąg rusza (16.40 zamiast 17.00). Po chwili p. Prezydent Rzeczypospolitej zaprasza mnie na rozmowę. W małym przedziale zastaję również marszałka Śmigłego. P. Prezydent Rzeczypospolitej wyraża opinię, że zostaliśmy raczej nieprzychylnie — w znaczeniu politycznym — przyjęci w Rumunii. Należy dążyć jak najprędzej do wyjazdu do Francji, by rząd mógł pracować i stanowić symbol Polski walczącej. Doradzam, w razie trudności, rozłożenie tego celu na etapy: pierwszy do Grecji lub Turcji jako państw stojących w bloku angielskim. P. Prezydent Rzeczypospolitej żywo podtrzymuje tę myśl.

Marszałek Śmigły jest ogarnięty pesymizmem. Rumuni utrudniają nam egzystencję i pracę bardziej, niż wymagałaby tego ścisła neutralność. Rozdzielają nas. P. Prezydent Rzeczypospolitej ma być umieszczony w zarządzie domen koło Bačau, rząd w Słanic, a p. Marszałek wywieziony będzie do Craiovej obok granicy bułgarskiej. Urzędnicy będą rozrzućeni w terenie, wojsko internowane, sprzęt zabrany. Lepiej byłoby ewakuować się na Węgry.

Na moje zapytania marszałek Śmigły odpowiada, że lotnictwo nasze nigdy nie doszło do działalności na terenie Niemiec. Miał do wyboru albo atakować lotniczo Niemcy, podobnie jak to oni czynili w Polsce, albo użyć je przeciwko wojskom zmotoryzowanym niemieckim. Wybrał tę drugą decyzję.

Uważa, że młodszy oficerowie zawiedli, nie wytrzymując naporu niemieckiego. Wojska zmotoryzowane i bombowce zdemoralizowały armię naszą, natychmiast uczyniły wszelką komunikację i łączność niemożliwymi. Sowiety uczyniły opór niemożliwym. Wydał rozkaz, by z wojskami sowieckimi nie walczyć.

P. Marszałek prosi, by zaopiekować się materialnie wojskiem internowanym w Rumunii. Otrzymał do dyspozycji 300 dol. od premiera, ale rozdał to oficerom.

Zmobilizowałem dla p. Marszałka doraźnie 250 dol. i 1000 lei. Otrzymałem pokwitowanie²¹.



Kolacja w wagonie restauracyjnym wydana przez p. Prezydenta.

21. Kwiatkowski dał mi do przechowania bilet wizytowy Śmigłego, na którym marszałek potwierdził szybko swym wysokim charakterystycznym pismem otrzymanie wręczonych mu przez Kwiatkowskiego 250 dolarów. Bilet ten doręczyłem 30 października 1939 w Baile Herculane radcy Henrykowi Stebelskiemu, delegatowi rządu Sikorskiego w Paryżu, który przybył z ambasadorem Rogerem Raczyńskim dla likwidacji spraw skarbowych rządu Sławoja-Składkowskiego [j.r.].

O godz. 9-ej odczepienie na stacji w Bacău wagonu p. Prezydenta i pożegnanie się z rządem. Chwila wielkiego przygnębienia.

Na stacji zjawia się senator Hempel. Ponieważ ma swobodę ruchu, proszę go, by do miejsca naszego pobytu zaprosił ambasadora Raczyńskiego i prezesa Byrkę.

O godz. 11-ej wysiadamy z pociągu i samochodami jedziemy do Slânic (20 km).

Najlepsze pokoje zarezerwowane dla M.S.Z. Min. Becka jeszcze nie ma. Każdy objaw dobrobytu robi obecnie przygnębiające wrażenie.

19 września (wtorek). Slânic okręg Bacău

Materialnie mamy zapewnioną gościnę rządu rumuńskiego. Na razie jest tu niewielka gromadka Polaków — ministrowie, wiceministrowie, prezesi N.I.K. [Najw. Izby Kontroli], N.T.Adm. [Najw. Tryb. Adm.], etc.

Przed południem przyjeżdża min. Beck.

Po południu zbieram na konferencję: min. Kościalkowski, min. Poniatowski, min. Roman, min. Kwiatkowski, wicemin. Morawski, Kożuchowski, Grodyński, dyr. Potocki.

Tematy do omówienia, względnie informacje:

a) przydzielenie urzędnika z ambasady w Bukareszcie do nas,

b) mianowanie Sadkowskiego radcą finansowym w Bukareszcie,

c) ewidencja urzędników państwowych na terenie Rumunii,

d) sprawa paszportów zagranicznych dla członków rządu i ich rodzin.

Radca finansowy miałby za zadanie: a) ewidencję złota, banknotów, walorów polskich, które zostały wywiezione, b) uruchomienie, w porozumieniu z Bankiem Polskim, rachunków dla M.S.Z.; na cele opieki społecznej dla wojskowych i cywilnych; zabezpieczenie potrzeb p. Prezydenta, p. Marszałka i ewentualnie rządu; wymiana złotych na leje i waluty.

Konferencja u min. Becka. Akceptuje utworzenie stanowiska radcy finansowego w Bukareszcie, nominację dla Sadkowskiego wy-

stawi. Omawiam sprawę wyjazdu wicemin. Morawskiego do Paryża celem zorganizowania finansów, przechowania złota i banknotów Banku Polskiego. Ustalenie zarysu finansów dla tworzącej się armii polskiej we Francji. Min. Beck nie ma zastrzeżeń.

Godz. 21. Konferencja wszystkich ministrów u min. Becka. Tendencją jest wyjazd do Francji, gdzie rząd mógłby korzystać z pełni praw. Ustnie jest to przyrzeczone, niebawem ma to być pisemnie potwierdzone. Rząd nie jest internowany i ma prawo swobodnego ruchu. Ustalał [Beck] jeszcze w Kosowie z ambasadorem rumuńskim, że rząd skorzysta z *droit de passage*.

Po przyjeździe do Czerniowiec domagał się rząd rumuński podpisania oficjalnie deklaracji, że rząd zrzeka się wszelkich funkcji i reprezentuje osoby prywatne, wówczas może uczynić co zechce. Beck odmówił i zażądał widzenia się z min. [Spr.Zagr.] Gafencu.

Do tego widzenia nie doszło. Został tu przydzielony dyrektor gabinetu rumuńskiego M.S.Z., a dojeżdżając dziś zawiadomił, że przybędzie tu jako łącznik urzędnik min. Spraw Wewnętrznych. Na to min. Beck oświadczył, że domaga się widzenia z min. Gafencu, że prosimy o rachunki za nasz pobyt w Słânic, gdyż sami wybieramy tych, od których przyjmujemy prezenty; z urzędnikiem min. Spraw Wewnętrznych nikt z nas kontaktować się nie będzie. Jako rząd możemy rozmawiać tylko z przedstawicielem M.S.Z.

Godz. 23. Przyjazd p. Premiera i wszystkich naszych samochodów i ludzi. Robi się rojno w Słânic.

20 września (środa)

Konferencja u p. Premiera. Jedyna tendencja kierunkowa to powrót p. Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Marszałka i rządu do Warszawy z pełnią praw.

Informuję się o sprawy finansowe.

Grodyński posiada pełne sprawozdanie wicemin. Garbusińskiego co do sprzedaży złota i dowiezienia pieniędzy do Starożyńca.

Wedle zarządzenia władz rumuńskich dokonuje się wymiana po 250 zł. na osobę po kursie 20 lei za 1 zł.

Godz. 17.30. Rada Ministrów. Sprawozdanie min. Skarbu.

Min. Beck informuje, że zachowanie się Rumunów jest zupełnie niewłaściwe politycznie. Zorganizowali nam znośne życie, przecięli nam wszelkie działania. Swoboda ruchu ministrów i wiceministrów jest kwestionowana. Radca finansowy, Sadkowski, nie mógł również odjechać.

Kontakt z naszą ambasadą został przecięty. Nie otrzymuje ani wiadomości, ani gazet.

Nie mamy radia.

Min. Poniatowski zapytuje, czy p. premier lub min. Spraw Wojskowych mogą wyjaśnić w jakich okolicznościach wyjechał marszałek Śmigły, kto został mianowany zastępcą naczelnego wodza i jaka jest sytuacja na froncie polskim.

Min. Kasprzycki oświadcza, że po wkroczeniu wojsk sowieckich powstała groźba zajęcia władz naczelnych przez Sowiety. Komunikacja została zniszczona. Toteż nikt nie został mianowany zastępcą naczelnego wodza. Każda bijąca się grupa ma swego dowódcę.

●

Hitler w Gdańsku przemawiał przez radio. Wychwalał bitność żołnierza polskiego i twierdził, że naczelne dowództwo i poszczególne dowództwa polskie działały niżej wszelkiej krytyki.

●

Warszawa broni się. Toczą się zacięte walki w rejonie nad Bzurą. Stwierdzają to komunikaty niemieckie. Podobno broni się Lwów. W okolicy Zamościa walczy armia gen. Piskora [Tadeusza].

21 września (czwartek)

Polityczna sytuacja rządu polskiego w Słanic nie wyjaśniła się. Są wiadomości, iż wojska niemieckie wdarły się na Pragę i na Wołę. Niemiecki komunikat nazywa bitwę w okolicy Warszawa-Kutno największą bitwą w tej wojnie. Po obu stronach są duże ofiary. Niemcy rzekomo wzięli 120 tys. jeńców.

W Słanic robi się coraz tłumniej. Zjeżdżają gromady Polaków. Mimo ustawicznych usiłowań, nie może wyjechać ani wicemin. Morawski, ani radca Sadkowski.

Ministrowa Beckowa usiłowała wyjechać do Bukaresztu ale jej nie przepuszczono.

Wojewoda Hauke-Nowak zabiega o fundusze na cele misji specjalnej, którą jakoby powierzył mu Premier do Francji.

Rada Ministrów załatwia sprawy porządkowe.

Wieczorem wiadomość o zamordowaniu premiera Rumunii, Calinescu [Armand]²².

22. Armand Calinescu, jeden z najdzielniejszych polityków Rumunii, padł 21 września 1939 od strzałów zamachowców „Żelaznej Gwardii”, organizacji prohitlerowskiej, grupującej rumuńską młodzież.

Wypracowujemy odręcznie wszystkie instrukcje, pełnomocnictwa i listy polecające dla radcy Sadkowskiego.

22 września (piątek)

Warszawa broni się pod dowództwem gen. Czumy [Waleriana] i Rómmla [Juliusza]. Zniszczenia dokonywane przez Niemców są olbrzymie. Ma być zniszczony Zamek Królewski, katedra św. Jana, Muzeum Narodowe, Belweder, Sejm, centrum miasta.

Toczą się zacięte walki w okręgu operacji gen. Bortnowskiego [Władysława]. Hel trzyma się jeszcze. Łódź podwodna „Orzeł” umknęła z Łotwy.

Armia gen. Piskora [Tadeusza] dostała się jakoby do niewoli.

W Rumunii, po zamordowaniu premiera Calinescu, ostre represje w stosunku do Żelaznej Gwardii.

Pisma obce podają linię demarkacyjną sowiecko-niemiecką w Polsce; ma ona przebiegać: Augustów, na zachód od Białegostoku i Brześcia, następnie zbliża się do Wisły obejmując Lubelskie dla Sowieców, następnie San i odchyła się w kierunku Stryja. Lwów w ręku sowieckim, okręg naftowy zachowali Niemcy.

Ustalamy ostatnie szczegółowe instrukcje dla dyr. Sadkowskiego, który po południu wyjeżdża do Bukaresztu. Uzyskał przepustkę rumuńską.

Ambasador nie nawiązał z rządem osobistego kontaktu. Wyjazd min. Becka dla kontaktu z min. Gafencu odłożony. Ze sfer M.S.Z. opowiadają (wiadomość od wicemin. Morawskiego), że w Bukareszcie do ambasady przybyła grupa polskich oficerów, zerwała portret marszałka Śmigłego, zdeptała go, nazywając marszałka dezertorem. Jakoby domagali się oni nie utrzymywania kontaktu z rządem.

Godz. 17.30. Rada Ministrów. Referat p.min. Becka:

Między Polską i Francją został zawarty układ, mocą którego na wypadek przybycia rządu do Francji zapewniona jest eksterytorialność i wykonywanie funkcji suwerennych dla Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu. Sytuacja nasza ma być asymilowana do sytuacji Króla i rządu belgijskiego z wojny 1914-1918.

Rząd rumuński ustalił, że ułatwi wyjazd bez przeszkód wszystkim Polakom, którzy tego zechcą, z wyjątkiem rządu i wojska. Wiceministrowie są zaliczani pomyłkowo do rządu.

Oba walczące z nami państwa czynią jakoby największe naciski w Bukareszcie w sprawie rządu polskiego, przy czym

Niemcy domagają się internowania rządu, a Sowiety wydalenia. W ustaleniach powyższych przemilczana jest kwestia Prezydenta Rzeczypospolitej. Min. Beck powołuje się na układ podpisany przez ambasadora rumuńskiego w Kosowie, mocą którego zapewnione jest *droit de passage* dla Prezydenta i rządu polskiego.

Gafencu zawiadomił min. Becka, że dziś nie może się z nim spotkać, gdyż nastąpiła rekonstrukcja rządu rumuńskiego i będzie posiedzenie Rady Gabinetowej. Ustali jednak spotkanie i kontakt w ciągu 24 godzin²³.

Pierwszy transport złota opuścił przed tygodniem Rumunię i następnie Turcję. Znajduje się w drodze do Syrii.

Łotwa zakomunikowała oficjalnie, że postać polskiego uważa za osobę prywatną, uznając tym samym fakty dokonane.

Sytuacja ze strony Litwy jest dotychczas całkiem poprawna, pomimo czynionej jej propozycji współdziałania w rozbiórce Polski i zagarnięciu Wilna.

Następnie referat min. Skarbu.

Sprawa urzędników, którzy wykazują duże zniecierpliwienie i pragną indywidualnie jechać do Francji, nie została jeszcze rozstrzygnięta mimo nalegań min. Skarbu. P. premier powierza opracowanie wniosków min. Kościąłkowskiemu. Kwiatkowski doradza powołanie pod przewodnictwem Kościąłkowskiego komisji w składzie: Kozuchowski, Garbusiński, Arciszewski.

Wicemin. Grodyński przedstawia normy poborów urzędniczych na miesiąc październik.

Grupa A: premier, wiceminister, marszałek sejmu i senatu, równorzędni — 1000 zł.

Grupa B: dyrektor departamentu, naczelnik wydziału i równorzędni — 750 zł.

Grupa C: urzędnicy referendarscy — 400 zł.

Grupa D: niżsi funkcjonariusze — 160 zł.

Kurs w lejach — 20 lei za 1 zł.; kurs dolara 10 zł — 1 dol.



Przyjazd Romka [brata Kwiatkowskiego] i Malessy [Stanisława, kierownika Biura Plan. z Min. Skarbu]. Romkowi wręczam 50 dol.

23. Rząd rumuński znajdował się w Bukareszcie pod presją postać niemieckiego Fabriciusa. Rumuni proponowali początkowo władzom polskim formalne zrzeczenie się ich funkcji; dopiero wtedy skłonni byli przepuścić czołowych dygnitarzy jako osoby prywatne. Na takie rozwiązanie sprawy nie zgodzono się po naradzie w Czerniowcach (po przekroczeniu granicy) prezydenta, marszałka Śmigłego, premiera i ministra Becka, przekonanych wówczas o możliwości prowadzenia dalszej walki z terenu Rumunii. W dalszym ciągu wydarzeń — pod wpływem nacisku z Paryża — odstąpiono od koncepcji dalszej ewakuacji członków rządu, nawet po zrzeczeniu się ich funkcji.

23 września (sobota)

Sprawa wyjazdu do Francji Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu nie posuwa się naprzód. Nasza uwaga polityczna skierowana jest na sprawę wyjazdu Prezydenta ze względów konstytucyjnych. Rząd bez Prezydenta ma ograniczoną działalność. Prezydent może powołać nowy rząd i działać w imię państwa.

W sferach rządowych unikamy rekryminacji, gdyż obecnie nie prowadzi to do żadnych konsekwencji. Opinia ustala się, że we Francji należy przedstawić Prezydentowi postulat zmiany rządu.



Niechęć grupuje się koło min. Kasprzyckiego, który na nadarach ministrów nie umie udzielić żadnej konkretnej informacji w sprawach wojska. Jakże zostały wydane rozkazy przez naczelne dowództwo i min. Spraw Wojskowych przed opuszczeniem Polski? Kto zarządził obronę Warszawy i jakie przygotował środki? Jakże dyspozycje otrzymał gen. Sosnkowski? Czemu Bortnowski nie został wcześniej wycofany z armii do Warszawy? Odpowiedzi Kasprzyckiego są enigmatyczne; zdradza on jedynie duże zainteresowanie na temat co się stało ze złotem, gdzie są waluty, czy nie można walut sprowadzić do nas.

Warszawa broni się. Gen. Fritsch, zastępca głównodowodzącego, został zabity pod Warszawą.

Linia demarkacyjna sowiecko-niemiecka uległa zmianie. Większą część państwa polskiego zagarniają Sowiety. Osią podziału jest obecnie Narew-Wisła-San. Praga ma przypaść Sowiecom. Sowietai pospiesznie wprowadzają reformy społeczne w Polsce. Hasła o obronie interesów ludności białoruskiej i ukraińskiej zostały z cynizmem odrzucone. Gen. Woroszyłow [Kliment, 1881-1969] ma udać się do Berlina. Rumunia, Węgry, państwa bałtyckie pod strachem — wyrównują swe stosunki z Sowiecami.



Odkrywamy stopniowo, że różne resorty sowiecie zaopatrzyły się w pieniądze (złote polskie), a niektóre (M.S.Z.) nawet w waluty. Pieniądże te były pobrane z kas na określone cele w kraju i nie zostały tam wydane.

Jedynie Ministerstwo Skarbu obecnie nie rozporządza żadną gotówką, gdyż do ostatniej chwili, działając prawidłowo, asygnowało przez Izby i Urzędy Skarbowe.

Godz. 17.30-20. Rada Ministrów. Min. Kościalkowski referuje, że oblicza się cyfrę uchodźców wojskowych do Rumunii na 20 tys. osób. Rodziny wojskowych wynoszą ok. 2000 osób. Urzędników, z polecenia władz, wyjechało ok. 1 tys. osób; ich rodziny stanowią prawdopodobnie również ok. 1000 osób. Uchodźców dobrowolnych cywilnych jest tu ok. 20 tys. osób, [plus] policja maksymalnie 2 tys. osób — razem ok. 46.000. Należy w obozach tych ustalić listy, by stwierdzić kto w miarę możliwości chce powrócić do kraju, kto chce pozostać w Rumunii, która ma preferencję kraju taniego, kto zaś ma wyjeżdżać do Francji, gdy odpowiednie możliwości będą otwarte. W obozach, które mają wizytować pp. ministrowie Kościalkowski i Grażyński, należy z naszej strony zmobilizować pomoc materialną, mianować komendanta obozu, lekarzy i duchownych.

Aby akcja organizacji pomocy dla uchodźców mogła się zrealizować, min. Kościalkowski domaga się: a) swobody ruchów dla min. Opieki Społecznej i min. Propagandy, b) zgody rządu francuskiego na wyjazd części do Francji, c) pomocy materialnej ze strony min. Skarbu.

W dyskusji min. Poniatowski domaga się selekcji tych, którzy mieliby się udać do Francji.

Twierdzono też, że przez kilkanaście dni nie załatwiono z naszej winy sprawy pomocy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, który tę pomoc ofiarowuje.



Sprawozdanie na Radzie Ministrów dyr. Drymmera [Wiktora]. Odwiedził szereg obozów i miejsc pobytu Polaków. Nastroje są bardzo złe. W niektórych środowiskach bunt przeciwko rządowi. Jeszcze ostrzej występowano w środowiskach wojskowych przeciwko marszałkowi Śmigłemu do czasu aż rozeszła się wersja, iż wcale nie przekroczył on granicy rumuńskiej, ale znajduje się na najbardziej zagrożonym odcinku walczącym w Polsce.

Sprawa finansowa doraźnie została rozwiązana przez inicjatywę Banku Polskiego, który sprzedał 250 kg złota i uruchomił wszędzie wymianę 250 zł na leje.

Gen. Stachiewicz [Wacław] zatrzymał kasę wojskową, w której znajdowało się kilkadziesiąt milionów złotych i pieniądze te rozdzielił między uchodźców wojskowych.

W niektórych miejscach pieniądze są wydawane lekkomyślnie. Widziano osoby czyniące duże zakupy i pijące.

Konferencja u Premiera w sprawie pp. marszałków Sejmu i Senatu. Premier, min. Beck, min. Kościalkowski, min. Kwiatkowski. Postanowiono umożliwić wyjazd marszałkom do Francji. Min. Beck ma przy obecności Premiera ustalić z nimi protokolarnie linię działania we Francji. Min. Skarbu ma ich zaopatrzyć w Bukareszcie w waluty.

Dyr. Rakowskiego wysłałem z p. de Lascala do Bačau. Miał podjąć próbę ewidencji uchodźców w okręgu Bačau. Okazało się, że władze rumuńskie takiej ewidencji nie mają. Widział się natomiast z dyr. Barańskim, który otrzymał moją instrukcję: wyjeżdża do Bukaresztu. Potwierdził, że złoto częściowo opuściło Rumunię, reszta jest nienaruszona dotychczas. Wszystko kieruje do Bukaresztu. Władze lokalne potwierdzają instrukcję, że rząd polski jest internowany.

24 września (niedziela)

Warszawa II nadaje o swojej sytuacji: broni się z determinacją przy nieustannym bombardowaniu i systematycznym niszczeniu jej zabytków (Zamek Królewski, Belweder, Zachęta, kościoły, pali się Hotel Bristol). Są bardzo duże ofiary w ludziach. Armia gen. Bortnowskiego połączyła się z obroną Warszawy.

Na froncie zachodnim spokój. Samoloty prowadzą akcję wywiadowczą.



Przygotowano finansowo wyjazd do Francji marszałków Senatu, Sejmu, prezesa N.I.K.

17.30. Rada Ministrów. Min. Beck zawiadamia, że wicemin. Szembek [Jan] dotarł do Paryża i odbył konferencję z premierem Daladier. Włoskie podchody o pokój z uznaniem wytworzonego status quo w Polsce spełzły na niczym. Alianci zachowują postawę mocną. Ponieważ mogą być potrzebne nowe decyzje i instrukcje po zapowiedzianym na dziś wieczór przyjeździe kuriera z dokumentami z Bukaresztu, przeto wyjazd wicemin. Arciszewskiego uległ odroczeniu do jutra rana. W ten sposób uległy zwłoce starania o objazd ośrodków wychodźców polskich przez ministrów Kościalkowskiego i Grażyńskiego.

Przyjazd min. Gafencu dla spotkania się z min. Beckiem uległ dalszej zwłoce.

Min. Roman ma nadzieję wyjazdu do Bukaresztu na drodze prywatnych zabiegów.

Min. Kasprzycki, na podstawie sprawozdania gen. Regulskiego [Bronisława], informuje: lotnictwo nasze przechodzi w dobrej formie i jest ożywione chęcią rewanzu w stosunku do Niemiec. Aparaty nasze i naszych lotników ulokowano w okolicach Bukaresztu. W Targovista są nasze nowoczesne czołgi. Usiłowania Rumunów wcielenia tych broni do swojej armii, z tym że Polaków chcą wziąć jako instruktorów. Ze wszystkich stron mamy meldunki, że Rumuni starają się wykorzystać nasze jednostki bojowe dla siebie.

P. dyr. Rakowskiemu dałem polecenie przygotowania się do wyjazdu do Bukaresztu celem nawiązania łączności z Sadkowskim. P. wicemin. Grodyńskiemu poleciłem przygotować instrukcje finansowe dla Rakowskiego.

Niedole prywatne: zachorowanie T. [żony] i wicemin. Kożuchowskiego.

25 września

Rano wyjeżdżają marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes N.I.K. Wszyscy dostali polecenia specjalne finansowe do Bukaresztu, podpisane przez Premiera.

Miedzińskiemu dałem pismo do radcy Sadkowskiego i omówiłem niezbędne posunięcia polityczne w Paryżu.

Dla dyr. Rakowskiego przygotowałem obszerną instrukcję pisemną do Bukaresztu²⁴. Za cztery dni ma powrócić i zdać sprawę na podstawie udzielonej mu instrukcji.

P. min. Beck zaanonsował p. wicemin. Morawskiemu, że rozmawiał telefonicznie z min. Gafencu i na tej podstawie sądzi, że jutro ułatwi mu wyjazd do Paryża.

Fala rekryminacji wśród członków rządu wzmaga się. Kasprzycki miał mówić do Kościałkowskiego, że winę ponosi tu min. Skarbu, gdyż nie dostarczył wojsku dostatecznych pieniędzy.

Kościałkowski zaś wyraża zdumienie, że w drugim dniu wojny (2.IX.) Kasprzycki prosił go, by tworzył organizacje społecz-

24. Instrukcję tę przytoczyłem w dosłownym brzmieniu w moim „Diariuszu...”, *op.cit.*, s. 128–129 [j.r.].

ne dla szycia mundurów, gdyż nie ma w co ubrać zmobilizowanych. Sytuacja znacznie się pogorszyła, gdy w ciągu kilku dni Niemcy zajęli okręgi zachodnie, gdzie wojsko zgromadziło największe zapasy. Inni są wzburzeni tym, że choć wojsko wiedziało, że Niemcy mobilizują, to u nas zarządzono mobilizację zbyt późno, i to w kilku okręgach wschodnich. Najlepszy element wojskowy z ziem zachodnich nie został zmobilizowany wcale, gdyż mobilizacja z 30.VIII. nie doszła do rezultatu. Na mobilizację zaś środki pieniężne były gotowe i realizowane automatycznie.

Kościątkowski podsuwa myśl, by po wojnie odbył się wielki publiczny sąd nad rządem i Marszałkiem, co do prawidłowości dyspozycji i zaniedbań w sprawie grożącej wojny.



Wicemin. Arciszewski do południa nie wyjechał do Bukaresztu. Rakowski oczekuje już osiem godzin (17-a) na przyrzeczoną przepustkę od Dimitrescu.



Prezes Banku Polskiego obawia się przyjechać do Słanic i wybiera się do Paryża.

Na ziemiach polskich niewyraźna sytuacja. Sowiety zgromadziły zwyż 100 dywizji, nikt nie umie określić w jakim celu. Ambasada polska w Moskwie napotyka na trudności wyjazdu.

Warszawa broni się dalej pomimo ogromu zniszczeń.



Godz. 17.30. Rada Ministrów.

Sprawozdanie p. min. Becka. Rząd rumuński zamierza dymisjonować jako rząd prowizoryczny. Wymienia się szereg kandydatów na premiera. Normalnie król utrzymuje do ostatniej chwili tajemnicę. Największe szanse ma mieć Dinu Bratianu, którego nastawienie jest proaliantkie.

Interwencje aliantów w sprawie naszej sytuacji (rządu polskiego) są bardzo energiczne. Daladier miał ostrą rozmowę z ambasadorem rumuńskim. Kennard działa w Bukareszcie. Jednakże strach przed Sowiecami i przed Niemcami jest zbyt duży.

Gafencu zawiadomił min. Becka, że jutro wieczorem, a najdalej pojutrze rano, zjawi się w Słanic. Konsulat w Czerniowcach wysłał swoich ludzi do wszystkich skupisk polskich.

Do Bukaresztu wyjechał jeden z urzędników, natomiast wice-

min. Arciszewski jest w rezerwie. Wyjedzie, gdy będzie mógł mówić z rządem rumuńskim.

P. premier Składkowski żąda kategorycznie jednolitości rządu, gdyż on ma wielkie zadania i tak duże uprawnienia jakich nie mógłby mieć rząd doraźnie sformowany na emigracji. Musimy być przygotowani na to, że będziemy obrzucani błotem i oskarżeniami. Musimy to przetrzymać aż do czasu odbudowania Polski. Wówczas można będzie swobodnie wytaczać oskarżenia. Jako przykład stosunku do rządu poleca odczytać list senatora Katelbacha [Tadeusza] z Bukaresztu, który bez potrzeby ewakuował się, a obecnie przyjmuje pozę sędziego. (Katelbach domaga się dymisji rządu, utworzenia rady w Paryżu, która miałaby się następnie zamienić na nowy rząd, przy czym osoba marszałka Śmigłego „nie może wchodzić w rachubę”).

Burzliwa dyskusja stępiona przez Premiera.

Kwiatkowski zapytuje min. Becka o ocenę polityki Sowie-
tów. Min. Beck uważa, że w chwili obecnej konkretna ocena nie jest możliwa. Min. Poniatowski prosi o informacje co do wewnętrzno-politycznych zarządzeń Sowie-
tów na ziemiach Pol-
ski. Nie ma w tym zakresie ścisłych informacji.

Min. Kościółkowski i Grażyński atakują o metodę załatwie-
nia spraw przez M.S.Z. Premier odsuwa tę dyskusję.

Godz. 19. Okazuje się, że Dimitrescu nie mógł załatwić
sprawy wyjazdu dyr. Rakowskiego do Bukaresztu. Wyjazd odro-
czony. Telefon Hełczyńskiego [Bronisława] z Bukaresztu do
Grażyńskiego: „ze Słanic'em nikt się nie liczy. Życie tam nie
wiedząc co się dzieje”. Poleca zawiadomić min. Kwiatkowskiego,
że Sadkowski nie może działać i jego instrukcja nie funkcjonuje.

26 września (wtorek)

Rozmowa z Dimitrescu w sprawie wyjazdu Rakowskiego i
Morawskiego do Bukaresztu.

Kościółkowski informuje, że w dużym gronie osób min.
Kw. twierdził w Łucku, że Skarb nie zajmuje się sprawą złota i
dopiero on na własną rękę musiał ewakuować zapasy złota (!).



Morawski informuje, że M.S.Z. ma informacje, jakoby sto-
sunek Włoch do Polski był niewyraźny. Obawiają się, że uczyni
to samo co Łotwa, a wówczas przejazd na paszporty polskie
będzie uniemożliwiony.

Konferencja z Premierem. Proponuję wyjazd Grażyńskiego do Paryża w charakterze szefa propagandy. Premier sprzeciwia się.

Dyskusja w sprawie wyjazdu min. Grażyńskiego. Poniatowski domaga się ustalenia wytycznych postępowania we Francji. Komisje ministrów miałyby ustalić obowiązujące stanowiska w zakresie armii tworzących się poza Polską, w zakresie propagandy, w zakresie polityki zagranicznej. Premier sprzeciwia się myśli wyjazdu min. Grażyńskiego.

Sześciu urzędników skarbowych (Lisowski, Robowski, Tarkiewicz, Werner, Szempliński, Kopec) wyjeżdża do Francji przez Bukareszt.

Min. Beck ma temperaturę, z powodu choroby nie przybył na Radę Ministrów. W Słanic deszczy i temperatura zimowa. Zwiększa się liczba zachorowań. O godz. 20.30 zwołane drugie posiedzenie Rady Ministrów na godz. 21.00.

Rakowski otrzymał przepustki i wyjechał z instrukcjami do Bukaresztu. Przyjechali do Słanic wiceprezesa N.I.K. wezwani przez prezesa Krzemieńskiego. Są bez pieniędzy i bez kwater. Krzemieński zaś wyjechał do Bukaresztu i Paryża.

Godz. 21. Rada Ministrów (w zastępstwie M.S.Z. wicemin. Arciszewski).

Premier informuje Radę: prefekt Bačau i Dimitrescu zjawili się o godz. 18 u min. Becka oświadczając, że na skutek uchwały Rady Ministrów min. Beck ma zmienić miejsce pobytu i wyjechać ze Słanic do godz. 20-ej. Miejsce jego pobytu ma być inne niż miejsce pobytu rządu polskiego. Po porozumieniu się z min. Beckiem, p. Premier zaprosił do siebie obu przedstawicieli rządu rumuńskiego w sprawie odseparowania min. Becka. Premier Składkowski stwierdził, że rząd polski niczym nie dał powodu do takiego gwałtu. Premier zakazał min. Beckowi spełnienia tego żądania aż do czasu porozumienia się z głową państwa, tj. Prezydentem Rzeczypospolitej. Wobec takiego gwałtu ustąpimy tylko przy użyciu siły.

Wobec takiego stanowiska delegaci odwołali się do rządu rumuńskiego, przy czym oświadczyli, że sprawę odracza się do jutra rana tj. do spotkania się prefekta z min. gen. Marinescu. Stwierdzają jednak, że postanowienie rządu jest nieodwołalne.

Ponadto zakomunikował Premier, że marszałek Miedziński

[Bogumił] został internowany [tylko zatrzymany na kilka godzin]. Decyzja pozytywna co do wyjazdu Grażyńskiego. Panuje u nas duże wzburzenie.

Komunikat informacyjny podaje wiadomości o dalszym zaostrozaniu się sytuacji międzynarodowej. Niemcy na północnym Bałtyku zakładają miny. Podobno gromadzą się wojska niemieckie na granicy Holandii i Belgii.

Samoloty angielskie rozrzucają w Niemczech odezwy!

Chamberlain w przemówieniu chwalił Rumunię za pomoc dla emigracji polskiej!

Decyzja pozytywna Premiera w sprawie wyjazdu do Paryża min. Grażyńskiego.

27 września (środa).

Prefekt i Dimitrescu do południa nie powrócili z Bukaresztu. Natomiast dookoła naszej siedziby w Słanic buduje się szlabany, odgraniczając nas od osady.

Informacja min. Morawskiego po długiej rozmowie z min. Beckiem: a) ostatnia rozmowa w Kosowie w składzie: Prezydent Rzeczypospolitej, marszałek Śmigły, Premier, min. Beck, 17.IX. (niedziela). Ustalono wyjazd do Rumunii p. Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu. P. min. Beck na zapytanie marszałka Śmigłego, co radzi mu czynić, odpowiedział, że droga lotnicza do armii walczącej jest do użycia. Dopiero w Rumunii dowiedział się Beck ze zdumieniem, że marszałek Śmigły przekroczył granicę; b) Beck krytykuje ostro stosunki w rządzie po śmierci marszałka Piłsudskiego i działalność O.Z.N. On sam nie brał żadnego udziału w pracach rządu, ograniczając się do spraw resortu. Na Radę Ministrów wysyłał Szembeka; c) uważa, że obecnie winien rząd pozostać w obecnym składzie ze względu na przymus bezczynności naczelnych władz. Gdyby jednak Prezydent i rząd znaleźli się we Francji domagałby się on natychmiastowej zmiany rządu.

Po południu informuje Morawski o poufnej rozmowie z Ar-

ciszewskim. Sytuacja rządu jest beznadziejna. Rząd rumuński jest wyraźnie wrogo usposobiony do tego rządu. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa identycznie są usposobieni alianci. Na terenie Francji ma szybko powstać nowy rząd polski. Tendencja polskich placówek zagranicznych coraz szerzej przechyla się w stronę koncepcji stworzenia nowego rządu, eliminując obecny. To miał zakomunikować Arciszewskiemu również min. Gafencu, który chce się widzieć z Arciszewskim, natomiast nie chce utrzymywać kontaktu z obecnym rządem polskim. Stąd też wszelkie zarządzenia wychodzące ze Słanic są ignorowane i to dzieje się w wyniku zgodnej tendencji rządu rumuńskiego i aliantów. W Słanic ma być utworzony obóz izolacyjny. Urzędnikom wyjeżdżającym stąd, nie wykluczając że z ich zgodą, zamyka się powrót (osobisty sekretarz min. Becka). Przygotowujemy dyspozycje finansowe do Bukaresztu dla Grażyńskiego i jego współpracowników.



Grupa skarbowców ucziwie stawia sprawę, iż wiązanie swych losów z rządem jest beznadziejne, i dlatego z własnej inicjatywy wyjeżdżają. Zaopatrzyliśmy ich w pieniądze.



Rozmowa z p. Premierem. Informuje mnie: na terenie Francji silną działalność rozwijają Paderewski [Ignacy 1860-1941] i Sikorski [Władysław 1881-1943]. Tendencją ich jest stworzenie nowego rządu we Francji. Ambasador Raczyński [Roger] z Bukaresztu jest prawie otwarcie po ich stronie. Podtrzymywany jest kontakt z Prezydentem Rzeczypospolitej prawdopodobnie dla ulegalizowania nowego rządu. Premier przypuszcza, że gdy p. Prezydent nie zaaprobuje tych kroków, Paderewski zechce się ogłosić prezydentem Rzeczypospolitej. Prawdopodobnie alianci będą mu w tym pomocni.



21 godz. Rada Ministrów. Premier komunikuje, że dyr. Drymmer pojechał do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i nie powrócił. Wobec tego chwilowo brak elementów do dyskusji. Drymmer powróci w nocy. Rada Ministrów jutro.

Informacje ogólne. W prasie rumuńskiej pojawiła się wiadomość, że p. Prezydent Rzeczypospolitej złożył urząd i przekazał władzę Ignacemu Paderewskiemu. Równocześnie ukazało się zaprzeczenie p. Prezydenta.

Wszystkie obozy polskie w ruchu na południe i południowy zachód. Wojskowe bliżej granicy bułgarskiej. Cywilne na północy od Bukaresztu w odległości 50-80 km w Valcea, Targovista, Ploesti, Buzau. Min. Kościalkowski zawiadamia, że w Bukareszcie utworzył się duży komitet pomocy uchodźcom Polakom, z którym współdziałają ściśle urzędnicy (dyrektorowie).

Dyr. Bobrowski [Czesław] informuje, że w obozach funkcjonowała organizacja i na ogół wszędzie dostarczone były pieniądze (leje rumuńskie).

P. Premier zawiadamia, że ani p. Prezydent Rzeczypospolitej, ani p. Marszałek nie otrzymali zadysponowanych sum.



Rozchodzą się pogłoski, że Warszawa wysłała parlamentarzysty, gotowa do kapitulacji pod warunkiem zaniechania zemsty na ludności cywilnej.

28 września (czwartek)

Informacja dyr. Drymmera z M.S.Z.: ambasador Raczyński w Bukareszcie nie uznaje rządu i ignoruje wszelkie polecenia. Postępowanie jego jest właściwie zdradą stanu. W momencie napływu pierwszej fali uchodźców do północnej Rumunii, gdy nastroje w wojsku i w skupiskach cywilnych były bardzo podniecone i spotęgowane przez brak pieniędzy, wówczas Raczyński telefonował do Banku Narodowego w Czerniowcach, by nie dopuścić do sprzedaży złota Banku Polskiego dla uruchomienia pierwszej pomocy uchodźcom. Stał na tym stanowisku, że rząd utracił władzę i nie może dysponować do Banku Polskiego. Natomiast dyrektor Banku Polskiego, Barański, zajął właściwe stanowisko i doprowadził do sprzedania 250 kg złota otrzymując za to 60 mln lei. To posłużyło do wymiany złotych na leje i do zaopatrzenia wojska. Wbrew poleceniom Raczyński nie dopuścił do zaopatrzenia w gotówkę ani p. Prezydenta Rzeczypospolitej, ani p. Marszałka.

Prezydent trzyma się mocno, nie poddaje się naciskom i tworzy własne drogi działania. Mieszka źle, w leśniczówce, do której z Baćau prowadzi fatalna droga. Dla siebie ma dwa pokoje, jeden dla wicemin. Bobkowskiego [Aleksandra, zięcia Mościckiego] z żoną i jeden dla adiutantów.

Akcja antyrządowa zatacza dalsze fale. Ambasada w Londynie jest niewyraźna. Radca handlowy w Bukareszcie oświadczył również, że rządu polskiego nie uznaje, jedyną władzą jest ambasador.

Przyjazd wicemarszałka senatu, Pawelca. Jest złamany ciosami publicznymi i ma rozbitą rodzinę w okolicach ruskich. Był bez pieniędzy. Zarządziłem wypłatę trzymiesięcznych diet, w tym 50 dolarów amerykańskich.

Dyr. Bobrowski [Czesław] wyjeżdża do Bukaresztu. Udzieliłem mu instrukcji w sprawach kontaktu z dyr. Sadkowskim i dyr. Rakowskim.



W biurze prefektury uzyskujemy przepustki dla swobodnego chodzenia po osadzie. Zaraz za hotelem ustawiono zamknięcie wzdłuż szosy, odgradzając nas od osady.

Godz. 15. *Rada Ministrów*. Min. Beck.: został nawiązany kontakt z Prezydentem Rzeczypospolitej. Jest to fakt bardzo ważny wobec koncepcji tworzenia rządów we Francji, a nawet w obu okupacjach Polski. Wszyscy wrogowie reżimu Piłsudskiego są czynni. Francji to może dogadzać i dlatego chętnie patrzy na nawiązania do tradycji r. 17 i 18. Natomiast Anglia w te rozgrywki się nie wdaje, doradza tylko wybranie takiej drogi, która by stworzyła pełnoprawny rząd mogący działać i reprezentować Polskę.

P. Prezydent ujął akcję we własne ręce i rozważa konsekwencje długiego przewlekania się sytuacji, w której ani on, ani rząd nie mogą działać w imię zagrożenia interesów Polski. Nie jest mu obca myśl wyznaczenia, zgodnie z konstytucją, zastępcy, który mógłby utworzyć rząd i działać. Wówczas Prezydent złożyłby definitywnie swój urząd. Odpowiedni dokument został wygotowany jeszcze w Polsce, zaopatrzonej w podpis, jedynie z miejscem na wstawienie nazwiska przyszłego Prezydenta, i obecnie można stwierdzić że dokument ten znajduje się w bezpiecznym miejscu. Prezydent nie da sobie jednak narzucić ani osoby ani żadnych kombinatorów politycznych, ani jednostek zgranych i ulegających obcym wpływom. Idzie mu o osobę, która by miała autorytet i związana była bezpośrednio z działalnością niepodległościową. Typem takiej osobistości mógłby być np. gen. Sosnkowski. W tym wypadku *modus procedendi* byłby następujący: 1) wyznaczenie następcy i jego zgoda, 2) prezydent Mościcki składa swój urząd, aby całą władzę i autorytet skupić na nowej osobie, 3) nowy prezydent formuje rząd polski, który początkowo mógłby obejmować 3-4 teki (sprawy zagraniczne, wojsko, skarby), 4) złożenie władzy i mandatów przez obecny rząd. Min. Beck twierdzi, że z góry zapewnione jest uznanie dla tych faktów ze strony Anglii i Francji.

Min. Beck w ostrych słowach potępia działalność ambasadora Raczyńskiego w Bukareszcie. Min. Kwiatkowski zapytuje, czy min.

Beck nie zamierza zwolnić go ze stanowiska, poruczając *chargé d'affaires* prowadzenie spraw polskich w Rumunii. Min. Beck stwierdza, że byłoby to całkowicie usprawiedliwione, jednakże nie może w chwili obecnej komplikować i tak bardzo trudnej sytuacji naszej w Rumunii, zwłaszcza gdy się okazało w czynach jakim sprzymierzeńcem jest Rumunia.

P. Premier zawiadamia, iż gdy tylko zapadnie decyzja p. Prezydenta, niezwłocznie poinformuje o tym Radę Ministrów.

Min. Kasprzycki zapytany o sytuację wojskową w Polsce nie umie dać odpowiedzi.

Pan Premier interweniuje w sprawie pieniędzy dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka. Z mego polecenia telefonuje wicemin. Morawski do ambasadora Raczyńskiego (z którym łączyły go osobiście bliskie stosunki). Raczyński zawiadamia, że dyr. Sadekowski urzęduje, a sprawę finansową Prezydenta i Marszałka załatwi.

●

Sprawa wyjazdu Grażyńskiego. Ułatwimy mu finansowo.

Gen. Żeligowski [Lucjan], który poprzednio roztrzącał ideę swego wyjazdu do Moskwy i nakłonienia bolszewików do wojny z Niemcami, i był odporny na wszelkie argumenty, obecnie, gdy na korytarzach przelewają się plotki o działalności Paderewskiego, Sikorskiego i innych w Paryżu, postanawia jechać do Francji.

Obostrzenia życia w Słanic i coraz wyraźniejszego przetwarzania na obóz izolacyjny powodują wyjazdy naszych towarzyszy niedoli.

Mimo przepustek prefektury policja nie zezwala mnie i wicemin. Grodyńskiemu na przejście do osady.

●

Wicemin. Morawski informuje, że pomagał właśnie w pracy M.S.Z. w sprawie wymiany not między Polską i Rumunią. Twierdzi, że miał odpowiednie dokumenty w ręku: a) notę amb. R. Raczyńskiego z dn. 23 bm. z ostrym protestem w sprawie zatrzymania rządu polskiego w Słanic wbrew umowie o *droit de passage*; b) notę min. Gafencu z załączonym wywodem prawniczym. W wywodzie tym twierdzą Rumuni, że umówiony był przejazd Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu do państwa neutralnego oraz, że rząd miał obowiązek powstrzymania się od naruszania ścisłej neutralności Rumunii. Tymczasem Prezydent Rzeczypospolitej w orędziu oświadczył, że udaje się z rządem do kraju, w którym

będzie kontynuowana walka. Ponadto to orędzie zostało nadane telefonicznie w Czerniowcach. To uczyniło poprzedni układ bezprzedmiotowym i Rumuni, chroniąc swoją zasadę suwerenności, musieli zastosować żądanie zrzeczenia się funkcji przez rząd polski. Rząd tego odmówił — stąd internowanie; c) dziś ułożona odpowiedź prostuje fakty. Prezydent Rzeczypospolitej wydał orędzie w Polsce, tylko informacje o tym orędiu zostały podane do wiadomości z Czerniowiec, aby uniknąć przekręceń w tekście. Rząd polski niczym nie naruszył prawa neutralności Rumunii.

Wypowiadane są opinie wyższych wojskowych (gen. Regulski przytacza opinię Carton de Wiart'a [Adrian, gen. bryg.] wysoce ujemną o założeniach polskiego naczelnego dowództwa co do kampanii z Niemcami). Założenia strategiczne były fałszywe (rozmieszczenie armii, koncentracja bez rezerw, późna i nieudana mobilizacja etc.).

29 września (piątek)

P. Prezydent Rzeczypospolitej znajduje się w Bicz. Telefonować może tylko przez adiutantów, gdyż w mieszkaniu nie ma telefonu. Telefonuje z poczty.

Zarysowują się rezultaty pobytu Ribbentropa [Joachim, 1893-1946] w Moskwie. Wyraźne zbliżenie niemiecko-sowieckie na tle unicestwienia Polski. Następują głębsze przeobrażenia w polityce zewnętrznej Niemiec. Od Renu na wschód w Europie chcą Niemcy podzielić wpływy z Sowietami. Estonia ustępuje pod naciskiem Sowietów, przyznając im na własnym terytorium bazy wojskowe. Oba państwa dołączając solidarność swych przyjaciół, chcą wezwać Anglię i Francję do zawarcia pokoju na tle utworzonego przez Niemcy i Sowiety status quo. Jeżeli propozycja będzie odrzucona oba państwa mają przystąpić do konsultacji w sprawie ustosunkowania się do sytuacji. Wydaje się, że poza tymi formułami kryją się głębsze postanowienia. Agencja TASS opublikowała wykaz dygnitarzy sowieckich-Żydów, którzy brali udział w śniadaniu dla Ribbentropa.

Dolega nam coraz dotkliwiej zimno i zła kuchnia. Wiele osób choruje.

W Rumunii zarządzona została mobilizacja. Powtarzają się obawy nagłego uderzenia sowieckiego na Besarabię.

Konferencja z dr. Bujnickim, konsulem polskim z Czerniowiec, który na razie koncentruje całą opiekę nad uchodźcami z Polski. Ma siedmiu urzędników do dyspozycji. Wspólnie z wicemin. Grodyńskim omówiłem z nim wszystkie zagadnienia finansowe pomocy w stosunku do wojska, urzędników i osób cywilnych.

Prosiłem o poszukiwanie Janusia [syn Kw., który zginął w kampanii wrześniowej w Polsce].

Godz. 17.30. Rada Ministrów. Zabiegi o wyjazd ze Słânic. Min. Beck stwierdza, że reakcja Francji i Anglii jest nadal dla nas pozytywna. Opinia państw zachodnich negatywna co do układu niemiecko-sowieckiego. Min. Beck miał telefon z Bukaresztu, że dyr. Rakowski wraca w sobotę i załatwił sprawy poruczone.

Udaremniona chwilowo próba wyjazdu Grażyńskiego.

30 września (sobota)

Opublikowana została nowa granica niemiecko-sowiecka wedle układu Ribbentrop-Mołotow. Niemcy anektują Polskę wedle linii Augustów-Ostrołęka-Bug (ok. Małkini) — następnie linia Bugu-Rawa Ruska-San. W ten sposób w ręku sowieckim pozostają: Wilno, Białystok, Łomża, Lwów i główne zagłębienie naftowe.

Zjawiają się informacje (hr. de Lascała), że mamy być niebawem przeniesieni do Baile Herculane koło Orsova, tuż przy granicy jugosłowiańskiej (25-30 km odległości), bliżej Craiovej, w okręgu Severin.

Godz. 16.00. Powrót dyr. Rakowskiego z Bukaresztu. Sprawozdanie: Sadkowski, po przyjeździe do Bukaresztu, natrafił na duże trudności w wykonywaniu swych funkcji i poruczonych zadań. Ambasador oświadczył mu, że sprawy finansowe załatwia radca handlowy, Lubaczewski, który jest jego mężem zaufania. Potem nie mógł Sadkowski uzyskać kontaktu z ambasadorem Raczyńskim. Również — mówił — nie mógł otrzymać lokalu urzędowego, gdyż ambasada zamieniona jest na hotel dla znajo-

mych i przyjaciół ambasadora (Tarnowscy, Poniński). Ambasador Raczyński uważa się obecnie za męża opatrnościowego, który ma wielką rolę do odegrania i zajmuje się wielkimi problemami politycznymi. Raczyński oświadczył też, że działa z mandatu prezydenta Mościckiego, jednakże — jak mówi się w ambasadzie — pojechał do Bicz, ażeby nakłonić Prezydenta do złożenia funkcji. Opinia polska w Bukareszcie mówi, że ambasada jest w ścisłym kontakcie z poselstwem francuskim, które daje wizy tylko na polecenie ambasady. Również Raczyński ma być w kontakcie z gen. Sikorskim. Na podstawie tego współdziałania otrzymali łatwo wizy i wyjechali lub wyjeżdżają do Francji np. Stronński, Garliński, Ładoś, Bittner, Kuncewicz, Strzetelski, Katelbach i inni.

Pod różnymi pozorami odmawia się wiz ludziom zbliżonym do rządu w Słanic i do tzw. grupy pułkownikowskiej. Ambasador zakwestionował np. listę urzędników M.S.Z., skierowanych do Francji, przysłaną przy liście min. Becka. Nastroje Polonii w Bukareszcie są wrogie rządowi, ale częściowo i ambasadzie.

Sadkowski, po dużych wysiłkach, otrzymał lokal bardzo odległy od ambasady w Instytucie Kultury Polskiej. Gdy tylko to się stało, ambasada wywiesiła ogłoszenie, że we wszystkich sprawach finansowych należy się tam zwracać, by wszelkie niezadowolone skierować na ten urząd.

Wedle wielu zgodnych relacji od ludzi poważnych i zorientowanych, stanowisko francuskie jest całkowicie nieprzyjazne rządowi w Słanic, a moment czysto personalny wybija się na plan pierwszy. Są listy nazwisk [osób], które nie mogą otrzymać wizy wjazdowej do Francji.

Stanowisko angielskie jest nieco inne. Moment personalny w stosunku do Polaków nie gra zasadniczej roli. Natomiast Anglicy pragną zachowania neutralności Rumunii i ten moment jest ważniejszy niż sytuacja Polaków w Rumunii. Kennard oświadczył w rozmowie z dyr. Banku Polskiego, Barańskim, że obecny rząd polski winien ustąpić, a na jego miejsce należy stworzyć rząd zdolny do działania i reprezentowania Polski. Uważa sprawę za pilną, obawiając się, że nowy podział ziem polskich ma na celu wytworzenie przez Niemcy jakiegoś surogatu rządu polskiego, który mógłby podjąć akcję w imieniu Polski.

Ponieważ ułatwienie wyjazdu obecnemu rządowi polskiemu za granicę mogłoby przyspieszyć katastrofę Rumunii, przeto alianci nie mogą interweniować na korzyść rządu w Słanic. W razie napięcia Anglicy doradzają Rumunii oddanie Besarabii Sowiecom bez wojny.

Kennard kładzie nacisk, że po zajęciu Warszawy przez Niemcy, i wobec braku aktywnego rządu polskiego opartego o

sprzymierzeńców, polskie placówki zagraniczne mogą być likwidowane. Nawet urzędnicy ambasady polskiej w Bukareszcie są zaniepokojeni, czy będą mogli działać dłużej.

Główne placówki polskie są ze sobą w kontakcie i prawdopodobnie ambasador Łukasiewicz również stoi po stronie opinii zmiany obecnego reżimu polskiego.

Aby podkreślić nie liczenie się z dyspozycjami rządu w Słanic, Raczyński zmienia dyspozycje, np. zmienił normy poborów urzędniczych.

Na tle takiej sytuacji politycznej i pewnych objawów anarchii, sprawy finansowe nie zostały uregulowane wedle wskazówek rządu. Również dyr. Barański, po wyjeździe prezesa Byrki do Paryża, napotyka na duże trudności. Rumuński Bank Narodowy twierdzi, że nie ma dewiz. Rynek prywatny (czarna giełda, bardzo szeroka w Rumunii) został silnie zdrenowany przez Polaków. Rakowski informuje, że zachodziły wypadki, iż kasy publiczne, które wieźli ze sobą urzędnicy odpowiednich resortów, wymieniano na czarnej giełdzie na leje po bardzo niskim kursie, a następnie za te leje usiłowano nabywać dolary. Czarna giełda — mając informacje, że złote polskie kursują na okupacji sowieckiej — skupuje je za bezcen i wywozi je, przy dużym zarobku, do Tarnopola.

Tak np. mówi się głośno w Bukareszcie, że Lepecki [Mieczysław], mając kasę min. Propagandy w wysokości ok. 1,5 mln zł, postępował w powyższy sposób.

Natomiast oddziały wojskowe zdają kasy przyzwoicie i w porządku. Sadkowski ogłosił, że wszystkie kasy mają być złożone w ambasadzie.

Ten stan destrukcyjnie działa na działalność i wysiłki dyr. Barańskiego. Dotychczas sprzedał on część złota na wymianę złotych na leje. Również na ten cel zużyte zostały fundusze PIR-u [Państw. Instytut Rozrachunkowy], pochodzące z zamrożeń towarowych. Dotychczas odmrożono ok. 39 mln lei. Pieniądze te objęła ambasada i zostały one na ten cel już zużyte. Stwierdzono, że poszczególne osoby zmieniały po kilka razy kwoty 300 zł na leje, i cały rachunek stwarza duże trudności rozliczeniowe.

Barański twierdzi, że żadnych walut z Polski nie posiada do dyspozycji, a to, co posiadał, już zostało rozdrapane. Toteż nie mógł wykonać polecenia przywiezienia do kasy skarbowej w Słanic 4000 funtów.

Miał przyrządzone w przeddzień wyjazdu 2 mln lei, ale Pia-secki (wicemin. Komunikacji) podjął z tego 400 tys. lei dla p. Marszałka Śmigłego. 100 tys. zarezerwował Sadkowski do swojej dyspozycji, dla Słanic pozostało jedynie 1,5 mln lei. Ponadto tuż

przed wyjazdem otrzymał od ambasadora 2,5 tys. dolarów, który [ambasador] rzekomo z ambasady polskiej w Londynie otrzymał przekaz na 70 tys. funtów.

Złoto wartości około 360 mln zł. — wyjechało z Rumunii na statku francuskim. Odpowiada za transport min. Matuszewski. Dalsze losy są nieznane. W Bukareszcie zatrzymano tylko resztę z 4 ton złota, pozostała po sprzedaży części do przeprowadzenia wymiany złotych na leje.

W Bukareszcie działa również komitet pomocy uchodźcom — główną sprężyną jest płk Kowalewski. Dla wyjeżdżających do Francji do wojska polskiego są wydawane bilety bezpłatne, reguluje to płk Zakrzewski.

Należy przypomnieć, że czynniki urzędowe rumuńskie pomagają do wyjazdu wojskowych, szczególnie fachowców. Wyjazd może się odbywać małymi grupami, i to stwarza pewne trudności, gdyż oddziały wojskowe są solidarne i chcą jechać razem. Nowe trudności powstały po ucieczce dwóch wielkich samolotów pasażerskich polskich z Bukaresztu do Syrii. Wojska przeszło do Rumunii więcej niż ogłoszono.

Dla urzędników czynnych ambasador ustalił kurs wymiany na 40 lei za 1 zł. Pieniądze na cele społeczne będą uruchamiane stopniowo. Marszałek Miedziński, po przyjeździe do Bukaresztu, był internowany (warta w hotelu). Na skutek zabiegów ambasady zezwolono mu na pozostanie w Bukareszcie na swobodzie. Posłowie obecni w Bukareszcie zabiegają przez Unię Międzyparlamentarną o wyjazd do Francji.

Siebeneichen, po załatwieniu spraw PIR-u w Rumunii, wyjeżdża do Jugosławii, gdzie może również przeprowadzić akcję odmrożenia należności handlowych²⁵.



Posiedzenie Rady Ministrów 17.30.

a) Min. Skarbu zdaje sprawozdanie finansowe. Proponuje, by na razie w formie zaliczki wypłacić według ustalonych norm półmiesięcznie pobory w Słânic, co wymaga ca. 1 mln lei (= 50 tys. zł). Pół miliona lei pozostanie na wydatki rzeczowe rządu. Akceptowano. P. Premier ustala, że żadna rodzina nie może pobrać dwóch pensji, choćby i mąż i żona byli pracownikami państwowymi.

25. Kwiatkowski miał znakomitą pamięć. Dłuższą rozmowę jaką przeprowadziłem z nim po powrocie z Bukaresztu ujął w formę „sprawozdania”. Jest ono w zasadniczych liniach zgodne z moją ustną relacją, popartą zapiskami w notatniku. Dokładną relację z rozmów w Bukareszcie w czasie moich dwukrotnych wyjazdów znajdzie czytelnik w moim „Diariuszu...”, *op.cit.*, s. 129–132 i 138–147 [j.r.].

b) Min. Beck. M.S.Z. czyni obecnie zabiegi, by Słanic zlikwidować i przenieść na południe siedzibę zarówno p. Prezydenta Rzeczypospolitej jak i rządu. Dla rządu ma być wyznaczona miejscowość Herkules-Bad. Rumuńskie M.S.Z. popiera tę sprawę, Min. Spraw Wewnętrznych utrudnia. Placówki aliantów nie popierają starań rządu polskiego i nie troszczą się o jego los. Szczególnie dotyczy to Francji.

Kennard wyjechał już do Anglii, ale przedtem polecił zakomunikować min. Beckowi, że układ niemiecko-sowiecki nie wpłynie na decyzję Anglii co do prowadzenia wojny i odbudowania Polski. Wojna będzie długa, a pomoc Polski jest oceniana wysoko. Niemcy stracili w Polsce co najmniej 700 aparatów bombowych. Anglicy nie sądzą, by polityka Sowietów wobec Niemiec była szczerą. Nowa linia podziału w Polsce oznacza, że Niemcy dążą do skoncentrowania problemu polskiego, a Sowiety ukraińskiego. Kennard obawia się prób utworzenia przez Niemcy rządu w Polsce. „To wszystko co mam do zakomunikowania”. P. Premier Składkowski przypomina min. Beckowi, że nie podał jeszcze do wiadomości Rady Ministrów informacji od p. Prezydenta.

„Prawda — przypomina sobie min. Beck — p. Prezydent Rzeczypospolitej powziął już decyzję co do swego następcy i przekazał władzę w ręce p. Władysława Raczkiewicza [1885-1947], bawiącego już w Paryżu. Sprawę tę należy traktować jako zupełnie poufną”. Na podstawie porozumienia się z Premierem, p. min. Beck przygotowuje odpowiednie akty dotyczące dymisji rządu i uzasadnienia wyjazdu rządu naszego za granicę i sytuacji wytworzonej w Rumunii.

W chwili opuszczenia zebrania Rady Ministrów podchodzi wicemin. Morawski i Rakowski i komunikują, że agencja Havasa podała przed chwilą, iż Prezydentem Rzeczypospolitej został Władysław Raczkiewicz, który powierzył utworzenie rządu polskiego we Francji gen. Sikorskiemu [Władysławowi]. Do rządu rzekomo mają wejść Stroński [Stanisław], Zaleski [August], Koc [Adam], Burchardt-Bukacki [Stanisław].

P. wicemin. Grodyński doradza, wobec niemożności ustalenia jakichkolwiek emerytur względnie zaopatrzenia członków rządu, by przyznać im, tak jak to się dzieje normalnie w Polsce, trzymiesięczną odprawę, zaliczoną następnie na poczet ewentualnej emerytury. Chwilowo nie ma możliwości wykonania takiej uchwały, można by tylko przyznać ministrom np. po 100 dolarów zaliczki.

Godz. 21. Propozycję p. Grodyńskiego akceptuje Premier, wobec tego, że wielu ministrów ani nie może powrócić, ani nie ma zaopatrzenia, a ewakuowali się przymusowo.

Godz. 21.30. *Rada Ministrów*. Podaję wniosek Skarbu pod rozwagę. Sprzeciwia się min. Beck, który twierdzi, że choć sam jest zupełnie niezaoopatrzony, to jednak „pieniądze ma...” i sprawa ta psuje styl załatwienia sprawy zasadniczej. Beck jest bardzo podniecony i mówi, że Polacy, a mianowicie zastępca Raczyńskiego, zabiegali o jego odseparowanie ze Słanic, że gdy przyjedzie Raczyński, nie poda mu ręki etc.

Po czym proponuje treść depeszy do prezydenta Raczkiewicza. Po przeróbkach dyskusyjnych proponuję ostateczny tekst treści następującej: „Rząd polski pod bezpośrednim naciskiem sił zbrojnych najeźdźców, nie mogąc dopuścić do dostania się władz naczelnych Rzeczypospolitej w ręce nieprzyjaciół, zmuszony był do opuszczenia granic państwa. Rząd został następnie pozbawiony warunków koniecznych do wykonywania swych zadań. Zawiadomiony w dniu dzisiejszym o przekazaniu Panu Prezydentowi najwyższej władzy państwowej, Rząd wyraża panu Prezydentowi hołd, zgłaszając równocześnie swoją dymisję”. Podpisy wszystkich członków rządu. Tekst ten został przyjęty.

Pan premier Składkowski stawia wniosek wysłania depeszy do p. Prezydenta Mościckiego, a redakcję powierzono min. Kwiatkowskiemu.

Przedstawiłem następującą propozycję:

„Prezydent Rzeczypospolitej, Profesor Ignacy Mościcki — Bicz. Rząd Rzeczypospolitej wyraża najgłębszy hołd panu Prezydentowi za Jego długoletnią pracę podejmowaną zawsze w imię najwyższych celów Rzeczypospolitej oraz za decyzję powziętą obecnie, w poczuciu pełnego poświęcenia, dla utrwalenia legalnej i czynnej władzy w okresie największych trudności państwa polskiego”. (Podpisy całego rządu).

Tekst ten jednomyślnie przyjęto.



Rakowski opowiada scenkę ze Starożyńca: benzyny nie chciano sprzedać przy pompie za dolary, gdyż obroty obcymi walutami zabronione. Na zapytanie, a gdzie zmienia się dolary, sprzedający odpowiedział: na posterunku policji.

1 października (niedziela)

Premier Składkowski otrzymał przed południem następujący telegram: „Objąwszy dzisiaj urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, widziałem się zmuszony odwołać Pana generała ze stanowiska Prezesa Rady Ministrów, które z takim poświęceniem pełnił, a

którego okoliczności obecnie wykonywać mu nie pozwalają”.
Władysław Raczkiewicz, Prezydent Rzeczypospolitej.

Rozpoczynamy wypłaty poborów urzędniczych za pół miesiąca, wedle obniżonej skali (dla grup wyższych 1/4 dawnych poborów) i przy kursie złotego obniżonym o 50% (20 lei za 1 zł).

Sekretarz min. Becka zgłasza się o wypłatę poborów ministra Becka.

Utrudnienia w dojściu do kościoła.

Rozmowa z Dimitrescu [b. radcą ambasady rumuńskiej w Warszawie]. Zabiega o wyjazd wicemin. Morawskiego. Jutro Rada Ministrów zdecyduje miejsce pobytu b. rządu polskiego zgromadzonego w Słanic. Nie ma wiadomości o wyjeździe min. Gafencu do Moskwy. Uważa sytuację Rumunii za bardzo ciężką. Sam przechodził ostre bombardowanie w Zaleszczykach.

Godz. 17.30. *Konferencja b. ministrów*, nieobecny min. Beck, w zastępstwie Drymmer. Nieobecny min. Roman (chory).

Informacje podaje dyr. Drymmer: w Bukareszcie nastąpiło silne *démarche* przedstawicieli Niemiec i Sowieców z powodu umożliwienia internowanym, prezydentowi Rzeczypospolitej i rządowi polskiemu przekazania władzy nowo utworzonym naczelnym organom państwa polskiego. Podobno noty czynią Rumunię za to odpowiedzialną i zapowiadają konsekwencje. Ponadto Drymmer komunikuje, że min. Beck wysłał telegram do min. Zaleskiego, komunikując mu, że agendy gospodarcze i finansowe M.S.Z., znajdujące się w Rumunii, przekazał dyr. Drymmerowi.

Na zapytanie, czy min. Beck otrzymał oficjalne potwierdzenie objęcia urzędu ministra Spraw Zagranicznych przez A. Zaleskiego, dyr. Drymmer odpowiedział, że nie.

Wicemin. Arciszewski wyjechał do Bukaresztu.

Ambasada polska w Bukareszcie telefonowała dwukrotnie domagając się przyjazdu wicemin. Morawskiego do Bukaresztu. Nie mogło to być wykonane, gdyż wicemin. Morawski nie otrzymał przepustki na wyjazd. Dimitrescu miał dwukrotnie telefon z Bukaresztu w tej sprawie, ale decyzja nie nadeszła.

Wieczorem odbyła się pierwsza konferencja obecnych w Słanic wiceministrów.

2 października (poniedziałek)

Usunęło się ogromne brzemie odpowiedzialności potencjalnej, sparaliżowanej przez internowanie. Nie zmniejszył się nacisk trosk dużych i małych niedoli osobistych.



Wiceministrowie zdecydowali wysłanie pisma do ambasadora Łukasiewicza [Juliusza] w Paryżu powiadamiając go, że w granicach możliwości prowadzą agendy po dymisji rządu. Proszą o zawiadomienie o tym rządu polskiego we Francji.



Min. Ciano [Gaetano, 1903-1944] w Berlinie. Akcja na froncie zachodnim słaba. Opinia Zachodu odrzuca zasadniczo oferty Hitlera i Stalina.

Biuletyn informacyjny, wydawany przez M.S.Z. trzy razy dziennie, wychodzi coraz rzadziej. 2.X. po południu mamy dopiero wieczorny komunikat z 1.X.

17.30. *Konferencja b. ministrów*. Referat Drymmera. Telefonował wicemin. Arciszewski, iż jutro wyjeżdżamy do Bâile Herculane. P. Prezydent Rzeczypospolitej ma wyjechać do innej miejscowości na południu Rumunii równocześnie. Przewidziany jest wyjazd pociągiem; samochody będą dosłane. Min. Gafencu chce się widzieć z min. Beckiem po drodze. Ambasador Raczyński nie przyjechał tu, gdyż na jutro zaproszony został do premiera rumuńskiego na konferencję.

Stany Zjednoczone akredytowały amb. Biddle [Anthony Josef, 1897-1961] we Francji, uznając w ten sposób suwerenność rządu polskiego.



Gen. Kasprzycki zdaje sprawozdanie z sytuacji w obozach wojskowych. Sytuacja nieco się poprawia. Normalnie obok komendantów rumuńskich uznawani są zastępcy komendantów, oficerowie polscy. Ma być wypłacony żołd i gáže. W Bâile Herculane jest już 12 generałów.

Premier podaje do wiadomości, że min. Gafencu do Moskwy nie jedzie.

P. wicemin. Morawski wyjeżdża do Bukaresztu wezwany przez ambasadę. Otrzymuje dokumenty. Dają ogólne wytyczne co do organizacji min. Skarbu i wykorzystania we Francji wyższego personelu. Proszę o wysłanie listów przez rumuński Czerwony Krzyż do kraju.

Telegram p. Prezydenta Mościckiego do b. premiera Składkowskiego. Bardzo serdeczny i solidaryzujący się w działaniach i odpowiedzialności.

Listy od Robaczewskiego, inż. Barzykowskiego i mjr. Hartmana.

Dyspozycje co do wyjazdu ze Słânic.



Wojsko nasze opuszcza Warszawę. Koncentracja w Pruszkowie. Poddanie się Helu (adm. Unrug [Józef]).

3 października (wtorek). Słânic.

Konferencja ministrów (b. ministrowie, z M.S.Z. dyr. Drymmer). Wyjazd nasz ze Słânic został zadecydowany. Byli członkowie rządu, wiceministrowie i kilku niezbędnych urzędników udaje się do Baile Herculane, inni do Turn Severin. Wszyscy jadą pociągiem. Dla członków rządu i wiceministrów wagony sypialne, dla innych wagony I i II klasy. Kolumna samochodów będzie sprowadzona. Termin odjazdu pociągu godz. 23.00. Zajmować miejsca można od 21.30. W drodze ma się spotkać min. Beck z min. Gafencu. P. Prezydent Rzeczypospolitej również wyjeżdża na południowy zachód, ale dotychczas miejsca przyszłego pobytu Prezydenta nie znamy. Min. Beck ma się domagać swobodnego wyjazdu p. Prezydenta i b. rządu.



Wedle zebranych informacji Niemcy oświadczają, że wychodźcy do 45 lat życia nie mogą wracać; starsi, kobiety i dzieci umieszczone będą w obozie koncentracyjnym pod Wiedniem, a następnie indywidualnie mogą zabiegać o powrót do kraju. Sowiety zgadzają się na powrót wszystkich z wyjątkiem wyższych urzędników i członków rządu, z tym, że muszą przyjąć obywatelstwo sowieckie, paszporty sowieckie i będą skierowani wedle uznania władz do jednej z miejscowości w Sowietach.

Na zapytanie, czy fakt i treść naszej dymisji została opublikowana i zakomunikowana, odpowiada dyr. Drymmer, że dyr.

Potocki przetelefonował treść do Łukasiewicza, ponadto wysłał szyfr. Tekst nasz został zakomunikowany *Havasowi*, a ambasada brytyjska ze swej strony zakomunikowała go swojemu rządowi.

W Ploëști min. Beck ma otrzymać informacje co do rozmowy amb. Raczyńskiego z premierem rumuńskim.

Ponadto są informacje co do koncentracji zmotoryzowanych wojsk sowieckich na granicy rumuńskiej (dawnej polskiej).

Odczuwamy brak informacji politycznych. Biuro M.S.Z. już nie funkcjonuje.

Po południu min. Beck, za pośrednictwem dyr. Łubieńskiego, zawiadamia, że otrzymał do dyspozycji od min. Gafencu w pociągu salonkę; zaprasza do niej premiera Składkowskiego. Premier odmawia. Min. Beck osobiście interweniuje u Premiera. Odpowiedź Premiera (zakomunikowana mi): mogę używać salonki jako minister w kraju lub w państwie zaprzyjaźnionym; nie skorzystam z salonki w państwie, w którym rząd polski został internowany. Obecnie jestem prywatnym człowiekiem i nie widzę żadnego tytułu, by następnie rząd rumuński powoływał się na to, że b. premier korzystał z wozu salonowego.

Min. Beck był wysoce niezadowolony i zdecydował wobec tego, że i on nie skorzysta z salonki, a umieści tam urzędników.

Wyjazd ze Słânic o godz. 21.20.

Odjazd pociągu z Okna po godz. 1-ej w nocy. (Wyznaczono jeden przedział dla nas trojga [Kw., żona, córka]; wiele osób przygodnych otrzymało wygodniejsze przedziały) (brat min. Romana, urzędniczeki etc.).

4 października (środa). W pociągu

Postój pod Bukaresztem. Do wagonu wchodzi amb. Raczyński. Przechodzący min. Beck wita się z nim, rozmowę odkłada na później.

Amb. Raczyński podchodzi do mnie i oświadcza, że w sprawach finansowych nic nie mógł pomóc, gdyż nie ma żadnych walut, złoto całe zostało wywiezione, z wyjątkiem reszty z 4 ton, co do których Rumuni czynią trudności i nie chcą za nie dać ani walut, ani lei. Odpowiadam (w obecności kilku osób: dyr. Ołpiński i in.), że przecież jeszcze z Łucka skierowałem do Bukaresztu prezesa Byrkę z poleceniem, by w porozumieniu z ambasadą zatrzymał 10 mln zł w złocie na rachunku wolnodewizowym. Wówczas nie istniały żadne trudności i można było tę sprawę załatwić. Ambasador twierdzi, że o tej sprawie i dyspozycji nic nie wie. Nie umie też wyjaśnić skąd pochodzą trudności z posiadanymi 4 t. złota. Złoto można

sprzedać bankowi angielskiemu i otrzymać waluty. Jeżeliby i w tym wypadku powstały trudności, to przecież przed wybuchem wojny zgromadziliśmy zwyż 100 mln zł w złocie we Francji i Anglii, i można było uzyskać przekaz walutowy, by załatwić sprawę opieki społecznej nad uchodźcami i dostarczyć żadaną ilość walut Prezydentowi i Marszałkowi oraz rządowi. Na tym się rozmowa urywa, gdyż Raczyński idzie do p. Premiera.

Informacje p. Łączkowskiego. Nadeszło pierwsze zarządzenie min. Skarbu [Adama Koca] z Paryża zabraniające wypłacania jakichkolwiek poborów urzędnikom polskim znajdującym się w Rumunii. Łączkowski ma wyjechać do Paryża jako kurier ambasady. Informacji politycznych nie posiada.



P. premier Składkowski informuje mnie i min. Kościółkowskiego o rozmowie z ambasadorem Raczyńskim. Pragnie wyjaśnić, że stosunek jego do rządu w Słanic nie był niełojalny. Za główne swoje zadanie poczytywał przekazanie władzy prezydenta Rzeczypospolitej osobie mogącej działać na terenie Francji. Natychmiast zjawił się z tym u prezydenta Mościckiego w Bicz. Prezydent zastrzegł sobie trzy dni czasu do namysłu. Raczyński porozumiewał się w tej sprawie jedynie z amb. [Wieniawą-] Długoszowskim, Łukasiewiczem i Raczyńskim w Londynie. Wszyscy byli jednego zdania co do konieczności zalegalizowania naczelnej władzy Polski w Paryżu. Gdy — pomimo dużych trudności — po trzech dniach przybył ponownie, p. Prezydent Rzeczypospolitej dał mu zapieczętowane pismo do ambasadora polskiego w Paryżu, prosząc, by przesłał je walizką dyplomatyczną do ambasady francuskiej. W piśmie tym był akt przekazania władzy prezydenta, bez wpisanego nazwiska następcy. Ponadto p. prezydent polecił czynić poszukiwania za gen. Sosnkowskim, którego chciał wyznaczyć następcą, oraz porozumieć się z amb. Wieniawą-Długoszowskim w tym sensie, by chwilowo przejął władzę prezydenta aż do powrotu gen. Sosnkowskiego do Paryża. Wówczas Sosnkowski miał definitywnie objąć funkcję prezydenta.

Raczyński ściśle wykonał polecenie. Przekazał pismo do Paryża, rozwinął poszukiwania Sosnkowskiego, porozumiał się z Wieniawą, który określił, że jego osoba nie nadaje się do piastowania godności prezydenta nawet na okres przejściowy. Równocześnie przyszło oświadczenie rządu francuskiego, że nie uznaje nominacji Wieniawy i rządu, który by był przez niego powołany. Gdy wyjaśniło się, że Sosnkowskiego nie można odszukać, udał się po raz trzeci do Prezydenta. Wówczas Prezydent był

już zdecydowany i polecił nazwisko Władysława Raczkiewicza na prezydenta.

W czasie drugiego pobytu w Bicz, amb. Raczyński zawiadomił, że zamierza być w Słanic i poinformować rząd o zamiarach p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zastrzegł sobie jednak, że uważa sprawę za zupełnie poufną i nie zdecydowaną ostatecznie. Gdy będzie decyzja — rząd zostanie poinformowany.

To wszystko działo się wobec dużych trudności i obawy, by Rumunia, pod naciskiem Niemiec i Sowieców, nie postąpiła jak Łotwa. Jak wielki był nacisk niemiecki najlepiej może świadczyć fakt, że gdy stu kilkudziesięciu lotników załadowało się w Constanzy na statek, tuż przed odejściem przyszedł urzędnik konsulatu niemieckiego, wezwał władze rumuńskie i zażądał usunięcia ze statku polskich lotników. Władze rumuńskie natychmiast wykonały to polecenie.

W końcu Raczyński zapewnił, że czyni wszystko możliwe by b. prezydent Mościcki mógł wyjechać swobodnie z Rumunii do Szwajcarii, gdzie uzyskał już zgodę władz na osiedlenie się. Wyjazd nastąpi niebawem.

List od wicemin. Morawskiego (doręczony przez ambasadora).



Moja rozmowa z min. Gafencu. (Gafencu, którego spotkałem kilkakrotnie w ciągu 11 lat, podszedł do mnie przy wagonie i przywitał się. Wówczas wywiązała się rozmowa).

Gafencu składa zapewnienie dla mnie i moich kolegów, że rząd rumuński niezwykle boleje nad wydarzeniami w Polsce i nad tym, że był zmuszony pod naciskiem zastosować przykre ograniczenia w stosunku do nas. Sądzi, że również z punktu widzenia polskiego nie byłoby pożyteczne, by Rumunia stała się przedmiotem agresji. Ta obawa zaważyła na stosunku do rządu polskiego. Obecnie zdecydowane zostało, na podstawie jego zabiegów, by b. rząd polski przenieść do Herculane, gdzie będzie znacznie wygodniej i lepiej, a także blisko granicy jugosłowiańskiej. Odpowiadam, że dopiero gdyby wczuł się w naszą sytuację, przy założeniu że jego kraj znalazł się w takiej sytuacji jak Polska, mógłby zrozumieć nasze uczucia. Z ludzkiego punktu widzenia było nam w Słanic bardzo dobrze. Nie mamy pod tym względem żadnych pożądań: jesteśmy Rumunii głęboko wdzięczni za nadzwyczajną gościnę, której doznaliśmy. Ale to było dla nas sprawą małą. Odczuwaliśmy obowiązek, by w tych tragicznych dniach móc się odezwać głośno do naszego społeczeństwa, wyjaśnić mu powody dla których opuściliśmy walczący z taką przemocą kraj. Naród nasz wy-

czekał głosu swego legalnego rządu, upewnienia go, że rząd działa i pracuje. Tego nie mogliśmy wykonać.

Ale dziś, gdy już nie dźwigamy na sobie tej wielkiej odpowiedzialności, to, co się z nami stało, należy do przeszłości. Przyszłość jest obecnie naszą troską. Powołując się na dawną znajomość proszę, by rząd rumuński zechciał spełnić nasze dwa postulaty. Pierwszym jest wyjazd prezydenta Mościckiego. Obecnie nie istnieją już podstawy do zatrzymywania go w Rumunii. Przed wyjazdem zaś pragniemy, my — jego długoletni współpracownicy — zobaczyć się z nim i pożegnać go.

Gafencu zapewnia mnie, że to się stanie, że wyjazd prezydenta Mościckiego jest w zasadzie postanowiony i nie będzie przeszkód widzenia się z nim.

Drugim postulatem jest umożliwienie naszym młodszym rodakom wyjazdu do Francji. Gdyby Polska znalazła się w sytuacji Rumunii, a Rumunia w sytuacji Polski, jako długoletni członek rządu polskiego zapewniam go pod słowem honoru, że Polska poparłaby takie tendencje Rumunii, które byłyby wyrazem jej woli o swą niepodległość. Gafencu stwierdza, iż to się dzieje, że zamknął oczy na wyciekanie naszych wojskowych do Francji i że to czynić będzie nadal.

Zakończyłem, że żadnych innych postulatów nie mamy i obecnie nie przywiązujemy wagi do naszej osobistej sytuacji.



P. min. Beck z otoczeniem i p. min. Roman z otoczeniem przesiadli się do wagonu min. Gafencu i, jako chorzy, zdecydowali się odjechać do innej miejscowości.

Przez urzędnika zawiadomili o tym p. Premiera, przy czym min. Roman miał mówić, że od trzech dni nad tym pracował i osiągnął rezultat. Obaj ministrowie nie pożegnali się z nami.

Premier z humorem potwierdzał swoją przezorność co do zajęcia miejsca w salonce Gafencu. Obecnie byliby go ośmieszyla przez ewakuowanie salonki, która poszła w innym kierunku.

Na jednej ze stacji kontakt z Polakami (szkoła pilotów wojskowego lotnictwa). Na następnych stacjach „ochronki” pilnowały już, by do naszego wagonu nikt się nie zbliżał.

Urzędników naszych odczepiono w Turn Severin.

Około 19 przyjazd do Baile Herculane.

5 października (czwartek). Baile Herculane

Informacje: gen. Kordian Zamorski, min. [Marian Zyndram]

Kościałkowski, min. [Juliusz] Ulrych: w czasie najbliższym w Rumunii grozi rewolucja. Wówczas może się dołączyć agresja zewnętrzna ze wszystkich stron: Sowiety, Węgry, Niemcy. Zaniepokojenie wśród niektórych ministrów.

Narada nad stworzeniem klubu i informacji u min. [prof. dr. Wojciecha] Świątosławskiego. Pomimo zastrzeżeń rozwija się dyskusja polityczna.

Konferencja u premiera Składkowskiego. Powołano do życia dwie komisje: gospodarczą (Kwiatkowski — [Emil] Kaliński) i polityczną (Kościałkowski — [Witold] Grabowski).



Kościałkowski informuje, że w obozie generalskim przerzuca się winę i odpowiedzialność za przegraną kampanię na min. Skarbu. Min. Skarbu domagał się budowy fabryk, rozbudowy COP, eksportu gotowego sprzętu wojskowego (samolotów, tanków, artylerii przeciwpancernej i przeciwlotniczej) gdy wojsko potrzebowało zakupu gotowego sprzętu. Kościałkowski twierdzi, że replikował im, stwierdzając, że marszałek Śmigły miał taką przewagę i nieograniczoną władzę, że nie może się obecnie nikt z wojska powoływać na supremację min. Skarbu.

Cierpimy na brak informacji politycznych.

6 października (piątek)

Kwiatkowski opracowuje projekt pisma do Paryża ze sprawozdaniem z akcji na terenie Rumunii i z przedstawieniem sytuacji ewakuowanych. Konferencja z min. Kalińskim i wicemin. Grodyńskim.

17.30 konferencja u Premiera. Informacje Premiera: sytuacja marszałka Śmigłego w Craiovej coraz trudniejsza. Pierścień ochrony coraz mocniejszy, tak aby uniemożliwić marszałkowi Śmigłemu wszelki kontakt. Kontakt ten odbywa się obecnie tylko pośrednio przez płk. Wendę. Z powodu złego odżywiania i pomieszczenia w Craiovej miały miejsce rozruchy naszych żołnierzy.

Lotnicy nasi małymi grupkami przedostają się za granicę i wielu jest już w Belgradzie.

W rządzie polskim nastąpiły dalsze nominacje. Teki ministrów bez funkcji objęli [gen. Józef] Haller i [Aleksander] Ładoś.

Powrócił dyr. Drymmer na jeden dzień i przywiózł wiadomości od wicemin. Arciszewskiego i amb. Raczyńskiego. Następuje nowa zwłoka w wyjeździe p. Prezydenta, prawdopodobnie

pod naciskiem z zewnątrz. Potwierdza się, że prezydent Mościcki otrzymał zaproszenie od Roosevelta, ale i to nie spowodowało uwolnienia b. Prezydenta. Wobec tego p. Premier polecił zabiegać o przeniesienie p. Prezydenta na południowy zachód. Stąd należy wnioskować, że tym bardziej b. rząd nie odzyska na razie swobody ruchów. Natomiast Gafencu miał przyrzekać, że podsekretarze stanu odzyskają niebawem tę swobodę i będą mogli pojedynczo wyjeżdżać za granicę.

Do Bukaresztu nadeszły dotychczas dwa zarządzenia nowego rządu: a) nie wypłacania żadnych poborów urzędnikom polskim ewakuowanym do Rumunii, b) przysłania do Paryża części niższych urzędników M.S.Z., tj. szyfrantów i maszynistki.

Do premiera Składkowskiego nadeszła depesza od prezydenta Raczkiewicza z potwierdzeniem przyjęcia dymisji.

Któryś z szoferów sprzedał samochód rządowy w Bukareszcie. Uczyniło to bardzo złe wrażenie na władzach rumuńskich.

Opinia ambasady mówi, że pogłoski o możliwości wybuchu rewolucji w Rumunii są przesadne. W chwili obecnej daje się odczuwać raczej wewnętrzne uspokojenie. Natomiast sytuacja zewnętrzna jest nadal bardzo silnie napięta. Z tego powodu Rumunia nie chce jeszcze uznać rządu polskiego we Francji; oczekuje aż większa ilość państw neutralnych to uczyni.

Do Francji wyjechało już z Rumunii około 1400 ludzi. Wizy do Francji uzyskuje się łatwo, gdy się rozporządza bądź to biletem Hallera, bądź też dokumentem przynależności do Stronnictwa Narodowego.

Lascala załatwił sprawę przedłużenia prawa prowizorycznej cyrkulacji samochodów naszych na 2 miesiące. Zażądał za to po 100 lei od samochodu.

Gen. [Kazimierz] Fabrycy prosi o kontakt w razie wysłania kogoś od nas do Bukaresztu.

Następnie, w imieniu komisji gospodarczej, zdaje sprawozdanie Kwiatkowski.

P. premier Składkowski informuje, że w Herculane otrzymują od rządu rumuńskiego szeregowi wojskowi po 14 lei dziennie na wyżywienie, podoficerowie 80 lei, oficerowie 200 lei i oficerowie wyżsi 270 lei.

7 października (sobota)

Informacja o mowie Hitlera. Komunikat informacyjny w klubie. Min. [Witold] Grabowski nawiązał kontakt informacyjny z grupą wojskową. Informacja z Turn Severin (dyr. Barański): uchodźcy mają płacić za mieszkania i wyżywienie. Próba zorgani-

zowania własnej kuchni. Grodyński udziela z kasy subwencji w kwocie 15 tys. lei.

Zabiegamy o wyjazd dyr. Rakowskiego do Bukaresztu.



17.30. Konferencja u Premiera. Sprawozdanie komisji politycznej (Ulrych-Grabowski). Ma być przygotowane memorandum do Prezydenta Rzeczypospolitej o sytuacji po przekroczeniu granicy rumuńskiej.

Godz. 22.30. Przyjazd do Baile Herculane amb. Raczynskiego i wicemin. Morawskiego. Sprawozdanie min. Morawskiego (dla mnie i dla wicemin. Grodyńskiego):

1) Bank Polski. Wbrew poprzednim zapewnieniom, wice-min. Morawski ustalił z dyr. Barańskim, że dysponuje on dewizami w wysokości kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Oświadczył on, że jest to rezerwa na własne potrzeby Banku Polskiego. Złoto w całości (z wyjątkiem 350 kg) wyjechało już statkiem francuskim do Francji, gdzie stworzony będzie oddział Banku Polskiego, a złoto — na podstawie umowy z bankiem Francji — będzie tam zdeponowane²⁶. Banknoty i weksle i inne aktywa Banku Polskiego znajdują się jeszcze w Bukareszcie. Barański zabiega przede wszystkim o wywóz weksli i innych aktywów. Po długich zabiegach i trudnościach osiągnięto porozumienie co do sprzedaży bankowi Rumunii 750 kg złota, co odpowiada równowartości 180 mln lei. Dotychczas wymienili Polacy (wymiana 300 zł. na osobę) 320 lei, co odpowiadałoby — przy kursie 20 lei/ 1 zł. — 16 mln złotych. Ponieważ osób uprawnionych do wymiany mogło być najwyżej 20 tys. przeto winno być wymienione 6 mln zł. 10 mln zł. dołączyło nielegalnie.

26. Zapas złota monetarnego w dyspozycji Banku Polskiego wynosił ca 78 ton wartości — według ostatniego bilansu Banku z 20 sierpnia 1939 — 463,1 mln złotych (ok. 87,4 mln dolarów). Ponieważ ok. 100 mln zł., a więc niespełna 1/4 ogólnego zapasu, znajdowało się w chwili wybuchu wojny za granicą — wartość polskiego złota ewakuowanego do Rumunii wynosiła ok. 360 mln zł., czyli ok. 62 ton, z czego ok. 58 ton przewieziono do Francji. Z chwilą zakończenia wojny złoto polskie było rozmieszczone w sposób następujący: 155 mln zł. (ok. 26 t.) — w Londynie; 155 mln zł. (ok. 26 t.) — w St. Zjedn.; 70 mln zł. (ok. 11,5 t.) — w Kanadzie; 16 mln zł. (ok. 2,7 t.) — w Rumunii. Łącznie 391 mln zł. (ok. 66,2 t.). Ten zapas, po potrąceniu sprzedaży w Rumunii i zatrzymaniu w Anglii i Rumunii części złota na spłatę polskich długów wojennych, układami z lat 1946–1947 wydano powojennemu rządowi komunistycznemu w Warszawie. (Patrz: J. Rakowski, „Co się stało ze złotem polskim?“, artykuł zweryfikowany przez dr. Jerzego Nowaka, zastępcę dyrektora naczelnego Banku Polskiego, *Orzeł Biały*, Londyn, nr 1 z 3 stycznia 1948).

Opinia Banku Polskiego i ambasady twierdzi, że 1. niektóre osoby zmieniały złote kilkakrotnie, 2. część złotych pochodzi z kradzieży kas publicznych i puszczenia złotych na rynek rumuński za leje i dolary, 3. część — zapewne największa — pochodzi z wymiany nielegalnej dokonywanej przez Żydów w północnej części Rumunii, którzy zamieniali złote na leje po 3-4 lei za 1 zł., i następnie przy pomocy banków rumuńskich wymieniali po 20 lei za 1 zł. Bank Polski gwarantował jednak tylko wymianę 60 mln lei i na ten cel sprzedał w Czerniowcach 250 kg złota.

2) Sytuacja uchodźców. Min. Koc telegrafował, że odwołuje ważność zarządzeń finansowych poprzedniego rządu na terenie Rumunii. Objęte tym było wypłacenie zredukowanych poborów urzędnikom państwowym jak również i wymiana złotych na leje. Jednakże, po naradzie i zbadaniu sytuacji, na wniosek min. Morawskiego, wysłał ambasador Raczyński do rządu w Paryżu telegram, że nowe, zredukowane pobory zostały już częściowo wypłacone i dlatego pensja październikowa musi być wszystkim wypłacona. Powstał komitet urzędniczy pod przewodnictwem wicemin. Korsaka, który jeszcze raz zmienił normy ustalone w Słanic, wprowadzając dodatkowo grupę 300 zł. Listy wypłat są weryfikowane i od poniedziałku będą dokonywane wypłaty.

Komitet pomocy uchodźcom, na którego czele stoi płk Kowalewski, otrzyma 10 mln lei, jako umowną dotację, a wówczas organizacje społeczne amerykańskie przyjdą z pomocą wnosząc znaczniejsze sumy.

3) Sprawa radcy finansowego. Początek urzędowania Sadkowskiego był bardzo ciężki. Urzędował od świtu do późnej nocy, nie mogąc wiele pomóc, gdyż nie rozporządzał walutą. Awantury doszły do takiego napięcia, że Sadkowskiego poturbowano, a policja rumuńska wkroczyła i biuro zamknęła. Również Lisowski awanturował się z Sadkowskim. Gdy jednak na skutek prośby wiceministra Morawskiego skarbowcom wypłacono całą pensję, natychmiast to rozgłosili i spotęgowali trudności Sadkowskiemu.

Zachowanie uchodźców pozostawia dużo do życzenia. Gdy zdobędą pieniądze — piją. (P. min. Kościłkowski informował, że gdzieś w obozach pojawiły się choroby zakaźne, tyfus. Również szerzą się choroby weneryczne).

4) Różne informacje. P. Prezydent Mościcki otrzymał nowe paszporty i ma wizy wyjazdowe. Również otrzymał pieniądze. Jest prawdopodobne, że niebawem wyjedzie do Szwajcarii. Nic nie wiadomo o tym, by zwolnienie prezydenta Mościckiego miało zależeć od konsultacji Hagi. Gafencu miał mówić, że będzie się starał, by b. rząd mógł wyjechać *en bloc*. W poniedziałek mają przenieść p. Marszałka, według jego życzenia, do

Campolung, koło Bukaresztu. Mieszka bardzo wygodnie, nawet w porównaniu z p. prezydentem Mościckim.

Obecnie powstają wciąż nowe trudności w sprawie wiz dla Polaków. Trudności w sprawie wiz tranzytowych w Jugosławii. Jeszcze większe czynią Włosi. Zgłoszenia o wizy komunikują do Rzymu i oczekują zgody: Rzym komunikuje listy przyjeżdżających Niemcom.

W Polsce Sowiety grają na nacjonalizmie ukraińskim i białoruskim. Również podsycają walki społeczne. We Lwowie czynna jest opera ukraińska z Kijowa. Intelktualiści z Ukrainy sowieckiej najechali na ziemie zabrane. Gwałtownie zacierają ślady polskości.

Niemcy ułatwiają powrót specem. W Poznaniu rządzi Greiser. Zniszczenia w Warszawie mają być mniejsze niż podawano.

Listy nasze prywatne zostały wysłane. Romek [brat Kw.] przebywa w Bukareszcie, nie mógł uzyskać wizy francuskiej.

8 października (niedziela)

Msza. Boże coś Polskę.

12.00. Konferencja u Premiera. Premier Składkowski podaje informacje uzyskane od amb. Raczyńskiego.

Wyjazd z Rumunii p. Prezydenta Mościckiego przeciąga się, ale wedle zapewnień min. Gafencu niebawem nastąpi. Gafencu uważa to za sprawę honorową. Amb. Raczyński był wczoraj po południu u marszałka Śmigłego. Potwierdza wiadomość o jego przeniesieniu z Craiovej. Podsekretarze stanu będą niebawem zwolnieni i będą mogli wyjeżdżać analogicznie jak Szembek, Rose, Sokołowski i Morawski. Co do członków b. rządu nie ma jeszcze decyzji, ale wedle opinii Gafencu, będą mogli pojedynczo wyjeżdżać. Rząd obecny bardziej ulega wpływom Niemców niż poprzedni z premierem Calinescu. Błąka się idea przekazania sprawy uwolnienia b. rządu do Hagi po opinię. Premier Składkowski silnie oponował przeciwko tej myśli, gdyż byłoby to równoznaczne z kwestionowaniem legalności rządu we Francji.

Nowy rząd polski ma ograniczone możliwości działania. Żadnych zarządzeń, poza dyspozycjami finansowymi min. Koca, ambasada nie otrzymała.

Udzielenie wiz Polakom na wyjazd do Francji, poza aktywnymi wojskowymi, idzie bardzo opornie. W poszczególnym wypadku idzie o odwołanie do Paryża, do Quai d'Orsay. Tam prawdopodobnie opiniuje nowy rząd polski. Z wojskowych wyjechało dotychczas ok. 700 osób. Jednakże i tu narastają trudności, gdyż przeciwdziałają temu Niemcy. Konsulat niemiecki w

Zagrzebiu kontroluje pociągi. Również coraz ostrzejsze rygory w sprawie wiz tranzytowych stosują Włosi, i to właśnie przede wszystkim w stosunku do osób wojskowych. Omawia się projekty rozładowania tutejszej emigracji polskiej, która w Rumunii nie ma szansy znalezienia pracy. Istnieje projekt, negocjowany przez amb. Łukasiewicza, co do wpuszczenia 15.000 osób do północnej Afryki. Ponadto czynione są zabiegi, by Ameryka dopuściła 12 tys. osób jako emigrantów.

W obozach naszych na terenie Rumunii odczuwa się ślady agitacji niemieckiej i bolszewickiej. Amerykanie chcą pomagać, ale bezpośrednio, obawiając się wykorzystania tej akcji przez Rumunów. Ale rząd rumuński przeciwstawia się akcji bezpośredniej amerykańsko-polskiej.

Besarabia jest ewakuowana z rodzin urzędniczych. Wedle informacji w korpusie dyplomatycznym Sowiety odbudowują imperialistyczne cele dawnego caratu. Besarabia jest zagadnieniem drugorzędnym. Pragną natomiast opanować ujście Dunaju i cieśniny tureckie. Stąd rośnie zaniepokojenie w Niemczech. Ponadto Sowiety zgromadziły w dwu okręgach Polski (Wilno i Lwów) niezwykle duże siły wojskowe, ok. 800 tys. ludzi, wyposażonych nowoczesnie. Nie wynika to z potrzeb okupacyjnych. Zaniepokojeni tym stanem rzeczy Japończycy szukają kontaktu z nami i śledzą zagadnienia polskie (już uruchomili konsulát w Warszawie).

Ambasada polska w Bukareszcie pracuje w trudnych warunkach. Waluty nadeszły od rządu polskiego, ale zostały przeznaczone tylko dla wojska. Kurier dyplomatyczny ambasady czekał 3 dni na wizę tranzytową włoską. Analogiczne trudności ma polska placówka w Rzymie i w Budapeszcie.

Wiadomości z okupacji. Na terenach polskich zastosowano metody komunizmu z 1917 r., istnieje silny terror. Urzędnicy administracyjni i policyjni są więzieni i rozstrzeliwani. Chłopom zezwalają na dowolny podział ziemi folwarcznej. Innych urzędników wysyłają w głąb Rosji. Żadnych transportów ludzi nie przepuszczają na okupację niemiecką. Ks. Radziwiłł ma być rzekomo rozstrzelany. (Na tym kończą się zapiski w XIV zeszyście Dziennika Czynności).

Eugeniusz KWIATKOWSKI

WSPOMNIENIA

Franciszek KRÓL

OSWOBODZENIE I POWRÓT Z KOŁYMY

(1954–1955)

Nadchodziło lato 1954 roku. Życie w obozie trzeciej szachty płynęło spokojnym nurtem. Górnicy pracowali normalnie. Sami dbali o porządek w pracy i swoje zarobki, zbliżały się przecież zwolnienia, dla wielu z nich dobiegał końca dziesięcioletni wyrok. Kopalnia wypełniała codzienny plan wydobycia.

Obozowy reżim bardzo zelżał. Dom widzeń był stale zajęty, wciąż przyjeżdżali w odwiedziny ojcowie więźniów, ich żony. Urozmaicone było życie kulturalne. Była biblioteka, były książki, czynna była szkoła, którą sami zorganizowaliśmy i sami prowadzili. Odbywały się widowiska. Wystawiono własnymi siłami sztukę z życia Kozaków, urządzono koncert-składankę. Przyjechał z podobnym koncertem teatr miejski z Workuty, odwiedziła obóz objazdowa kultbrygada, a niebывалą radość wywołało przybycie żeńskiego zespołu z sąsiedniego kobiecego obozu z występami. Wszystkie te widowiska odbywały się w klubie, to znaczy w połowie zwykłego baraku odmalowanego i przyozdobionego efektownie przez warszawskiego malarza pokojowego Zirera, polskiego Żyda.

Uprzątnięto też teren i przygotowano boisko sportowe, na którym odbyły się dwa mecze piłki nożnej z drużyną czwartej szachty. Pozwolono nawet przyjść czwartakom, a naszym — na rewanżowy mecz na czwórkę.

Wielu górników kończących wyroki otrzymało prawo wychodzenia za zonę. Nawiązaliśmy dzięki temu kontakty z przebywającymi już na wolności Polakami i z Polkami w obozie na cegielni. Nawiązywał te kontakty Staszek Dębowski, który od niedawna mógł już wychodzić z obozu. Powiało innym wiatrem.

Najsilniej jednak wpłynęły na atmosferę w obozie zaczynające się zwolnienia. Zwolniono aresztowanych małoletnich, a także skazanych przez OSO, przeprowadzano rewizję wyroków. Niektórzy więźniowie kończyli swe dziesiątki i wychodzili na wolność, a większość dobiegała do końca swych wyroków. Ludzie kupowali ręczniki, materiały, szyli koszule, nawet ubrania. Zapanowała atmosfera nadziei i wyczekiwania.

Tak było i wśród naszych. Postanowiliśmy zbierać po dziesięć rubli dla każdego wychodzącego z obozu. Zbierało się początkowo po trzyzasta rubli, później po sto kilkanaście. Trzymaliśmy się razem. Wielkanoc świętowaliśmy wszyscy, nikt z naszych nie wyszedł na szachtę. Umożliwił to sprzyjający nam *nariadczyk* Gabrylian, Ormianin. Odbyło się w baraku świąteczne spotkanie. Były potem kłopoty, dochodzenia, kum się srożył. Ktoś doniósł.

I ja miałem mocne przeżycia w tym okresie. Wygarnąłem przybyłemu niedawno do naszego obozu Jankowi Z., że źle się zachowuje — chodził z nożem — że był partyzantem w AK, że nikt go nie zwolnił z żołnierskiej przysięgi. Po trzech dniach wezwał mnie kum i zaczął dopytywać o moją sprawę, czy byłem w AK — wiedział dobrze o AK! — ile mam do końca wyroku. Trzy miesiące — odpowiedziałem. Huknął wtedy na mnie, że może mi nową dziesiątkę dodać za to, co ja tu robię, ale wreszcie wygonił mnie z trzaskiem. Aż mróz przeszedł mi po kościach, prawdziwy strach mnie ogarnął. Potem domyśliłem się, że to nasz „błatniak” doniósł. Był to jedyny znany mi przypadek zdrady wśród naszych, nie licząc znanego z afery „kask” Załugi. Szczęśliwie skończyło się na tym.

Latem 54 roku kończyłem przygotowania. Miałem już dwie koszule, dwa ręczniki, szyli mi ubranie. Zamówiłem sobie walizkę klejoną z papierowych worków po cementcie. Miałem na rachunku osiemset rubli. Na początek wystarczy. Zdobyłem kilka adresów Polaków mieszkających w Drugim Rejonie. Pracujący w łaźni Józef Ławrynowicz obiecał mi nocleg na kilka dni. Byłem całkowicie przygotowany do wyjścia z obozu, co miało nastąpić za jakieś półtora miesiąca. Radość i niecierpliwość wypełniały oczekiwanie.

Naraz wezwano mnie do *urczu*¹ i dano mi „biegunkę”, kartę, z którą musiałem obiegać wszystkie obozowe służby — bibliotekę, *kaptiorkę*, buchalterię itd. — uzyskać potwierdzenia, że rozliczyłem się ze wszystkimi. Mam być gotów na jutro. Odbieram więc niedoschniętą walizkę, pakuję bieliznę i ubranie, biegam za pieczętkami, że nic nikomu nie jestem winien, żegnam się z kolegami. Zapakowaną walizkę wynosi z obozu Staszek Dębowski i lokuje ją na kilka dni u mieszkających na wolności Polaków. Wieczorem ostatnia gawęda z naszymi. Krótka, bezsenna noc mija szybko. Rano konwojent prowadzi mnie i dwu Ukraińców z Podola na *piesysyłkę* do obozu, z którego wypuszczają na wolność. Po kilku kilometrach drogi wchodzimy do tego ostatniego obozu.

Na *piesysyłce* kilkudziesięciu ludzi oczekuje na zwolnienie. Spotykam tu kilku naszych, wśród nich młodego lekarza Kiedę. Mijają męczące dni wyczekiwania, wypełnione dość pustymi rozmowami. Wreszcie ładują nas po kilku na ciężarówkę i rozwożą po różnych „komendanturach”, gdzie będziemy się w przyszłości meldowali co pewien czas.

Trafiam z kilku Ukraińcami do komendantury w Drugim Rejonie. Dają nam do podpisania jakieś druki. Ukraińcy podpisują i wychodzą wolni, uprzedzeni o obowiązku zameldowania się po dwu tygodniach, ja czytam swój druk i znajduję wzmiankę, że odnosi się on do obywateli sowieckich. Odmawiam podpisania, jestem obywatelem polskim, stwierdzam. Komendant, sierżant, nalega, żebym podpisał. Stanowczo odmawiam. „Odeślę cię do obozu z powrotem” — grozi. „Odwoż” — mówię podniesionym głosem. I rzeczywiście, tą samą ciężarówką wracam do obozu niesamowicie zdenerwowany.

W obozie awantura. Wrócił podobnie Kiedo i jeszcze trzech Polaków. Interpelujemy energicznie w kierownictwie obozu. Naczelnik nic nie może pomóc. Żądamy prokuratora. Po kilku godzinach przyjeżdża do obozu prokurator NKWD, pułkownik, kobieta. Wie już, o co chodzi, usiłuje przekonać, że musimy się podporządkować zarządzeniom władz, że nie ma się przy czym upierać, że w gruncie rzeczy jesteśmy obywatelami sowieckimi. Kategorycznie protestujemy, wywodzimy swoje prawne racje. Ponad godzinę trwa spór. Prokurator nie ma odpowiedzi na nasze prawne wywody.

Na drugi dzień wiozą mnie do tej samej komendantury. Dostaję do podpisania ten sam blankiet. Biorę, piszę u dołu, że będę przestrzegał wszystkich przepisów i zarządzeń władz, że nie zamierzam samowolnie uciekać, ale jestem i pozostaję obywa-

1. *Urcz* — biuro rejestrujące przepływ więźniów.

telem polskim. Będę pracować i starać się o pozwolenie na legalny wyjazd do Polski. I to oświadczenie podpisałem. „*Etogo chwatit? Czy to wystarczy?*” — spytałem. Komendant huczał jeszcze i groził, ale zwolnił mnie wreszcie z obowiązkiem codziennego meldowania się. Na złość, za karę! Opuściłem komendanturę zły i zirytowany.

Ruszyłem prosto przez tundrę, wolny wreszcie. A tundra bujna, zielona, w pełnym rozkwicie. Po kilkunastu krokach zapominam o komendanturze. Nikt nie idzie za mną. Idę, jak chcę. Przystaję, rozglądam się dokoła, znowu ruszam, ciągnę w kierunku osiedla. Jestem wolny. Ale czuję się dość zwyczajnie, nie bucha ze mnie radość. I tak naprawdę zwyczajnie rozpoczynam to swoje życie na wolności. Idę. A jednak dobrze, że sobie idę sam i nikt mi się nie wtrąca w moje myśli. Nie filozofując długo idę dalej i po czterdziestu minutach dochodzę do osiedla, odnajduję dom, w którym mieszkają Polacy, gdzie jest moja walizka z ubraniami. Dotąd ubrany jestem po obozowemu, mam na sobie *tielogrejkę*, buszlat.

Wchodzę, podaję swoje nazwisko, witam się z kilkoma osobami. Są tu trzy dziewczyny i dwaj mężczyźni. Wszyscy młodzi. Nie wiem, kto tu mieszka, kto przyszedł w odwiedzinach. Na pewno kilka osób mieszka w tej jednej izbie. Przebieram się w kącie, pakuję swe waciaki do pustej teraz walizki *samodielki*. Jeszcze golenie i jestem podobny do ludzi. Dziękuję za „pierwszą pomoc” i po krótkiej rozmowie wychodzę. Trzeba się rozejrzeć, odnaleźć Ławrynowicza, zapewnić sobie nocleg, a potem poszukać innych Polaków. Józef przyjmuje mnie życzliwie na kilka dni. Od niego dowiaduję się o innych Polakach. Poznają rodzinę Dziurzyńskich i doktora Makowskiego, kierownika przychodni lekarskiej. Później gościny udzielają mi Niemcowie. On pracuje w miejscowych Zakładach Naprawczych — Remz-2 — ona wychowuje dwu kilkuletnich chłopców. U nich spotykam Edmunda Greczanika. Radość ze spotkania święcimy butelką.

Najpilniejsza teraz sprawa to nawiązanie kontaktu z żoną. Na szczęście od niedawna można bez przeszkód wysłać listy do Polski. Wysyłam więc pierwszą wiadomość o oswobodzeniu i proszę o odpowiedź na poste restante. Jest jeszcze kilka innych ważnych spraw do załatwienia.

Trzeba rozpocząć starania o pozwolenie na wyjazd do kraju. Już od paru tygodni rozpoczęły się indywidualne wyjazdy. Trzeba zebrać potrzebne dokumenty i złożyć podanie do OWIR-u, urzędu wydającego wizy wyjazdowe. W następnym liście proszę żonę o przysłanie metryki urodzenia i poświadczenie obywatelstwa polskiego oraz zgody władz polskich na mój powrót do kraju.

Trzeba koniecznie szybko znaleźć jakąś pracę i zacząć zarabiać na utrzymanie. Zaczynam więc obchodzić biura kopalń, gdzie spotykam dawnych przełożonych. Spotykają mnie życzliwie, ale pracy u nich nie znajdują. Tego właśnie lata przysłano na Workutę kilkudziesięciu absolwentów techników górniczych i obsadzono nimi stanowiska ekonomistów, buchalterów i inne. Szukam więc dalej, a jednocześnie staram się poznać żyjących już na wolności rodaków, a także tych, co dopiero wychodzą z obozów. A wychodzi ich coraz więcej. Robi się jakoś świątecznie. Obchodzę kolejne osiedla: Drugi Rejon, Kapitałkę, Czterdziestą, Przeszachtną, moją workucką ojczyznę — Północny Rejon, Rudnik, Cegielnię. Wszędzie spotkania, wizyty, rozmowy. Przejmują mnie z rąk do rąk.

Docieram do Zachodniego Rejonu, odnajduję tu na dwudziestej piątej Żeromskich. Józef pracuje tu jako szofer. Jego żona była przed dziewięciu laty razem z moją żoną w obozie, zanim się obie oswobodziły. Długo opowiada mi pani Helena o ich wspólnych obozowych losach. Chłonę to opowiadanie, dopytuję o każdy szczegół. Była z nimi jeszcze Klementyna Grzesiakowa, żona znanego harcerskiego działacza, twórcy sławnej drużyny czarnej trzynastki wileńskiej. Na osiemnastej pracuje stary wierny towarzysz, Marian Świerczyński z trzeciej brygady AK.

Tu mieszkają Walerian i Stanisława Jackiewiczowie z trojgiem dzieci. Ludzie zacni, przemili, bez cienia niecierpliwości znoszą ciągle naloty gości. Tu każdy może się zatrzymać na dzień czy dwa. I ja korzystam z ich gościnności. Ich dom staje się wkrótce ośrodkiem polskiego życia w Zachodnim Rejonie. Trzeba jeszcze wspomnieć zanego Piotra Dakiniewicza, pracującego w sowchozie na farmie krów. Tamże pracują Jan i Jadwiga Gąsowscy z synem Czeskim.

Po ostatnich zwolnieniach zaroilo się w Zachodnim Rejonie od Polaków. Było nas tu — bo i ja tu w końcu osiadłem — ponad pięćdziesiąt osób. Wszyscy byli jakoś urzędowni, znaleźli pracę i skromne mieszkanie. Wszyscy złożyli podania do OWIR-u i czekali na decyzję. Dużo Polaków przebywało tu jeszcze w obozach. Zdobywali oni stopniowo prawo wychodzenia poza druty i oswobadzali się. Niektórzy budowali nawet własne domy, zamawiając się do tego po kilku.

Drugim takim ośrodkiem polskiego życia na Workucie stał się wkrótce dom Edmunda i Natalii Weberów w Drugim Rejonie. Edmund — wolny już od kilku lat — pracował w zakładach remontowych REMZ-2. Miał dobre zarobki, dwupokojowe mieszkanie. Żona wychowywała mu dwu synów. Oboje byli młodzi, przyjaźni ludziom, przygarniali chętnie rodaków. Rojno i gwarno było u nich niemal w każdą niedzielę. Śpiewano, bawio-

no się, a nieraz i potańczono. Nie obyło się i bez kieliszka. Weberowie brali czynny udział we wszystkich naszych wspólnych poczynaniach. Kiedy postanowiliśmy wynająć pokój, gdzie mogliby znaleźć punkt oparcia wychodzący z obozów, Natalia pierwsza obiegła cały Drugi Rejon, zbierając pieniądze na ten cel. Edmund obfotografowywał ważniejsze wydarzenia, spotkania, pogrzeby. Dobrze się oboje zasłużyli, cieszyli się też ogólną sympatią i uznaniem. W najbliższej okolicy zamieszkały też dziewczęta z Cegielni, słynne „pięcioraczki”: Wanda Cejko, Hanka Norska, Basia Dudycz, Bronka Kuciuk i Czesia Hnatów.

W samym mieście też było kilka domów, gdzie mieszkało po kilku naszych, gdzie ściągali i zatrzymywali się chętnie inni w soboty czy w niedziele. Mieszkał tu z żoną starszy Polak Poznań, technik wynalazca. Prawdopodobnie odbył też karę i pozostał na stałe w Workucie. Wyjeżdżał tylko jesienią na urlop do Gruzji. Garnęła się do nich nasza młodzież.

W centrum Workuty mieszkał z Greczanikiem i dwoma Rosjanami doktor Michał Raubo, poczciwy i bardzo kochany. Nocowałem u niego często. Od niego to zbierałem się do odjazdu wracając do kraju. Tu wróciła z Norylska żona Greczanika po zwolnieniu. Kiedy oboje dostali pokój w ogólnym baraku, ten ich mały kąt stał się nowym punktem, gdzie niemal co niedzielę zbieraliśmy się my starsi, by pogawędzić, podyskutować — czasem gorąco — czy wymienić informacje. Bywali tam poza mną Świerczyński, dr Raubo, Żminkowski, dr Kiedo i inni.

Tuż obok elektrowni mieszkał z urodziwą żoną i synem elektryk Kwiatkowski. Niedaleko osiadł z żoną Hucułką i synkiem Żyd z Warszawy Bek, buchalter. U niego spotykali się i Polacy, i Ukraińcy.

Tak po całej Workucie i w samym mieście, i we wszystkich rejonach, we wszystkich osiedlach rozsypali się Polacy, w zależności od tego, gdzie komu udało się znaleźć pracę i jakiś kąt mieszkalny.

Po dłuższych poszukiwaniach zakotwiczylem się na siedemnastej szachcie. Pomógł mi stary towarzysz z Szu-2², Anatol Iwanowicz, Niemiec z Krymu. Oswobodził się przed rokiem, był teraz zastępcą naczelnika oddziału planowania na siedemnastej. Przyjął mnie do siebie na stanowisko statystyka. Co ważniejsze, zaofiarował mi pokój w swym mieszkaniu na osiedlu przy kopalni. Sam przebywał najczęściej u żony, lekarki z oddziału Mulda o kilkanaście kilometrów dalej. Znowu się

2. Trzy kopalnie, dwunasta, czternasta i szesnasta, tworzyły „Szachtuprawlenie nr 2”.

udało, pomogła przyjaźń i życzliwość. I jak tu nie stawić na nie! Byłem więc całkowicie urządzony. Miałem własny pokój, to najważniejsze. Miałem też pracę dobrze mi znaną, nieciężką, choć słabo opłacaną. Wystarczyło jednak na skromne utrzymanie. Kilka miesięcy jakoś wytrzymam, a przecież wyjazd do kraju chyba niedaleki.

Potoczyło się teraz zwyczajne, codzienne życie. Rano na ósmą, położonym przez tundrę drewnianym chodnikiem, na kopalnię. Kilometr drogi. Teren kopalni ogrodzony drutem, na rogach strażnicze „wyszki”, wejście przez wachtę. W dużym pokoju *planczasti* pracuje nas kilka osób: naczelnik oddziału, dwu ekonomistów i specjalista od budownictwa kopalnianego i osiedlowego. To jeszcze więzień obozu, my pozostali — wolni.

Zarabiam 750 rubli miesięcznie, ekonomiści — 1500, a naczelnik blisko 5000. Skąd takie różnice? To sławne *siewiernyje*, czyli północny dodatek. Wolny obywatel otrzymuje po roku pracy na Workucie dziesięć procent dodatku. Dodatek ten rośnie z każdym rokiem. Kto przepracował tu dziesięć lat, otrzymuje podwójną pensję. Nasz naczelnik, który pracuje na północy już jedenasty rok, otrzymuje właśnie takie pobory. *Siewiernyje* mają wyrównywać trudne warunki klimatyczne i zachęcać młodych do przyjazdu tutaj do pracy. Dodatkowym bodźcem jest urlop dłuższy o dwa tygodnie i o czas przejazdu koleją. Zachęty te działały dość skutecznie, stopniowo przybywało do Workuty coraz więcej ludzi wolnych. Workuccy górnicy byli znani na Krymie i w Soczi. Przyjeżdżali na długi urlop i bawili się z rozmachem, nie liczyli się z groszem.

Godzinną przerwę południową wykorzystujemy na obiad. Obok kopalni jest nieduża stołówka. Obok niej, na śniegu, leży przez całą zimę kilka skrzynek z zamrożonym mięsem. Można tu zjeść obiad z mięsnym daniem za kilka rubli. Po obiedzie dalszy ciąg pracy. Wolny czas zajmuje pisanie listów, lektura, odwiedziny sąsiadów i gawędy z nimi. Tak mija tydzień.

W sobotę po południu jadę przepelnionym autobusem do miasta. Zatrzymuję się u doktora Raubo i Greczanika. Zawsze są jakieś nowości. Wyjechał już doktor Makowski i kilku innych. Edmund dostał list od żony z Norylska. Oswobodziła się, zamierza przyjechać do męża do Workuty. Ma też Edmund wiadomości od córek. Młodsza, harcerka, jest jeszcze w liceum. Starsza studiuje prawo. Ja opowiadam o żonie, kierownicze szkoły w Warszawie. Potem idziemy na pocztę. Spotykamy tu dużo rodaków. Odbieramy listy z poste restante, wysyłamy swoje. Spotykamy się też na obiedzie w stołówce. Teraz już tylko szybkie zakupy — chleb, masło, cukier — i powrót wieczor-

nym pociągiem. A od poniedziałku normalny tydzień pracy do następnej niedzieli.

Zapadła już zima. Od października trzymają tęgie mrozy. Śnieg pokrył tundrę. Granatowe w lecie pasmo Uralu na wschodzie pobielalo, świeci jaskrawo w słońcu. Mało jest jednak pogodnych dni, częściej jest szaro i wietrzno. Dokuczliwe są wichury przy mrozie, a szczególnie taka kilkudniowa purga, kiedy wichur miecie śniegiem to z jednej to z drugiej strony, że świata nie widać, a zasy rosną i zmieniają kształt. Drogę do kopalni wyznaczono sznurem rozpiętym na wysokich tyczkach. W szalejącej wichurze, kiedy nic nie widać, a wiatr często zmienia kierunek, łatwo zbłądzić nawet na krótkim dystansie. Wszyscy uciekają wtedy do domu, gdzie też jest chłodno, wiatr wywiewa całe ciepło. Lepsze są już chyba bezwietrzne dni, a właściwie noce — bo stają się teraz coraz dłuższe — kiedy trzydziesto-czterdziestostopniowy mróz ściśnie ziemię i stoi taka głucha, dzwoniąca cisza. Zmarznięty śnieg chrzęści pod nogami i idącemu przez tundrę słychać z daleka.

Mam na szczęście odkupiony jeszcze w obozie kożuszek, czapkę uszanke i dobre rękawice, a stare walonki pożyczył mi szef. Nie boję się więc mrozów. Później przywykliśmy zresztą i do wiatrów, i do mrozów, chodziliśmy do siebie nie zwracając uwagi na pogodę. Trzeba było tylko pocierać nos i policzki od czasu do czasu.

Chodziłem do swoich często. A ciągnęło, ciągnęło... Najbliżej było do pana Piotra, do sowchozu tuż za torem kolejowym. Ciągnęły się gawędy. Opowiadał Dakiniewicz o dwudziestym roku, kiedy walczył jako ułan ochotnik, i o partyzantce pod Jaszunami w czasie ostatniej wojny. Dostawał też listy od żony i rezolutnej dwudziestoletniej córki Wandy. Mieszkały w Wilanowie. Czytaliśmy listy od swoich pań, komentowali. Znalazł się też zawsze kubek mleka. Potem ściągnął tu jeszcze Tadeusz Matysiak, też ochotnik z dwudziestego roku i akowiec. W środku zimy zamieszkał jeszcze u pana Piotra ksiądz Bronisław Drzepecki, człowiek dużej kultury i bardzo prostych obyczajów, pogodny, serdeczny i mądry. Radził, ofiarowywał posługę kapłańską, prowadził modlitwy, spowiadał, udzielał ślubu, podtrzymywał na duchu. Prawdziwy autorytet moralny. Potem musiał wyjechać na Syberię, a gdy mu nie pozwolono zatrzymać się w Tomsku u siostry, ruszył do Kazachstanu, gdzie odnalazł Polaków wysiedlonych z Ukrainy w czasie kolektywizacji. Gdy zaś i stąd go wyrzucono — zbudował kaplicę, na Boże Ciało miał na procesji dwa tysiące ludzi — przeniósł się na Ukrainę, gdzie do śmierci pełnił służbę kapłana wśród tamtejszej Polonii.

Nieco dalej, ze dwa kilometry, było do osiedla osiemnastej

kopalni. Tu, w ciasnym pokoiku w baraku przy torze kolejowym, mieszkały cztery młode Polki: Stenia, Janeczka, Wanda i Halina. Pracowały w służbie zdrowia i na kopalni. Ciągnęliśmy tam wszyscy. I starsi, jak ja z Marianem Świerczyńskim, ale przede wszystkim młodzi jak Staszek Duźniak, Paweł i inni. Miło było spotkać dziewczęcy uśmiech, usłyszeć dziewczęcy młody głos. Lubiliśmy je bardzo wszyscy.

Dalej na wzgórzu mieszkali w osiedlu Stanisława i Walerian Jackiewiczowie z trojgiem dzieci. Tu było prawdziwe „centrum polszczyzny”, do którego ciągnęli Polacy z całego Zachodniego Rejonu. Nie było tygodnia, żebym i ja nie zaszedł. Tu wieczorami zawsze można było spotkać kogoś ze swoich, a nierzadko bywało nas więcej. Rozmowom nie było końca. Były i wspomnienia, ale na ogół niechętnie wracaliśmy do minionych zdarzeń i dni, ciążyło każdemu nielekkie ich brzemię. Częściej pojawiały się sprawy bieżące, dzisiejsze kłopoty i trudności. Najczęstsze były informacje dotyczące wyjazdu. Wszyscy złożyli podania do OWIR-u. Omawiano, kto już wyjechał, jakie miał przy tym perypetie. Nie obyło się bez dyskusji na temat przedwojennych stosunków w Polsce czy domysłów, jak tam jest obecnie. Dzieliliśmy się wiadomościami z otrzymywanych listów, a niebawem zaczęły przychodzić gazety, czasopisma i książki. Do dziś pamiętam pierwszy numer *Przekroju*, a później „Poemat dla dorosłych” Ważyka. Chętnie śpiewaliśmy, a zdarzało się, że i potańczyliśmy, jako że Waler miał adapter i sporo płyt, a lubił i umiał obrócić się czy wyciąć obertasa. Było komu potańczyć, bo przybyło do Rejonu kilkoro młodszych. I tak w tej przyjaznej pogodnej atmosferze odżywaliśmy. Prostowaliśmy się. Dom Jackiewiczów stał się największym ośrodkiem polskiego życia w Workucie. Staliśmy się wszyscy dłużnikami tych ofiarnych i zacnych ludzi, wielce dla sprawy polskiej zasłużonych³.

Wiele było rozmaitych okazji do spotkań, na przykład pogrzeby. Zmarło w ciągu tego roku oczekiwania dwu naszych towarzyszy niedoli: Soldinger, Żyd z Warszawy, i Gawłowski. Na ich pogrzebach spotykała się solidarnie cała polska społeczność. Długie orszaki odprowadzające zmarłych budziły zdziwienie miejscowych Rosjan.

Więcej na szczęście było okazji do weselszych spotkań. Imieniny Heleny Żeromskiej i Stanisławy Jackiewiczowej były naprawdę tłumne i wesołe. Zjeżdżali na nie goście z całej Workuty.

3. Jackiewiczowie wrócili do kraju w 1956 roku, zamieszkali w Chrzanowie. Waler pracował w kopalni w Brzeszczu jako sztygar. Stanisława wychowywała czwórkę dzieci. Waler zmarł w 1990 roku.

Były i nabożeństwa, na przykład majowe, były i śluby. Tu ksiądz Kuczyński udzielił ślubu Zarzyckim, Cydzikom, Cierpińskim. Były też wieczorki z odczytami i dyskusjami, z deklamacjami i śpiewami, z tańcami.

Ludzie byli solidarni, pomagali sobie wzajemnie. Wszyscy pomagali wychodzącym z obozów na wolność, czym kto mógł, czy to informacją o pracy, czy przysługą na kilka dni, póki oswobodzony nie znalazł sobie jakiego kąta. Wynajęliśmy ze składek pokój w Drugim Rejonie dla oswobadzających się. Nasi lekarze udzielali porad bezpłatnie. Przykłady. Odnaleźliśmy na osiedlu Wargaszor polską rodzinę, o której doszły nas słuchy, że jest w trudnościach. Dwu z nas pojechało tam, stwierdziło, że nasz kolega jest w tarapatkach finansowych, a jego żona jest poważnie chora od dłuższego czasu. Pomógł mały zastrzyk pieniędzy, a do chorej pojechały nasze dziewczęta z osiemnastej pracujące w służbie zdrowia. Pobrały próbki, przeprowadziły analizę i stwierdziły, że to soliter. Teraz wyleczono chorą szybko. Kiedy indziej jednemu z naszych groził pobiciem i próbował wymuszenia jeden podejrzany typ. Poszła do niego delegacja sześciu naszych chłopców i wytłumaczyła mu, że lepiej zostawić naszego w spokoju. Pomogło. Wspomniany pan Piotr dawał przez cały rok mleko jednej z chorych naszych dziewcząt. Kilka tych przykładów dobrze ilustruje przyjazne stosunki w naszej społeczności. Dobra w niej panowała atmosfera, nie słyszało się o żadnych nagannych postępkach Polaków. To nie idealizowanie, o które tak łatwo przy wspomnieniach. Tak było naprawdę. Należy stwierdzić, że Polacy w Workucie byli grupą elitarną, wyselekcjonowaną. Przecież to byli patrioci, chłopcy z szeregów AK, czy też ludzie inaczej w sprawy polskie zaangażowani. Wypada tu dodać stwierdzenie. Byliśmy szanowani przez workucką, bardzo mieszaną narodowościowo społeczność. Polacy umieli się w tej mieszance narodowościowej znaleźć. Czuli się w niej swobodnie, naturalnie, byli tolerancyjni, nauczyli się rozumieć odrębności innych, byli przyjaźnie nastawieni do ludzi. Jeszcze jedno wyraźne stwierdzenie: nie odczuwaliśmy niechęci ani wrogości do Rosjan czy Ukraińców, choć tyle od nich ucierpieliśmy. My i nasz kraj. Nauczyliśmy się rozróżnić sowiecki system państwowy od Rosjan, wśród których znajdowaliśmy najlepszych przyjaciół. Z całą dobitnością stwierdzam: doznałem w ciągu tych dziesięciu lat obozowej niewoli wiele bezinteresownej pomocy. Bez niej nie przeżyłbym tak pomyślnie tych koszmarnych lat, a najpewniej nie przeżyłbym ich w ogóle.

Muszę tu wypowiedzieć myśl, która długo we mnie dojrzała tu, w Workucie. Polacy muszą w przyszłości ułożyć dobre, przyjazne stosunki z Rosjanami, Białorusinami i Ukraińcami. I

ułożą je tak. To możliwe i konieczne. Dziś, po latach, dodam: dokonają tego narody prawdziwie wolne, decydujące same o swych losach.

W maju 1955 roku duża gromada ludzi z Zachodniego Rejonu i z całej Workuty zjechała na dwudziestą piątą szachtę do Żeromskich, na imieniny lubianej powszechnie pani Heleny. Były serdeczności, życzenia i uściski, jadło różnorodne w obfitości i napitki wszelakie. Potańczyliśmy i pośpiewali.

Niektórzy już odjechali, a my, bliżsi sąsiedzi z dwudziestej szóstej, z osiemnastej i siedemnastej, zbieraliśmy się pomału, gdy ktoś przyniósł wiadomość: Świerczyński Marian, Stenia Szantyr i Staszek Duźniak dostali wizy wyjazdowe. Skończyła się zabawa. Zabraliśmy się i my ostatni, i ruszyliśmy pieszo całą gromadą do osiemnastej, a ja jeszcze dalej ku siedemnastej. Zabawa wyparowała nam natychmiast z głów, wszystkie myśli skierowały się ku wyjazdowi. Zazdrościłem Marianowi i Steni. Pomyślałem z zalem, że nam ich tu zabraknie. Ale nie ma przecież rady.

Po kilku dniach odprowadziłem Mariana do autobusu, podałem mu ciężką walizkę. Pojechali w trójkę, zabrali adresy, polecenie odwiedzenia naszych bliskich, obiecali pisać. Zaczęło się odtąd czekanie. Dłużyło się coraz bardziej. Nie do wiary, jak zabrakło nam tych najbliższych, jaką pustkę zostawili. Wkrótce wyjechał i pan Piotr. Wyszedł z obozu doktor Zwinogrodzki, wpadł do mnie po południu, a przegadaliśmy cały wieczór i pół nocy. Zabrał czasopisma i książki.

Nagle przychodzi zawiadomienie: duża grupa Polaków wyjedzie w końcu listopada do kraju. Szykują cały pociąg. Jestem na liście. Są też Greczanikowie, Lisowscy, Weberowie, doktor Raubo, doktor Kiedo, doktor Buryło, dużo młodych. Zbieramy się. Na szachcie żegnają mnie przyjaźnie, dostaję na pamiątkę od dyrekcji pochwalny list, *paczotnuje gramotu*. Żegnają się z Jackiewiczami, z Wandą, która zostaje sama z czwórki dziewcząt. Zabieram walizkę, jeszcze tę *samodielkę* z obozu, i jadę do Workuty, by tam kończyć przygotowania.

Zatrzymuję się u kochanego doktora Michasia Raubo i razem robimy ostatnie zakupy. Kupuję radio i łóżko polowe. Pakujemy się. Odwiedzamy zaprzyjaźnionych Rosjan i pozostających jeszcze rodaków. Ostatniego listopada dostajemy *suchyj pajok* — chleb i kiełbasę. Zamówiona ciężarówka zabiera jeszcze kogoś po drodze i zawozi nas na dworzec. Tu już tłumno i gwarno. Zmawiamy się z Greczanikami i kilku bliższymi znajomymi, by trzymać się razem. Tak lokujemy się w jednym przedziale *tieptuszki*. Ostatnie godziny czekania. Żegna nas duża gromada pozostających. Ostatnie uściski i pożegnania. Oddaję w

ostatniej chwili Wandzi puszystą uszankę, mnie nie będzie już potrzebna. Ruszamy powoli. Pozostawiamy za sobą Workutę z jej szachtami, z jej obozami i całym NKWD, z dziesiątkami tysięcy więźniów, ze wszystkimi koszmarami, ze wspomnieniami wszystkich bied i klęsk. Zostawiliśmy tu dziesięć lat swego życia. Zostawiliśmy też trochę przyjaciół wśród swoich i obcych. Zamykamy ten rozdział.

Franciszek KRÓL

DOKUMENTY

Michał KOMAR

CZTERY RELACJE

Poniższe relacje zostały zanotowane na taśmie filmowej dla potrzeb długometrażowego filmu dokumentalnego pt. „Proces” w 1989 roku. Premiera tego filmu (scenariusz: Michał Komar, Krzysztof Lang, realizacja: Krzysztof Lang) odbyła się w Warszawie w marcu 1990 roku.

Michał Komar

Podpułkownik Stanisław Michowski, ur. 5 listopada 1900 r. w Inokientewskoje (stacja kolejowa) koło Irkucka.

Po powrocie do Polski wstąpił w 1924 roku do Oficerskiej Szkoły Lotniczej, po ukończeniu której został skierowany do 3 pułku lotniczego w Poznaniu.

W 1939 roku ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą przy Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. W czasie kampanii wrześniowej był oficerem sztabu brygady lotniczej. Następnie służył w Polskich Siłach Zbrojnych we Francji i Wielkiej Brytanii.

Za udział w walkach nad Wielką Brytanią Stanisław Michowski został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl. i trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

W 1944 roku ukończył kurs lotniczy w USA i został wykładowcą w Wyższej Szkole Lotniczej w Wielkiej Brytanii.

Do Polski powrócił 9 maja 1947 roku, by w parę tygodni potem rozpocząć służbę w II Oddziale Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (Biuro Studiów). Awansowany do stopnia podpułkownika w 1948 roku. Po demobilizacji pracował w Przedsiębiorstwie Mechanizacji Budownictwa w Warszawie.

Aresztowany 26 listopada 1951 roku przez Zarząd Informacji W.P. 17 maja 1952 roku skazany przez Najwyższy Sąd Wojskowy na karę śmierci za działalność spiskową i szpiegostwo (wyrok został wykonany w więzieniu na ul. Rakowieckiej 7 sierpnia 1952 roku). Zrehabilitowany 27 kwietnia 1956 roku.

DANUTA KULCZYŃSKA-MICHOWSKA

O aresztowaniu ojca dowiedziałam się 26 listopada o ósmej rano.

Do mieszkania weszli ludzie, przedstawili nakaz rewizji i powiedzieli, że ojciec został zatrzymany pod zarzutem szpiegostwa.

Rewizja odbywała się normalnie, tak jak zazwyczaj się to odbywa w domach ludzi podejrzanych o tego rodzaju przestępstwa, no... brutalnie. Ale przecież każda rewizja jest brutalna, a ja nie mam żalu do ludzi, którzy to robili, mieli po dwadzieścia lat i chyba byli naprawdę przekonani, że są w domu szpiega i że trafili na ważną sprawę.

Dla wielu osób takie najście kończyło się szokiem. Coś nagłego! Coś strasznego! A dla mnie to było normalne, jak chleb powszedni. Trzecim słowem, którego nauczyłam się w życiu, było: NKWD. Moja babka, pracownica Uniwersytetu Kijowskiego, pisała do Dzierżyńskiego o łaskę: *Wasze błagorodie...* Z majątku musieliśmy uciekać nocą, bo by nas czekałi rozwalili. W czasie okupacji przeżyłam cztery rewizje Gestapo, niemal cała rodzina zginęła na Szucha i w Palmirach, byłam skazana na zagładę i w dzieciństwie widziałam rzeczy, których dzieci nie powinny widzieć. Widziałem selekcje w Oświęcimiu, widziałam zabijanie, widziałam gwałty na kobietach w Berlinie. Byłam dojrzalsza od moich rówieśników, dojrzalsza o okrutne doświadczenie, więc niekiedy traktowano mnie jako osobę przemądrzałą. A dla mnie przemoc była rzeczą naturalną. Nie wiedziałam, że w ogóle może istnieć wolność w takim sensie, w jakim ją dziś pojmujemy. Wolność była dla mnie całkowitą abstrakcją.

Kiedy aresztowano ojca, miałam piętnaście i pół roku, ale czułam się tak, jakbym skończyła trzydzieści lat albo i więcej. Proszę nie oburzać się. Taka już jestem i to co przeżyłam, to jest już moje, do końca moje, i nie płaczę, nie rozpaczam. Bo przecież gdyby każdy wciąż chciał przeżywać tamte sprawy, to by sami wariaci chodzili po ulicach, prawda?

Wiem, że są ludzie, którzy nie akceptują mojej postawy. Chcieliby wciąż słyszeć skargi, lamentsy. Ale taki już mam charakter i nie zmienię go. W Londynie w związku z tym uznano

mnie za komunistkę, w Szwajcarii w ubiegłym roku też doszło do konfliktu, a ja mówię prawdę, nic więcej.

Nie rewizja mnie wtedy przeraziła, ale to, że robili ją Polacy. W polskich mundurach. Byłam przecież wychowana w kulcie tego munduru. A metody? Metody wszędzie są jednakowe.

W momencie, gdy przyszli, była u mnie przyjaciółka, Olga, dziewczynka o okrutnym doświadczeniu. W 1937 roku jej ojciec (zdaje się, że był sowieckim ambasadorem w Paryżu) został rozstrzelany w ZSSR, a ona utraciła dzieciństwo w specjalnym internacie. Przyjechała do Polski, ponieważ jej matka, Żydówka z Białegostoku, wykorzystała fakt posiadania obywatelstwa polskiego i wyrwała się z Rosji. W czasie rewizji Olga zaczęła do mnie szeptać: „Słuchaj, ja to już wszystko znam. Myśmy to przeżyły...”. I ofiarowała mi swoją pomoc, wielkie wsparcie moralne. Jej matka pracowała w UB, ale ona mnie informowała o metodach śledztwa i o tym, kiedy nastąpią widzenia i co będzie dalej... Po prostu przygotowywała mnie do tego życia w sposób dzielny, ludzki, choć przecież ja nie byłam panią, która spędziła wojnę w Londynie, byłam w Oświęcimiu, jako królik doświadczalny... Bardzo mi wtedy pomogła.

A w 1968 roku otrzymała dwadzieścia cztery godziny na opuszczenie Polski i nawet nie mogliśmy się pożegnać.

Po czterech dniach wyrzucono nas z mieszkania, ale mieliśmy szczęście, bo skierowano nas nie do baraków, ale do pokoiku na ul. Mokotowskiej. Pracowałam przy budowie metra, potem jako robotnik placowy w Inco, w wytwórni farb i lakierów, i tak to trwało do 1956 roku. W domu była nędza, matka bardzo ciężko chora.

Ale za to nasz dom był zawsze pełen ludzi współczujących, serdecznych, pomagających, więc nie przeżyłam dramatu innych rodzin — izolacji.

Co środę szłam do Prokuratury Wojskowej, do prokuratora Frenkla, by zasięgnąć informacji. Pytałam, czy mogę wziąć obrońcę, pytałam jak ojciec się czuje, odpowiadano mi wciąż tą samą formułką: „Sprawa jest w toku. Proszę przyjść za tydzień, poinformujemy”. Frenkel uspokajał mnie zresztą, że to tylko areszt prewencyjny, że wszystko się wyjaśni. W gruncie rzeczy nie zdawałam sobie sprawy z grozy sytuacji. Kiedy poprosiłam go o widzenie — odmówił. „Nie dam pani widzenia z ojcem, bo to pozostawi u pani ślad na całe życie”. I tu — mimo całej niechęci do niego — muszę mu przyznać rację. Ten moment odcisnął się na mojej psychice na zawsze. Do końca moich dni.

19 maja 1952 roku zakomunikowano, że ojciec został skazany na karę śmierci. Był czas na składanie odwołań, na złożenie prośby o łaskę.

Widziałam się z nim w więzieniu na Mokotowie.

Wie pan, jest mnóstwo spraw, które zaczynają niepokoić dopiero w momencie, gdy powraca się pamięcią do rzeczy drobnych, do detali. Dziś na tamte sprawy patrzę jak na całość i to w jakimś sensie uspokaja, ale wciąż mam przed oczyma drobiazgi, które tworzyły okropny koloryt czasu. Nie należę do osób szczególnie sentymentalnych, ale unikam chodzenia ulicą Rakowiecką, nie mogę.

Ten pokój kojarzył mi się z kaplicą. Gotyckie sklepienie, zegar za plecami, podwójna krata. Siedziałam na ławce pałac papierosa. W pewnej chwili podniosłam oczy i usłyszałam jego głos: „Dada, jesteś...” Bo tak mnie nazywał.

Wprowadzono go z rękami skutymi do tyłu.

I co odpowiedzieć w takiej chwili? O czym mówić? Że wszystko jest w porządku? Nikt jeszcze nie wymyślił stosownych słów. Gdyby był ciężko chory, to mogłabym powiedzieć, że sprowadzę leki, że zrobię wszystko, by złagodzić ból, sprowadzę morfinę... A tu, o czym mam mówić? „Nie bój się! Nie będzie bolało, kula w łeb to tylko chwila i już po sprawie”. Czy to miałam powiedzieć?

On był zupełnie załamany.

Powiedziałam funkcjonariuszowi, że to nasze ostatnie widzenie, a ojciec źle słyszy. I te podwójne kraty... Przecież nie chcę żadnych luksusów. Chciałabym być tylko przez chwilę w jego ramionach. Przez chwilę być blisko tego człowieka, trzymać go za rękę, jak przed operacją. Dopalający się papieros parzył mnie w palce, a ja obsesyjnie myślałam, żeby ojciec nie dowiedział się, że ja palę. O czym mówić z człowiekiem, który za godzinę lub dwie nie będzie żył? Powiedziałam mu: „Słuchaj, nie martw się. Wszystko będzie dobrze, pojedziesz tam, gdzie się urodziłeś... Wrócisz do kraju swego dzieciństwa”.

Bo on z zesłańców syberyjskich. Urodził się niedaleko Irkucka.

I dodałam, że uchwalono nową konstytucję, a w związku z tym można się spodziewać...

Widzenie trwało dziesięć minut. Potwornie długo. Bo dla niego to była tortura. I dla mnie też. Przecież wiedziałam, że za chwilę wyjdę na słoneczną ulicę, do przyjaciół, a on... Mówiłam do siebie: „Boże drogi, spraw żeby ten facet powiedział — koniec widzenia”. Widzenie zostało przerwane. Więc mówię do strażnika: „Dlaczego pan przerywa? Przecież i tak nie powiem słowa, które by wyszło poza ramy...”

Wkrótce potem poszłam do pokoju nr 52, do prokuratora Węgrzeckiego z prośbą o wydanie zezwolenia na widzenie dla

mego brata. Wtedy prokurator powiedział mi, że jest za późno. Wczoraj, 7 sierpnia, wyrok został wykonany.

W lutym 1956 roku wrócił z więzienia Władysław Zączkiewicz, przyjaciel mego ojca. Z tego co wiem komunizował jeszcze przed wojną, kiedy był w wojsku. Pierwszą wizytę złożył u nas. Jego rodzina rozpadła się. Nie miał dokąd wracać. I to była straszna noc. Opowiedział wszystko: o śledztwie, o łamaniu ludzi, dokładnie, detal po detalu, wypływał to z siebie... I nagle mówi: „Idź natychmiast do generalnego prokuratora i złoż prośbę o nadzwyczajną rewizję procesu”.

I tak zrobiłam, w naiwności ducha, powołując się na sprawę Berii, niedozwolone metody śledztwa, łamanie praworządności itd. Na to prokurator: „A ja pani przedstawię tysiące dowodów przestępczej działalności pani Ojca. Dobrodziejstwem było, że dostał kulę w łeb, bo w zasadzie powinien wisieć — jak pospolity zbrodniarz. Jego wina jest bezsprzeczna i w związku z tym nie mamy o czym rozmawiać”.

Wyszłam.

22 maja — kiedy matka leżała w szpitalu — zjawił się jakiś oficer i zawiózł mnie do Prokuratury Wojskowej, na ulicę Krzywickiego. Tam powiedziano mi, że komisja, w skład której wchodzi generał Ryba, kapitan Domino i porucznik Mitek zakończyła prace. W świetle nowych dowodów ojciec został zrehabilitowany. Po dwóch godzinach Marian Rybicki, prokurator generalny, wręczył mi dokument, papier, na którym napisano: zawiadomiam obywatelkę, że na posiedzeniu takim a takim mąż obywatelki został oczyszczony z jakichś tam zarzutów i to oznacza rehabilitację męża.

I to jest właściwie koniec sprawy.

Chciałam dowiedzieć się, gdzie go pochowano. Szukałam śladów, były plotki, że koło Sochaczewa, że na Wałbrzyskiej w Warszawie, że na Powązkach. Składałam podania. Odpowiadali, że nie wiedzą: „Mamy pani wydać ciało Paramonowa?”

Gdyby dziś była szansa ekshumacji, to bym już się chyba nie zgodziła. Niech będzie tam, gdzie jest, po prostu.

To już nie jest dla mnie ważne.

Żal?

To nie jest słowo odpowiednie do tego typu okoliczności. No bo jak można mieć żal do zbrodniarza?

Człowiek, który przychodzi na rewizję, jest brutalny, okrutny — to przecież dureń, głupie narzędzie. Można nim manipulować. On jest niczym. To szczeniak, któremu dając władzę — wyrządzono zarazem kolosalną krzywdę. W każdym społeczeństwie są ludzie, którzy dają się wmanewrować w takie historie z powodu własnej głupoty, braku wyobraźni, żądz władzy i, oczywiście, instynktów sadystycznych.

Mam żal tylko i wyłącznie do ludzi inteligentnych, którzy działali z premedytacją, dopuszczali do takich a nie innych metod śledztwa... Dla nich nie ma żadnego wytłumaczenia. Jest po prostu głucha nienawiść. I z tą nienawiścią człowiek musi żyć.

Chodziłam do adwokatów. Kiedy dowiadywali się, o jaką sprawę idzie, że włączona jest w nią Informacja, natychmiast odmawiali: „...nie ma mowy”. I tak Bogu dzięki, że nie brali ode mnie pieniędzy, a przecież wiem, że od innych rodzin brali i nie wywiązywali się z podstawowych obowiązków... Czy tylko adwokaci? A może nikt nie zdał tego egzaminu? Na Placu Unii wisiały wtedy afisze o Rosenbergach. I pamiętam jak dzisiaj, że Rosenberowie mieli obrońców, że ich dzieci były otoczone opieką, współczuciem. Że protestowano. A u nas? Milczenie!! Dlatego jestem pełna rezerwy do naszych narodowych zrywów, bo ja już nie wierzę.

Mówi się, że Wozniesieński, że Skulbaszewski... no dobrze, a gdzie były setki tysięcy ludzi? Mówi się, że panował terror. Ale w czasie okupacji też był terror, a jednak Kutscherę zabili. Więc czemu nam nikt nie pomógł? Nam. Mnie nie idzie o mnie, ale o te tysiące AK-owców. Przecież każde miasto wojewódzkie miało swój Mokotów! Ja nie wiem, może jestem naiwna, ale wciąż nie mogę się z tym pogodzić... Bo tu nie idzie o gesty, o poklepanie po ramieniu: „Trzymaj się Danusia, jestem z tobą”. Mnie idzie o wnioski na przyszłość. Bo jeśli znów wkręcą nas w jakąś historię, znów zaczną krzyczeć, że wymaga tego racja stanu, i pojawią się nowi oprawcy i będą represje...

Trzeba mieć odwagę przeciwstawienia się łamaniu prawa. Trzeba powiedzieć stop! Ci adwokaci! Co by się stało, gdyby któryś z nich zaprotestował? Straciłby pracę? Poszedłby do kopalni?

Na litość Boską, trzeba mieć godność!



Major Benno Zerbst, ur. 15 grudnia 1913 roku w Białymstoku.

W 1920 roku rozpoczął naukę w szkole przy kościele ewangelickim w Białymstoku. Od 1929 roku uczył się w Korpusie kadetów w Równem. Od 1934 roku w Szkole Podchorążych Artylerii w Toruniu, którą ukończył w 1936 roku. W czasie kampanii wrześniowej był dowódcą plutonu i baterii.

W 1943 roku ukończył Wyższą Szkołę Wojenną w Szkocji. Wielokrotnie zwracał się z prośbami o natychmiastowe przeniesienie go do jednostki liniowej. Przydzielony do 2-go Korpusu uczestniczył w bitwie pod

Monte Cassino. Odznaczony Krzyżem Walecznych (dwukrotnie), Złotym Krzyżem Zasługi, Gwiazdą Afryki i Gwiazdą Italii.

Powrócił do kraju wraz z żoną w lipcu 1947 roku.

Od jesieni 1947 roku służył w II Oddziale Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

W kwietniu 1950 roku, po zwolnieniu z wojska, został zatrudniony w Centralnym Zarządzie Zbytu Ministerstwa Przemysłu Maszynowego.

Aresztowany jesienią 1951 roku przez Główny Zarząd Informacji W.P. 27 kwietnia 1953 roku skazany przez Najwyższy Sąd Wojskowy na karę śmierci za działalność spiskową i szpiegostwo (wyrok został wykonany 21 sierpnia 1953 roku w więzieniu na ul. Rakowieckiej). Zrehabilitowany 7 maja 1956 roku.

HALINA ZERBST

W czerwcu 1938 roku ukończyłam szkołę baletową przy Operze warszawskiej i zostałam zaangażowana na roczny kontrakt do opery San Carlo w Neapolu.

Nie sądziłam, że mój pobyt we Włoszech będzie trwał aż tak długo.

W 1944 pracowałam w Anconie w szpitalu 2-go Korpusu jako siostra PCK. Tam poznałam mego przyszłego męża, który przyjechał z frontu na operację.

Ślub wzięliśmy w sierpniu 1945 roku.

We wrześniu mąż musiał wyjechać do Szkocji wraz ze swoją jednostką wojskową, był szefem sztabu artylerii dywizyjnej. Z kolei nasz szpital został przeniesiony do Glasgow.

Zaczęliśmy zastanawiać się nad przyszłością.

Mąż był oficerem dyplomowanym, znał doskonale angielski i niemiecki, proponowano mu dobrą pracę. Ale on chciał wracać do kraju. Mówił, że trzeba Polskę odbudować ze zniszczeń.

Ja natomiast, przyznam szczerze, nie chciałam jechać do Polski. Wahałam się. Wahali się wszyscy oficerowie 2-go Korpusu, którzy zapisali się na powrót. Mieli przecież w pamięci pobyt w ZSSR, obozy, wyjście z generałem Andersem. Mój mąż twierdził, że te obawy są nieuzasadnione: „Halu, trzeba odbudować Warszawę, Polskę, trzeba wracać”.

(...) W 1947 roku otrzymał przydział do Sztabu Generalnego. Dostaliśmy mieszkanie, pokój z kuchnią, na ulicy Balonowej. Potem przenieśliśmy się w Aleje Niepodległości, na rogu Nowowiejskiej (a więc kilkadziesiąt metrów od biur i więzienia Głównego Zarządu Informacji — p.m. M.K.).

Kiedy zaczęły się aresztowania oficerów, mąż został zwolniony do cywila. Zaczął pracować w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego. Nalegał, żebym porzuciła pracę w swoim zawodzie

i poszła do biura podległego temu ministerstwu. Podjęłam pracę w sieci handlu detalicznego, jako instruktorka BHP. To było chyba w październiku 1951 roku, w grudniu skierowano mnie na kursy na ulicy Puławskiej. W czasie przerwy ktoś do mnie podszedł: „Jacyś ludzie pytają o panią”.

Wychodzę. Stoi dwóch cywilów. Mówią: „Pani pozwoli z nami”.

„Dokąd?”

„Proszę się ubrać!”

No i poszłam. Rewizja... mówiąc krótko doświadczyłam wszystkiego, co inne żony aresztowanych oficerów. Dziecko było małe, w przedszkolu wciąż pytało: „Gdzie tatuś? Dlaczego nie ma tatusia?” Bardzo to przeżywałam, bo i co odpowiedzieć? Więc mówiłam mu, że tatuś jest chory, w szpitalu.

Kiedy rano wychodziłam do pracy, żony oficerów ustawiały się w szpaler i mówiły: „Żona szpiega idzie”, a do swoich dzieci: „Nie bawcie się z nim, to syn szpiega!”

Piekło. Jeden strach. Co dzwonek zadzwoni u drzwi, to myślałam, że po mnie przyszli, bo przecież byłam w 2-gim Korpusie. I strach o dziecko. Bałam się, że w pracy dowiedzą się, że jestem żoną aresztowanego. A kiedy go rozstrzelali, nie pisałam dlaczego jestem wdową.

Nie miałam żadnych wiadomości. Aż któregoś dnia pojawił się mężczyzna z listem od męża. Najpierw nie chciałam go wpuścić do domu, ale włożył stopę między drzwi. Sądziłam, że przyszedł po mnie, że mnie aresztuje, a syna zabierze do domu dziecka, bo tak — słyszałam — niekiedy robiono. Trzęsłam się cała. Poprosiłam tego mężczyznę, żeby mi dał czas na odpowiedź do jutra. To była niedziela. Przyszedł nazajutrz, siedział długo, może dwie lub trzy godziny, tak jakby na coś czekał lub chciał dokładnie zobaczyć, jak nasze życie się układa. Pytałam go o męża, ale milczał. Poprosiłam o widzenie. I pewnego dnia, to było pod koniec lipca, dostałam widzenie.

Zapytałam, czy mogę przyjść z dzieckiem. „Absolutnie nie!”

Stałam w hallu Informacji na ul. Chałubińskiego. Wprowadzono mnie do pokoju, w którym był długi stół, a na jego przeciwległych krańcach dwa krzesła. W pół drogi, z boku stołu, stał fotel. Uprzedzono mnie, że nie wolno mi przywitać się z mężem. Wprowadził go jakiś oficer.

Mąż usiadł na krześle.

Oficer rozsiadł się w fotelu; „Proszę mówić tylko o dziecku, o sobie, o pracy, żadnych pytań”.

Więc płacząc mówiłam, że dziecko jest zdrowe, że pracuję, że są jeszcze porządni ludzie, bo mnie nie wyrzucili z pracy, i że dziecko nic nie wie, że ty jesteś w więzieniu.

A mąż mówi: „Dbaj o siebie. Musisz być zdrowa, żeby wychować dziecko. Wszystko będzie dobrze, nie martw się”.

Po chwili oficer powiedział: „Widzenie skończone. Proszę siedzieć”.

Musiałam zaczekać, aż wyprowadzi męża.

Raz w miesiącu wolno tam było przyjść, żeby dowiedzieć się albo wpłacić pieniądze na papierosy.

Kazano mi przyjść wieczorem o ósmej. Przyszłam z dzieckiem, bo nie miałam go gdzie zostawić. Podeszłam do okienka, za którym siedział oficer. „Proszę czekać”.

Mija godzina. Znowu podchodzi. Pytam. „Proszę czekać”. I dopiero o północy zezwolił łaskawie na przekazanie pieniędzy.

Zapisałam się na wizytę u generała prokuratora Zarakowskiego. On zawsze krzyczał. Kiedy mu powiedziałam, że całe oskarżenie jest nonsensem, on na to: „Jak się pani wyraża! To nie jest nonsens. On celowo wrócił do Polski, żeby zbierać informacje dla Wielkiej Brytanii”.

Po wyroku było widzenie. Mąż był szczuplejszy. Miał zapadnięte policzki. Pytał o dziecko, przede wszystkim o dziecko i czy nie mam przykrości w pracy. Pocieszał mnie, mówił: „Halu, wszystko będzie dobrze”.

Bo on odwołał zeznania i napisał do Bieruta oraz Zawadzkiego, że wszystko zostało na nim wymuszone. Zapewniał mnie, że w związku z tym na pewno będzie uniewinniony. Takie były jego ostatnie słowa.

Napisałam do Bieruta prośbę o ułaskawienie.

W Informacji powiedziano mi, że Bolesław Bierut nie ułaskawił męża. Poszłam więc do generała Zarakowskiego. Ten nie chciał ze mną rozmawiać.

Skierował mnie do jakiegoś pułkownika.

I od niego usłyszałam: „Zawiadamiam panią, że mąż został rozstrzelany 15 sierpnia z dwóch wyroków — za zdradę państwa i za szpiegostwo na rzecz Wielkiej Brytanii”.

W 1956 roku zawiadomiono mnie, że mam się zgłosić do Prokuratury Generalnej. Tam prokurator Rybicki oznajmił mi, że mąż został pośmiertnie zrehabilitowany.

Wręczył dokument.

Wtedy uniosłam się, krzyknęłam, że jakże to, że ludzi niewinnych skazali na śmierć, że kiedy idę ulicą, to widzę na chodnikach krew ludzi zamordowanych.

Na to Rybicki się oburzył: „Proszę się liczyć ze słowami!”

„Nie będę się liczyła ze słowami, bo i tak to co mówię to za mało — za to co zrobiliście!”

Oczywiście to powinien usłyszeć Zarakowski, ale już go tam nie było.

Pan Rybicki powiedział mi jeszcze, że należy mi się leczenie, bo po tych przejściach miałam rozdygotane nerwy, i jakieś pieniądze a także mieszkanie. Dostałam też z pracy męża pobory zasadnicze, bez premii, za okres między aresztowaniem i wyrokiem.

Wtedy powiedziałam dziecku prawdę. Bardzo płakał.

Rehabilitację przyjął z ulgą, że już ani dziecku ani mnie nic nie zagraża. Ale rozpacz była wielka, bo ja przecież przez cały czas łudziłam się, że wyrok nie został wykonany, że może gdzieś tam go wywieźli, do obozu, gdzieś tam. Napisałam do premiera Cyrankiewicza z prośbą o wskazanie miejsca, gdzie męża pochowano. Nikt nie wiedział. Ale powiedziano mi, że zostanie postawiony symboliczny nagrobek na cmentarzu wojskowym. Ja na to, że dziękuję za cmentarz wojskowy, proszę o Powązki, gdzie jest grób rodzinny, a chcę, żeby figurowało tam nazwisko męża z napisem: „Major dyplomowany Benno Zerbst, urodzony w Białymstoku. Niewinnie skazany i rozstrzelany w roku takim a takim, dnia takiego a takiego”.

Oczywiście na to nie zgodzili się. Zarząd Polityczny chciał tylko, że „zginął śmiercią tragiczną”. I tak też zrobiono. No i żadnego krzyża.

Dostałam mieszkanie, dwa pokoje na ulicy Elektoralnej. Co tam jeszcze? Byłam dwa razy na wczasach, raz w sanatorium i tak skończyła się opieka nad rodziną niewinnie skazanego, zamordowanego człowieka.

Major Zefiryn Machalla, ur. 1 sierpnia 1915 roku we Wrześni.

Absolwent Gimnazjum Państwowego im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu. Od 1935 roku uczył się w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowii Mazowieckiej. Mianowany podporucznikiem w 1937 roku otrzymał przydział do 5 Pułku Strzelców Podhalańskich. W czasie kampanii wrześniowej podany do odznaczenia Krzyżem *Virtuti Militari*.

W czasie próby przekroczenia granicy zatrzymany przez patrol sowiecki i wywieziony do obozu pracy. Od września 1941 roku w armii gen. Andersa. Skierowany do Anglii studiuje w Wyższej Szkole Wojennej a następnie obejmuje stanowisko oficera oddziału Operacyjno-Wyszukeniowego Sztabu I Korpusu PSZ w Szkocji. W 1944 roku uczestniczy w kursie broni pancernej w USA. W sierpniu 1947 roku wraca do Polski. Otrzymuje przydział do II Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (Biuro Studiów). Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. W kwietniu 1950 roku major Machalla zostaje przeniesiony do rezerwy. Podejmuje pracę w dziale planowania budowy Nowej Huty.

Aresztowany 27 kwietnia 1951 roku przez Zarząd Informacji W.P. 19

listopada 1951 roku skazany przez Najwyższy Sąd Wojskowy na karę śmierci za działalność spiskową i szpiegostwo (wyrok został wykonany 10 stycznia 1952 roku). Zrehabilitowany 4 maja 1956 roku.

ZOFIA MACHALLA

Kiedy wybuchła wojna, byliśmy narzeczeństwem. Mieszkałam w Przemyślu. Tam stał 5 Pułk Strzelców Podhalańskich.

1 września odprowadziłam narzeczonego na wojnę.

Zjawił się w Przemyślu pod koniec roku. Był w cywilnym ubraniu, bardzo mizerny. Powiedział, że zostanie u mnie tylko dwa dni, bo musi iść dalej, przez granicę, do Wojska Polskiego.

Potem dowiedziałam się, że wraz z grupą kolegów został zatrzymany na granicy rumuńskiej i przekazany władzom sowieckim.

Wożono go z więzienia do więzienia po całej Małopolsce, aż trafili do Przemyśla. Kiedy dotarła do mnie ta wiadomość, poprosiłam o zezwolenie przekazania mu paczki. Podałam zmianę bielizny i żywność. Była bardzo ciężka zima, śnieg, mróz, ale władze nagle zakazały podawania paczek. Tylko pieniądze. Przekazem. Posłałam siedemdziesiąt rubli. Mówiono mi, że jeśli pieniądze wrócą, to znaczy, że go wywieźli. I tak się stało.

Wywieziono go w głąb Rosji. Dostałam kartkę pocztową. Pisał, że jest w obozie w miejscowości Jarcewo, mróz pięćdziesiąt stopni, pracują przy wyrębie lasu i prosi, aby mu przysłać coś ciepłego. Ojciec pomógł mi przygotować paczkę. Zaczęliśmy czekać na odpowiedź, czy paczka dotarła. Potem wysłaliśmy drugą paczkę.

Po wojnie okazało się, że te paczki uratowały mu życie, bo był ciężko chory, miał awitaminozę, po osiemdziesiąt czyraków na jednej nodze.

Wyszedł z obozu. Służył w armii Andersa.

W 1946 roku dostałam wiadomość przez łącznika, żebym przyjechała do Anglii wziąć ślub. Był wybór: albo ja tam pojadę, albo mąż przyjedzie do kraju. Trudny był wybór, bo miałam decydować o jego życiu, wolności, losie. Łatwiej było zerwać narzeczeństwo, niż zdecydować. Ale że bardzo się kochaliśmy, więc pojechałam w grupie, przez zieloną granicę.

W Niemczech wzięliśmy ślub, ale mąż był bardzo krótko, musiał wracać do Szkocji, bo mu się urlop kończył.

Ja czekałam na wizę.

Mieszkaaliśmy w Szkocji. W 1947 roku mąż z kolegami ofice-

rami postanowił, że trzeba wracać do Polski, bo tam są potrzebni. A ja — w siódmym miesiącu ciąży — też już chciałam być w domu.

Przyjechaliśmy w sierpniu.

Kiedy statek przybijał do brzegu, to mąż aż płakał ze wzruszenia, bo przecież długo go w kraju nie było.

Po urodzeniu syna mieszkaliśmy w Poznaniu, u teściów, a mąż we Włochach pod Warszawą. Potem dostaliśmy mieszkanie w Warszawie. W 1949 roku urodziłam córkę. Mąż służył w Sztapie Generalnym, a niezależnie od tego wykładał język angielski, też w Sztapie.

Pewnego dnia przyszedł i powiedział, że źle się dzieje, bo go nie przyjęli do partii. Stałam właśnie przy żelazku, zapracowana, i mówię z zadowoleniem: „A to bardzo dobrze!” A mąż: „Nie, nie, ty nie wiesz, co się za tym kryje”.

No i okazało się, że trzeba będzie wyjechać z Warszawy, bo zaczęły się zwolnienia z wojska i aresztowania.

Mąż jeszcze próbował znaleźć pracę w Warszawie, był w trzech poważnych instytucjach, wszędzie mu mówiono, żeby przyszedł po paru dniach, a potem, że niestety...

Przenieśliśmy się do mojej matki, do Krakowa. Mąż dostał pracę w przedsiębiorstwie budowy Nowej Huty, w planowaniu. Wszyscy tam byli z niego zadowoleni.

30 kwietnia, tak jakoś po południu, o pierwszej godzinie, wchodzi dwaj panowie z nakazem rewizji. Zaczęli szukać, tylko nie wiem czego. W domu były piece kaflowe, to je opukiwali. A kiedy nadszedł czas, żeby nakarmić dziecko, to nie pozwolili wejść do kuchni dla przygotowania posiłku. Tymczasem w mieszkaniu zjawiała się jeszcze znajoma, która pomagała mi przy dzieciach i kuzyn, który pracował w przedsiębiorstwie budowlanym. Nikt nie mógł wyjść. Rewizja trwała do wieczora. Wreszcie wyszli. No dobrze, ale co jest z moim mężem?

To był ostatni dzień kwietnia, ja zostałam z dziesięcioma złotymi w ręce. Ani pieniędzy, ani jedzenia dla dzieci, a przecież jutro niedziela, 1 maja, uroczystości. I gdzie się dowiadywać o męża?

Poszłam do Informacji. Nikt nic nie wiedział. Wreszcie skierowano mnie: „...idź do prokuratury wojskowej, oni będą wiedzieli”. Ale przedtem pojechałam do przedsiębiorstwa, do Nowej Huty. Okazało się, że w sobotę około dziesiątej czy jedenastej rano mąż był u dyrektora naczelnego i nagle został odwołany przez dział personalny. Tam już na niego czekali. Założyli mu kajdanki na ręce, płaszcz na ramiona, beret na głowę, zabrali do samochodu Skoda i wywieźli.

Potem w Informacji, po wielu telefonach, dowiedziałam się, że męża aresztowali ludzie, którzy przyjechali z Warszawy.

Pojechałam do stolicy. Na ulicy Krzywickiego kolejka do biura przepustek była tak długa, że aż trudno uwierzyć. Dowiedziałam się, że w ostatnich dniach były ogromne aresztowania.

Dostałam przepustkę do prokuratora. Pytam się: „Co jest? Przecież mogę dać swoją głowę, że mój mąż jest niewinny”. On spojrzął na mnie: „Niech pani tak szybko swojej głowy nie daje”.

Niczego się nie dowiedziałam.

Nie mieliśmy żadnych oszczędności, zostałam sama z dwójkiem małych dzieci.

Dostałam pracę w Krakowie, przez znajomości, bo przecież musiałam podać w aktach, że mąż został aresztowany. I tak to szło. Pracowałam. A kiedy były jakieś zmiany w przedsiębiorstwie, awanse, podwyżki, to za każdym razem wstawał ktoś i mówił, jak to, żona szpiega dostała awans, a ja, długoletni pracownik, nie? Broniła mnie prezeska Ligi Kobiet. To jej zawdzięczałam, że wyżywiłam dzieci.

Praca była dla mnie udręką. Ktokolwiek wchodził do pokoju i wymówił moje nazwisko, to czułam jakby mi ktoś gorącym prętem po plecach przejechał.

Prześladowano też i dalszą rodzinę. Kuzyn, literat, był na wysokim stanowisku, miał w mieszkaniu założony podsłuch. Pod domem bratowej przez dwa tygodnie wartował jakiś cywil. Nachodzili też i teściów, starych ludzi, mieszkających w Poznaniu. Ciężkie były czasy. Mama miała trzysta sześćdziesiąt złotych renty, ja te osiemset-dziewięćset złotych i to musiało wystarczyć.

Latem 1951 roku usłyszałam zapowiedź w radiu, że będzie transmisja z procesu (proces tzw. generalski, w którym na ławie oskarżonych zasiadli Stanisław Tatar, Stefan Mossor, Marian Utnik, Jerzy Kirchmeyer i inni, był transmitowany przez Polskie Radio — p.m. M.K.). Zeznawał mój mąż. Prokurator przerwał mu: „Odpowiadajcie na pytania!”

Najpierw nie poznałam głosu męża.

A on nagle oświadczył, że 9 czerwca woził jakieś listy uwierzytelniające z Krakowa do Warszawy. Audycja skończyła się. Mówię do mamy, że to przecież bzdura, bo 9 czerwca, jak dziś pamiętam, był w domu, w Krakowie. Wrócił z pracy i pojechaliliśmy z wizytą do kuzyna, a tam spotkaliśmy jeszcze znajomych. Mąż w ogóle nigdy nas nie opuszczał. Chodził na spacerzy z dziećmi. Nigdy nie jeździł do Warszawy, odkąd zamieszkaaliśmy w Krakowie.

Tak, ja wiedziałam, że to jedna wielka lipa zrobiona po to, by zniszczyć tych ludzi.

A to byli ludzie wartościowi, wykształceni oficerowie.

Następnego dnia zostałam wezwana do personalnego, który

mnie zapytał, co ja o tym wszystkim wiem. Odpowiedziałam, że nic. A on na to: „Ponieważ pani jest sama i musi pani wychować dzieci, to niech pani spokojnie wraca do pracy”.

W listopadzie 1951 roku Lewandowski powiedział swojej żonie na widzeniu: „...niech Machallowa przyjedzie zobaczyć się z mężem...” Pojechałam do Warszawy. To było pierwsze i ostatnie widzenie.

Na ulicy Krzywickiego dostałam przepustkę do więzienia na Rakowiecką. Zapytałam oficera, który dawał mi przepustkę, jaki jest wyrok.

„Mąż sam pani powie”.

Pojechałam ze znajomą na ulicę Rakowiecką. Miałam ze sobą paczkę, w niej sweter i szalik. Było zimno.

Wpuszczono mnie do sali widzeń. Po chwili strażnik wprowadził mego męża.

Wyglądał okropnie. Był blady, oczy przerażone, powiedział mi od razu: „Zosiu, mam karę śmierci”.

Byłam zszokowana.

Mówi: „Pisz, pisz do Bieruta. Przecież ja jestem niewinny!” Potem pytał o dzieci, czy zdrowe, czy dają sobie radę i czy może będzie lepiej, jeśli syna wyślę do dziadków, do Poznania.

Widzenie było krótkie. Wysłałam stamtąd półprzytomna. Napisałam wraz z koleżanką pismo do prezydenta o ulaskawienie. Tę prośbę przekazał kuzyn, który pracował w Urzędzie Rady Ministrów i wiem, że na pewno dotarła do Bieruta.

Wróciłam do Krakowa i czekałam.

Aż panie z Warszawy powiadomiły mnie, że trzeba jechać.

Powiedziano mi, że prezydent nie skorzystał z prawa łaski, wyrok został wykonany.

Ale ja nie chciałam uwierzyć. Nie wierzyłam do 1956 roku. Tłumaczyłam sobie, że to niemożliwe, żeby człowieka niewinnego skazano na śmierć.

W 1956 roku przeczytałam w gazecie wiadomość o rehabilitacji. Zaproszono mnie do Warszawy. Do gabinetu prokuratora weszłam tym razem bez przepustki. Drzwi były dla mnie otwarte. Jakiś pułkownik przeproszał, że musiałam aż z Krakowa jechać, ale oni chcieliby wiedzieć, gdzie mają postawić płytę pamiątkową męża. Byłam zdziwiona.

„Ja proszę, ja wymagam, ja żądam wydania zwłok”.

Powiedział, że to niemożliwe, bo ci strażnicy, którzy to wykonywali, już nie pracują.

A ja mówię: „Jak to nie? To jak pies ginie w domu, to się wie, gdzie się go grzebie. Nie zgadzam się!”

Potem się zgodziłam. Ojciec mego męża na wieść o wyroku i rehabilitacji dostał ataku serca i zmarł 8 maja. I pozwoliłam,

żeby płyta pamiątkowa została postawiona przy jego grobie, w Poznaniu.

Wróciłam do domu. Dzieci trzeba było wychować, kształcić. Dostałam rentę oprocentowaną, osiemset złotych dla mnie i po dwieście złotych dla dzieci, oraz mieszkanie z puli wojskowej. A kiedy syn skończył technikum i postanowił studiować elektronikę, przenieśliśmy się do Warszawy.



Pułkownik Aleksander Rode, ur. 10 grudnia 1907 roku w Łodzi. W 1927 roku po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął naukę w oficerskiej Szkole Artylerii w Toruniu. Pełnił służbę w 7 pułku artylerii w Częstochowie, a następnie, od 1935 roku, w 31 Pułku Strzelców Konnych. W 1938 roku rozpoczął studia w Wyższej Szkole Wojennej.

W czasie kampanii wrześniowej był oficerem zwiadowczym sztabu 7 Dywizji Piechoty. Następnie w oflagu Ilc Woldenberg. W styczniu 1945 roku ewakuowany na zachód, odzyskał wolność w Lubece. Wkrótce wrócił do Polski. Powołany do wojska w lipcu 1945 roku, zajmował szereg odpowiedzialnych stanowisk w wojskach pancernych.

W lipcu 1952 roku przeniesiony do rezerwy. Aresztowany 11 sierpnia 1952 roku przez Zarząd Informacji W.P. 8 stycznia 1953 roku skazany przez Najwyższy Sąd Wojskowy na karę śmierci za działalność spiskową i szpiegostwo (wyrok został wykonany w więzieniu na ul. Rakowieckiej 26 maja 1953 roku). Zrehabilitowany 7 maja 1956 roku.

HALINA ADAMCZEWSKA

Mąż prosił, żebym wyjechała odpocząć do Kazimierza. Umówiliśmy się, że przyjedzie do mnie. Odprowadził mnie na stację, a w czasie pożegnania prosił, żebym zadzwoniła następnego dnia. Chciał wiedzieć, czy dojechałam bez przeszkód. I wtedy, na stacji, widziałam go ostatni raz na wolności.

Nie mogłam się dodzwonić do Warszawy. Telefon milczał. Wysłałam kartkę pocztową. Potem drugą kartkę. Zaczęłam się niepokoić: może jest chory?

Koleżanka, z którą mieszkalam w pensjonacie postanowiła zadzwonić do redakcji i poprosić, aby ktoś poszedł do niej do domu i sprawdził, czy nic się nie stało.

Dzwoniła dwa razy. W czasie drugiej rozmowy telefonicznej spotrzałam, że Helka o nic nie pyta, tylko słucha. Ktoś długo mówił. Potem odłożyła słuchawkę i powiedziała: „Nie niepokój się. Był chory. Telefon jest nieczynny. Nic się nie stało. Mąż

zadzwoń, jak tylko będzie mógł wyjść z domu... Był tam Janek, był Wojtek, sprawdzili...”

Po paru dniach wróciła do Warszawy.

Przed wyjazdem namawiała mnie, abym została w Kazimierzu jak najdłużej. Ale nie wytrzymałam nerwowo. Zadzwołam, że wracam. Właśnie do niej zadzwoniłam. Czekala na mnie na Dworcu Wschodnim. Obok niej stał Janek W.

Wsiadliśmy do samochodu redakcyjnego.

Kiedy przejechaliśmy przez most Poniatowskiego, spostrzegłam, że samochód skręca w lewo, a nie w stronę Muranowa, gdzie mieszkaliśmy. Pytam: „Dokąd mnie wieziecie? Jest późno, muszę jechać do domu”.

Było koło dziesiątej.

„Mamy ci mnóstwo do opowiedzenia. Wojtek ma dyżur, więc samochód będzie czekał przez całą noc. Mężowi powiesz, że pociąg się spóźnił, a zresztą on nie wie, że przejeżdżasz...”

Okazało się, że w tym mieszkaniu czekał na nas Wojtek, który miał być na dyżurze, i wszyscy jacyś bardzo podnieceni, bardzo dziwni, zaczęli mi opowiadać trzeciorzędne anegdoty. Wreszcie przerwałam i mówię: „Jest późno. Wracam do domu. A w ogóle to co jest z moim mężem?”

„A nic”.

„No dobrze, ale gdzie on jest?”

„Tego nie wiemy”.

„Co to znaczy — nie wiecie? Wyjechał? W szpitalu?”

„Nie, nie wyjechał, nie w szpitalu...”

„To gdzie jest?”

„Nie wiemy”.

Ja, jeszcze nieco rozbawiona, mówię: „Chyba go nie zamknęli?”

A Janek na to:

„Zamknęli”.

„Żartujesz chyba?”

Bo ta wiadomość jeszcze do mnie nie dotarła. Znałam jego poglądy, wiedziałam o jego zaangażowaniu, nie, w naszym środowisku nie mogło się zdarzyć nic niepraworządnego.

A Janek: „Nie, nie żartuję, a przywieźliśmy cię tutaj, bo mieszkanie jest opieczętowane. Nie możesz tam wejść. Został zatrzymany przez Główny Zarząd Informacji”.

„Ale dlaczego? Jak to się stało?”

Okazało się, że wymusili na redaktorze naczelnym, by się zapytał o mego męża, a ten ze strachu, że ma w redakcji żonę aresztowanego wywiedziać się, że Informacja i natychmiast ogłosił, że umywa ręce.

Przez noc, aż do świtu rozważaliśmy wszystkie możliwości.

Janek, który wojnę spędził w ZSSR i wiedział bardzo dużo (choć nigdy o tym nie mówił) był bardzo sceptyczny. Janek Wasowski, podaję jego nazwisko, bo wyjechał z Polski w 1956 roku, jeden z nielicznych, którzy mnie wsparli moralnie w tamtych dniach...

O ósmej rano zgłosiłam się do Informacji na ul. Chałubińskiego. Czekałam godzinę. Dwaj młodzi oficerowie i dryblas w cywilu zawieźli mnie do mieszkania i rozpoczęli rewizję.

Mieliśmy parę mebli, trochę książek, ubogo, ale rewizja trwała trzynaście godzin. Przeglądano nie tylko wszystkie szuflady, nie tylko każdy kawałek bielizny, ale odrywano podłogę, zdemontowano kuchnię, łazienkę, piecyk łazienkowy. I książki... To był oddzielny rozdział. Komentowali, z jadem, w jakiś nieludzki sposób, dlaczego niektóre książki były czytane, a inne nie. Zabrali wszystkie zdjęcia i nawet zeszyty dziecka, które miało wtedy trzy lata. Cywil, nie wiem kto to był, wychodził na parę godzin, potem wracał i rzucał pytanie: „Jak przebiega? Co wynika?”

Było parę telefonów. Potem okazało się, że dwukrotnie dzwoniła do mnie jedna z koleżanek. Twierdziła potem, że od tego dnia aż do 1956 roku miała telefon na podsłuchu.

Wyszli koło jedenastej wieczorem. Wówczas zamknęłam mieszkanie i pojechałam do M. Byłam u nich tydzień, bojąc się wrócić do mieszkania.

Po tygodniu Janek i Helka zaczęli mnie przekonywać, że trzeba tam zrobić porządek, wraca dziecko, które było z matką na wsi, trzeba się jakoś przyzwyczaić, zaoferowali pomoc. Pełnili dyżury, a kiedy zrywałam się z krzykiem w nocy, uspokajali mnie.

Otrzymałam wezwanie do Informacji. Parę godzin oczekiwania w biurze przepustek, żebym skruszała. Potem jakiś oficer poprowadził mnie labiryntem korytarzy do gustownie urządzonego gabinetu.

Elegancki pan posadził mnie w fotelu, zaproponował kawę, papierosy. To był zrazu nastrój czysto towarzyskiej rozmowy. Po chwili zobaczyłam, że otwiera lewą część biurka, usłyszałam trzask przełączników. Nagrywał. I zaczęło się przesłuchanie. Musiałam zidentyfikować wszystkie zdjęcia zabrane z domu. Kto? kiedy? Nie pamiętałam wszystkiego, nie umiałam rozpoznać. Te zdjęcia zostały odłożone na bok, by po pół godzinie do nich wrócić. Potem listy, notatki... trwało to bardzo długo. No i oczywiście pytania o kontakty towarzyskie, znajomości, kogo przyjmowaliśmy...

Wreszcie powiedział, że jestem wolna, ale muszę liczyć się z tym, że być może zostanę wezwana jeszcze raz.

Zapytałam wobec tego, czy z uwagi na poważne oskarżenie mego męża mogę nadal pracować w, jak to wówczas nazywano, „froncie ideologicznym”.

„Do pani nie mamy żadnych pretensji. Proszę spokojnie pracować”.

Poszłam do H., redaktora naczelnego i powiedziałam o rozmowie z panem Skulbaszewskim. Na to mój szef zatarł rączki. Skoro Informacja nie ma pretensji, to on oczywiście też nie, ale powinnam zrozumieć, że w tak zgranym zespole redakcyjnym będę stwarzała dysonans, więc lepiej będzie, jeśli znajdę sobie nową pracę, a póki co, to będą mi płacić, byle bym się nie pokazywała w redakcji.

Tak się jednak złożyło, że po paru dniach musiałam odwiedzić redakcję. Moje najserdeczniejsze przyjaciółki zamknęły się w swoich pokojach, zniknęły. Jedna tylko miała odwagę poprosić mnie do siebie i zapytać, czy nie mam nic na swoje usprawiedliwienie.

„Z czego mam się usprawiedliwiać?”

„Przecież ponosisz odpowiedzialność za to, co się stało”.

„Za co mam odpowiadać?”

„No, to wiadomo, że jeśli twój mąż okaże się szpiegiem, to twoja rola była w tym absolutnie jednoznaczna”.

Odwrociłam się na pięcie i wyszłam bez słowa.

Poza trzema osobami w tej redakcji (bo dołączył jeszcze Józef Prutkowski, który ze swymi kalamburami i nieco cynicznym poczuciem humoru jakoś próbował mi pomóc) reszta przestała mnie zauważać. Na ulicy przechodzili na drugą stronę. Okazało się, że telefony u znajomych nagle przestają odpowiadać, że nie mam do kogo gęby otworzyć.

Wiedziałam, że nie mogę zostać w prasie. Wymyśliłam sobie — to był przecież taki bohaterski okres — że będzie ładnie i moralnie, jeśli pójdę do produkcji. Roman Kornecki, ludzki, normalny, przyjazny, pomógł mi znaleźć pracę na Żeraniu. Byłam tam kierownikiem kulturalno-oświatowym przez dwa lata, ale przeceniałam swoje siły. Wstawałam o szóstej rano, a praca przeciągała się do późnej nocy, bo tam były i zespoły artystyczne i radiowęzeł... Rozchorowałam się. Jeden długi pobyt w szpitalu, drugi pobyt w szpitalu... potem posłano mnie do Ośrodka Badania Czytelnictwa.

I tak moje życie składało się z pracy i cotygodniowych wizyt w Prokuraturze, jeśli nie liczyć bojkotu przez wszystkich i wszędzie.

(...) Pułkownik Marian Frenkel, prokurator. Antypatyczny, arogancki, wręcz chamski, nie informował o niczym. Odpowiadał: tak — nie. Przed jego gabinetem zawsze stała kolejka złożo-

na z kobiet i dzieci. Na każde pytanie w rodzaju: „O co jest oskarżony? Czy potrzebny jest adwokat?” z zasady padała odpowiedź: „Nie, nie trzeba”.

Pułkownik grywał namiętnie w brydża. Janek zaproponował mi, że zagra z Frenklem i zapyta o mego męża. Po jakimś czasie przyszedł i zacytował pana pułkownika: „Sprawa jest wyjątkowo brudna. Tak cynicznego łobuza jak pułkownik Rode nie widziałem w całej swojej karierze”.

Zaczęłam szukać kontaktów z adwokatami. Wszyscy odmawiali, zapewniając mnie, że nie mają dostępu do spraw prowadzonych przez Informację. W końcu powiedziano mi, że powinnam zwrócić się do mecenasa Maślanki.

W zespole adwokackim dowiedziałam się od sekretarki, że mecenas Maślanki nie ma. Poprosiłam o rozmowę z kierownikiem zespołu. Był zajęty. Usiadłam w poczekalni. I wtedy w progu stanął sędzia, pułkownik Holberg. Znałam go z Łodzi, gdzie jako sprawozdawca miejski robił „sądówki”. Spojrzał na mnie, zdziwił się, nie dając po sobie poznać, że mnie zna. Wszedł do gabinetu kierownika zespołu. Podeszłam do sekretarki i poprosiłam, ażeby wywołała swego szefa, bo mam sprawę, od której zależy ludzkie życie. Wyszedł po chwili. Powiedziałam mu: „Jest u pana pułkownik Holberg, proszę go zapytać, co jest z moim mężem i jak mu mogę pomóc”.

Zgodził się.

Po wyjściu Holberga zaprosił mnie do gabinetu i powiedział: „On jeszcze nie ma tej sprawy i nie wie, czy do niego trafi. Radził, żeby pani wszystkimi możliwymi sposobami starała się ratować męża. Wszystkimi! Nic więcej nie mógł powiedzieć”.

Ale ja nie miałam żadnych sposobów.

W styczniu Frenkel poinformował mnie, że sprawa jest zakończona i mąż otrzymał karę śmierci.

Zapytałam: „Kiedy był proces? Kto go bronił? Kto oskarżał?”.

Odpowiedział, że udzielanie odpowiedzi na takie pytania nie należy do jego obowiązków, a ja mogę co najwyżej przyjąć wyrok do wiadomości.

Czy mogę zobaczyć męża?

Powiedział, żebym napisała podanie. „Będzie rozpatrzone. Wtedy zobaczymy”. (...)

Kazano mi pojechać na ul. Chałubińskiego. Nie było go. Na Mokotów, do więzienia. Tam go też nie było. Do Cytadeli. Czekałam w wartowni. Po wielogodzinnym sprawdzaniu okazało się, że i tam go nie ma. Zapadł wieczór. Wróciłam na ul. Chałubińskiego, bo przecież zgoda na widzenie była wystawiona na jeden, ściśle określony dzień. Ten dzień! Znów kazano mi czekać.

Około jedenastej młody oficer zaprowadził mnie do niewielkiego pokoju, w którym jedynym meblem było biurko. Za biurkiem siedział masywny, potężny mężczyzna w mundurze. Po piętnastu minutach wprowadzono mego męża. Był w świeżo odprasowanym cywilnym ubraniu, ogolony, co dopiero ostrzyżony. Z tym, że kiedy żegnaliśmy się na dworcu, był lekko siwiejącym brunetem, teraz stałam przed mężczyzną bieluteńkim jak gołąb, prawie nie słyszającym.

I nagle okazało się, że właściwie nie mamy sobie nic do powiedzenia.

Ta wielka sylwetka za biurkiem... I my w pustym pokoju.

Co można sobie powiedzieć w takiej sytuacji? Po tym wszystkim, co on wiedział? Co ja wiedziałam?

Milczeliśmy przez dłuższą chwilę, aż wreszcie popatrzył na mnie pustym wzrokiem, popłynęły mu łzy i powiedział:

„Musisz dziecko wychować sama, bo ja muszę umrzeć”.

Wzięłam się w garść: „To jeszcze nie jest przesądzone. Nie umrzesz. Robimy wszystko co można, byś żył”.

Jego ojciec, działacz z 1905 roku, pisał podania o ulaskawienie.

„Nie trać nadziei”.

On na to: „Nie. Ja wiem, że muszę umrzeć”.

To było wszystko, co chciał powiedzieć.

Nie chciałam, aby zobaczył, co się dzieje ze mną.

Zbliżyłam się do niego i pogładziłam po włosach. Okazało się, że tuż przy włosach miał bliznę. Ich nie bito. W każdym razie to nie była rutyna. Prawdopodobnie w czasie jednego z tych trwających tygodnie przesłuchań spadł ze stołka, ... a być może któryś z nich go pokaleczył.

Bo to byli ludzie absolutnie wyczuci z ludzkich odruchów. Automaty chodzące i wykonujące rozkazy. Tam, w Informacji, stworzono kurtynę, barierę oddzielającą ich od jakichkolwiek ludzkich uczuć.

Widzenie trwało piętnaście minut. Przyszedł oficer. Wyprowadził go.

Napisałam zażalenie do Bolesława Bieruta. A więc o tym, jak mnie informowano o sprawie, jak przebiegło widzenie, w jakim stanie znajduje się mój mąż. Pamiętam, że użyłam wówczas sformułowania: „Moim zdaniem jest to łamanie praworządności!”

Po tygodniu zostałam poproszona na rozmowę do Zarakowskiego. Wypytywał mnie o widzenie i chciał wiedzieć, co mi wiadomo o sprawie. Rozmowę zakończył zapewnieniem: „Wszystko osobiście wyjaśnię i zawiadomię panią”.

Po niespełna tygodniu znów telefon. Mam się zgłosić do pułkownika (bo wtedy był jeszcze pułkownikiem) Zarakowskiego.

Urzędował w gabinecie, do którego prowadziły wielkie, ciężkie drzwi. Zanim zdążyłam je za sobą zamknąć, pan Zarakowski zaczął ryczeć:

„To jest prowokacja! Sam go widziałem! Nic mu nie jest! Prowokacja! I ostrzegam, że jakikolwiek ruch z pani strony pociągnie takie skutki, jakie pociąga prowokacja w naszym kraju”.

Zdołałam tylko wykrztusić: „A co było z procesem? Dlaczego nie było obrońcy?”

Na to Zarakowski znów zaryczał: „To jest moja sprawa”.

Zamknęłam drzwi za sobą.

Zacząłam znów chodzić do Frenkla, a ten monotonicznie odpowiadał, że nic nowego.

Pod koniec kwietnia nagle oświadczył, że nie wie, co się stało, bo akta gdzieś się zawieruszyły... W następnym tygodniu nie było go. Wreszcie pytam, czy ma mi coś do powiedzenia.

„Pani wie, co męża czekało?”

„Wiem”.

„Wyrok został wykonany”.

Michał KOMAR

PPS A PPR NA POCZĄTKU 1948 R.

W dniach 14-17 grudnia 1947 r. odbył się XXVII kongres PPS, pod hasłem: „PPS była, jest i będzie potrzebna narodowi polskiemu”. Niedawno przedtem PSL legło, rozgromione przez UB i NKWD. Stanisław Mikołajczyk uciekł z Polski w obawie o swe życie. Resztki PSL dostały się w ręce ugodowców, usłużnych wobec PPR. Ta ogromna rzesza ludzi, która obdarzała zaufaniem PSL jako rzecznika suwerenności Polski wobec ZSSR, teraz w znacznej mierze popierała PPS, jako partię najbardziej niezależną od PPR. Wszystkie pozostałe — SL, PSL, SD, SP — spełniały rolę filii czy transmisji PPR do mas.

PPS stała się ostatnią nadzieją przed sowietyzacją Polski. Nie była to partia jednolita. W jej szeregach znajdowali się ludzie związani z PPR, często wtyczki i konfidenci UB. Sporo konformistów i oportunistów znalazło w niej przytułek, uznając ją za mniejsze zło niż PPR. Najliczniejsi jednak byli ci, którzy chcieli, by ich partia była niezależna od PPR i od Moskwy, by broniła niezawisłości Polski

i tamowała procesy jej sowietyzacji. Ostatnia reduta na polu walki politycznej o polską Polskę. Oni najbardziej czuli narastające zagrożenie nie tylko dla PPS-owców, ale w ogóle dla Polaków. Dokument, który publikujemy poniżej, daje temu wyraz.

Historycy PRL tego zjawiska nie dostrzegli, nie docenili, wręcz odwrotnie, pomniejszyli jego znaczenie i rozmiary. Obrońców niezależności PPS i Polski w ogóle traktowali jako prawicę, wsteczną i ulegającą antykomunizmowi. Tezę tę powtarzali za przywódcami PPR. Już w kwietniu 1947 r., na plenum KC PPR, Władysław Gomułka mówił o „peeselowaniu PPS”, a Roman Zambrowski stwierdził: „Tutaj towarzysze powiadają, że PPS organizuje strajki. W umowie (między PPR a PPS z XI 1946 r. — Red.) jest powiedziane, że za strajk wyrzuca się z partii. Musimy ich odzwyczaić od robienia strajków*”. W kierownictwie PPR mówiono w tym czasie o reakcyjności PPS.

Wspomniany kongres PPS zgalwanizował siły niepodległościowe w PPS, wzmógł postawy oporu wobec wzmagającej się supremacji i monopolizacji władzy przez PPR, wyzwolił odruchy buntu anty-PPR-owskiego. O tym niewiele wiemy, ten wątek z dziejów PPS raczej omijano jako niewygodny. Tę postawę PPS-owców odnotował dokument PPR, opracowany na podstawie sprawozdań komitetów terenowych PPR ze stycznia, lutego i marca 1947 r. Ma on dużą wartość historyczną, gdyż odślania ten silny, niepodległościowy nurt w PPS, w różnych jej ogniwach, najślabiej jednak w samym kierownictwie, ugodowym i bojaźliwym.

Przekaz ten potwierdza, że zjednoczenie PPS z PPR socjalistom narzucono. Już bowiem 10 marca 1948 r., a więc prawdopodobnie w czasie gdy go pisano, zapadła decyzja o połączeniu obu partii. Podjęto ją odgórnie, nie pytając PPS-owców, podczas spotkania tzw. centralnej międzypartyjnej „szóstki”, tj. po trzech przywódców z obu stron. Zaraz potem nastąpiło rozgromienie „prawicowych” PPS-owców. W atmosferze zastraszenia, terroru i aresztowań usunięto z PPS 82 tys. członków, ponad 13% składu, podczas gdy z PPR tylko 3%. Wśród wykluczonych odnotowano wielu robotników, a równocześnie wielu karierowiczom udało się przedostać do PZPR.

Dokument nie ma tytułu i daty. Został sporządzony jako sprawozdanie dla kierownictwa PPR. Znajduje się w b. Centralnym Archiwum KC PZPR pod sygnaturą 295/IX-63 s. 44-53.

W sprawozdaniach komitetów wojewódzkich za styczeń, częściowo z meldunków w lutym i marcu znajdujemy szereg informacji o stosunkach

* Archiwum Ruchu Robotniczego, Warszawa 1984, t. VII, s. 215 i 269. Twierdzenie Zambrowskiego, że umowa listopadowa PPR-PPS z 1946 r. zawierała klauzulę o wyrzucaniu z partii za strajk, jest pozbawione podstaw.

między PPS-PPR w terenie. Informacje te wskazują na usiłowania prawicy PPS zaostreżenia stosunków międzypartyjnych. Równocześnie sygnalizują wzrost nastrojów jednolitofrontowych w dołach PPS.

I. PO KONGRESIE WROCŁAWSKIM (PPS)

Województwo rzeszowskie, kieleckie, częściowo łódzkie, charakteryzują kampanię pokongresową PPS, która przechodzi pod hasłem „PPS potrzebna jest narodowi polskiemu” — jako antyjednolitofrontową.

Komitet Wojewódzki rzeszowski pisze: „Rozwijając tę tezę, prawica wysuwa, że jedyną partią narodu polskiego jest PPS i miejsce każdego uczciwego Polaka i patrioty jest w PPS”.

Kongres PPS wykorzystała prawica która wyraźnie uaktywnia się, idąc na fali sprawozdawczej: „PPS potrzebna narodowi polskiemu”. Wyraża się również to w niektórych wypowiedziach przedstawicieli prawicy. Np. sekretarz Komitetu Powiatowego PPS w Sanoku, tow. Haduch Władysław, próbując prowadzić flirt ze Stronnictwem Ludowym, oświadczył prezesowi tegoż stronnictwa: „PPS to partia o charakterze podobnym do PSL”. Miał na myśli PSL mikołajczykowski i że współpraca PPS z PPR istnieje ze względów taktycznych i istnieć będzie tylko do odpowiedniego czasu. W tymże Sanoku, gdzie PPS jest najbardziej prawicowa i WRN-owska, w fabryce wagonów, dyrektor, członek PPS, nie pozwala robotnikom czytać „Trybuny Robotniczej”, czyniąc trudności kolporterowi i naszej miejscowej organizacji. Przewodniczący Komitetu Powiatowego PPS w Dębicy oświadczył, że „teraz rozpoczynamy walkę z PPR”. Takich odgłosów, świadczących o podniesieniu głowy przez prawicę jest dużo więcej.

Komitet Wojewódzki kielecki podaje: „Atmosfera polityczna w PPS po kongresie jest zła. Prawica PPS i WRN ożywia swoją aktywność. W Radomiu i Częstochowie elementy prawicowe występują z nowymi żądaniami pod adresem PPR: żądają w Radomiu prezydenta, dyrektorów, personalników, tłumaczą, że ich organizacja rośnie i należy się im parytet we wszystkich placówkach. Sposprzegamy, że elementy WRN-owskie i prawicowe łączą się w terenie w akcji spółdzielczej z elementami prawicowymi i PSL-owskimi w SL do walki z PPR, o wzmocnienie swoich wpływów w poszczególnych instytucjach, jak powiatowe rady narodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, rady nadzorcze itp.”.

Komitet Wojewódzki szczeciński pisze: „O ile w grudniu po

kongresie PPS nastąpiło pewne ożywienie na odcinku współpracy, to obecnie nastąpiło znaczne oziębienie. W niektórych powiatach zauważono wzmożone tarcia w łonie samej PPS, zwrócone swym ostrzem przeciwko lewicy. W pow. Gryfino na posiedzeniu MRN, przy wyborach Sądu Obywatelskiego, klub radnych PPS, mimo uzgodnionych kandydatów, nie głosował na jednolitifrontowca Rybickiego, a stawiał kandydaturę Chmury — antyjednolitifrontowca. W pow. Szczecinek usunięto 2 członków komitetu: Ziebro — jednolitifrontowca, przewodniczącego PRN i Cenzorowicza, za krytyczne ustosunkowanie się do antyjednolitifrontowej działalności Komitetu Powiatowego PPS”.

Komitet Wojewódzki śląskodąbrowski stwierdza: „W województwie PPS są silne tendencje prawicowe, w poszczególnych wypadkach przeraża się to we wrogie wystąpienia przeciwko naszej partii”.

Komitet Wojewódzki pomorski charakteryzuje kampanię pokongresową: „W przemówieniach dość powierzchownie przejawiały się sformułowania jednolitifrontowe, o jedności organizacyjnej nigdzie nie wspomina”.

Komitet Wojewódzki łódzki donosi: „Zaplanowaną przez PPS kampanię kongresową należy ocenić jako na ogół nieudaną. Frekwencja minimalna. W Końskich po pozytywnym przemówieniu Karbowiaka, w czasie dyskusji miały miejsce dwa wystąpienia. Jeden z robotników z terenu zaatakował Karbowiaka, że sprawami robotniczymi nie interesuje się, inny robotnik wysunął zarzut, że Komitet Powiatowy zostały narzucony wbrew woli członków, że sekretarz powiatowy źle traktuje robotników PPS-owców i nie ma nic wspólnego z klasą robotniczą. Oba te zarzuty spotkały się z oklaskami sali. W Ozorkowie, podczas dyskusji nad referatem członka Komitetu Wojewódzkiego Szurowskiego, padło prowokacyjne pytanie, na które Szurowski nie dał odpowiedzi: „Co daje współpraca obu partii, jeśli do wszystkich zakładów pracy przyjmują tylko PPR-owców?”.

Komitet Wojewódzki lubelski podaje: „Wg niestwierdzonych danych PPS na naszym województwie liczy 12 tysięcy. W ostatnim miesiącu przyrostu do PPS prawie nie było. W ciągu ostatniego tygodnia PPS zaczęła się aktywizować, rozpoczynając werbunek na wsi i tu napotyka się na zjawisko, że najbardziej mikołajczykowski, kułacki element, jak również duża część ujawnionych¹ wstępuje do PPS, szczególnie w powiatach Hrubieszów i Włodawa”.

1. Chodzi o ludzi z podziemia, którzy po uchwaleniu — 22 II 1947 r. — ustawy amnestyjnej, ujawniali się w odpowiednich komisjach.

To samo sygnalizują z województwa rzeszowskiego: „W ślad za naszą kampanią na wieś ruszyła i PPS. Nie mogli oni dotrzymać tempa rozmachowi organizacyjnemu naszej partii, ale udając się na tereny najbardziej reakcyjne PSL-owskie osiągnęli pewne sukcesy. Element, który wpłynął do PPS, to ci, którzy nie zostali przyjęci do Stronnictwa Ludowego, wyrzuceni z demokratycznego PSL². Akcja PPS-owskiej kampanii na wsi trwała krótko, w połowie stycznia załamała się, gdyż kosztuje to dużo trudu i pracy. PPS w rozbudowie swojej na wsi stosuje nacisk administracyjny. Wykorzystuje sytuację, że posiada większość starostów, którzy tą drogą próbują rozbudować PPS. Były wypadki, gdzie na gminach PPS liczyła 10 członków, a otrzymała wójta lub przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej oraz 8 miejsc w Gminnej Radzie Narodowej”.

II. WYSTĄPIENIA PRAWICY I PRZESUNIĘCIA PERSONALNE W PPS

Woj. kieleckie: „Elementy WRN-owskie i prawicowe, zachęczone snąc konferencją PPS w Łodzi, rozwijają intensywną akcję ideologiczną. W Częstochowie coraz częściej wypowiadają się jawnie za możliwością poparcia polityki Bevina i Bluma. Głoszą, że w PPS jest demokracja i tolerancja dla różnych nurtów ideologicznych i kierunków politycznych”.

„Wzmacnia się agresywność — piszą nasi towarzysze — na komisjach porozumiewawczych, próbują zrywać konferencje i działać wbrew porozumieniu pozostałych stronnictw”.

„OKR PPS w Radomiu i Częstochowie, działając samodzielnie i często nie podporządkowując się sugestiom WK PPS, dążą do wzmocnienia swoich antypeperowskich pozycji, prowadzą werbunek wśród najgorszych szumowin społecznych, ND-ków, byłych senatorów i próbują szantażować nasze komitety wielkim napływem nowych ludzi do partii” (do PPS).

Woj. rzeszowskie: „Współpraca obu partii robotniczych na szczeblu wojewódzkim ogranicza się wyłącznie do formalistyki. Na przeszkodzie w realizacji jednolitego frontu stoi prawica PPS, która wiezie prym. Obaj sekretarze wojewódzcy PPS są zdecydowanymi prawicowcami. Centrum, jako takie, prawie nie istnieje. Oceniany przez nas, jako centrowiec, tow. Mirek, woje-

2. To już PSL opanowane przez ludzi usłużnych wobec PPR.

woda rzeszowski, skłania się raczej ku prawicy. Większość komitetów powiatowych PPS posiada podobne zabarwienie”.

„Od chwili, kiedy nasza partia zaczęła rosnać i dziś przeszło dwukrotnie przewyższyła wpływy PPS, wśród kierownictwa PPS zrodziła się nienawiść, że partia nasza wyprzedziła ich”.

Woj. pomorskie: „Prawicowi aktywiści PPS — czytamy w sprawozdaniu KW — inspirowali antyjednolitifrontowe wystąpienia. Tak np. sekretarz KW PPS w Chojnicach jest zdania, że PPS nie powinna współpracować z PPR. Oto jego słowa: „Ja jako sekretarz oświadczam i nie kryję się z tym, bo wiem, towarzysze, że przyznacie mi rację, że nasze szeregi rekrutują się ze sfer urzędniczych i przeważnie samej inteligencji. Nie widzę potrzeby współpracy z PPR, ponieważ tam są sami roboczarze, inteligencji bardzo mało, albo w ogóle nie ma, a chcą uważać się za coś wyższego. Ja uważam, że są to komuniści, a komunistów znać nie chcę...”.

„Delegat Głowacki przy akceptacji kierownika Pow. Kom. PPS głosił taką prawdę: „...my, Polska Partia Socjalistyczna, nie pójdziemy za młodą partią, by dyktowała nam jakieś prawa. My, PPS jesteśmy starą partią i nigdy nie dopuścimy do tego, ażeby doszło do zjednoczenia między PPR a PPS...”.

„W Inowrocławiu notowane były próby strajków przy pomocy demagogii poszczególnych PPS-owców. 13 lutego tow. Rusinek dokonał personalnych przesunięć w aparacie Wojewódzkiego Komitetu w Bydgoszczy. Na stanowisko I sekretarza — piszą towarzysze z Bydgoszczy — wysunął tow. Augustyna, nauczyciela. Mimo dobrych chęci tow. Augustyna poprawienia współpracy z PPR, nie wiadomo czy potrafi on utrzymać właściwą linię, ponieważ w aparacie KW nic się nie zmieniło. Są tam tacy ludzie, jak mjr Rasalski (przedwojenny dwójkarz) jako kierownik Wydz. Ekonomiczno-Przemysłowego, Płazewski, prawnicowiec — jako kier. Wydz. Rolnego, Droźniakiewicz — WRN-owiec — Kier. Wydz. Kadr, Szlenk — rzecznik sądu, adwokat, przedwojenny endek, kpt. Barankiewicz — dwójkarz przedwojenny”.

Zarazem... „Po komunikacie Rusinka o zdjęciu Wojewody³ wśród ludzi z nim związanych zapanował nastrój strachu. Daje się zauważyć, że wojujący prawicowcy szukają dróg wiodących do nas, ofiarowując współpracę, a niektórzy do naszej partii”.

Woj. warszawskie: „Dnia 11 I 1945 r. w majątku Mienia, gm. Cegłów, pow. Mińsk Mazowiecki, odbyło się zebranie PPS,

3. Wojciech Wojewoda — przewodniczący WK PPS w Bydgoszczy, członek Rady Naczelnej PPS i wojewoda pomorski od 18 II 1946 do 27 VII 1947.

na którym Witowski Witold, sekretarz PK PPS, powiedział, że PPR jest całkowicie odmienną partią i nie należy z nią współpracować. Następnie udzielił nagany 3 członkom PPS za to, że jak mu jest wiadomo, utrzymują ścisły kontakt z PPR. Sekretarz PK PPS w Płońsku Ciszewski rozesłał pismo do komitetów gminnych, by zbierano składki na rodziny aresztowanego przez UB przewodniczącego PK Grabowskiego. Pismo to rozesłał Ciszewski na polecenie sekretarza WK PPS Dobrowolskiego.

Woj. lubelskie: Podczas rozmowy radnych PPS w Lublinie, Henryk Baranowski mówił o aresztowaniu Polaków we Francji. Wg niego PPR psuje przez swoją niezręczną politykę stosunki Polski z Francją, dając polecenie komunistom polskim, by ci angażowali się w ruch strajkowym i podburzali Francuzów, za co rząd francuski aresztuje ich.

III. ZAOSTRZENIE STOSUNKÓW MIĘDZYPARTYJNYCH W ZWIĄZKU Z WYBORAMI DO WŁADZ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I SPÓŁDZIELCZOŚCI

Woj. pomorskie: „W związku z wyborami do Zw. Zaw. Rob. Rolniczych w Chojnicach dawano nastawienia aktywowi, aby nie dogadywali się z PPR, a bili się o wszystkie pozycje dla PPS. Podobna atmosfera istnieje i w innych organizacjach, np. w Grudziądzu, gdzie przewodniczącym jest starosta Degórski, ta sama atmosfera panuje w organizacji chełmińskiej, kierowanej przez starostę Kwiatkowskiego (i) w organizacji toruńskiej, kierowanej przez Wierzchowskiego. Nie lepiej jest w Tucholi. Obok antypeperowskich nastawień, padają antysowieckie i prołondyńskie wypowiedzi”.

Woj. łódzkie: Komitet Wojewódzki przytacza liczne fakty antyjednościowej postawy poważnej części aktywu PPS: „Wyniki wyborów spółdzielni wywołały duże niezadowolenie w PPS, która zażądała powtórnego przeprowadzenia wyborów w pow. radomszczańskim, opoczyńskim, piotrkowskim, wysuwając zarzuty, że akcja ta była niełojalnie przeprowadzona, że współpraca nasza z SL była ściślejsza i skierowana przeciwko nim. Wysunęli przy tym propozycje parytetu. Na naszą propozycję, aby szóstka partyjna dla sprawdzenia faktycznego stanu rzeczy wyjechała do powiatu łaskiego, gdzie miały się dopiero odbyć wybory, nie zgodzili się, gdyż zdawali sobie sprawę, że wpływy ich są tam bardzo znikome. W czasie całej tej akcji, z wyjąt-

kiem nielicznych gmin, PPS prowadziła rozbijacką robotę, popierając częstokroć tzw. bezpartyjnych tam, gdzie sama nie miała dostatecznych wpływów. Najjaskrawiej ujawniło się to na terenie pow. skierniewickiego i łódzkiego, gdzie niejednokrotnie dochodziło do zrywania, z ich inicjatywy, zebrań wyborczych i posiedzeń komisji. Przed wyborami teren pow. skierniewickiego objeżdżali: przedstawiciel delegatury 'Społem' w Łodzi — Berent, poseł Głowacki⁴ i wiceprezydent Łodzi Ajnenkiel⁵, którzy dawali nastawienie nieustępliwości w stosunku do PPR. Na terenie tego powiatu, w gminie Kowiesy, PPS weszła w porozumienie z b. PSL-owcem Drelą, który dzięki ich poparciu został przewodniczącym i zarządził tajne wybory.

W gm. Słupia, tegoż powiatu, PPS-owcy z Marcinkowskim na czele, starali się zerwać zebranie. Podobnie postąpili podczas posiedzenia Komisji Matki w gm. Maków przedstawiciele PPS wraz z burmistrzem Skierniewic — Zajączkowskim. W wielu wypadkach starali się uzyskać żadaną ilość mandatów groźbą zerwania zebrań i spowodowania tajności wyborów. Robił tak np., na terenie gm. Głuchów, Caban, żądając 5 mandatów, lub w gminie Dolec tegoż powiatu, gdzie mimo układu sił przedstawiających się: 480 PPR, 420 SL, 50 PPS — PPS-owcy żądali dla siebie 4 mandaty do Rady Nadzorczej i 1 do Zarządu, grożąc rozbiciem i doprowadzeniem do tajnych wyborów, na których, jak mówili, stracił tylko PPR. W gminie tej wystawili oddzielną listę. Na terenie pow. łódzkiego, w gm. Czarnocin, w której jest tylko 1 PPS-owiec, PPS starała się poprzez członków swych w innych gminach i w powiecie oraz przy pomocy bezpartyjnych zerwać walne zgromadzenie, nie dopuszczając do wyboru Komisji Matki, starając się również o przeprowadzenie tajnych wyborów.

W Brzezinach, gm. Łaziska, inicjatorami wystawienia oddzielnej listy byli przedstawiciele Pow. Kom. PPS w Tomaszowie: Broda i Skarzyński. W gm. Galkówek, tegoż powiatu, PPS starała się nie dopuszczać do jakiegokolwiek współdziałania z naszą partią. W pow. łęczyckim, w gm. Witonia, mimo uzgodnionego uprzednio stanowiska, PPS-owcy starali się dodatkowo przeformować jeszcze jako przewodniczącego bezpartyjnego (faktycznie PSL-owca). W pow. koneckim, na terenie gm. Ruda Maleniecka, rozbijacką robotę prowadził lustrator rejonowy Związku Rewizyjnego Domagała, a na terenie gm. Słuczniów — Słazyński, który twierdził, że na umowy zawarte na szczeblu powiatowym nie zawsze można się oglądać i do nich stosować.

4. Lucjan Głowacki — członek Rady Naczelnej PPS.

5. Eugeniusz Ajnenkiel — członek RN PPS.

W pow. piotrkowskim, w gm. Wadlew, zebranie wyborcze również miało bardzo brutalny przebieg wskutek roboty kierownika szkoły miejscowej Piermińskiego, członka PPS. W gminie Dłutów, pow. łaskiego, Jankowski umieścił na liście zareg. bezpartyjnych, b. PSL-owców. Skrytykował to dość ostro sekretarz tej gminy Gajda, również PPS-owiec (jednolitifrontowiec), który na zebraniu zapytał, skąd na liście PPS jest 17 osób, podczas gdy na terenie całej gminy jest wszystkiego 3 PPS-owców”.

Woj. kieleckie: „Wykorzystując prawicowe elementy Związku Rewizyjnego, PPS organizuje zjazdy spółdzielcze na własną rękę, zaskakując naszą organizację partyjną, której nie zawiadamiają o terminach zjazdów, zwołuje swoich działaczy z terenu, aby wyeliminować PPR z udziału w reorganizacji i unifikacji spółdzielczości wiejskiej”. „Z dotychczasowych doświadczeń wyborów do Zw. Zaw. Robotników Rolnych, Skarbowców, Pocztovców, Bankowców wynika — pisze KW — że PPS niechętnie godzi się na omawianie sprawy z nami, unika zawierania umów jednolitifrontowych, stara się prowadzić akcję wyborczą w oparciu o elementy reakcyjne, siedzące w wymienionych związkach oraz wykorzystać swą popularność wśród kołtunerii urzędniczej przeciwko naszej partii. Podobnie postępowano w związku z wyborami do Okręgowego Zarządu ZNP. Mimo, że wszystkie stronnictwa, OKZZ, Kuratorium i szereg nauczycieli postępowych, bezpartyjnych domagało się zmiany Kupca, członka PPS, i postawienia nowej kandydatury na stanowisko prezesa okręgowego, PPS, ufna w poparcie reakcyjnych elementów nauczycielskich, nie zastąpiła Kupca innym kandydatem w nadziei, że wszystkie nieorganizowane dotychczas elementy kołtuńskie wśród nauczycielstwa wstąpią za Kupcem do PPS”.

W Warszawie: Z inicjatywy kierownika Wydz. Organizacyjnego Zarz. Stołecznego ZNP, tow. Dobranieckiego, członka PPS, przeprowadzona została wśród członków ZNP w Warszawie ankieta bezimienna, dla „zorientowania się” w układzie sił przed zjazdem okręgowym. Ankieta nie została poprzednio uzgodniona na komisji międzypartyjnej, a blankiety wydrukowano bez zezwolenia władz i bez podpisu.

Woj. dolnośląskie: Do otwartego konfliktu doszło na zjeździe ZNP we Wrocławiu, gdzie tow. Siemek⁶ złożył publiczne oświadczenie w formie kategorycznego ultimatum, że jeżeli PPR nie wycofa kandydatury Łasisza na prezesa Zarz. Okr. PPS wystąpi natychmiast z Zarządu Okręgowego ZNP. Bardzo podejrzliwie zachował się podczas burzliwego zjazdu delegat

6. Józef Siemek — sekretarz WK PPS, zdjęty 31 III 1948.

CKW — Kwiatkowski Stanisław⁷, który niewątpliwie inspirował i podtrzymywał Siemka. Sprawa Łasisza została kompromisowo rozwiązana. Nasi towarzysze zgodzili się, by po wyborze na zjeździe wycofać go nieco później.

Woj. gdańskie: Tow. Mach z PPS, w związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej, kazał po cichu kolportować wśród robotników folwarcznych wiadomość, że to PPR dąży do okrojenia ich zarobków, a PPS będzie broniła ich zdobyczy. Taktyka ta, zdaniem Macha, powinna pozwolić PPS wyprzeć PPR z folwarków.

Woj. białostockie: Na odprawie sekretarzy powiatowych PPS w Kom. Woj. przedstawiciel Związku Rewizyjnego — Kulesza, w referacie o spółdzielczości podkreślił, że za żadną cenę nie należy dopuścić PPR do zarządów i rad nadzorczych, bo spółdzielczość powstała z inicjatywy PPS i powinna pozostać wyłącznie w rękach PPS. Sekretarz WK Pawełczyk⁸ w referacie organizacyjno-informacyjnym, mówiąc o organizacjach masowych RTPD, SOLK i TPZ⁹ polecał, by zarządy tych organizacji obsadzić wyłącznie przez PPS. Mówił również o konieczności opanowania miejskich i powiatowych rad narodowych.

„Przy wyborach do Zw. Zaw. Robotników Rolnych i pow. zarządów gminnych spółdzielni — pisze Kom. Woj. — członkowie PPS nie honorują przyjętych zobowiązań, starając się eliminować naszych towarzyszy, co oczywiście im się nie udaje. I tak: Instruktor Zw. Zaw. Rob. Rolnych Kuźnicow, członek PPS, podszywał się pod miano członka PPR, kompromitując naszą partię (powiat Olecko), sekretarz Zw. Zaw. Robotników Rolnych, Kochański na wyborach delegatów w pow. białostockim powiedział robotnikom: „Nie głosujcie na peperowców, bo gdy ich wybierze, wezmą was krótko, będziecie ciężko pracowali, a mało zarabiali”.

„Organizacje powiatowe, które dotychczas dobrze współpracowały z naszymi, są nastawiane na rozbijanie współpracy. I tak: 8 marca na odprawie sekretarzy powiatowych I sekretarz WK Pawełczyk reasumując dyskusję powiedział: 'PPR w Polsce idzie w kierunku ustanowienia swej dyktatury. Trzeba się bronić, występując ostro przeciw nim. PPR chce nas połknąć'”.

Woj. szczecińskie: „Wg uzyskanych informacji WK PPS w Szczecinie kładzie duży nacisk na opanowanie portu. Głównym inicjatorem jest Szerdowicz. W wypowiedziach jego jak i Firko-

7. Stanisław Kwiatkowski — członek RN PPS, ale nie CKW.

8. Józef Pawełczyk — sekretarz WK od 18 XI 1947 do 15 IV 1948.

9. RTPD — Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. SOLK — Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet. TPZ — Towarzystwo Przyjaciół Żołnierzy.

wicza powtarza się refren, że PPS uzyskała kierownictwo placówek Min. Żeglugi, dlatego, że ma odpowiednich ludzi, których PZPR nie posiada, dlatego PPS winna odpowiednio wykorzystać ten dorobek. By „nie klucz w oczy PPR i wojewody Borkowicza”, Szedrowicz ma nie przejawiać na zewnątrz specjalnej aktywności partyjnej, ale wszystkimi środkami ma faworyzować przyjmowanie PPS-owców do pracy, subwencjonować pracę partyjną, przeprowadzić remont lokalu dzielnicy portowej PPS na koszt pełnomocnika do spraw portu itd.

Woj. poznańskie: Kom. Woj. podaje, że PPS-owcy wysunęli w czasie wyborów delegatów na zjazd woj. Zw. Zaw. Robotników Rolnych oddzielne listy w powiatach Środa, Krotoszyn, Koło, Gorzów, Czarnków, Trzcianka. Wynik był taki, że wybrano tylko PPR-owców. Podobnie w dniu 22 lutego podczas drugiej tury wyborów w pow. Wągrowiec, Chodzież i Zielona Góra miał miejsce analogiczny fakt. Tam, gdzie były oddzielne listy PPR i PPS, wybrani zostali sami PPR-owcy.

Woj. kieleckie: „PPS rozwija swą pracę w dwóch kierunkach — pisze nasz Kom. Woj. — w kierunku wzmocnienia ideologicznego oddziaływania na dołowych członków swojej partii, aby utrudnić łączność ideologiczną z naszą organizacją partyjną oraz prowadzi szeroki werbunek w urzędach, instytucjach i na fabrykach, z nadzieją na rozwinięcie boju przeciwko naszej partii w nadchodzących wyborach do rad zakładowych, wzmocnienie swoich pozycji partyjnych i doprowadzenie do zmiany na stanowiskach w obsadzie dyrekcji i administracji”.

IV. WERYFIKACJA

Woj. pomorskie: „Akcja weryfikacyjna pozostała na papierze. PPS-owcy zorientowani, że nasi towarzysze śledzą jej przebieg, zaprzestali swej działalności w ogóle — w myśl zleceń kierownika Wydz. Kadr Droźniakiewicza, który wyraził się, że 'z szeregów PPS usuwać należy nie tylko WRN-owców, lecz również i superlewicowców' (jednolitofrontowców). Na skutek machinacji do sądu partyjnego dokooptowany został Kirsznowski z Grudziądza (znany piniacz pravicowy WRN). Do Woj. Komitetu dokooptowano Kaliskiego z Inowrocławia (również pravicowca). Dobrowolskiego zaś wyeliminowano z KW i postawiono na stanowisko kierownika Kom. Weryfikacyjnej. W ten sposób prawie wszyscy, którzy na skutek uchwały Komisji Mediacyjnej Komitetów Centralnych obu partii, jako agresywni

prawicowi działacze winni zostać usunięci ze stanowisk, które zajmowali, a tym samym od wpływu na organizację PPS, znaleźli się na kierowniczych stanowiskach w PPS. Dlatego też, mimo usunięcia Wojciecha Wojewody z WK PPS, prawica czuje się dobrze i w dalszym ciągu realizuje swą robotę w terenie. Dzięki machinacjom Wojewody wszedł do Rady Naczelnej Edward Wawrzon, były ozonowiec, człowiek Wojewody, dyrektor Związku Rewizyjnego 'Spółem'".

Woj. rzeszowskie: „Działacze PPS-owcy o lewicowych tendencjach są szykanowani i niejednokrotnie wyrzucani z szeregów PPS — czytamy w sprawozdaniu KW. — Wypadek taki zaistniał w Przemyślu, gdzie WK PPS wykluczył za współpracę z PPR tow. Węglowski, starego działacza PPS, prezesa miejscowego koła ZZK¹⁰. W Mielcu zgłosiła się do partii naszej członkini PPS, prosząc o przyjęcie do partii, gdyż jest szykanowana przez prawicowców, za to, że brat jej i szwagier są członkami PPR. Jeden z aktywistów PPR¹¹ w Nisku, stary członek o 20-letnim stażu, sam zawiesił się w partii dotąd, aż elementy prawicowe będą usunięte z kierownictwa. Coraz częściej zgłaszają się poszczególni członkowie PPS z prośbą o przyjmowanie ich w szeregi PPR. Skryształizowanej grupy jednolitifrontowej nie ma na terenie naszego województwa. Poszczególni działacze o tendencjach jednolitifrontowych są niezdecydowani na prowadzenie walki o oblicze kierownictwa. Będąc zaś pozbawieni udziału w kierownictwie skazani są na różne szykany ze strony prawicy, przy ich najmniejszej próbie krytykowania działalności prawicy. Skład socjalny w kierownictwach organizacji jest niekorzystny dla robotników, gdyż przeważa tam element inteligencki, a w wielu wypadkach nic z PPS wspólnego nie mający”.

Woj. poznańskie: „Rzecznik Kontroli Partyjnej Ilczuk w dalszym ciągu przy weryfikacji usuwa jednolitifrontowców, forytując WRN-owców”.

Łódź miasto: Przewodniczącym Komisji Weryfikacyjnej w Łodzi był Dowbór, który został ostatnio aresztowany po popełnieniu szeregu grubych malwersacji. Po aresztowaniu stwierdzono, że Dowbór, który miał robić weryfikację organizacji PPS-owskiej w Łodzi, był nie tylko malwersantem, ale i aktywnym członkiem podziemnego SN (Stronnictwa Narodowego).

Woj. białostockie. KW podaje: „Wybory do rad partyjnych i komitetów powiatowych ostatnio przeprowadzone, polityka personalna, osłabienie współpracy z naszymi organizacjami wskazują na zwrot na prawo w Woj. Komitecie. W lutym i w pierwszych

10. Związek Zawodowy Kolejarzy.

11. Powinno chyba być: PPS.

dniach marca odbyły się wybory w Białymstoku, Bielsku, Grajewie, Sokółce i Łomży. Poseł (Andrzej) Krzewniak twierdził, że PPR stara się zmniejszyć wpływ PPS, że usuwa członków PPS z zajmowanych stanowisk, że władze radzieckie wywozły w 1939-1941 r. najlepszych aktywistów, którzy by teraz mogli przyczynić się znacznie do rozbudowy PPS. Zakończył swoje przemówienie tym, że 'PPS nigdy nie połączy się z PPR, bo my PPS-owcy dążymy do niepodległej Polski, a cele peperowskie są inne'. Zareagował jedynie na jego przemówienie inż. Dąbek, jednolitifrontowiec, a aktyw wojewódzki z Pawełczykiem na czele, który był obecny na konferencji, milcząc potakiwał. W wyniku została wybrana partyjna Rada Miejska, w skład której wchodzi większość prawicowców, a przewodniczącym jej jest znany prawicowiec, dyrektor cegielni w Kozłowie (pow. białostocki) Michałowski. Przewodniczącym komitetu został wybrany znany prawicowiec, instruktor 'Społem' Chołodawski Tadeusz, a wiceprzewodniczącym niedawny sympatyk PSL, prokurator Joel Andrzej.

W Bielsku rezultat wyborów analogiczny. Przewodniczącym Zarządu Pow. został wybrany znany prawicowiec, inspektor Drozd Stanisław, a wiceprzewodniczącym także prawicowiec Gład Mieczysław. Lewicowy dotychczasowy sekretarz Komitetu Powiatowego Lessner został usunięty za dobrą współpracę z PPR i na jego miejsce wybrany prawicowiec Jurkiewicz Stanisław. W Łomży taka sama sytuacja. Na kierownika jednego z wydziałów w WK został zaangażowany Tatarzewicz Zbigniew, pracownik Urzędu Wojewódzkiego, który został usunięty za propagandę antyrządową z kursu administracyjnego w Warszawie z rozporządzenia Osóbki. Na kierownika sekcji spółdzielczej przy Radzie Gospodarczej WK został zaangażowany Szewczak, były przewodniczący Zw. Rew., jeden z wodzów mikołajczykowskiego PSL, niedawno wypuszczony z więzienia. Usunięty przez stare kierownictwo PPS za prawicową, rozbijacką działalność sekretarz komitetu powiatowego Kowalewski został z powrotem na to stanowisko postawiony.

Na starostę powiatowego w Wysokiem Mazowieckiem został mianowany Rudski, stary przedwojenny inspektor samorządowy, socjalista ze szkoły Piłsudskiego, którego ulubionym powiedzeniem jest: „Gdyby nie UB i PPR, nie byłoby band i podziemia”. Na odprawie wójtów tenże starosta powiedział: „Gdyby nie nasze sąsiedztwo z ZSRR, rząd w Polsce byłby inny i chłopom w Polsce by się inaczej powodziło”. Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w pow. Gołdap, Sawicki, jest wrogo nastawiony do naszej partii i ZSRR. Na wspólnym zebraniu PPR i PPS wyraził się: „Wy PPR-owcy jesteście sekcją

bolszewickiej partii i chcecie Polskę doprowadzić do kolchozów i sowchozów". Na naszą kilkakrotną interwencję w sprawie Sawickiego WK PPS nie wyciągnął żadnych wniosków.

Jednocześnie zachodzi proces usuwania jednolitifrontowców, a nawet centrowców. Przewodniczący Pow. Rady Narodowej w Ełku został zawieszony w czynnościach członka partii li tylko dlatego, że śmiało nawoływał do szczerzej współpracy z PPR. II sekretarz PPS, lewy centrowiec Werblan, zrezygnował ze swego stanowiska z powodu prawicowego kierunku, jaki został nadany organizacji białostockiej przez Pawelczyka i jego popleczników. Daje się zauważyć poważny napływ PSL-owskiego elementu do PPS i nasze interwencje, by zmienić ten stan rzeczy nie odniosły skutku".

V. NASTROJE W DOŁACH I POZYTYWNE WYSTĄPIENIA JEDNOLITOFRONTOWE

Niemal wszystkie województwa sygnalizując aktywizację prawicy w PPS, donoszą jednocześnie o dalszej poprawie nastrojów jednolitifrontowych w dołowych ogniwach PPS¹².

Woj. szczecińskie: „W referacie prawicowca Gordona na temat jednolitego frontu i perspektyw jedności organicznej, tow. Karpiński z PPS wystąpił wg oceny KW: 'W sposób rzeczowy i inteligentny, uzasadniając konieczność jednolitego frontu i sojuszu robotniczo-rolniczego, zarzucając równocześnie Gordonowi, że w swym referacie sprawę jedności organicznej postawił na dalekie jutro'. Charakterystyczne, że tow. Gordon w odpowiedzi Karpińskiemu powiedział: 'My tu nic nie uchwalimy, o jedności zadecydują góry'. Na tymże województwie, w wielu powiatach, odbyły się w gminach i majątkach rolnych wspólne zebrania PPS i PPR, na których omawiano sprawę likwidacji ugorów, pomocy sąsiedzkiej i podniesienia wydajności z ha.

W pow. Szczecinek, Kamień, Gryfice i Świnoujście, PPS-owcy zgłaszają chęć wstąpienia do naszej partii. Jako powód podają bądź tę antyjednolitifrontową działalność elementów prawicowych w kierownictwie PPS, bądź też beczynność komitetów powiatowych. KW (PPR) Szczecina informuje też o licznych wspólnych zebraniach kół i komitetów i o postępkach w

12. Tezie o jednolitifrontowych dołach PPS, a prawicowości góry czy średniego aktywu, zaprzeczają wszystkie fakty podane w poprzednich rozdziałach, a także znane wydarzenia z lat 1945-1948.

dyskusji ideologicznej. Podczas dyskusji nad referatem na temat: 'Błędy ideologiczne w przeszłości ruchu robotniczego' WRN-owcy — Szawłowska i Stankiewicz — powoływali się na 55-letnią tradycję PPS, mówiąc, że PPS nie da się prowadzić za rączkę PPR. Zostali oni zawieszani na żądanie naszego Komitetu Miejskiego, a sprawę ich wykluczenia przekazano rzecznikowi wojewódzkiemu Sądu Partyjnego PPS”.

Woj. kieleckie: „Nastroje na fabrykach u robotników PPS są nienajgorsze — stwierdza KW. Cały szereg członków PPS wciąga się do współzawodnictwa pracy, chętnie odbywają wspólne posiedzenia kół partyjnych, chętnie dyskutują na tematy polityczne. Na niektórych fabrykach Częstochowy i na kolei, członkowie PPS zwracali się o przyjęcie ich do naszej partii. W szeregu wypadków wysuwają wniosek o przeprowadzenie organicznej jedności obu kół partyjnych. Na kołach PPS, gdzie nie ma elementów wrogich demokracji, atmosfera i współpraca rozwijają się zupełnie dobrze”. Tow. Kozłowski¹³ sygnalizuje jednocześnie, że są wypadki wyznaczania premii pieniężnych za wysoki werbunek do PPS. Notuje się wyraźną gonitwę za zdobywaniem nowych członków do PPS.

Łódź miasto: „Mimo sprzeciwu, czy pewnych wahań kierownictwa PPS, zebrania międzypartyjne na ogół odbywają się na wszystkich zakładach pracy — piszą towarzysze z Łodzi. — Wspólne zebrania kół odbywają się na ogół w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zaufania. PPS-owcy podkreślają z dumą, że chociaż istnieją jeszcze różnice między bratnimi partiami, nie doszło jednak i nigdy nie dojdzie do takiej sytuacji jak np. we Francji”. Nie wszystkie jednak zebrania odbywają się w takiej atmosferze. „PPS-owcy dość często podkreślają swoją tradycję i swoje zasługi w przeszłości, chcąc słuchaczom zasugerować, że są więcej warci niż młoda partia PPR”.

Woj. śląsko-dąbrowskie: „W dalszym ciągu notujemy silne tendencje, szczególnie na kołach w ośrodkach przemysłowych, przechodzenia do naszej partii (nawet całych kół) — sygnalizuje KW. W miesiącu sprawozdawczym odbyliśmy 557 wspólnych zebrań, konferencji, posiedzeń, na których uczestniczyło ok. 40.000 osób. Zebrania te omawiały sprawy lokalne oraz sprawy zbiorowego współzawodnictwa pracy w przemyśle i na wsi”. Na Chorzowskiej Fabryce Budowy Mostów, na wspólnym zebraniu kół PPS i PPR, zapadła uchwała o połączeniu obu organizacji.

Woj. łódzkie: „W powiecie opoczyńskim, brzezińskim, skierńwickim i na terenie Tomaszowa Mazow. jest dość dużo wypadków, że dołowi członkowie PPS wyrażają chęć przejścia do naszej

13. Jan Kozłowski — I sekretarz KW PPR w Kielcach.

partii — podaje łódzki KW. W opoczyńskim całe koło PPS na kopalni Rozwody wyraziło chęć przejścia do nas. W pow. brzezińskim ten sam objaw spowodowany jest dużym napływem do kierownictwa PPS elementu mieszczańskiego, co wśród robotników PPS wywołuje wyraźne niezadowolenie. Na terenie pow. skierniewickiego przeszło do naszej partii 16 członków PPS. Równocześnie ze strony PPS szczególnie na terenie pow. łączyckiego, czynione są starania, w szczególności przez starostę Olasika, by przyrzeczeniami poprawy bytu wyciągnąć członków z naszej partii, co w niektórych wypadkach mu się udaje”.

Woj. warszawskie: Tow. Tokarski sygnalizuje, że z wiejskiej organizacji w pow. Garwolin i Płońsk kilkudziesięciu członków PPS przeszło do naszej partii. W Grodzisku — dwa pełne koła. Ten proces jest również widoczny u kolejarzy.

Woj. pomorskie: Według informacji tow. Kuligowskiego¹⁴ w miesiącu lutym przeszło z PPS do naszej partii 120 kolejarzy.

14. Antoni Kuligowski — członek KC PPR i I sekretarz KW w Bydgoskiem.

RECENZJE

Grzegorz MAZUR

REFLEKSJE NAD HISTORIĄ POLSKI XX w.

Wydana w 1990 r. przez londyńskie wydawnictwo „Polonia” książka Wojciecha Roszkowskiego jest niewątpliwie pozycją znaczącą. Po raz pierwszy ukazała się ona w latach 1982-1986 nakładem drugoobiegowego wydawnictwa „Krağ”, napisana pod pseudonimem Andrzej Albert. Zresztą w wydawnictwie londyńskim nie zostało zamieszczone rodowe nazwisko Autora, lecz w dalszym ciągu pseudonim¹. Co jest jednak istotniejsze, trudno dociec, czy Autor nie wprowadził jakichś poprawek w stosunku do wersji „drugoobiegowej”, która z natury rzeczy jest trudniejsza do zdobycia. Dlatego też w omówieniu tej pozycji posłużę się egzemplarzem opublikowanym w Londynie, tym bardziej, że jego zakup jest stosunkowo łatwy.

Książka W. Roszkowskiego jest pozycją imponującą, jeśli chodzi o ogrom włożonej w nią pracy i mnóstwo materiału, jaki musiał przeanalizować Autor przed jego wykorzystaniem. Jest to historia napisana niemal „do naszych dni”, począwszy od pierwszych lat XX wieku. Ogrom wydarzeń, jakie wtedy, w tych kilkudziesięciu latach z dziejów Polski, miały miejsce, wymagał bardzo rozległych studiów. Autor zresztą odrzucił wiele prac z dotychczasowej literatury, zwłaszcza obejmującej lata 1914-1945.

1. A. Albert (W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1918-1980*, Londyn 1989 (na półkach księgarskich w Polsce książka ta pojawiła się dopiero w połowie 1990 r.).

Brak więc w przypisach prac uczonych tej miary co Andrzej Garlicki, Czesław Madajczyk, Janusz Pajewski, Henryk Zieliński i wielu innych, a z emigracyjnych przede wszystkim Józefa Garlińskiego. Aczkolwiek Autor w przedmowie wyjaśnia tego przyczyny, surowo i chyba niesprawiedliwie oceniając dorobek dotychczasowej historiografii, nie jestem pewien, czy czasem sięgnięcie do niej nie pozwoliłoby mu uniknąć wielu najróżniejszych usterek.

Książka ta składa się z czterech zasadniczych części. Część pierwsza obejmuje lata 1918-1939 (właściwie Autor prowadzi swoją narrację już od 1914 r., bardzo zresztą słusznie, bo nie sposób mówić o odrodzeniu Polski w 1918 r. bez zarysowania tego wszystkiego, co było wcześniej). Omówione w niej zostały dążenia polityczne i militarne Polaków do wolności w czasie I wojny światowej, toczone z sąsiadami wojny o granice, wreszcie wydarzenia okresu międzywojennego. Autor podkreśla szczególnie mocno osiągnięcia Polski w dwudziestoleciu międzywojennym, które były o tyle istotne, że stworzenie niepodległego państwa w 1918 r. miało kolosalne znaczenie dla prowadzenia przez cały naród walki o wolność w latach II wojny światowej. Odzyskanie niepodległości, a następnie niepodległy byt, miało różniczne konsekwencje, przedstawione już zresztą w wielu pracach. Część druga obejmuje lata 1939-1945 i jest to skrócone, syntetyczne omówienie wydarzeń tego okresu, niezmiernie tragicznego, co zresztą wynika z trafnego podkreślenia przez Autora, iż wtedy właśnie naród polski stanął na progu biologicznej zagłady. Dwie następne części obejmują okres od 1945 r. do 1980 r., przy czym cezurą jest tu rok 1956. Trzeba zaznaczyć, że właśnie te dwie ostatnie części stanowią lwią część książki, o ile bowiem część pierwsza została omówiona na 280 stronach, lata II wojny światowej na 184 stronach, to dwie pozostałe części obejmują 586 stron, a więc ponad połowę książki. Jest to więc w dużym stopniu historia Polski po 1945 r., historia PRL (traktuję tutaj PRL jako określenie pewnej formacji, istniejącej od 1944 r., chociaż formalnie nazwy PRL zaczęto używać dopiero kilka lat później). Z tego względu książkę W. Roszkowskiego trzeba traktować przede wszystkim jako omówienie dziejów PRL i — zważywszy na bardzo ubogą literaturę przedmiotu — traktować jako pracę pionierską. W sposób uporządkowany i usystematyzowany prezentuje ona duże bogactwo faktów, dat i wydarzeń. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że w miarę upływu czasu, poszerzania się dostępu historyków do archiwów, wiele z nich nie zostanie zweryfikowanych, a wiedza na ich temat będzie większa, jest to jednak rzecz normalna i zwyczajna. W. Roszkowski dał w każdym razie podstawę pod dal-

sze badania oraz wynikającą z niej refleksję na temat znaczenia i dorobku okresu PRL w życiu społeczeństwa polskiego.

Sytuacja W. Roszkowskiego jest poniekąd ułatwiona z innych przyczyn: mianowicie brak rzeczowych opracowań oraz decyzja Autora, aby opublikować swoją pracę w tzw. „drugim obiegu”, pozwoliły mu odrzucić względy cenzuralne. Wszelkie bowiem teksty omawiające okres PRL były w kraju pod szczególną opieką cenzury, traktowane jako oręż w walce politycznej. Stąd też oficjalnie mogły ukazywać się tylko książki przedstawiające ten okres w sposób hagiograficzny, czego wręcz klasycznym przykładem jest książka W. Góry². Cierpiała na tym oczywiście historia, a historycy starali się uciekać w okres przed 1945 r., a nawet jeszcze wcześniej, przed 1939 r. czy dalej. W miarę upływu czasu i narastającej po kolejnych przełomach politycznych w Polsce liberalizacji politycznej zakres swobód badawczych zwiększał się, ale nigdy w gruncie rzeczy nie dotknął lat PRL. Pociągało to za sobą dalsze konsekwencje: zamiast wyważonej dyskusji naukowej istniały dwie historiografie, krajowa i emigracyjna, przy czym pierwsza miała charakter raczej hagiograficzny, a druga opisywała dzieje PRL w możliwie „czarnych barwach”. Była to jednak wina nie tyle historyków, ile czynników politycznych w kraju, które żądały takiego właśnie ujmowania dziejów PRL, posługując się w tym celu bardzo sprawnie aparatem cenzury.

W. Roszkowski przedstawia okres Polski międzywojennej w bardzo jasnych barwach, natomiast okres PRL z kolei w bardzo ciemnych. Wynika to z jasno zarysowanych jego sympatii i antypatii politycznych. Jest to zresztą zjawisko dosyć często występujące, zaś K. Kersten stwierdziła, że mające miejsce w okresie PRL „(...) tysiące (...) działań uznamy za dodatnie lub ujemne, zależnie od wyznawanej filozofii i aksjologii, zgodnie z przyjmowaną koncepcją człowieka, narodu, państwa, ze światopoglądem³”. Sądzę, że jeszcze przez długi czas będziemy mieli do czynienia z emocjonalnym spojrzeniem na ten okres naszych dziejów i płynącymi właśnie z różnic politycznych sporami, ale dyskusje na ten temat będą przybliżały nas do bardziej zobiektywizowanego obrazu. Według mnie jednym z zasadniczych pytań, jakie trzeba sobie postawić, jest kwestia w jakim stopniu uzależnienie od ZSSR wpływało negatywnie na rozwój Polski oraz czy istniały inne szanse i czy zostały one wykorzystane? Szereg innych, niezmiernie istotnych pytań, postawiła we wspomnianym wyżej artykule K. Kersten.

2. W. Góra, *Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944-1974*, W-wa 1974.

3. K. Kersten, *Polska diabelska alternatywa*, „Polityka” 1990, nr 31.

Chciałbym w tym momencie podkreślić kilka niewątpliwych zalet książki W. Roszkowskiego. Przede wszystkim nie jest to tylko historia polityczna, poruszone w niej zostały również zagadnienia gospodarcze i kulturalne. Następnie jest to chyba pierwsza wydana w Polsce książka, omawiająca dzieje polskiej emigracji politycznej po II wojnie światowej. Ta część naszej historii w ogóle do tej pory nie doczekała się omówienia i to nie tylko w Polsce (co byłoby zrozumiałe), ale również na emigracji. Wreszcie bardzo ważną sprawą jest należyte, mocne wypunktowanie roli Kościoła katolickiego w życiu społeczeństwa polskiego lat 1945-1980.

Obowiązkiem recenzenta jest jednak nie tylko podkreślenie zalet omawianej książki, ale również wskazanie błędów. Najpierw jednak podejmę polemikę z tezami zawartymi w pracy, z którymi nie mogę się zgodzić. W. Roszkowski pisze: „Pomimo formalnego uprzywilejowania najliczniej reprezentowanej religii katolickiej, Polska międzywojenna była krajem pełnej tolerancji religijnej” (s.285). Przecież w obu międzywojennych konstytucjach, marcowej i kwietniowej, stwierdzono w artykule 114: „Wyznanie rzymskokatolickie, będące religią przeważającą większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań”. Jest to więc uprzywilejowanie faktyczne, a nie formalne, bo przecież konstytucje te nie były dokumentami o znaczeniu tylko formalnym. Nie zgadzam się również ze stwierdzeniem o „pełnej tolerancji religijnej”, aczkolwiek mam świadomość, że jest to kwestia mocno dyskusyjna, zależna często od optyki i światopoglądu poszczególnego człowieka. Trzeba przypomnieć fakty wystąpień antysemitycznych ze strony endeków, propagandę na łamach *Małego Dziennika*, spory z grekokatolikami i prawosławnymi na Kresach Wschodnich o świątynie itp. Zwłaszcza w tym ostatnim wypadku zaangażowano instytucję państwową (armię) do rozstrzygania sporów religijnych. W programach ukraińskich ugrupowań politycznych znajdowało się hasło zwrotu cerkwi zamienionych na kościoły, a w końcu 1938 r. wojsko prowadziło akcję ich likwidowania na Wołyniu i Lubelszczyźnie⁴.

W innym miejscu W. Roszkowski pisze, iż formuła bezwzględnej kapitulacji III Rzeszy była „fatalna dla Polski” (s. 387). Nie bardzo mogę zrozumieć, dlaczego Autor tak twierdzi.

4. W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie 1921-1939. Elementy przemian cywilizacyjnych, społecznych i politycznych*, Wrocław 1988, s. 90-91; W. Michowicz, *Problemy mniejszości narodowych*, w: *Polska odrodzona 1918-1939. Państwo, społeczeństwo, kultura*, pod red. J. Tomickiego, W-wa 1982, s. 331.

Sądzę, że właśnie dzięki niej o powojennych Niemczech — w tym też o ich granicach — mogli decydować sprzymierzeni. Uniemożliwiono w ten sposób Niemcom różne manewry polityczne, które pozwoliłyby im zmniejszyć rozmiary kłęski. Nie bardzo sobie ponadto wyobrażam, kto i z kim z kierownictwa III Rzeszy prowadziłby rozmowy na temat warunków kapitulacji, być może rozmówcami sprzymierzonych byłiby ludzie, którzy właśnie dzięki tej formule zasiedli na ławie oskarżonych w Norymberdze. Mam również wątpliwości, czy można mówić, że „cele wojskowe 'Burzy' zostały osiągnięte” (s. 432). Wzięły w niej udział tysiące żołnierzy Armii Krajowej, zadano Niemcom poważne straty i zajęto szereg miejscowości. Tam jednak, gdzie odniesiono sukcesy, były to zwycięstwa na skalę lokalną, taktyczną. Nie wszędzie poza tym uderzenia na Niemców zakończyły się sukcesem, często mobilizowane do nich oddziały kontynuowały swoją działalność bojową jako partyzantka, a jeszcze częściej wymierzone w nie akcje NKWD praktycznie niwelowały osiągnięte sukcesy. W każdym razie stwierdzenie Autora jest według mnie dyskusyjne.

Znana jest teza, iż Powstanie Warszawskie uchroniło Polskę przed losem kolejnej republiki sowieckiej, należy tylko zauważyć, że konieczne jest przebadanie zamiarów sowieckich w stosunku do Polaków na podstawie archiwów sowieckich. Dyskusyjna jest jednak teza, że dzięki Powstaniu, które spowodowało paromiesięczną przerwę w działaniach na froncie wschodnim, armie sojuszników zachodnich dotarły do granic Niemiec, co uchroniło je przed podbojem przez ZSSR i bolszewizacją (s. 445). Wydaje się jednak, że łamanie przez wojska sowieckie oporu niemieckiego powodowało szybszy upadek potencjału militarnego III Rzeszy i ułatwiło z kolei działania bojowe aliantom zachodnim i posuwanie się naprzód ich armii. Trzeba wziąć pod uwagę, że oddziały sowieckie, nacierające na przestrzeni tysięcy kilometrów od Białorusi, nie posunęłyby się dalej za Warszawę po jej zajęciu nawet, gdyby Powstanie nie wybuchło. Konieczne było bowiem odtworzenie linii transportowych pracujących na potrzeby frontu, lotnisk, magazynów i całej pozostałej infrastruktury tyłów.

Niezmiernie istotną kwestią jest sprawa stosunku społeczeństwa do systemu komunistycznego. W. Roszkowski pisze o „omamieniu” i „ogłuszeniu” przez propagandę mas robotniczych w latach 40-tych (s. 543) oraz o względnym poparciu systemu przez inteligencję w latach 60-tych (s. 789-790), a bardzo często wcześniej, czego jednak nie zauważył. Sądzę, że było to zjawisko o wiele bardziej skomplikowane, niż on to przedstawił. Myślę, że należy to powiązać z polityką państw zachodnich wo-

bec Polski od momentu zakończenia II wojny światowej, kiedy to kwestionowanie przez te państwa zachodnich granic Polski stworzyło sytuację, w której ZSSR mógł ustawić się w roli jedyne go realnego sojusznika, zaś PZPR w roli jedynej siły gwarantującej zabezpieczenie polskich interesów (s. 516-517). Między innymi — ale nie tylko — te fakty były przyczyną opowiedzenia się wielu grup społecznych po stronie systemu, w którym dodatkowo widziały potężną siłę, zdolną przeprowadzić odbudowę i rozwój zniszczonego wojną kraju. Zacytuję tutaj słowa Pawła Jasienicy z lipca 1956 r., człowieka jak najdalejzego od komunizmu, w przekonaniu, że są one charakterystyczne dla przyczyn postaw wielu grup społecznych: „Wspominałem poprzednio o swym przekonaniu, że w roku 1945 Polska weszła na jedyną drogę, która wiodła w przyszłość. Doszedłszy do tego wniosku zdecydowałem się na popieranie kierunku politycznego, któremu wtedy patronował Józef Stalin. Zdecydowałem się — bardzo dokładnie wiedząc...⁵” Sądzę, że te motywy kierowały wieloma ludźmi, angażującymi się po stronie nowego systemu, a oena ich nie jest sprawą prostą ani jednoznaczną.

Istotną kwestią, wymagającą odrębnych badań, jest sprawa elit politycznych w PRL. W jednym miejscu W. Roszkowski zalicza do „nomenklatury” (w innym miejscu pisze: „właściciele Polski Ludowej”): „[...] centralne kierownictwo PZPR, centralny, wojewódzki i powiatowy aparat partii, MO, armii, SB, górną warstwę administracji, funkcjonariuszy kierujących 'stronnictwami sojusznicznymi', desygnowanych przez komunistów bezpartyjnych uczestników władz, dyrektorów największych zakładów produkcyjnych, działaczy zawodowych różnych organizacji społecznych, politycznych, paramilitarnych lub kulturalnych” (s. 780). Można się z tym zgodzić, ale biorąc pod uwagę fakt, że opisywana jest rzeczywistość końca lat 50-tych, trudno przyznać, że ta grupa miała „uprzywilejowany dostęp [...] do dóbr materialnych nieosiągalnych przez zwykłych obywateli: mieszkań, willi, samochodów, luksusowych artykułów konsumpcyjnych, wyjazdów zagranicznych itd”. Przecież w 1960 r. produkcja samochodów osobowych w Polsce wyniosła 12,9 tys., a w tymże roku za granicę wyjechało 216,4 tys. ludzi, z tego do krajów socjalistycznych 175 tys.⁶ Wydaje się, że w tym czasie w ogóle dostęp do tych dóbr był tak trudny, że większość osób należących do wymienionych przez Autora grup społecznych nie miała większych szans na osiągnięcie ich. Zresztą w tym czasie właściciele willi i samocho-

5. P. Jasienica, *Główne punkty. Z rodzinnych archiwów*, „Polityka” 1990, nr 25.

6. *Rocznik Statystyczny 1970*, W-wa 1970, s. 490, 613.

dów musieli tłumaczyć się w odpowiednich urzędach ze swych dochodów, które umożliwiałyby ich osiągnięcie. Wymóg ten zniesiono dopiero w latach 70-tych. Sądzę, że Autor zbyt pochopnie przesunął na lata 50-te sytuację i obyczaje z lat 70-tych, kiedy i wille, i samochody i inne dobra materialne pojawiły się na tyle powszechnie, że różni ludzie zaczęli starać się o osiągnięcie ich za pomocą rozlicznych przywilejów. Na marginesie trzeba zauważyć, że ludzie z armii i SB w zasadzie nie mogli wyjeżdżać wtedy za granicę, dopiero potem pojawiły się możliwości wyjazdów pracowników tych resortów do państw socjalistycznych. Wyjątkiem były oczywiście wyjazdy służbowe pracowników SB i wywiadu, ale trudno to uznać za przywilej. W innym miejscu, pisząc o „uprzywilejowanej kaście rządzącej” w Polsce, Autor zaliczył do niej „oficerów i podoficerów wojska i policji” (s. 931). Jest to duża przesada, trudno bowiem wyobrazić sobie, by do tej elity można było zaliczyć świeżo upieczonych absolwentów szkół oficerskich oraz — jeśli chodzi o policję — dzielnicowych w stopniach podoficerskich. Istnieje więc konieczność precyzyjnego przebadania i ustalenia, kto należał do elit politycznych w Polsce; inaczej zaliczymy do nich ludzi, których możliwości decyzyjne były minimalne lub żadne⁷.

Pora przejść do pomniejszych błędów, których jest, niestety, dużo. Nieścisłe jest stwierdzenie: „Komunistyczna Partia Rosji (bolszewicy) czyli WKP(b)” (s. 31), w odniesieniu do wydarzeń 1917 r. w Rosji, bowiem w tym czasie partia ta nosiła nazwę: Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji (bolszewików) — SDPRR(b), w latach 1918–1925 Rosyjska Komunistyczna Partia (bolszewików) — RKP(b), a dopiero w latach 1925–1952 Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) — WKP(b). Mikołaj Krylenko nie mógł być „naczelnym wodzem RSFR” (s. 34), bowiem był naczelnym dowódcą wojsk sowieckich od listopada 1917 r. do marca 1918 r., zaś V Zjazd Rad utworzył RSFSR w lipcu 1918 r. Nieporozumieniem jest stwierdzenie, iż „stan liczebny tego oddziału (dywizjonu — przyp. GM) był tak mały, że przemianowano go na Polski Pułk Rewolucyjny” (s. 35). Pułk jest jednostką większą do dywizjonu, albo była to więc zwykła zmiana nazwy, albo zwiększył się stan liczebny jednostki. Określenie „czerwone wojsko polskie” (s. 35) jest dziwaczne, nikt bowiem do tej pory nie nazywał tak polskich jednostek walczących po stronie bolszewików w czasie rewolucji i

7. O elitach politycznych wiele ustaleń z różnych punktów widzenia zawiera olbrzymia literatura socjologiczna i politologiczna. Wydaje się, że interesujące byłoby zastosowanie tych ustaleń do ewentualnych badań elity politycznej PRL.

wojny domowej w Rosji; w ogóle określenie „wojsko polskie” niezbyt tu pasuje. W 1924 r. gen. Edward Śmigły-Rydz nie był „dowódcą Okręgu Wojska Polskiego w Wilnie” (s. 58), bo takiego nie było, lecz Inspektorem Armii z siedzibą w Wilnie. Nieprawidłowe jest określenie Władysława Sikorskiego jako „generała ze służby austriackiej” (s. 158), bowiem — w przeciwieństwie do wymienionych obok generałów Stanisława Szepetyckiego i Stanisława Hallera — był w niej jedynie oficerem rezerwy, a stopień generalski uzyskał już w Wojsku Polskim. Gen. S. Szepetycki był Inspektorem Armii w Krakowie, a nie dowódcą krakowskiego Okręgu Korpusu, który zresztą nosił nr V, a nie IV (s. 158). Wreszcie — z tej samej strony — gen. Norwid-Neugebauer miał na imię Mieczysław (jak zresztą prawidłowo na s. 202 i 298), a nie Marian. Wątpić należy, czy już w połowie lat 30-tych Wanda Wasilewska miała powiązania z NKWD i „kierownictwem bolszewickim” (s. 240). Generał Michał T. Karaszewicz-Tokarzewski nigdy — wbrew temu co pisze Autor — nie był dowódcą Okręgu Korpusu V Kraków (s. 247). Błędnie W. Roszkowski pisze, że w sprawach budżetu wojska zabierał głos szef sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN) — w oryginale „ONZ”, ale to jest tzw. „literówka” — płk Zygmunt Wenda (s. 255). Przecież OZN był ugrupowaniem politycznym, a nie częścią armii i głos zabierał tutaj raczej szef Sztabu Głównego. Szefem Sztabu Głównego przed wojną był gen. Wacław Teofil Stachiewicz, a nie — jak pisze W. Roszkowski — Julian Stachiewicz, który przed wybuchem II wojny światowej był szefem Biura Historycznego Sztabu Głównego i zmarł w 1934 r. (s. 274). Pisząc o dowódcy Armii „Modlin” w kampanii wrześniowej, gen. Emilu Krukowiczu-Przedrzymirskim, należało podać oba człony jego nazwiska (s. 296). Nie było jednostki o nazwie: 135 pułk KOP (s. 306), natomiast gen. Józef Olszyna-Wilczyński rozstrzelany został 22, a nie 23 IX 1939 r. pod Sopoćkiniami, a nie Sopońkami (s. 305). Wraz z nim rozstrzelany został jego oficer ordynansowy, kpt. Mieczysław Strzemeski, a nie „kilkunastu oficerów”. Jeśli chodzi o straty sowieckie w kampanii wrześniowej, to należało podać liczby przytoczone przez W. Mołotowa w jego przemówieniu z dnia 31 X 1939 r., wraz z odpowiednim komentarzem.

Kolejne uściślenie: po stronie sowieckiej po kampanii wrześniowej znalazła się tylko wschodnia część województwa lwowskiego (s. 309). Gen. Władysław Jędrzejewski — wbrew temu, co pisze Autor — nie przeżył sowieckiego więzienia, został bowiem aresztowany przez NKWD 4 X 1939 r. i zmarł w więzieniu lwowskim w marcu 1940 r. (s. 321). Druk sowieckiej gazety polskojęzycznej we Lwowie *Czerwonny Sztandar* rozpoczął

się już we wrześniu 1939 r., a nie dopiero „wczesną wiosną 1940 r.” (s. 328). Wiceminister spraw zagranicznych w rządzie gen. W. Sikorskiego nazywał się Zygmunt Graliński, a nie Garliński (s. 332, 1071, prawidłowo na s. 333). Rząd polski na obczyźnie mieścił się w Angers, a nie w Angres (s. 333-334). Mjr Galinat miał na imię Edmund, a nie Edward (s. 341). Mieczysław Michałowicz reprezentował Stronnictwo Demokratyczne (SD), a nie Stronnictwo Pracy (SP) (s. 342). Nieco dalej konieczne jest uściślenie: mianowicie Stefan Rowecki został najpierw, w marcu 1940 r., mianowany komendantem okupacji sowieckiej, a dopiero potem, w dniu 3 V 1940 r., awansowany na stopień generała brygady, a nie na odwrót, jak jest w książce (s. 343). W 1940 r. nie było wileńskiego obszaru ZWZ, lecz Okręg ZWZ Wilno (s. 344). Konfederacja Narodu powołała do życia nie organizację wojskową „Uderzenie”, lecz Uderzeniowe Bataliony Kadrowe (UBK), które miały działać za Bugiem przeciw Niemcom, a nie Sowietaom, bowiem pierwszy z nich wyruszył w pole w październiku 1942 r. Zresztą sama KN powstała w dniu 24 IX 1940 r., a nie — jak pisze W. Roszkowski — w maju 1941 r. (s. 347). Płk Janusz Albrecht — co trzeba uściślić — był szefem sztabu Komendy Głównej ZWZ do chwili aresztowania 7 VII 1941 r., a więc jeszcze przed przemianowaniem organizacji na AK (s. 377). Armia Krajowa wydawała daleko więcej niż 50 tytułów prasy; według oceny badacza tej problematyki, Jerzego Jarowieckiego, było ich 250 (s. 379). Delegat Rządu, Jan Piekałkiewicz, nie mógł w marcu 1943 r. „piętnować «warcholstwa» NSZ”, bowiem został aresztowany przez Niemców w dniu 19 II 1943 r. (s. 381). Kolejną niecisłość widzimy na s. 431: okręg Kielce-Radom AK posiadał latem 1944 r. 30 tys. ludzi, ale w odtwarzanych oddziałach 2 i 7 Dywizji Piechoty oraz 72 pp AK było łącznie 5.100 ludzi, a nie 30 tys. Władysław Herman, komendant okręgu AK Stanisławów, był w stopniu kapitana rezerwy, a nie podpułkownika (s. 432), zaś w okręgach stanisławowskim i lwowskim po wkroczeniu latem 1944 r. funkcjonowały struktury konspiracyjne, a nie „trwały nadal oddziały”. AK. Jeśli chodzi o Okręg AK Nowogródek, to — odwrotnie niż pisze Autor — najpierw jego dowódcą był ppłk Janusz Prawdnic-Szlaski, a dopiero potem, w czasie „Burzy” na tych ziemiach, płk Adam Szydłowski (s. 429-430).

Uściślenia wymaga stwierdzenie, iż Kościół greckokatolicki został „zmuszony do zerwania z Watykanem” (s. 433), ponieważ nie tylko została przez władze stalinowskie w ZSSR zlikwidowana unia z 1596 r., lecz sam Kościół został zakazany i z powrotem po kilkuset latach, w 1946 r., przyłączony do cerkwi prawosławnej. Innego uściślenia wymaga osoba mjr. Alfreda Pacz-

kowskiego (s. 443), trzeba mianowicie dodać, iż wrócił z ZSSR do kraju w 1947 r. Gen. Zygmunt Berling nie został usunięty z dowództwa 1 Armii Wojska Polskiego na „cywilne stanowisko w PKWN” (s. 444), lecz został zastępcą dowódcy Wojska Polskiego do spraw liniowych, a następnie wysłany na studia do Moskwy. Kompletnym nieporozumieniem jest stwierdzenie, że „rząd RP na emigracji nabrał charakteru socjalistyczno-endeckiego” (s. 456), które nasuwa ponadto niemiłe skojarzenia. W odezwie Delegata Rządu jest mowa o Krajowej Radzie Ministrów (KRM), a nie o KRN (s. 457). Całkowicie nieprawdziwe jest stwierdzenie Autora, że w styczniu 1945 r. „oddziały AK (...) wzięły też udział w zdobyciu Krakowa” (s. 459–460). Generał Emil A. Fieldorf został aresztowany przez NKWD w dniu 7 III 1945 r., a nie w lutym 1945 r. (s. 460). Brygadą Świętokrzyską Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) dowodził nie płk Broniewski, który był komendantem głównym NSZ, lecz płk Antoni Dąbrowski „Bohun” (s. 460). Nieprawdziwa jest informacja o odtworzeniu wiosną 1945 r. 25 pp AK przez Stanisława Burzę-Karlińskiego (s. 468). Przede wszystkim sama AK została rozwiązana 19 I 1945 r., a pułk ten został rozwiązany już 9 XI 1944 r., po 113 dniach walk, po drugie jego dowódcą był przez cały czas jego działalności mjr Rudolf Majewski „Leśniak”. Armia Sowiecka rozpoczęła operację berlińską 16 IV a nie 16 I 1945 r. (s. 471). W czerwcu 1945 r. nie było już 3 pp AK i Kielce mogli zająć jedynie byli żołnierze tego pułku (s. 483). Nie sądzę, aby Churchill był „dręczony wyrzutami sumienia” (s. 484), ponieważ był to polityk kierujący się przede wszystkim interesem Wielkiej Brytanii i postępujący tak, jak nakazywał mu ten interes. Wbrew temu, co pisze Autor, Jan Hoppe nie był więziony w Moskwie, lecz w obozie za Uralem (s. 502). Kpt. Bolesław Kontrym był nie zastępcą komendanta głównego Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (PKB) (s. 506), lecz szefem służby śledczej w Głównym Inspektoracie PKB oraz dowódcą oddziału dyspozycyjnego Delegatury Rządu. Jan Rzepecki kierował nie Głównym Komitetem Wykonawczym WiN-u — bo takiej instytucji nie było — lecz jego Zarządem Głównym (s. 506). Pisząc o procesie I Zarządu Głównego WiN-u trzeba wspomnieć, iż miała wtedy miejsce abolicja, w wyniku której niektórzy aresztowani, w tym J. Rzepecki i A. Sanojca, opuścili więzienia (s. 524). Uściślenia wymaga wreszcie informacja o aresztowaniu gen. M. Tokarzewskiego przez sowieckich pograniczników w marcu 1940 r. (s. 343) — nie miało to nic wspólnego z agentami NKWD w szeregach lwowskiej konspiracji, o czym świadczy fakt, że nie został on zidentyfikowany przez sowieckie służby bezpieczeństwa oraz powiązany z polskim podziemiem.

W PSL działała Hanna Chorążyna, a nie Chorożyna (s. 575). W Wojsku Polskim po II wojnie nie było funkcji „generalnego inspektora sił zbrojnych” (s. 629). Nie jest ściśle stwierdzenie, że Chruszczow został „mianowany we wrześniu 1953 r. I sekretarzem KC KPZR” (s. 686). Pisząc o ostatnim emisariuszu WiN-u, Adamie Boryczce, należy wspomnieć, że zmarł on w latach 80-tych w Warszawie (s. 690). Omawiając repatriacje z ZSSR w latach 1955–1957, trzeba podać, że w ramach tej akcji przyjechało do Polski ok. 250 tys. osób (s. 746-747). Dziwnie brzmi stwierdzenie, iż na przełomie lat 50-tych i 60-tych polskie władze „lansowały swobodę seksualną” (s. 808), polska obyczajowość w tym czasie była bowiem bardzo pruderyjna. Płk Kazimierz Iranek-Osmecki nie przyjął awansu na stopień generała i mylnie jest przypisywanie mu tego stopnia (s. 834, 871). Nieprawdziwa jest informacja o pobiciu w marcu 1968 r. przez MO prof. Mieczysława Klimaszewskiego (będącego wtedy posłem na Sejm i członkiem Rady Państwa) i prof. Karola Estreichera (s. 883). Faktem jest jedynie, że kursowały wtedy takie plotki i po raz kolejny potwierdza to konieczność niezwykle starannej weryfikacji źródeł. Jeden z aktywnych w marcu 1968 r. dziennikarzy, Kur, miał na imię Tadeusz, a nie Zdzisław; inny, Gontarz, nazywał się Ryszard, a nie Ryszarda (s. 885). Ryszard Matejewski nie był ministrem spraw wewnętrznych (s. 917), lecz wysokiej rangi funkcjonariuszem tego resortu. Wątpliwości nasuwają się przy opisie wydarzeń grudniowych 1970 r.: na jakiej podstawie Autor pisze, że grabieży dokonywali funkcjonariusze SB? Przecież skądinąd wiadomo, że wszelkie zamieszki do swoich własnych celów wykorzystuje element kryminalny. Wątpliwości budzi również stwierdzenie, że jedyną władzą w Szczecinie był w czasie tych wydarzeń komitet strajkowy oraz że ogólna liczba zabitych w czasie tych wydarzeń wynosi ok. 800 osób (s. 917-918, 921). Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w Bukareszcie w grudniu 1989 r. liczba ofiar toczonych wtedy z użyciem broni maszynowej i wyprowadzeniem czołgów na ulice miasta walk wyniosła niewiele ponad 1 tys. zabitych, to liczba 800 zabitych (oraz proporcjonalnie do tego, dwu- lub trzykrotnie większa liczba rannych) wydaje się przesadzona. *Passus* ten jeszcze raz potwierdza konieczność wyjątkowo starannej weryfikacji źródeł, tym bardziej, że wydarzenia te były później szeroko wykorzystywane propagandowo. Jest niezrozumiałe, dlaczego mówiąc o mniejszościach narodowych, Autor pisze równocześnie o wojskach sowieckich i rodzinach wojskowych stacjonujących w Polsce (s. 929, 1052), które nie były przecież obywatelami polskimi. Lepiej fragmenty te usytuować w toku narracji przy częściach omawiających Wojsko Polskie.

Inne drobniejsze usterki: sądzony w procesie „Ruchu” Gołębiowski miał na imię Marian, a nie Marek (s. 950). Występuje już zresztą wcześniej, jako jeden z oskarżonych w procesie I Zarządu Głównego WiN-u. Sprawa zamordowania znanego publicysty i pisarza Jana Gerharda została już dawno wyjaśniona i nie wiadomo, na jakiej właściwie podstawie Autor kwestionuje jej kryminalne podłoże (s. 950). Ambasador ZSSR w Polsce w latach 70-tych, Piłotowicz, miał na imię Stanisław, a nie Piotr (s. 989). Palestyński terrorysta Abu Daud został ranny, a nie zastrzelony w Warszawie w 1981 r. (s. 1018).

Niesmak czytelnika budzą rozliczne epitety. Osobiście uważam, że zarówno stosowanie ich, jak i używanie zbyt wielu ocen przymiotnikowych, bardzo emocjonalnych, obniża wartość książki. Czytamy więc o „prymitywnym funkcjonariuszu PPR” Kazimierzu Witaszewskim (s. 544), „tępym protegowanym Stalina” Edwardzie Ochabie (s. 627), „PAX-owskim ex-faszyście” Janie Dobraczyńskim (s. 648), „prymitywnym pijaku z grupy «partyzantów»” gen. Tadeuszu Pietrzaku (s. 806); pojawiają się opinie: „płk Teodor Kufel, półanalfabeta, ale wytrawny «bezpieczniak»” (s. 806), Jarosław Iwaszkiewicz to „oportunista” (s. 809), Franciszek Szlachcic to „tępy, lecz «rasowo czysty» brutal” (s. 816) oraz „tępy brutal” (s. 951), gen. Florian Siwicki to „bezwolne narzędzie służb radzieckich” (s. 969), Maciej Szczepański to „bezwzględnie posłuszny cynik i hedonista” (s. 970), Władysław Kruczek to „tępy aparatczyk” (s. 1048), zaś Jerzy Łukaszewicz był „wyjątkowo prymitywny” (s. 986). Można cytować tak jeszcze dłużej; uważam, że historykowi nie przystoją oceny i słowa właściwe raczej pracownikowi politycznej propagandy.

Stanowczy protest budzi stwierdzenie o gen. Wojciechu Jaruzelskim: „wychowany w ZSRR od 16 roku życia, dynamiczny inteligentny janczar” (s. 806). Jest to po prostu manipulacja — choć pod pióro ciśnie się ostrzejsze słowo — bo przecież w 1939 r., mając 16 lat, znalazł się on w ZSSR wbrew swej woli, dzięki temu, że granice polskie przekroczyła Armia Sowiecka (raczej więc ZSSR „przybył” do niego, niż on do ZSSR), a stosowane przez władze sowieckie w stosunku do Polaków metody wahałbym się nazwać „wychowywaniem”. Zresztą, w innym miejscu W. Roszkowski zweryfikował nieco swoją opinię o W. Jaruzelskim, pisząc: „Historia gen. Jaruzelskiego z punktu widzenia 1980 r. czy 1984 wygląda inaczej niż dziś. Dlatego też myślę, że moją 'kropkę nad i' w jego przypadku trzeba by chyba zastąpić znakiem zapytania⁸”. Osobiście

8. Ujawnienie. Z Wojciechem Roszkowskim (Andrzejem Albertem), autorem „Najnowszej historii Polski 1918–1980”, rozmawiają Michał Jagiełło i Eugeniusz C. Król, „Przegląd Powszechny” 1990, nr 5, s. 178.

sądzę, że raczej należy wystrzegać się zbyt pochopnego formułowania ocen personalnych.

Odrębne słowa krytyki należą się wydawnictwu, które uczyniło Autorowi wielką szkodę, wydając jego pracę w tak wyjątkowo niestaranny sposób. Trudno, wręcz nie sposób, znaleźć wydaną po II wojnie światowej książkę historyczną w języku polskim, opracowaną tak niechlujnie. Szokująco duża ilość tzw. „literówek” utrudnia lekturę, czyni niezrozumiałymi całe zdania i — jak sądzę — tworzy wiele błędów merytorycznych. Do tego dochodzi fakt, iż w indeksie znajduje się zaledwie 1/3–1/4 nazwisk występujących w tekście. Na dobitkę również i tutaj trafiają się błędy — w indeksie figuruje Jan Nowosielski (s. 1082), zamiast prawidłowo, jak w tekście — Jerzy (s. 788); w indeksie figuruje Eugeniusz Cąhalski (s. 1068), zamiast prawidłowo, jak w tekście — Cękałski. Przy nazwisku brytyjskiego premiera Chamberlaina (s. 1068), powinno być imię: Neville, które zresztą figuruje w tekście. Brakuje również sześciu ostatnich przypisów do rozdziału X. Tak fatalna praca wydawnictwa nie obciąża Autora, ale obniża wartość książki i obraca się w ten sposób przeciw niemu.

Trzeba również wspomnieć o kilku sformułowaniach tak dalece niejasnych, że nie wiadomo, o co w nich chodzi. I tak znajdujemy określenia: „Niektórych działaczy stronnictw prorządowych przekupywano, by przeszli do obozu rządowego” (s. 181), „Słowacja ogłosiła samodzielność w łączności z państwem czeskim” (s. 263), „Narodowe Siły Zbrojne prowadziły m.in. akcję wywłaszczania Niemców” (s. 381). Autor wprowadził również, zupełnie niepotrzebnie, zwyczaj zapisywania pseudonimu jako pierwszej części dwuczłonowego nazwiska. Na ogół ludzie ci nie używali pseudonimu jako dodatku do nazwiska rodowego, często zresztą mieli po kilka pseudonimów, a w literaturze tylko w niektórych przypadkach zostały one użyte do stworzenia nazwiska dwuczłonowego.

Niezmiernie trudna jest całościowa ocena książki W. Roszkowskiego. Zamiarem Autora było nadanie pracy „raczej (...) charakteru podręcznika lub encyklopedii niż abstrakcyjnej syntezy” (s. 8). Wydaje mi się, że tego zadania praca nie spełnia. Przyczynę tego upatruję w fakcie zbyt dużej liczby błędów merytorycznych i faktograficznych oraz też, moim zdaniem, wątpliwych i niedostatecznie udokumentowanych. Do podręcznika nie bardzo pasują również oceny emocjonalne i epitety w odniesieniu do różnych osób. Natomiast zaletę i zasadniczą wagę książki W. Roszkowskiego upatruję w czym innym — jest to mianowicie bardzo interesująca propozycja badawcza, nowe spojrzenie na historię Polski XX wieku, a zwłaszcza okres PRL.

Konieczne jest podjęcie szerokich badań nad tym okresem, wolnych od najróżniejszych nacisków politycznych, zaś książka W. Roszkowskiego, przy swoim pionierskim charakterze, winna być zaczynem tych badań i dyskusji nad bilansem tego okresu.

Grzegorz MAZUR

Tadeusz WYRWA

RAPORT O SYTUACJI W POLSCE W 1942 ROKU

Najbogatsza ilościowo na emigracji jest literatura pamiętnikarska i mogłoby się wydawać, że jest to wyczerpany już temat, zwłaszcza jeśli chodzi o wspomnienia z okresu drugiej wojny światowej. A jednak ciągle jeszcze dochodzą nowe pozycje. Do nich też należy książka Tadeusza Chciuka, wydana pod pseudonimem z czasów wojny — Marek Celt¹. Autor jest bratem Andrzeja Chciuka, pisarza, który po wojnie osiedlił się w Australii, gdzie zmarł w 1978 r. Tadeusz Chciuk pozostał natomiast w Europie.

Wojenne dzieje Autora mogłyby stanowić scenariusz do niejednego filmu: w 1940 roku przez Węgry dociera do Francji i zaciąga się do armii polskiej. Następnie, po klęsce, dostaje się do Anglii. W nocy z 27 na 28 grudnia skacze do Polski jako kurier rządu gen. Sikorskiego. W czerwcu 1942 wyrusza w powrotną drogę do Wielkiej Brytanii. Trasa wiedzie przez Węgry, Jugosławię, Włochy, Francję, Hiszpanię i trwa dwanaście miesięcy. W czerwcu 1943 r. Celt odlatuje z Gibraltaru do Londynu i niewiele brakowało, żeby leciał tym samym samolotem, w którym zginął gen. Sikorski. W kwietniu 1944 roku wraz z Józefem Retingerem skacze ponownie do Polski i szybko powracają obaj do Londynu tzw. III lotniczym „mostem”. Celt, wówczas pod pseudonimem „Sulima”, był wysłany z Retingerem do Polski przez nasze Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Londynie². Powrót odbyli razem samolotem, który zabrał

1. Marek Celt, *Raport z podziemia — 1942*, Drukarnia Polska Kontrast, Monachium 1990.

2. Zob. Józef Garliński, *Politycy i żołnierze*, Odnowa, Londyn 1971, str. 168.

„tajemniczego emisariusza Retingera z jego nieodłącznym towarzyszem Celtem³. Na temat tej misji Retingera w Polsce Celt miałby może wiele jeszcze do powiedzenia. Po wojnie Autor wyjeżdża do Polski, działa w PSL. We wrześniu 1949 opuszcza nielegalnie Polskę i przedostaje się do Francji. Później pracuje w Radiu Wolna Europa.

Trzonem książki Celta jest raport o sytuacji w Polsce, który Autor opracował po powrocie do Londynu i głównie do tego raportu ograniczam jej omówienie, co od razu pragnę podkreślić. Autor poświęca również wiele stron perypetiom, z jakimi musiał się borykać w powrotnej drodze; jest to też interesujące, ale wymagałoby osobnego omówienia. Raport oparty jest na obserwacji sytuacji w okupowanym Kraju i na rozmowach, jakie prowadził Celt z przedstawicielami Państwa Podziemnego, po których robił na gorąco notatki. Raport napisany w 1943 roku został później poszerzony wspomnieniami Autora z następnych lat, ujętymi często w formę zbeletryzowaną, co bardziej wciąga czytelnika w opisywane przeżycia, ale niejednokrotnie utrudnia rozróżnienie beletrystyki od konkretnych faktów i wypowiedzianych opinii osób, o których jest mowa, a ponadto przyczynia się do nie zawsze szczęśliwego układu treści książki. Nie wszystkie też szczegóły, miejscami nużące, zachowały swoją wartość dla czytelników z nowych pokoleń, ale to jest wadą większości autorów piszących swoje wspomnienia.

Z książki Celta przebijają uwielbienie dla gen. Sikorskiego: „Generał był nie tylko przywódcą, mężem stanu, wodzem, ale i ojcem umęczonego narodu” (str. 10). To bezkrytyczne uwielbienie odzwierciedlało charakterystyczną atmosferę w okupowanej Polsce, dla której Sikorski był symbolem wszystkiego, jak to zwykle u nas bywa. Trudno było się wówczas temu dziwić, gdyż wiązało się z nadzieją wyzwolenia męczonego jak nigdy dotychczas naszego Kraju.

Zdziwieniem napawają trudności Celta po przybyciu do Warszawy, gdzie skuteczniej pomogła mu własna rodzina niż organizacja podziemna, i to nawet jeśli chodzi o otrzymanie dowodu osobistego, o który nie mógł się doprosić pomimo, że podrabianie dokumentów było przecież wtedy praktykowane z fachową umiejętnością.

Zaraz po przybyciu do stolicy Celt nawiązuje kontakty i rozmawia z delegatem rządu, Cyrylem Ratajskim, Stefanem Korbońskim i wieloma innymi przedstawicielami Polski Podziemnej. Z rozmów tych wynika, jak bardzo rozpolitykowana była „góra” AK. W tym rozpolitykowaniu najbardziej uderzające było dopatrywanie się wszędzie „sanacji”, ludzi związanych z przedwojennym systemem rządów. Projekt organizowania przez Komendę Główną AK admini-

3. Jerzy Lerski, *Emisariusz Jur*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1984, str. 179.

stracji terenowej, żeby po pokonaniu okupanta administracja ta przeszła bezzwłocznie w ręce polskie, miał być powodem konfliktów w Podziemiu. Autor notuje, że środowiska skupione wokół stronnictw politycznych „podejrzewają pogrobowców sanacji, którzy usadowili się w 'wojsku', że chcą oni — przy pomocy tajnej administracji — z powrotem uchwycić władzę w odpowiednim momencie” (str. 99). Nawet tajne organizacje harcerskie były rozbite na punkcie sanacji. Ale Celt przytacza również wypowiedź Floriana Marciniaka, jednego z instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego: „W Delegaturze Rządu i w stronnictwach politycznych (może z wyjątkiem socjalistów) bardzo dużo energii zużywa się nie na walkę z wrogiem okupantem lecz na... tropienie piśsudczyków. Tymczasem piśsudczycy (albo, jak to się mówi z przekąsem: sanatorzy) też walczą o wolność i niepodległość i należy się z tego cieszyć” (str. 118). Według Celta kierownicy Harcerstwa są w opozycji do rządu gen. Sikorskiego „głosząc znaną sanacyjną zasadę, że o Kraju może decydować tylko Kraj i że ludzie, którzy z nim mają tylko bardzo luźny kontakt nie mogą nim w przyszłości rządzić” (str. 143).

Podsumowując swoje rozmowy z przedstawicielami różnych ugrupowań politycznych, które tworzyły Państwo Podziemne, Celt twierdzi, że według nich, głównym zadaniem, jakie stało wówczas przed narodem i rządem, było zapewnienie Polsce wielkości. „Gdy Polska będzie wielką, znikną małostkowe spory stronnictw, w ogóle znikną małe sprawy...” (str. 105). Rozmówcy Autora nie sprecyzowali jednak, w jaki sposób można by dojść do tej wielkości, zwłaszcza że — gdy o politykę chodziło — najżywotniejsze siły marnowano na wzajemne zwalczanie się.

Po załatwieniu spraw w Warszawie Autor wyjechał na jakiś czas do Lwowa, gdzie spotkał tamtejszych przedstawicieli AK, którzy w przeciwieństwie do akowców w Warszawie — i w ogóle w Polsce środkowej — byli „przeciwnikami zbyt wybujałej konspiracji”. Celt słusznie podkreśla, że na postawę tę wpłynęły okrucieństwa sowieckiej okupacji i kto nie przeżył okrucieństw „raju bolszewickiego”, „ten nie wszystko wie o narodowym i osobistym nieszczęściu” (str. 63). Rozmówcy Celta wyrażali żal pod adresem Komendy AK w Warszawie „za bagatelizowanie Lwowa, za brak wszelkiej pomocy moralnej i politycznej” (str. 67). Widzieli potrzebę tajnej prasy, ale nie takiej masy, jaka wychodzi w Warszawie i w której zbyt wiele miejsca zajmuje wzajemne zwalczanie się, co dezerientuje społeczeństwo.

Odnosnie pracy konspiracyjnej, to jeden z rozmówców Celta we Lwowie, Franciszek Bujak „Lotny”, reprezentował stanowisko chyba wówczas — jak zaznacza Celt — dość odosobnione, a które w Warszawie byłoby uważane za „podziemną herezję”. Bujak był przekonany, że zbyt szeroko zorganizowana konspiracja naraża na terror okupanta, a w przyszłości „w razie powstania powszechnego, o którym się tyle mówi, wykrwawi to nam młodzież”. Następnie pod-

kreśla, że starsi winni hamować młodzież, „bo inaczej 'rozpędzony wóz narodowy' może znaleźć się w przepaści. Sprawy 'podziemnego entuzjazmu bez granic' — to nie sama młodzież, lecz ci, którzy ją podniecają ponad miarę...” (str. 69).

Po powrocie do Warszawy Celt zbierał w dalszym ciągu materiał informacyjny dla rządu polskiego w Londynie. Jedną z ciekawszych rozmów, jakie wtedy przeprowadził, dotyczyła podziemnej działalności komunistów. Specjalista od spraw komunistycznych, współpracujący z Delegaturą Rządu Henryk Glass oświadczył Celtowi, że rząd polski powinien wystąpić jak najostrzej wobec Stalina przeciw działalności Sowietów i ich komunistycznych popleczników na ziemiach Polski. Według tego samego rozmówcy, należało „ogłosić — i często powtarzać — przez radio z Londynu, że tzw. PPR nie jest organizacją polską, ale że jest to agenturalny twór sowiecki... Trzeba z Londynu przestrzec Polaków, aby z PPR-em nie wchodzili w żaden kontakt...” (str. 95-96). Tutaj można jeszcze dodać, że nie tylko wówczas, ale i później, gdy armia czerwona wkroczyła na ziemie polskie i wywoziła akowców, władze Polski podziemnej w Warszawie i nasz rząd w Londynie nie wyciągały żadnej z tego nauki, nie przestrzegały, nawet nie informowały społeczeństwa, jaką postawę ma przyjąć wobec Sowietów.

W maju 1942 Celt uważa swoją misję w Polsce za skończoną i następnego miesiąca przekracza granicę węgierską, żeby następnie, okrężną drogą, dotrzeć do Anglii. Podróż trwała dwanaście miesięcy i — jak już wspominałem — stanowi odrębny temat do omówienia. Tutaj ograniczam się tylko do kilku fragmentów. Autor wiele stron poświęca swojemu pobytowi na Węgrzech, co jest zrozumiałe, bo w kraju tym spotkał się z dużą sympatią wobec Polaków i tam też znajdowała się Ewa, jego narzeczona, a po wojnie żona.

Pomoc przyjaznych Węgrów zadecydowała o możliwości dalszej podróży Celta. Główną rolę odegrał wtedy Węgier, ksiądz Adalbert — Béla Varga, poseł do parlamentu, wypróbowany przyjaciel Polaków. Celt został mu jednak przedstawiony nie jako kurier, lecz wymyślono historię, że chodzi o syna Strasburgera, ministra rządu polskiego i po prostu syn chciałby dostać się do ojca w Londynie. Ks. Adalbert z kolei wpadł na pomysł, który udało mu się zrealizować, a mianowicie — otrzymać paszport, który oficjalnie miał być dla jego młodszego brata, również księdza, Andora Varga, ale w rzeczywistości służył Celtowi i jego tam było zdjęcie, oczywiście w sutannie. Z tym paszportem i otrzymanymi w nim wizami Celt przejechał Jugosławię, Włochy i dotarł wraz z towarzyszącym mu ks. Adalbertem do Poselstwa polskiego w Bernie. W Szwajcarii musiał się rozstać z ks. Adalbertem, który powrócił na Węgry. Następnie, głównie dzięki Jerzemu Stempowskiemu, przekradał się, już nie jako ksiądz, do Francji, a później do Hiszpanii i Gibraltaru.

Zadziergniętej wówczas przyjaźni z ks. Adalbertem pozostał Celt wierny do dzisiaj. Jemu też zadedykowana jest ta książka.

Słowa wdzięczności są jednocześnie skierowane pod adresem wszystkich Węgrów, do których Autor żywi wielką sympatię. Celt podkreśla z naciskiem, że powiedzenie „Polak–Węgier, dwa bratanki” potwierdziło się w całej rozciągłości podczas drugiej wojny światowej, gdyż trudno sobie wyobrazić „bardziej przyjazną postawę jednego narodu do drugiego.... Od września 1939 roku doznajemy od Węgrów braterskiej pomocy... Podobni jesteśmy do siebie w zaletach i wadach, pokrewni narodowymi charakterami” (str. 383). Po raporcie o sytuacji w Polsce w 1942 roku, strony poświęcone Węgom wydają mi się w książce Celta najcenniejsze.

W ostatnim rozdziale Celt wymienia miejscowości w różnych krajach, które leżały na szlaku jego wyprawy do Polski, po czym pisze: „Boże, tyle czasu — i takiego — tyle przestrzeni, tyle ludzi — i jakich — tyle przejść i wspomnień, na całe życie starczy” (str. 372). Dobrze, że przelał na papier te wspomnienia z okresu, gdy podróż z Warszawy do Londynu trwała dłużej niż np. wyprawa konkwistadorów hiszpańskich do Ameryki. Wspólne natomiast polskim kurierom z XX wieku i konkwistadorom z XVI — mimo diametralnie odmiennego celu — były niebezpieczeństwa oraz siła woli, jaką wykazali jedni i drudzy w pokonywaniu niebezpieczeństw, co jest tym bardziej godne podziwu dzisiaj, gdy ludziom coraz trudniej przychodzi zdobyć się na wysiłek tam, gdzie drogi najeżone są przeszkodami i kiedy nie ma perspektyw osiągnięcia korzyści dla siebie. Inne to jednak były czasy i inni ludzie...

Tadeusz WYRWA

Emanuel HALICZ

„ROSJANIE W WARSZAWIE”

Zapowiedź tej pracy* czytelnik znajdzie w artykule Agaty Tuszyńskiej „W oczach Polaków. Polacy i Rosjanie. Życie codzienne w Warszawie w latach 1865–1905”, zamieszczonym bez wiedzy i zgody autorki w *Zeszytach Historycznych* nr 81, w 1987 roku. W artykule tym, który stanowi zasadniczy zrąb obecnie wydanej książki, autorka postawiła przed sobą pytanie,

* Agata Tuszyńska, *Rosjanie w Warszawie*. Instytut Literacki, Paryż 1990. Biblioteka *Kultury*, tom 464, str. 122.

jak w rzeczywistości popowstaniowej, w której wobec kolejnej porażki jakby bezpowrotnie wypaliły się patriotyczne nadzieje społeczeństwa polskiego, społeczeństwo to reagowało na wzmożone działania rusyfikacyjne, zmierzające do zunifikowania i wchłonięcia bezpowrotnie zdobytej prowincji sprawiającej mu wiele kłopotów i stanowiącej źródło nieustannych niepokojów, buntów, biernego i czynnego oporu.

I w artykule i w książce autorka wyraża opinię, że realistyczny świat „Lalki” jest w swoisty sposób nierzeczywisty. Lepiony z okrucichów codzienności, pomija najbardziej charakterystyczne i najbardziej drażniące jej elementy. Przypomina kolekcję starych fotografii, wyretuszowanych tak starannie, że trudno wskazać zamazane miejsce, bez pomocy suflera historii trudno się ich ogóle domyślić. Jakby celowo nie użyto — kontynuuje A. Tuszyńska — rosyjskich barw. Czy tylko z powodu „kajdan po piórze” autora warszawskich kronik? Nie tylko. Również w geście samoobrony, bojkotu, który usuwa z pola widzenia, a więc rozbraja przeciwnika. Dochodzi ona do wniosku że owo wewnętrzne spojrzenie, instynktownie odrzucające wszystko co obce, wrogie, to zjawisko typowe dla epoki popowstaniowej. Tak w życiu społecznym, jak w sztuce i literaturze. Lecz o ile łatwo jest zrobić suplement scenograficzny do „Lalki”, nałożyć nieco bizantyjskiego pokostu na gmachy i ulice, zmienić kolorystykę, dodać umundurowane figury, o tyle bardziej ryzykowne staje się odtworzenie codziennej zależności. Wyrysowanie planów, sfer, pięter — jak wyraża to autorka — zetknięcia się z obcym żywiołem. Zetknięcia nie po dwóch stronach barykady, ale w warunkach powszednich, bardziej niebezpiecznych jeszcze, bo groźących oswojeniem buntu i nie kontrolujących przenikania wzajemnych wpływów.

Celem pracy jest więc przedstawienie społeczeństwa polskiego skazanego na wspólną egzystencję nie tylko z wrogiem politycznym, ale ze społecznością rosyjską, jakże odmienną od polskiej pod względem kulturalnym, cywilizacyjnym i religijnym. Jak się zachowywało wobec tej wrogiej mu społeczności?

Praca o Rosjanach w Warszawie traktuje o systemie władzy i sposobie jej uprawiania w kraju podbitym i zniewolonym, o zachowaniu biurokracji rosyjskiej i wojska, o próbach nałożenia na miasto bizantyjskiego pokostu poprzez budowę cerkwi oraz budowli i pomników podobnych do rosyjskich, ale głównie o metodach rusyfikowania, korumpowania i demoralizowania społeczności polskiej.

Konieczność życia w ciągłej dwoistości i moralnej niejednoznaczności musiała pozostawiać ślady, tak na sztandarach z napisem „praca organiczna”, jak i w świadomości tych, którzy je

nieśli. Codziennosc — stwierdza slusznie autorka — nie polegała na wykonywaniu patetycznych gestów i dlatego wymagała nie mniejszej czujności i gotowości do poświęceń, niż walka. Ważne były wszelkie przejawy czynnego i biernego oporu. Stopień obojętności i serwilizm to zjawiska równoległe i niebezpieczne. Publicystyka — np. Edward Abramowski — poświęcała temu wiele uwagi u schyłku wieku. „Między naszymi przekonaniem — pisał — a naszym życiem nie ma jedności. Nienawidzimy niewoli moskiewskiej, a żyjemy dobrowolnie jako niewolnicy”.

Na koniec autorka cytuje Mariana Zdziechowskiego: „Rosyjski system nie przetopił duszy polskiej ani nie zmienił jej jestestwa, wpuścił w nią jednak zarazek deprawacji”.

W sposób niezwykle subiektywny i przekonywujący, na podstawie bogatej literatury przedmiotu oraz wypowiedzi i relacji cudzoziemców, którzy bawili pod koniec ubiegłego wieku w Warszawie (G. Brandes, A. Blok) autorka uzasadnia swe tezy. „Istotą systemu rosyjskiego — cytuje za Stanisławem Koszutskim — jest władza bezwzględna, oparta na przemocy, gwałcie i terrorze. Na samowoli biurokracji, na utrzymaniu narodu w niewolniczej podległości, na bezustannym tropieniu, prowokowaniu i tępieniu z bezlitosnym okrucieństwem wszelkich przejawów istotnej czy domniemanej nieprawomyślności”. Powtarza też za Antonim Chołoniewskim (autorem pracy „Istota walki polsko-rosyjskiej”, Kraków 1916): „Przynależność do dwóch światów, różnych, skazanych na to, by odpychać się wiecznie, przesądzała z góry nieuchronność zatargu polsko-rosyjskiego, podobnie jak przesądza też jego nieusuwalność”.

Dla zilustrowania swych tez autorka sporządziła — jak nazywa to sama — „fotografie z nieistniejącego albumu rosyjskich dekoracji i rekwizytów ubiegłowiecznej Warszawy”. Widoki panoramiczne i szczegółowe, portrety postaci (Apuchtina i Marii Andrejewnej Hurko) i drobiazgów, obrazy zza kulis i paradnych defilad. Czyni to w formie inwentarza, bo jak wyjaśnia, sposób funkcjonowania w społecznym odbiorze owych obcych narzuconych elementów był właśnie taki — zewnętrzny. Rosyjska zabudowa była konstrukcją niespójną, nieszczelną i choć rosyjskość wżarła się w tkankę miasta i przez długie lata określała jego kształt, pozostawała jedynie siecią zaciągniętą na polskość. Do zbliżenia między Rosjanami a Polakami nie dochodziło. Kolonia rosyjska stanowiła zamkniętą społeczność i tworzyła własne formy życia towarzyskiego. Jedynie w założonym w 1867 roku Klubie Myśliwskim spotykali się przedstawiciele polskiej arystokracji z elitą rosyjskiej administracji i wojska. Inną okazją były wyścigi konne, w czasie których kontaktowali się Polacy i Rosjanie.

Obraz przedstawiony w książce jest przygnębiający i ponury, jedyną pozytywną postacią jest Sokrates Starynkiewicz, nasz prezydent Warszawy, jak mówili o nim przez szesnaście lat mieszkańcy stolicy. Po jego śmierci korespondent gazety petersburskiej *Nowoje Wremia* nazwał go człowiekiem z „przytępionym narodowym poczuciem rosyjskim”.

Praca Agaty Tuszyńskiej jest jednostronnym opisem życia Warszawy i może było wskazane, aby autorka gdzieś we wstępie czy zakończeniu wspomniała, jak w tych warunkach rozwijało się życie ekonomiczne miasta, jak torowała sobie drogę kultura narodowa. Mimo to zasługuje na miano *best-sellera* i czytelnik znajdzie w niej wiele treści, jakich nie zawierają inne prace o powojennej Warszawie. Praca, jak sądzę, jest niezwykle aktualna. Sowiecki system totalitarny wiele zapożyczył z carskiego w zakresie sprawowania władzy i zniewolenia społeczeństwa, zapożyczył i narzucił po drugiej wojnie światowej zniewolonym krajom Europy środkowo-wschodniej. Z drugiej strony niektóre formy walki w celu podtrzymania polskiej narodowej świadomości stosowane w XIX wieku nie straciły aktualności w latach 1944–1989. Rację ma autorka stwierdzając, że „społeczeństwo rozdarte między wolę podtrzymania oporu i świadomością narodowych celów, a grzeźnięciem w powolną, często niezauważalną degenerację i autoniewolę sięga naszych czasów. Jego bezwład, obojętność, niemoralność wykorzystują wówczas 'oni'”.

Emanuel HALICZ

OKRUCHY HISTORII

Dr Ant. STEFANOWSKI

OSTATNIE CHWILE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, dn. 13 V 1935

Szanowna Panno Maruchno!

Chciałem uzupełnić dane z gazet tym, że udało mi się sprowadzić ks. Władysława akurat na ostatni nieledwie moment, gdyż — jak to zresztą zawsze w życiu bywa i na co kładłem nacisk — pogorszenie zawsze idzie raptowniej niż nasze ludzkie obliczenia. To samo zresztą, co było i u śp. Ojca Pani. Wczoraj po obiedzie wywojowałem całą sprawę, przed południem nie udało mi się przekonać pani Marszałkowej, która z kobiecym uporem twierdziła, że nie jest tak źle pomimo krwotoku i że Marszałek wyzdrowieje w ciągu maja. Chciałem sprowadzić X do niej i to zaraz. Marszałkowa płakała, ale nie zgodziła się i później powiedziała jedynie gen. dr. Rupertowi, że jestem dziwny człowiek. Moje „mistyczne” argumenty nie mogły Jej przekonać, tym bardziej, że zabroniono urzędowo informować ją w sposób odpowiadający rzeczywistości. Lekarze szli mi na rękę od środy zeszłego tygodnia, ale władze oficjalne przeszkadzały, aczkolwiek zgodziły się, że jeżeli którego z księży, to właśnie ks. Kornilowicza. Wczoraj po obiedzie zastałem stan bardzo zły i chorego (zresztą właściwie i w sobotę też) nieprzytomnego, więc wzięłem auto i pojechałem do Lasek i zaraz z powrotem z Księdzem. Było namaszczenie olejami i gdy ks. Władysław głośno

się modlił, Marszałek jak gdyby się ocknął, podniósł rękę do góry (a leżał nieprzytomnie bez ruchu uprzednio), jak gdyby się chciał przeżegnać czy też błogosławić i w kilka minut później w obecności ks. Władysława zmarł. Przedtem na kilka minut robiłem zastrzyk coraminy do żyły, a ponieważ było ciemnawo, koledzy świecili żarówką moją. Po śmierci w kilka minut chciałem zaświecić do oczu i okazuje się, że żarówka zgasała — nowy powód do moich przesądów.

„Oficjalnie”, jeśli tak można powiedzieć, dziękowano mi, że sprowadziłem księdza Władysława i obecnie władze wyższe uważają, że miałem rację i uratowałem sytuację. Proszę o tym oczywiście nikomu nie mówić oprócz Matki, która powinna wszystko wiedzieć, a nie chcę pisać 2 razy. Wróciłem dzisiaj na 10ą rano, gdyż wczoraj i protokoły i balsamowanie, i sekcja itd. Maskę zrobiono. Zrobiłem kilka szkiców przy balsamowaniu, ale ogromnie mi przeszkadzano, zmieniając wciąż pozycję. Oto pokrótce wszystko. Ks. Władysław obecnie nieuchwytny. Zakazał mnie budzić, a musimy niektóre rzeczy łącznie opracować. Dziękuję Szanownej i Kochanej Pani bardzo za pomoc. Matki Pani ręce serdecznie całuję, a Pani zacną prawicę ściskam z całych sił

Dr Ant. STEFANOWSKI

Autor listu, pułkownik dr Antoni Stefanowski, urodzony we wsi Niesin ówczesnej guberni witebskiej, był jednym z najwybitniejszych i najbardziej popularnych lekarzy warszawskich. Studia wyższe filozoficzne i medyczne odbywał w Zurychu, Jenie i Heidelbergu, gdzie obronił pracę doktorską opublikowaną w Heidelbergu w 1916 r. Jako uczestnik Legionów odbył kampanię karpacką w II Brygadzie. W 1991 r. objął we Francji stanowisko lekarza XI dywizji w armii Hallera, w stopniu pułkownika. Wraz z armią Hallera wrócił do kraju. W wojnie r. 1920 brał udział jako lekarz na froncie wschodnim. Był odznaczony Krzyżem Virtuti Militari (zdaje się, że również Krzyżem Walecznych i orderem Polonia Restituta). W latach trzydziestych był prezesem Związku Legionistów, oddając się szerokiej praktyce lekarskiej klinicznej i prywatnej. W r. 1939 wzięty w Trembowli do niewoli sowieckiej. Przebywał w obozach w Putiwlu i w Kozielsku. Zamordowany w Katyniu najprawdopodobniej 8 kwietnia 1940 r.

List był pisany do mnie, wówczas studentki Uniwersytetu Warszawskiego. Tak bowiem zdarzyło się, że to właśnie ja, dowiedziawszy się o beznadziejnym stanie zdrowia Marszałka Piłsudskiego, prosiłam leczącego go dr Stefanowskiego, by do chorego sprowadził kapłana, i to najlepiej ks. Władysława Kornilowicza, z którym następnie nawiązałam łączność. Dlatego to natychmiast po zgonie Marszałka dr Stefanowski napisał do mnie ten relacjonujący list i dziękuje w nim za okazaną pomoc.

Po opublikowaniu listu zamierzam złożyć jego oryginał w archiwum ks. Władysława Kornilowicza w Laskach.

Maria STOKOWSKA

Szanowny Panie Redaktorze!

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem opracowanie Janusza Kurtyki „Na szlaku AK (NIE, DSZ, WiN)” (*Zeszyty Historyczne* nr 94, 1990 r.). Celem artykułu J. Kurtyki „jest przedstawienie w sposób możliwie lapidarny stanu naszej wiedzy o niepodległościowej konspiracji antykomunistycznej o rodowodzie poakowskim”.

Chciałbym uzupełnić to opracowanie niektórymi znanymi mi faktami lub wypowiedziami moich byłych przełożonych, jak też sprostować kilka zauważonych nieścisłości.

Byłem żołnierzem Armii Krajowej, brałem też udział w konspiracji antykomunistycznej, dowodziłem do ujawnienia (wrzesień 1945 r.) oddziałem dyspozycyjnym Szefa Obszaru Centralnego. Płk „Radosław” (Jan Mazurkiewicz) a po jego aresztowaniu ppłk „Maciej” (Józef Rybicki) byli moimi bezpośrednimi przełożonymi; niektóre wymienione w artykule osoby, jak płk. „Teodora” (Franciszek Niepokólczycki), płk. „Sławbora” (Jan Szczurek-Cergowski), ppłk. „Proboszcza” (Wincenty Kwieciński), kpt. lub mjr. „Borynę” (Józef Rządcki) poznałem w więzieniu na Mokotowie i we Wronkach w latach 1949-1956.

Moje uwagi i uzupełnienia są następujące:

1. W podtytule oraz na str. 24 chochlik drukarski poprzestał litery — winno być oczywiście DSZ (Delegatura Sił Zbrojnych) a nie DZS.

2. Józef Rybicki, pseudonim „Andrzej”, „Maciej”, był podpułkownikiem i byłym szefem kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej, a nie pułkownikiem ani nie szefem Kedywu Komendy Głównej AK, jak podano na str. 23 i innych. Szefem Kedywu Komendy Głównej AK był gen. „Nil” (Emil Fieldorf) a od lutego 1944 r. płk „Sęp”, „Radosław” (Jan Mazurkiewicz). Po Powstaniu Warszawskim aż do aresztowania płk. „Radosława” Józef Rybicki był jego zastępcą. W pierwszych dniach sierpnia 1945 r. obejmując po aresztowanym płk. „Radosławie” szefostwo Obszaru Centralnego ówczesnej Delegatury Sił Zbrojnych, Józef Rybicki awansowany został przez płk. Rzepeckiego — ówczesnego Delegata Sił Zbrojnych — do stopnia podpułkownika. W przeciwieństwie do wielu innych dowódców podobnego szczebla w Armii Krajowej czy Delegaturze Sił Zbrojnych, Józef Rybicki nie był oficerem zawodowym, był pedagogiem.

3. Wymieniony na str. 39 kpt. J[ózef] Rządcki, b. komendant Obwodu Mielec-Kolbuszowa AK i b. członek komendy WiN-u, miał pseudonim „Boryna”, a nie — jak mylnie podano — „Borym”.

4. Nieprawdziwe jest stwierdzenie, że „wyszły z podziemia liczne oddziały... na rozkaz wydany 21 sierpnia [1945 r., przyp. mój] z więzienia przez płk. Mazurkiewicza 'Radosława'. Z chwilą aresztowania

wania 1 sierpnia 1945 r. w Warszawie płk „Radosław” przestał dowodzić, nie mógł wydawać i nie wydawał żadnych rozkazów. Po zawarciu umowy z ówczesnym MBP (Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego) zwolniony został z więzienia i z początkiem września 1945 r. wydał odezwę wzywającą do wyjścia z podziemia i ujawnienia się przed utworzoną w tym celu Komisją Likwidacyjną b. AK.

W osobistych rozmowach starał się przekonać byłych żołnierzy AK o słuszności wyjścia z podziemia, ujawnienia się i najogólniej mówiąc — włączenia się w proces odbudowy kraju. W przeciwieństwie do innych akcji ujawniania, np. płk. Rzepeckiego, płk. „Radosław” nikogo nie ujawnił czy zdekonspirował. Każdy ujawniając się przed Komisją Likwidacyjną b. AK robił to we własnym imieniu i na podstawie własnej decyzji.

Zgodnie z rozkazem o rozwiązaniu Delegatury Sił Zbrojnych, który dotarł do mnie gdzieś w połowie września 1945 r., rozwiązałem dowodzony przeze mnie oddział. Każdy z nas mógł się ujawnić lub nie; miał też możliwość wstąpienia do WiN-u i podjęcia dalszej konspiracji. Niemal wszyscy z naszej grupy zdecydowali się ujawnić.

Trudno tu przedstawić ówczesną sytuację, motywy podjętych decyzji, wątpliwości i nadzieje, pragnienie kontynuowania przerwanych studiów, niepokój o losy znanych i nieznanymi kolegów wywiezionych do obozów w Rosji lub tkwiących nadal z bronią w lasach.

W ówczesnym przeświadczeniu jak i obecnych opiniach moich kolegów i moim, podjęta przez płk. „Radosława” akcja ujawniania była w tamtejszej sytuacji politycznej w kraju akcją słuszną.

5. Pierwszym wybranym prezesem zrzeszenia WiN-u był płk Rzepecki. Po jego aresztowaniu, kolejnym a więc drugim prezesem WiN-u wybrany był płk „Sławbór”, ale został prawie natychmiast po wyborze aresztowany. Formalnie więc kolejni następcy, a więc płk Niepokólczycki, ppłk Kwieciński, płk Ciepłiński, to odpowiednio trzecia, czwarta i piąta komenda (prezesa) WiN-u. W procesie płk. Rzepeckiego, powszechnie zwanym procesem pierwszej komendy WiN-u, wśród oskarżonych był również płk „Sławbór”, a więc faktycznie był to proces jednocześnie dwóch komend WiN-u, pierwszej i drugiej.

Wyjaśnienie to oparte jest na utrwalonej przeze mnie na taśmie wypowiedzi ppłk. Józefa Rybickiego, również współoskarżonego w tymże procesie członka komendy WiN-u.

6. Z dyskusji i rozmów z moimi byłymi przełożonymi — płk. „Radosławem” i ppłk. „Maciejem” — dotyczących spraw związanych z konspiracją okresu wojennego jak też konspiracji i wydarzeń powojennych, zanotowałem pewne ich wypowiedzi. Niektóre notatki są autoryzowane, część rozmów nagrana została na taśmy. Większość tych rozmów, szczególnie o Nie, miała miejsce w początkach lat osiemdziesiątych. Pragnę tu podkreślić dość dużą powściągliwość płk. „Radosława” w rozmowach o Nie.

On sam w październiku czy listopadzie 1944 r. w Częstochowie przyjął mnie do Nie, zobowiązując do bezwzględnej tajemnicy nawet wobec najbliższych moich przyjaciół z konspiracji i z podległego mi wówczas oddziału. Tajemnica ta przetrwała wiele lat włącznie z okresem więzienia.

Podać tu chcę pewne uzupełnienia lub znane mi szczegóły odnoszące się do Nie. Oto notatka moja z rozmowy w 1985 r. z płk. „Radosławem”, dotycząca utworzenia organizacji Nie: „Inicjatorem koncepcji Nie była trójka przyjaciół czy bliskich kolegów z czasów Legionów i POW: Jan Mazurkiewicz, Antoni Sanojca i Kazimierz Tumidajski. Na przełomie lat 1942/43 lub w początkach 1943 r. opracowali oni wspólnie statut i przestali odpowiedni wniosek bodajże do gen. Sosnkowskiego o powołaniu nowej organizacji Nie (tak ją już wtedy nazywali, skrót od Niepodległość). U podłoża tej koncepcji leżało założenie załamania się niemieckiego frontu wschodniego, klęski Niemiec, wejścia Sowietów na ziemię polskie i pozostania tam jako inny okupant”.

W lutym 1944 r. płk „Radosław” objął dowództwo Kedywu KG AK po gen. „Nilu”, który przy zachowaniu możliwie najściślejszej tajemnicy zajął się organizowaniem Nie. Płk „Radosław” wiedział oczywiście o nowej roli swego byłego przełożonego, ale nie mam żadnych danych świadczących o ich późniejszej współpracy. O ile wiadomo, od połowy 1944 r. nigdy się już ze sobą nie spotkali.

Po aresztowaniu gen. „Nila” płk „Radosław” — ówczesny szef Obszaru Centralnego — podjął inicjatywę odbicia Generała, ale niestety gen. „Nil” wywieziony został do obozu w Rosji wcześniej, nim było możliwe wykonanie akcji jego uwolnienia. Przeprowadzałem rozpoznanie i opracowałem plan odbicia z obozu w Rembertowie, gdzie przebywał Generał i skąd został wywieziony jako kolejarz — Walenty Gdanicki — podejrzany o handel walutą.

Generał wrócił z obozu w Rosji w wyniku udanej interwencji Józefa Cyrankiewicza. Przed jedną z wielu w owym czasie podróży Cyrankiewicza do Moskwy, wręczona została jemu przez delegację b. oficerów AK z płk. „Radosławem” na czele kolejna, imienna lista Polaków wywiezionych do Rosji, głównie b. żołnierzy i oficerów AK. Cyrankiewicz nie wiedział, kim jest w istocie figurujący na liście Walenty Gdanicki.

Nawet po powrocie z Rosji w końcu października 1947 r. Generał nie spotkał się z płk. „Radosławem”. Płk „Radosław” ubolewał nad tym, bowiem sądził, jak mi po latach oświadczył, że mógł jako b. Przewodniczący Komisji Likwidacyjnej b. AK udać się wraz z nadal nierozpoznanym Generałem do odpowiednich osób i władz. Można było jeszcze wtedy, zdaniem płk. „Radosława”, załatwić w ówczesnej sytuacji politycznej ujawnienie i legalizację Generała.

Jak wiadomo, gen. „Nil”, za radą znanego jeszcze z dawnych czasów gen. Paszkiewicza, zdecydował się ujawnić przed władzami wojskowymi. Pierwsze kroki podjął w połowie 1948 r., w dwa lata póź-

niej, w listopadzie 1950 r., został aresztowany w Łodzi przez UB.

Z zanotowanych wypowiedzi płk. „Radosława” dotyczących zastępców dowódcy organizacji Nie wynika, że nie był nim ani płk Kazimierz Bąbiński (pseud. „Luboń”), ani też ppłk Józef Rybicki (pseud. „Maciej”). Płk „Radosław” nie wspomniał, kto był dowódcą Nie, czy był nim tylko gen. „Nil”, czy był nim Pułkownik, czy też były to dwie równoległe a niezależne organizacje, jak przypuszcza p. Tadeusz Żenczykowski.

Wydaje mi się, że przypuszczenie to jest wielce prawdopodobne. Z relacji płk. Mazurkiewicza („Radosław”) i ppłk. Rybickiego („Maciej”) — dwóch wybitnych, wyższych oficerów Armii Krajowej, a później Nie — można przypuszczać właśnie na podstawie tych sprzeczności, że istniały dwie odrębne organizacje Nie: jedna kierowana przez gen. „Nila”, druga przez płk. „Radosława” lub przez kogoś innego, może gen. Okulickiego — przełożonego płk. „Radosława”.

Ppłk Józef Rybicki w utrwalonych w 1982 r. przeze mnie na taśmie wypowiedziach twierdzi, że „rozmowy [dot. Nie, przyp. mój] rozpoczęły się w lutym 1944 r. 'Nil' wyznaczył mnie na swego zastępcę [przed sierpniem 1944] z tym, że miały mi podlegać specjalnie wybrane działy... 'Nil' ustalił ze mną, iż w całej Polsce ma być maksimum 400 ludzi zaprzysiężonych w Nie, powtarzam cztery-stu ludzi”.

Na pytanie, dlaczego płk „Radosław” nie wciągnął do Nie jesienią 1944 r. swego ówczesnego zastępcy, ppłk Józef Rybicki odpowiada: „Przypuszczam, że 'Radosław' dlatego nie wciągnął mnie do organizacji Nie, że wówczas byłem już chory, coraz bardziej pogarszał się stan mego zdrowia. Gruźlica ręki wracała i ja marzyłem o powrocie do pracy w szkolnictwie, do pracy mojej zasadniczej, zawodowej”.

Główne postacie związane z organizacją Nie już niestety nie żyją. Gen. Okulicki i gen. Tumidajski zamordowani zostali w Rosji, gen. Fieldorfa zamordowano w więzieniu na Mokotowie w Warszawie. Zmarli płk Mazurkiewicz, płk Sanojca, ppłk Rybicki, zmarł też wybitny oficer AK, płk Zygmunt Janke, pseud. „Walter”, który przez pewien czas siedział razem z gen. Fieldorfem w jednej celi w więzieniu na Mokotowie.

Sądzę, że wiele kwestii związanych z organizacją Nie pozostanie już niestety niewyjaśnionymi.

Z wyrazami głębokiego szacunku i poważania

Ottawa, 1 lutego 1991 r.

Henryk KOZŁOWSKI
(pseud. „Kmita”)

LISTY DO REDAKCJI

Londyn, 24.2.1991

Szanowny Panie Redaktorze,

Błąd poczty sprawił, że dopiero teraz otrzymałem 91 tom *Zeszytów Historycznych*, a w nim recenzję Jerzego Korczaka z książki Cezarego Leżeńskiego *Kwaterna 139*.

Chcę poruszyć tylko jedną sprawę, ale ważną: nazwisko marszałka. Tyle razy spotkałem się z błędami, że muszę problem ostatecznie wyjaśnić.

Dnia 11 marca 1886 roku urodził się chłopiec nazwiskiem Rydz, któremu na chrzcie dano imię Edward i do roku 1908 młody człowiek nazywał się Edward Rydz. Wtedy wstąpił do Związku Walki Czynnej i przyjął pseudonim „Śmigły”, ale w tamtych latach kolejność nazwiska i pseudonimu nie została ustalona i znam dokumenty podpisane Rydz-Śmigły i Śmigły-Rydz.

Tak było w okresie Legionów i walki o niepodległość, ale w odrodzonej Polsce ustawa ustaliła, że pseudonimy z okresu walki mogą być dodane trwale i dziedzicznie do nazwiska, ale zawsze na początku. A więc Wieniawa-Długoszowski, Belina-Prażmowski, Orlicz-Dreszer, Olszyna-Wilczyński, Krok-Paszkowski, Grzmot-Skotnicki i z ostatniej wojny Bór-Komorowski, a nie odwrotnie.

A więc także Śmigły-Rydz, nie inaczej.

Cezary Leżeński napisał dobrą, źródłową książkę o marszałku, ale już na okładce pisze „Opowieść o marszałku Rydzu-Śmigłym”.

Z wyrazami szacunku i pamięci

Józef GARLIŃSKI

1 lutego 1991

Drogi Panie Jerzy,

Proszę o umieszczenie w Listach do Redakcji następujących wyjaśnień i uzupełnień do artykułu Al. Suworowa „Obrona twierdzy brzeskiej we wrześniu 1939 r.”.

W *Zeszyt* 62 gen. Malinowski w artykule „Kampania wrześniowa i nasze przygotowanie do wojny”, str. 61, nakazuje zorganizowanie obrony samego Brześcia, ewentualnie zamknięcie fortecy. Proponuje gen. Plissowskiego, gen. Stachewicz godzi się i daje mu *Szeffa Sztabu mjr. dypl. Rodziewicza* (Mikołaja — mój dopisek) i jeszcze dwóch oficerów, ppłk. Horaka i jakiegoś majora czy kapitana. Na potwierdzenie tego załączam stwierdzenie tegoż gen. Malinowskiego, którego o to poprosiłam, starając się o rentę dla naszej córki, Elżbiety, urodzonej w Tucholi dwa miesiące przed Jego śmiercią w Starobielsku w kwietniu 1940 r.

Zeszyt 90, Suworow: „Obrona twierdzy brzeskiej we wrześniu 39 r.”, str. 35, bardzo dla mnie cenny artykuł, ale poza gen. Plissowskim i ppłk. Horakiem oraz Radziszewskim nie ma nawet wzmianki o moim mężu, Mikołaju Rodziewiczu, który to stanowisko otrzymał *ad hoc* w ostatniej chwili i przypłacił życiem, a oni wszyscy z Inspektoratu wylądowali w Rumunii.

W maju 1990 r. odbyła się uroczystość odsłonięcia Jego tablicy w Dąbrówce na Pomorzu w naszej rodowej kaplicy w 50-lecie śmierci. Drugą zawiesiłam na kościele Karola Boromeusza na Powązkach. Ważne jest podawanie *imienia i 8 pułku ułanów*, bo w wojsku było ośmiu Rodziewiczów, w tym *dwóch Mikołajów*, z tego siedmiu na liście katyńskiej w Starobielsku. Podaję Jego życiorys.

Łączę serdeczne pozdrowienia i miłe wyrazy

K. KRAKOWSKA

ŚP. MAJOR MIKOŁAJ RODZIEWICZ

lat 38

Mąż Krystyny Janta Połczyńskiej z Małej Komorzy, urodzony na Podolu, od wczesnej młodości należał do Polskiej Organizacji Wojskowej P.O.W. razem z młodszym bratem, który w wieku 16 lat złapany przez GPU został zamęczony i pochowany w Żytomierzu, odznaczony pośmiertnie Krzyżem *Virtuti Militari*.

Major Rodziewicz po przyjeździe do Warszawy wstąpił do 6 pułku ułanów w Krakowie, po odbyciu kursu oficerskiego ukończył Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie i pracował w Sztapie Głównym, później w Generalnym Inspektoracie w biurze do zleceń Marszałka.

W 1939 roku został mianowany Szefem Sztabu obrony Brześcia n. Bugiem. Gdy 17 września 1939 roku Sowietnicy ruszyli na Polskę bez wypowiedzenia wojny, po upadku twierdzy w Brześciu n. Bugiem dołączył do 8 pułku ułanów. Oficerowie z dowódcą pułku starali się po kapitulacji przedostać na Węgry. Na granicy zdradzeni przez Ukraińców wszyscy dostali się do niewoli sowieckiej i znaleźli się w Starobielsku koło Charkowa. Początkowo mogli wysyłać i dostawać listy i dlatego wiedział, że został ojcem. 13 lutego 1940 roku urodziła się córeczka Elżbieta w Tucholi.

W dwa miesiące później, w kwietniu, został zamordowany przez NKWD. Dotąd nie wiadomo, gdzie to ludobójstwo miało miejsce, w Katyniu bowiem znajdują się oficerowie z Kozielska. O Ostaszkowie też nic nie wiadomo. Niedawno oglądałam w Warszawie listę 700 stron nazwisk 15.000 oficerów polskich zamordowanych przez NKWD, którą przywiózł gen. Jaruzelski z Moskwy (Lista NKWD pozycja 2823 Mikołaj Rodziewicz Wienczeławowicz — syn Wienczeława).

Szanowny Panie Redaktorze,

Nawiązując do opracowania Jana Łukaszowa pt. „Walki polsko-ukraińskie 1943–1947” (*Zeszyty Historyczne* nr 90) oraz mego poprzedniego listu (*Zeszyty Historyczne* nr 92), pragnę podać jeszcze jedno — moim zdaniem bardzo istotne — sprostowanie co do roli dywizji *SS-Galizien* w pacyfikacji ludności polskiej. Na stronie 180 swego opracowania, J. Łukaszów twierdzi:

Natomiast Huta Pieniacka, w której kwaterował sowiecki oddział partyzancki, odparła ataki UPA, by ulec 28.02.1944 r. wyodrębnionemu pododdziałowi dywizji *SS-Galizien*, tzw. *Kampfgruppe Beyersdorf*. Była to więc akcja niemiecka, choć wykonana rękami Ukraińców, a jej celem była likwidacja groźnego oddziału wroga na własnym zapleczu. W Hucie Pieniackiej padło ok. 500 partyzantów, pomordowanych z ogółem 1.000 osób, które tam się schroniły.

Według relacji naocznych świadków (patrz opracowanie dr. A. Kormana pt. „Nieukarane zbrodnie *SS-Galizien* z lat 1943–1945”, Londyn, 1990, s. 18–44), partyzanci sowieccy opuścili Hutę Pieniacką 22 lutego 1944 r., pozostawiając dwu ciężko rannych wymagających opieki. Pierwsze uderzenie na wioskę nastąpiło następnego dnia 23 lutego, i atak ukraińskich esesowców został odparty przez polską Samoobronę. Po upływie pięciu dni, tj. 28 lutego, trzy bataliony ukraińskich żołnierzy *SS-Galizien*, wspierane przez bojówki OUN–UPA, zgotowały zagładę całej wsi. Łączna liczba śmiertelnych ofiar ludności polskiej wynosiła co najmniej 868 osób, oraz dwu sowieckich partyzantów. Nie miało to więc nic wspólnego z likwidacją groźnego oddziału wroga, lecz było po prostu pacyfikacją bezbronnej ludności polskiej.

Oprócz eksterminacji ludności polskiej w miejscowościach kresowych (Chodaczów Wielki, Podkamień, Siemianówka, Wyciń), ukraińscy żołnierze *SS-Galizien* dopuszczali się zbrodni wojennych w kilku dziesiątkach innych miejscowości na terenie Lubelszczyzny, a także w odleglejszych regionach, jak: Artasów, Bełżec, Biłgoraj, Borowice, Borów, Chliple, Doroszków Wielki, Dragonówka, Gozdów, Hanaczów, Jamna, Janówka, Jasienica Polska, Kalników, Kamionka, Konie, Kozaki, Ksawerów, Lasków, Majdan Stary, Małków, Młynów, Obrowice, Palikrowy, Pawłów, Poczapińce, Poturzyn, Prehoryle, Przysieka, Rakowiec, Rąbłowo, Smoligów, Syry, Szerokie Pole, Szutów, Tuligłowy, Udnowo, Uhnów, Wola Wysocka, Wólka Końska, Wólka Szczecka, Zabójki, Zawoja, Zawodnie, Zwięczyce, Żydaczów (patrz także Józef Fajkowski i Jan Religa, „Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939–1945”, Warszawa, Książka i Wiedza 1981).

Należy również zacytować, że według najnowszych badań Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, ustalono iż na samym Wołyniu stracono 60–70 tysięcy ofiar w co najmniej 2.000 miejscowości, w których dokonano aktów ludobójstwa. Pochłonęły one około 25% ówczesnej ludności Wołynia.

Łączę wyrazy szacunku,

S. SZEJNIC

Wielce Szanowny Panie Redaktorze:

Opracowanie p. W. Dworzańskiego pt. „Sprawa prezydentury” (*Zeszyty Historyczne* nr 93, 1990 r.) zawiera nieścisłości wymagające sprostowania.

Str. 26: We wrześniu 1939 r. ministrem spraw zagranicznych Francji był Georges Bonnet. Auguste Champetier de Ribes był podsekretarzem stanu w Min. Spraw Zagranicznych.

Str. 28: We wrześniu 1939 r. premierem W. Brytanii był Neville Chamberlain. Lord Halifax był ministrem spraw zagranicznych.

Str. 29: Nakład *Monitora Polskiego*, wydrukowany w Paryżu 25 września 1939 r. nie był skonfiskowany przez władze francuskie, ale zdeponowany w Ambasadzie RP (patrz J. Łukasiewicz, „Wspomnienia z 1939 r. — Zmiana na stanowisku Prezydenta RP”, *Zeszyty Historyczne* nr 16, str. 105, 108; tegoż autora *Dyplomata w Paryżu*, PFK, Londyn 1989, str. 399, 402, oraz *Diplomat in Paris*, Columbia University Press, New York 1970, str. 347, 350).

Str. 43, przypis 87: Cytowane pogłoski, które notował S. Schimitzek w swych wspomnieniach, nie odpowiadają prawdzie. „Wojskowe otoczenie J. Becka” nie próbowało przekonać gen. Wieniawy-Długoszewskiego, aby stanął na czele „podziemnej organizacji w rodzaju POW” w kraju. „J. Schaetzel, bracia Jędrzejewiczowie i Wiktor Drymmer” nie jeździli w tym celu do Rzymu.

Inicjatywę utworzenia w Polsce organizacji podziemnej i niefortunną próbę powrotu z Rumunii do Polski członków grupy K.7 opisał uczestnik tych wydarzeń W.T. Drymmer (*Zeszyty Historyczne* nr 31, 1975, str. 84-86).

Większa dokładność i dobór bardziej miarodajnych źródeł niż wspomnienia takich autorów, jak S. Schimitzek i M. Romeyko, powinny zostać uwzględnione w publikacji „większej całości”, której fragment ogłosił obecnie p. W. Dworzański.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i pozdrowienia

Juliusz ŁUKASIEWICZ

KOMUNIKAT

TEMATY ARCHIWUM WSCHODNIEGO

Zapraszamy wszystkich świadków wydarzeń i spraw z przeszłości do współpracy z nami. Podajemy już realizowane tematy — nazwiska osób prowadzących i adresy do korespondencji. Lista tematów jest otwarta, będziemy ją uzupełniać o nowe, odpowiedzialne zgłoszenia. Bliższych informacji udziela: Fundacja Archiwum Wschodniego, ul. Krucza 36 pok. 713 VI p., 00-522 Warszawa, tel. 6-280-281 w. 498.

Polacy na Syberii 1918-39 — Władysław Masiarz, 31-858 Kraków, Os. Kościuszkowskie 6 m. 428.

Polska mniejszość narodowa na Ukrainie radzieckiej 1919-39 — Janusz Kupczak, 51-664 Wrocław, ul. Gersona 23 m. 6.

Polacy na Wyspach Sołowieckich do 1939 — Helena Owsiany, 02-495 Warszawa, ul. Królikowskiego 24 m. 15.

Obrona cywilna i wojskowa Kresów Wschodnich we wrześniu 1939 — Tomasz Syga, 31-138 Kraków, ul. Lenartowicza 11 m. 2.

KOP w wojnie obronnej Polski 1939 (walki z Armią Czerwoną) — Robert Szczerkowski, 50-333 Wrocław, ul. Matejki 19 m. 15.

Zbrodnie Armii Czerwonej na jeńcach i ludności cywilnej po 17 września 1939 — Hubert Kuberski, 02-683 Warszawa, ul. Bartłomieja 7 m. 47.

Ziemie południowo-wschodnie II Rzeczypospolitej pod okupacją 1939-41 — Wawrzyniec Kaznowski, 00-116 Warszawa, ul. Świętokrzyska 32 m. 129.

Partyzantka polska na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-41 — Tomasz Strzembosz, 01-517 Warszawa, ul. Mickiewicza 18 m. 30.

Polskie organizacje społeczno-polityczne na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-41 (losy działaczy, próby działalności) — Grzegorz Sołtyśiak, 02-130 Warszawa, ul. Gorlicka 6 m. 80.

Wymiana polskich jeńców wojennych między ZSRR a III Rzeszą 1939-41 — Andrzej Toczewski, 65-958 Zielona Góra 8, skr. poczt. 110.

Polacy w więzieniach sowieckiej Białorusi 1939-41 — Jerzy Pankiewicz, 97-320 Wolbórz, PSO Bogusławice.

Podziemie polskie na ziemi tarnopolskiej 1939-46 — Adam Jawor, 40-079 Katowice, ul. Gliwicka 19/5A.

Polskie podziemie niepodległościowe na Nowogródczyźnie 1939-45 — Wiktor Noskowski, 53-304 Wrocław, ul. Studzienna 13 m. 13.

Polskie organizacje konspiracyjne na Wileńszczyźnie 1939-45 — Krzysztof Tarka, 47-220 Kędzierzyn-Koźle, ul. Wojska Polskiego 9d m. 3.

Metody NKWD w więzieniach i obozach wobec obywateli II Rzeczypospolitej — Teresa Kegel, 52-404 Wrocław, ul. Harcerska 21.

Losy ziemiaństwa polskiego na Wschodzie po 17 września 1939 — Krzysztof Jasiewicz, 01-040 Warszawa, ul. Stawki 21 m. 32.

Masowe deportacje ludności polskiej w głąb ZSRR 1940-41 — Dariusz Cherubin, 04-691 Warszawa, ul. Paczkowska 40.

Życie codzienne Wilna 1939-45 — Elżbieta Feliksiak, 03-925 Warszawa, ul. Peszteńska 10a m. 61.

Losy nauki wileńskiej 1939-46 (naukowcy, instytucje, Uniwersytet Stefana Batorego) — Andrzej Nieuważny, 87-100 Toruń, ul. Gagarina 41.

Realia okupacji na Grodzieńszczyźnie i Wileńszczyźnie 1939-45 — Robert Kuwałek, 20-129 Lublin, ul. Lwowska 4 m. 25.

Ziemia lidzka 1922-56 (życie codzienne, losy mieszkańców) — Janina Wołczuk, 54-207 Wrocław, ul. Na Ostatnim Groszu 78 m. 3.

Żydzi polscy pod okupacją radziecką i w ZSRR po 1939 — Barbara Fabiańska, 60-274 Poznań, ul. Palacza 94 m. 6.

Młodzież (12–18 lat) z ziem II Rzeczypospoliej w więzieniach i obozach ZSRR po 1939 — Tadeusz Pieńkowski, 00–403 Warszawa, ul. Solec 28 m. 22.

Dzieciństwo na zesłaniu — Barbara Mineyko, 04–898 Warszawa, ul. Lubuska 2.

Dzieci polskie bez rodziców w ZSRR 1939–56 — Czesława Tarnawska, 58–309 Wałbrzych, ul. Główna 12 m. 80.

Sytuacja kobiet w więzieniach i obozach ZSRR — Krystyna Laskowicz, 61–212 Poznań, Os. Oświecenia 105 m. 8.

Lekarze polscy w więzieniach i obozach w Polsce i ZSRR 1939–56 — Ewa Wolak, 60–575 Poznań, ul. Armii Ludowej 7 m. 74.

Duchowieństwo polskie na zesłaniu i w łagrach ZSRR 1939–56 — Alicja Dąbrowska, 04–549 Warszawa, ul. Korkowa 137 b m. 21.

Życie religijne w więzieniach i łagrach ZSRR — Wiesław Jan Wysocki, 99–400 Łowicz, ul. Łódzka 5c.

Polacy na Kołymie 1939–56 — Małgorzata Giżejewska, 02–917 Warszawa, ul. Morszyńska 7 m. 1.

Polacy w obozach Norylska — Mariusz Staniszewski, 53–013 Wrocław, ul. Zapaśnicza 10.

Bunty w obozach Norylska 1953 — Tomasz Gleb, 01–958 Warszawa, ul. Szubińska 6 m. 61.

Bunty i ucieczki Polaków z więzień i łagrów radzieckich — Robert Tomczak, 15–820 Białystok, ul. Zagórna 33 m. 33.

Polacy w okolicach Archangielska — Dariusz Marciniak, 15–459 Białystok, ul. Częstochowska 25 m. 53.

Obraz losów Polaków w listach z zesłania (prosimy o kopie listów) — Antoni Kuczyński, 54–214 Wrocław, ul. Bystrzycka 61 m. 3.

Zesłanie do okręgu Narymskiego (obl. Nowosybirsk) 1940–44 — Czesław Bazan, 50–344 Wrocław, ul. Sopocka 9 m. 6 (tel. 22-89-51).

Zesłańcy polscy w Kazachstanie — Mirosław Filipiak, 01–856 Warszawa, ul. Antoniego Magiera 19 m. 16.

Zesłanie do oblasti Pawłodarskiej i Akmolińskiej (Kazachstan) 1940–46 — Teofil Mikulski, Związek Sybiraków, Oddział we Wrocławiu, 50–107 Wrocław, Rynek Sukiennice 9.

Zesłanie do oblasti Semipałatyńskiej (Kazachstan) 1940–46 — Anna Błaszczczyńska, 20–607 Lublin, ul. Rymwida 6 m. 39.

Polacy w łagrach i więzieniach na terytorium Kazachstanu — Maria Kuczyńska, 54–214 Wrocław, ul. Bystrzycka 61 m. 3.

Represje radzieckie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu-lipcu 1941 — Krzysztof Popiński, 51–354 Wrocław, ul. Litewska 72 m. 1.

Represje radzieckie na obszarze Małopolski Wschodniej i Wołynia w czerwcu-lipcu 1941 — Grzegorz Hryciuk, 51–649 Wrocław, ul. Bacciarelego 19 m. 10.

Droga do Armii Andersa i dalsza służba wojskowa — Piotr Galik, 54-238 Wrocław, ul. Popowicka 154 m. 21.

Ci, którzy nie dotarli do Andersa — Elżbieta Binder, 01-503 Warszawa, Al. Wojska Polskiego 58 m. 72.

Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej, ukraińskiej i żydowskiej na Kresach Wschodnich 1939-45 — Jan Rostkowski (Stowarzyszenie Rodzin Ofiar Ukraińskich Nacjonalistów „Misja Pojednania i Pokuty”), 54-434 Wrocław, ul. Budziszyńska 14 m. 5.

Samoobrona ludności polskiej na Wołyniu 1942-43 — Adam Peretiatkowicz, 40-778 Katowice, ul. Bałtycka 51b.

Epilog akcji „Burza” na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej — Leszek Ubowski, 54-152 Wrocław, ul. Kolisty 24 m. 14.

Polskie oddziały partyzanckie w kontaktach z partyzantką i wojskiem radzieckim do końca wojny — Aleksandra Niemczykowa, 02-594 Warszawa, ul. Bruna 18 m. 1.

Repatrianci z Kresów Wschodnich po 1944 (dzieje jednostek, rodzin, zbiorowości) — Anna Rodzewicz, Instytut Gospodarstwa Społecznego SGPiS, 02-554 Warszawa, Al. Niepodległości 162.

Polacy na Wileńszczyźnie w okresie przesiedleń 1944-56 — Aleksander Srebrakowski, 54-220 Wrocław, ul. Bobrza 36 m. 21.

Obozy „filtracyjne” w Donbasie w 1945 — Janina Nuckowska, 52-022 Wrocław, ul. Katowicka 28 m. 6.

Oddziały Józefa Kurasia „Ognia” 1943-47 — Danuta Szczepańska, 01-771 Warszawa, ul. Broniewskiego 20 m. 137.

Podziemie polskie na Kresach Wschodnich po wejściu wojsk radzieckich w 1944 — Radosław Rozpędowski, 53-018 Wrocław, ul. Letnia 1a m. 1.

Podziemie zbrojne na Białostocczyźnie 1944-56 — Jerzy Kułak, 15-845 Białystok, ul. Antoniukowska 46 m. 24.

W więzieniach, obozach i przed sądami radzieckimi i polskimi na Lubelszczyźnie 1944-56 — Zbigniew R. Muszyński, 20-216 Lublin 14, skr. poczt. 1.

Kościół katolicki na Białorusi i Ukrainie 1945-60 — Adam Hlebowicz, 83-000 Pruszcz Gdański, ul. Żwirki i Wigury 9 m. 35.

NKWD na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie (śledztwa, sądy, areszty) — Anna Strauhold, 51-657 Wrocław, ul. Kazimierska 17 m. 25.

Akcja „Wisła” 1947 — Jerzy Starzyński, 59-243 Ruja, Komorniki 31.

Ukraińcy w Polsce 1944-56 — Eugeniusz Misiło, 01-581 Warszawa, ul. Krasieńskiego 16 m. 84.

Polskie podziemie zbrojne i polityczne na Dolnym Śląsku po 1945 — Jacek Połujan, 52-016 Wrocław, ul. Rybnicka 26.

Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” — Zbigniew Lazarowicz, 50-367 Wrocław, ul. Pasteura 15a m. 20.

Konspiracyjne Wojsko Polskie — Józef Henryk Wiśniewski, 91-850 Łódź, ul. Marysińska 90 m. 95.

SPIS TREŚCI

- Eugeniusz Kwiatkowski: *Dziennik czynności Ministra Skarbu od 16 lipca 1939 r. do 8 października 1939 r. (Przygotował do druku, opatrzył uwagami „na marginesie” i przypisami Janusz Rakowski)* 3

WSPOMNIENIA

- Franciszek Król: *Oswobodzenie i powrót z Kolumby (1954–1955)* 157

DOKUMENTY

- Michał Komar: *Cztery relacje* 169
PPS a PPR na początku 1948 r. 189

RECENZJE

- Grzegorz Mazur: *Refleksje nad historią Polski XX w.* ... 205
Tadeusz Wyrwa: *Raport o sytuacji w Polsce w 1942 roku* 218
Emanuel Halicz: *„Rosjanie w Warszawie”* 222

OKRUCHY HISTORII

- Dr Ant. Stefanowski: *Ostatnie chwile Marszałka Piłsudskiego* 226
Henryk Kozłowski ps. Kmita: *List w sprawie poakowskiej konspiracji antykomunistycznej* 228

LISTY DO REDAKCJI

Józef Garliński: <i>Prawidłowe brzmienie nazwiska marszałka Śmigłego-Rydza w związku z recenzją Jerzego Korczaka z książki Kwatera 139</i> (Zeszyty Historyczne nr 91)	232
K. Krakowska: <i>Sprostowanie do artykułu „Obrona twierdzy brzeskiej we wrześniu 1939 r.”</i> (Zeszyty Historyczne nr 90) i <i>życiorys mjr. Mikołaja Rodziewicza</i>	233
S. Szejnic: <i>Sprostowanie do artykułu J. Łukaszowa „Walki polsko-ukraińskie 1943-1947”</i> (Zeszyty Historyczne nr 90)	234
Juliusz Łukasiewicz: <i>Sprostowania do artykułu W. Dworzańskiego „Sprawa prezydentury”</i> (Zeszyty Historyczne nr 93)	235
<i>Komunikat: Tematy Archiwum Wschodniego</i>	235

Photocomposition : AKTIS S.A.R.L.
42, avenue de Wagram, 75008 PARIS

Achévé d'imprimer le 7 juin 1991
sur les presses de l'Imprimerie Nouvelle, 16-24, rue Soubise, 93400 Saint-Ouen
Dépôt légal : 2^e trimestre 1991
N° d'imprimeur 4004

